

**Lista studentów, których prace
zamieszczone zostały w tej publikacji:**

ANJA NOWAK
Germanic Studies (Graduate Studies)

MARIA DAWSON
History

JOE LIU
Finance (Commerce)

JOHN DENAULT
History

MELODY CHEUNG
International Relations

SARA BREWSTER
History

RILEY HASS
History

VIVIAN TSANG
Psychology

JOANNE NG
International Relations

MEGAN FERGUSON
Music

CARLOS GUSTAVO HALABURDA
History

CAROLINA FRANZEN
Germanic Studies (Graduate Studies)

AMIR WACHTEL
Microbiology and Immunology (Science)

JESSICA PASSEY
History

MEREDITH SHAW
History

EMILY WINCKLER
English

ELLYN HILL
Visual Arts / Modern European Studies

MIKIKO GALPIN
Creative Writing

AUDREY TONG
Political Science

JAE HYUN KIM
History

HELENA BRYN-MCLEOD
Modern European Studies

Teksty zamieszczone w tej książce są wynikiem długiej podróży. Ich autorów, studentów pochodzących z różnych środowisk łączy to – tak w wymiarze społecznym, jak i akademickim – że w naukę o obozie Auschwitz i zbrodniach tam dokonanych włożyli dużo czasu i intelektualnej pracy. Zmierzyli się z niezwykle trudnym procesem poznawczym, ale przede wszystkim zmierzyli się z wyzwaniem badawczym, jakie stanowi Zagłada i składające się na nią ludzkie losy.

W Kanadzie mówi się często, że do wychowania dziecka potrzeba całej wioski. Podobnie też potrzeba było wielu osób i instytucji do wykształcenia w młodych ludziach tak silnej potrzeby dzielenia się zdobytą wiedzą o Zagładzie. Zaangażowanie w indywidualne projekty badawcze wytworzyło w studentach potrzebę przekazania zdobytej wiedzy innym, podzielenia się doświadczeniem i pasją. Niniejsza publikacja stanowi wspaniałą okazję do pokazania ich prac akademickich. Dla potrzeb tej książki grono ekspertów opatrzyło je przypisami, dzięki którym czytelnicy mogą poszerzyć wiedzę o wielu ciekawych aspektach historii Auschwitz.

prof. dr Bożena Karwowska
Dyrektorka programu „Witnessing Auschwitz”
realizowanego od 2014 roku przez University of
British Columbia w Vancouver (Kanada)

ISBN 978-83-7704-384-4



THE UNIVERSITY
OF BRITISH COLUMBIA

Im więcej wiem TYM MNIEJ ROZUMIEM

UBC Witnessing Auschwitz

Im więcej wiem TYM MNIEJ ROZUMIEM

„Witnessing Auschwitz” [Opowiedzieć Auschwitz] to seminarium badawcze studentów programów uniwersyteckich pierwszego stopnia (bachelor), prowadzone przez Uniwersytet Brytyjskiej Kolumbii (Vancouver, Kanada) we współpracy z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau i Żydowskim Instytutem Historycznym im. Emanuela Ringelbluma. Od 2014 roku każdej wiosny kolejna grupa studentów UBC przyjeżdża do Polski na intensywny program obejmujący zagadnienia Zagłady i historii Żydów w Polsce. Zajęcia odbywają się w Warszawie, Białymstoku i Krakowie, ale największą część seminarium to dwa tygodnie spędzone w Muzeum Auschwitz, gdzie studenci mają możliwość korzystania z wiedzy specjalistów z Centrum Badań, Archiwum, Wydawnictwa, Zbiorów, Wystawiennictwa, Centrum Edukacji oraz Konserwacji. Dzięki studyjnym zwiedzaniom, wykładom, zajęciom seminaryjnym i dyskusjom, wzbogaconym rozmowami z opiekunką naukową oraz wykładowcami, pod koniec pobytu piszą oparte na akademickich badaniach prace na tematy, które ich szczególnie zainteresowały. Artykuły zebrane w tym tomie (seminaria 2014-2016), wzbogacone o przypisy ekspertów, dzięki inspiracji których powstały, są rezultatem tej właśnie ważnej międzynarodowej, akademickiej i edukacyjnej współpracy.

Im więcej wiem,
tym mniej rozumiem

Im więcej wiem, tym mniej rozumiem

Redakcja naukowa:

Bożena Karwowska

Jacek Lachendro

Piotr Setkiewicz

Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau
Oświęcim 2023

Tytuł wersji angielskiej:
The More I Know, The Less I Understand

Komitet redakcyjny:
prof. dr Bożena Karwowska, dr Piotr Setkiewicz, dr Jacek Lachendro,
dr Anja Nowak (współredagowanie wersji angielskiej),
Adelina Hetnar-Michaldo, Maria Mańkowska

Projekt okładki
Ellyn Hill

Fotografia na okładce
Cameron Corea

Tłumaczenie
prof. dr Bożena Karwowska

Koordinacja wydawnicza
Jadwiga Pinderska-Lech

Redakcja i korekta
Anna Szczupak, Jadwiga Pinderska-Lech, Aleksandra Lebieź

Materiał ilustracyjny prezentowany w publikacji pochodzi z Archiwum
i Zbiorów Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

Copyright by Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, 2023

ISBN 978-83-7704-384-4

*Pamięci Stanisławy Kawalec (z d. Biernackiej)
i prof. Henryka Kawalca
oraz wszystkich innych ofiar niemieckiego nazizmu*

Spis treści

Bożena Karwowska, Adelina Hetnar-Michaldo, *Wstęp do wydania polskiego* – 9

Bożena Karwowska, Anja Nowak, *Wstęp* – 11

Strategie (obóz, ekonomia i przemysł)

Maria Dawson, *Rola żywności w polityce nazistowskiej.*

Studium przypadku Generalnego Gubernatorstwa – 19

Joe Liu, *Relacje biznesowe w Europie pod okupacją niemiecką:
etyka biznesu w kontaktach z wątpliwymi moralnie reżimami* – 33

Więźniowie (walka o przetrwanie, opór i sztuka)

John Denault, *Gladiatorzy Auschwitz. Boks w obozie* – 45

Melody Cheung, *Artysta i świadek. Rozmowa poprzez sztukę zakazaną* – 55

Sara Brewster, *Feuerwehrkommando Auschwitz-Birkenau* – 69

Riley Hass, *Opór w obozie koncentracyjnym.*

Historia kilku uciekinierów z Auschwitz-Birkenau – 83

Vivian Tsang, *Bierny opór. Podtrzymywanie człowieczeństwa
za drutami Auschwitz* – 95

Joanne Ng, *Muzyka w KL Auschwitz – jej rola i znaczenie* – 107

Więźniowie (relacje, edukacja, pytania na przyszłość)

Megan Ferguson, *Śladami Almy Rosé.*

*Niejednoznaczny wizerunek słynnej dyrygentki orkiestry kobiecej z Birkenau
w relacjach więźniarek* – 119

Carlos Gustavo Halaburda, *Lekcje czytania z Primo Levim.*

Ocalały więzień w szarej strefie – 131

Carolina Franzen, *Wspomnienia ocalałych z Zagłady – trudne pytania* – 135

Amir Wachtel, *Lekarze-więźniowie w czasie Zagłady* – 139

Następstwa (wyzwolenie, straty i upamiętnianie)

Jessica Passey, *Kto wyzwolił kogo i od czego?*

Wyzwolenie Auschwitz przez Sowietów – 153

Meredith Shaw, *Działania komemoratywne poza kompleksami byłych obozów.*

„Nie-miejsca” i „miejsca pamięci” w północno-wschodniej Polsce – 163

Emily Winckler, *Utracony język. Wpływ Zagłady na język i literaturę jidysz* – 185

Upamiętnianie (pamięć, strategie upamiętniania i praca muzealnicza)

Ellyn Hill, *Pożyczona własność. Włosy w Auschwitz* – 199

Mikiko Galpin, *Cykl prześladowań. Kultura romska i Baro Porajmos* – 213

Audrey Tong, *Wystawy narodowe w Muzeum Auschwitz-Birkenau.*

Przestrzenie historii, wspomnień i tożsamości – 229

Jae Hyun Kim, *Historia w przestrzeni publicznej; tematyka Zagłady w Korei
Południowej* – 241

Helena Bryn-McLeod, *Pamięć a rzeczywistość.*

Zagłada i media społecznościowe – 255

Wstęp do wydania polskiego

Oddajemy do rąk czytelników polską wersję książki, którą napisali kanadyjscy studenci, uczestnicy seminarium współtworzonego przez Muzeum i Uniwersytet Kolumbii Brytyjskiej w Vancouver (w Kanadzie). Wydana po raz pierwszy w 2017 roku, z powodzeniem służy anglojęzycznym czytelnikom, a szczególnie studentom, zainteresowanym Auschwitz i Zagładą jako przewodnik po związanych z nimi tematach. Od wielu innych pozycji wydawniczych na angloamerykańskim rynku różni ją to, że napisali ją młodzi ludzie, którzy na co dzień nie zajmują się studiami o Zagładzie. Wprowadzeni w tematykę Auschwitz przez polskich badaczy podczas seminarium prowadzonego w autentycznym miejscu zagłady, młodzi Kanadyjczycy podejmowali tematy, które często nas, ich opiekunów i nauczycieli, zaskakiwały, gdyż otwierały nowe, interesujące perspektywy patrzenia na dobrze znane fakty.

Dla znacznej większości młodych autorów przyjazd do Polski, a szczególnie pobyt w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau, był pierwszą okazją do konfrontacji wiedzy budowanej na podstawie różnych źródeł z autentycznym miejscem i pozostałościami nazistowskiego obozu. Historia Ameryki Północnej zaoszczędziła młodym ludziom kulturowej pamięci doświadczenia ruin rodzinnego domu, miasta i kraju oraz związanych z nimi rodzinnych opowieści. Stanowi to dużą różnicę pomiędzy polskimi i kanadyjskimi studentami. Nie jest to jednak jedyna różnica mająca konsekwencje dla edukacji. Społeczeństwa emigranckie, takie jak społeczeństwo kanadyjskie, składają się z ludzi wywodzących się z wielu kultur, charakteryzujących się różnymi pamięciami historycznymi i kulturowymi. Podczas seminarium studenci często odwoływali się do doświadczeń

ludobójstw i pamięci dalekich od europejskiej wspólnoty kulturowej, swe refleksje zapisując później w swoich pracach badawczych.

Ta właśnie wielokulturowość grup kanadyjskich, w połączeniu z nauczaniem opartym na wartościach i założeniach Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitz i Holocauście, sprawia, że mając świadomość roli, jaką Auschwitz odegrał w masowym zabijaniu europejskich Żydów, studenci nie skupili się jednak wyłącznie na jednej grupie więźniów i ofiar, patrząc na obóz poprzez doświadczenia zarówno Polaków, jak i Żydów czy Romów – to jednak tylko kilka z grup, których relacje, wspomnienia i prace artystyczne studenci wykorzystali w swoich badaniach. Wszystko to sprawia, że ich prace są szczególnie interesujące dla polskich czytelników, a oferowane przez kanadyjskich studentów nieoczywiste tematy i perspektywy badawcze wzbogacą wiedzę i pobudzą ciekawość Polaków.

Mamy także nadzieję, że teksty zamieszczone w tej książce zainspirują studentów i ich nauczycieli do podjęcia podobnych przedsięwzięć, tworzenia projektów badawczych i edukacyjnych oraz platform umożliwiających dzielenie się zdobytą w Muzeum wiedzą.

Bożena Karwowska
Adelina Hetnar-Michaldo

Bożena Karwowska
Anja Nowak

Wstęp

Niniejsza książka składa się z esejów napisanych w latach 2014, 2015 i 2016 przez studentów Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej w Vancouver w Kanadzie w ramach seminarium **„Opowiedzieć Auschwitz” (Witnessing Auschwitz)**. Podczas miesięcznego pobytu w Polsce przez dwa tygodnie studenci uczestniczyli w wykładach, brali udział w wizytach studyjnych, dyskusjach, warsztatach, spotkaniach i konsultacjach w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau. Jednak przygotowania do seminarium zaczynają się wcześniej. Przed przyjazdem studenci uczyli się podstaw studiów o Zagładzie jeszcze w Vancouver, na kursie *Reprezentacje Zagłady*, przygotowując się, na płaszczyźnie akademickiej, do wyzwania, jakim był dla nich badawczy pobyt w autentycznym miejscu kompleksu obozów Auschwitz.

Peter Hayes, wybitny badacz Zagłady, ostrzega edukatorów, że „wyjaśnianie niewyobrażalnych wydarzeń w logiczny sposób niesie ze sobą ryzyko przydawania im swoistego sensu, a nawet uzasadnienia. Przytacza francuskie przysłowie mówiące, że „zrozumieć wszystko to wszystko wybaczyć”¹. Wychodząc od tej myśli, uważamy, że edukacja o Zagładzie powinna unikać tworzenia fałszywego poczucia zrozumienia. Procesy edukacyjne, w oparciu o dostępną nam ograniczoną i niepełną dokumentację historyczną oraz różne multidyscyplinarne podejścia do zagadnień związanych z Zagładą, powinny raczej kształtować „świadome nie/

1 Peter Hayes, „Wstęp”, *How Was It Possible? A Holocaust Reader*, Lincoln and London: University of Nebraska 2015, s. xiii.

rozumienie”. Naszym zadaniem jest pomoc studentom w przyswojeniu zagmatwanych i często sprzecznych informacji, w obyciu się z aporią² – wynikającą z niepełnej wiedzy o Zagładzie – oraz w zdystansowaniu się wobec naturalnej potrzeby oceniania, która jednak nie sprzyja rozwijaniu i pogłębianiu wiedzy.

Nauczanie o Zagładzie zaczynamy od pokazania studentom kopii szkicownika z rysunkami obrazującymi życie więźniów Auschwitz. Znalezione go na terenie obozu w 1947 roku, a w 2011 roku Muzeum opublikowało go w formie książkowej jako *Szkicownik z Auschwitz*³. Omawiając znaczenie tej pozaślowej relacji anonimowego więźnia, studenci podczas dyskusji uświadamiają sobie, że autor owego „rysunkowego listu w butelce” w rzeczywistości kierował go osobiście do nich. Dla uniknięcia bariery językowej przesłanie zawarł w rysunkach, po czym ukrył je i schował dla przyszłego pokolenia. Od samego początku zatem podkreślamy, że studenci mają nie tylko uczyć się o Zagładzie, ale także wypracować pozycję post-świadków⁴. Wskazujemy też, iż jednym z powodów nieustającego zainteresowania Holokaustem jest uporczywy brak zadawalających wyjaśnień i potrzeba nieustannego weryfikowania, raz za razem, naszej wiedzy o tym mrocznym okresie ludzkich dziejów.

W wielu krajach edukacja na temat Zagłady budowana jest wokół spotkań młodzieży ze świadkami i opiera się na ich chęci oraz możliwościach dzielenia się swoją opowieścią z następnymi pokoleniami. Z dość oczywistych powodów nie jest to trwały model. Jako edukatorzy musimy zatem zadać sobie pytanie, jak będziemy uczyć o Zagładzie, gdy zabraknie świadków. Odpowiedzi na to pytanie szukamy, pracując nad innowacyjnym programem edukacyjnym, który wprowadzamy w życie w ramach

2 Aporia jest pojęciem filozoficznym, które Słownik Języka Polskiego PWN definiuje jako:

1.«ciągle aktualne zagadnienie filozoficzne, domagające się nieustannego przemysliwania od nowa przez kolejne pokolenia filozofów»

2.«trudność w rozumowaniu, pozornie niedająca się przezwyciężyć».

3 Agnieszka Sieradzka, *Szkicownik z Auschwitz*, Oświęcim 2011.

4 Takie tłumaczenie angielskiego terminu „proxy witness” zaproponowała Jadwiga Pinderska-Lech.

współpracy Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej i Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Prowadząc multidyscyplinarne badania pod kierunkiem znawców, studenci z różnych wydziałów zajmują się zagadnieniami związanymi z Zagładą w kontekście odpowiedzialności społecznej spoczywającej na naukowcach i ekspertach. Program ma strukturę nieliniarną; skupia się na wybranych zagadnieniach związanych z funkcjonowaniem niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz, a nie na podążaniu ścieżką kolejności wydarzeń historycznych. Także każdy ze studentów w swojej pracy akademickiej skupia się na wybranym przez siebie, interesującym go temacie – stanowiącym część szerszej problematyki lub będącym aspektem historii Auschwitz, który zainspirował i rozbudził ich akademicką ciekawość.

Kładziemy nacisk przede wszystkim na kształcenie podejścia analitycznego i krytycznego, w tym na uświadamianie, jak ważne jest znalezienie etycznego, pełnego szacunku wobec ofiar języka. Opierając się na multidyscyplinarnej refleksji, nie skupiamy się na przekazywaniu faktów historycznych i osobistych historii, ale na wprowadzeniu studentów różnych wydziałów i kierunków w świat pojęć i narzędzi akademickich, a także rozwijaniu ich umiejętności krytycznego myślenia. W czasie seminarium w Polsce studenci pracują ze znakomitymi badaczami i edukatorami, którzy dzielą się z nimi swą ekspercką wiedzą i pomagają im rozwinąć i pogłębić zainteresowania badawcze. Pracując indywidualnie nad zagadnieniami, które zainteresowały ich, gdy w ramach zajęć grupowych zdobywali pogłębioną wiedzę, studenci nabierają akademickiej dojrzałości.

Szkicownik z Auschwitz, od pokazania którego rozpoczynamy wykłady, nie oferuje szczęśliwego zakończenia, choć sam w sobie jest przejawem ogromnej wiary w ludzkość. Pośród niewyobrażalnego horroru, widząc dramat europejskich Żydów i okrucieństwa SS, nieznany więzień wierzył, że niemieckiemu systemowi nazistowskiemu mimo wszystko nie uda się zmienić tradycyjnych wartości, a ludzie będą nadal rozróżniać dobro i zło. Wierzył także, że któregoś dnia pójdziemy śladami tych rysunków, próbując dowiedzieć się więcej i opowiedzieć o tym, co się zdarzyło. Chcemy, by w dążeniu do niesienia świadectwa naszych studentów wiodła ta sama wiara w ludzkość.

Teksty zamieszczone w tej książce są wynikiem długiej podróży. Studentów pochodzących z różnych środowisk, tak w wymiarze społecznym, jak i akademickim, łączy to, że w naukę o obozie i zbrodniach tam dokonanych włożyli dużo intelektualnej pracy i czasu. Zmierzyli się z niezwykle trudnym procesem poznawczym, zmagali z wyzwaniem, jakie stanowi Zagłada i składające się nań ludzkie losy jako temat badań, ale znaleźli w sobie na tyle intelektualnej siły i zainteresowania, by swoje projekty badawcze doprowadzić do końca. W czasie kursu przygotowawczego odbywającego się jeszcze w Vancouver pomagamy studentom radzić sobie z emocjami – gniewem, rozpaczą i wieloma innymi etapami bezsilności. Kiedy jesteśmy na terenie byłego obozu Auschwitz, autentyczność miejsca głęboko nas wszystkich porusza, ale niezwykle ważne jest, aby emocje stały się siłą powodującą odzew intelektualny i silną potrzebę dzielenia się uzyskaną w autentycznym miejscu pamięci wiedzą.

Prace naszych studentów są tak różnorodne jak różni są młodzi ludzie biorący udział w seminarium: każdy z autorów jest soczewką uwidaczniającą inny aspekt tego miejsca i wydarzeń, do jakich w nim doszło. Wraz z naszymi koleżankami i kolegami z Muzeum uważamy, że niezbędną postawą do wszelkich badań nad Zagładą jest wiedza historyczna, bez względu na podejścia i terminologię dyscypliny akademickiej, w ramach której przeprowadzane są badania. O historii tego miejsca nasi studenci uczyli się w czasie wykładów, warsztatów, wizyt studyjnych i seminariów. Jednocześnie naukowcy, edukatorzy i pracownicy różnych działów Muzeum wspierali studentów w stawianiu własnych pytań i rozwijaniu własnych zainteresowań, podchodząc z powagą do ich ambicji, zdolności i możliwości udziału w wymianie akademickiej wiedzy.

Redagując tę książkę, nie chcieliśmy ingerować w indywidualne głosy studentów, choć praca redakcyjna i akademicka była siłą rzeczy zróżnicowana. Podczas pracy nad niektórymi tematami łatwiej było motywować studentów do kilkakrotnej redakcji i uzupełnień; inne natomiast stały się okazją do dodania uzupełniających i rozszerzających wiedzę przypisów opracowanych przez zespół redakcyjny. Poszerzają one wiedzę historyczną stanowiącą tło omawianych w tekście zagadnień. Przypisy pozwoliły nam ponadto na zwrócenie uwagi na dodatkowe, wychodzące poza poziom

ekspertyzy studentów, aspekty omawianego zagadnienia bez ingerowania w indywidualny głos autora pracy. W ten sposób odsyłamy także zainteresowanych czytelników do dodatkowych źródeł. Te „dwa głosy” można odczytywać jako ucieleśnienie wymiany zdań między dwoma pokoleniami naukowców i edukatorów, dzięki której prace studentów mogły powstać, i którą kontynuować będziemy także w przyszłości. Przypisy i zamieszczone w nich uzupełnienia i dodatki nie mają charakteru korekty, lecz wskazują raczej na miejsca i aspekty, które zdaniem redaktorów otwierają dalszą dyskusję lub też dają możliwość uzupełnienia bądź pogłębienia prezentowanych podejść i perspektyw, przybliżając tę książkę różnym czytelnikom, w tym edukatorom i badaczom.

W Kanadzie często mówi się, że do wychowania dziecka potrzeba całej wioski. Podobnie też wielu ludzi i instytucji potrzeba do wykształcenia w młodych ludziach tak silnej potrzeby dzielenia się zdobytą wiedzą o Zagładzie. Po seminarium „Opowiedzieć Auschwitz” wielu naszych studentów znalazło lub wręcz stworzyło okazję, by o tym, czego się nauczyli, opowiedzieć rówieśnikom i różnym grupom w Kanadzie oraz poza jej granicami; byli wolontariuszami, inicjowali warsztaty edukacyjne w szkołach, studiowali Zagładę i zajmowali się badaniami nad ludobójstwami, prowadzili wykłady, publikowali artykuły, pisali prace magisterskie oraz angażowali się społecznie na różne sposoby. Zaangażowanie w indywidualne projekty badawcze wytworzyło w studentach potrzebę przekazania zdobytej wiedzy innym, podzielenia się doświadczeniem i pasją. Niniejsza publikacja stanowi jeszcze jedną wspaniałą okazję do pokazania ich prac akademickich, a dla samych studentów sposobność do podzielenia się zdobytą wiedzą z szerszym gronem odbiorców. Jest też naszym podziękowaniem kierowanym do wszystkich tych, bez których pomocy program „Opowiedzieć Auschwitz” nie byłby możliwy.

Już od pierwszych rozmów o współpracy edukacyjnej między Uniwersytetem Kolumbii Brytyjskiej a Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau, prowadzonych z Alicją Białecką (z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau), dr Janet Giltrow (z Dziekanatu Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej) oraz Katherine Beaumont (z Go Global, jednostki wymiany międzynarodowej UBC), nasz projekt na wiele sposobów

wspierał Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Vancouver i trzech kolejni konsulowie generalni – pan Krzysztof Czapla, dr Krzysztof Olendzki oraz pan Marcin Trzciński. Na szczególne podziękowania zasługuje Marek Stankiewicz, który był z nami na każdym etapie naszej długiej podróży od samego początku projektu. Za nieocenione wsparcie dziękujemy również Michaelowi Messerowi. Seminarium „Świadectwa Zagłady” nie byłoby możliwe bez znacznego wsparcia finansowego w postaci stypendiów przyznanych przez program studenckich badań naukowych za granicą Wydziału Nauk Humanistycznych naszej uczelni (UBC Faculty of Arts Research Abroad). Program seminarium, ułożony we współpracy z Martą Berecką (dział Projektów Edukacyjnych MCEAH) i pod życzliwą opieką Dyrektora Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście, pana Andrzeja Kacorzyka, swój obecny kształt uzyskał dzięki zaangażowaniu i pomocy Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, a szczególnie członków komitetu redakcyjnego tego tomu, dr. Piotra Setkiewicza oraz dr. Jacka Lachendro, a także wielu innych działów Muzeum.

Niniejsza książka zawdzięcza wiele Adelinie Hetnar-Michaldo, która sprawnie i fachowo koordynowała pracę nad jej redakcją naukową. Specjalne podziękowania kierujemy także do Asi (Aja Jade) Beattie za jej ogromne oddanie dla seminarium oraz projektu wydania książki. Dziękujemy szczerze wszystkim, którzy wnieśli wkład w stworzenie tej publikacji – studentom, naukowcom, artystom i redaktorom – za stałe zainteresowanie i nieustanną gotowość do redagowania i dopracowywania swoich pomysłów. Pomoc w przygotowaniu projektu okładki zaofiarował nam Robert Płaczek, a ostatecznego kształtu nabrała książka dzięki nieocenionym radom i wielkiej pomocy Jadwigi Pinderskiej-Lech i działu Wydawniczego Muzeum.

Wyrażenie wdzięczności wszystkim zaangażowanym wymagałoby jeszcze wielu stron, dlatego składamy podziękowania wszystkim osobom i instytucjom, które miały swój wkład w doświadczenia edukacyjne naszych studentów podczas ich badań w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Na koniec trzeba wspomnieć o dwóch osobach, których wsparcie i zainteresowanie nie pozwalały na choćby chwile zwątpienia co do sukcesu tego projektu. Drodzy Billu i Riso Levine – dziękujemy Wam za tak wiele. Właściwie za wszystko.

Maria Dawson

Rola żywności w polityce nazistowskiej. Studium przypadku Generalnego Gubernatorstwa

Jedzenie jest niezbędne dla życia. Abraham Maslow w teorii hierarchii potrzeb uznał dostęp do żywności, obok innych potrzeb fizjologicznych, za potrzebę podstawową, czyli taką, której niezaspokojenie sprawia, iż dominuje ona nad wszystkimi innymi aspektami życia. Choć poszczególne elementy teorii Maslowa są przedmiotem gorącej dyskusji, to dobrze pokazuje ona istotny charakter żywności i jej wagi dla ludzi. Idąc dalej w rozważaniach, trzeba dodać, że żywność można wykorzystać również jako narzędzie władzy, kontroli i niszczenia. Psychologowie, dietetycy, antropolodzy i historycy na różne sposoby i przy pomocy różnych narzędzi badają problematykę żywności i jej roli w społeczeństwie. Posługując się narzędziami tych dyscyplin naukowych, a w szczególności spoglądając na żywność przez pryzmat historii, niniejsza praca ma za zadanie rozpatrzenie i ukazanie roli żywności w polityce nazistowskiej, na przykładzie Generalnego Gubernatorstwa, stanowiącego w czasie drugiej wojny światowej część okupowanego przez Niemcy terytorium Polski. W niemieckiej nazistowskiej polityce i przepisach administracyjnych żywność spełniała szereg ról, które będą tu omówione na dwóch przykładach: polityki gospodarczej w Generalnym Gubernatorstwie oraz praktyk ograniczania żywności i głodzenia jako narzędzi do zabijania więźniów w obozie koncentracyjnym Auschwitz.

Ekonomia a przeludnienie

Rolnicza i przemysłowa produkcja żywności w okupowanej Polsce, a przede wszystkim niemożność sprostania przez nie standardom

wydajności produkcji obowiązującym w Rzeszy, były jednymi z najważniejszych merytorycznych uzasadnień relokacji Polaków na początku okupacji niemieckiej. Niemieckie nazistowskie wysiedlenia oraz zabijanie europejskich Żydów i Polaków były wynikiem decyzji uzasadnianej w znacznej części nie polityką społeczną, ale rzekomo pragmatycznymi względami, a mianowicie przeludnienia i słabej wydajności pracy¹. Zaważmy jednak, że systemy gospodarcze Europy Wschodniej i Niemiec działały według krańcowo odmiennych zasad i różnych praktyk. Gospodarka Niemiec skoncentrowana była na wysokiej wydajności i masowej produkcji mającej na celu maksymalny wzrost majątku narodowego, podczas gdy ekonomia Polski opierała się przede wszystkim na produkcji rolnej, głównie na skalę lokalną, a powiązania handlowe często nie sięgały poza obszar regionu². Polski rynek rolny opierał się na modelu, w którym występowała niewielka, jeśli w ogóle jakakolwiek, nadwyżka produkcyjna³, a panujący na wsi system lokalnej samowystarczalności nie dał się łatwo powiązać z niemieckim modelem gospodarczym. Rząd Trzeciej Rzeszy uznał więc za kluczowe podjęcie działań mających na celu zredukowanie liczby ludności w Generalnym Gubernatorstwie, co miało doprowadzić do ogólnego zwiększenia wydajności produkcji⁴. Niemcy tłumaczyli także występującą w Europie wschodniej biedę wpływem tamtejszych Żydów, a ponieważ wielu z tak zwanych „Ostjuden” było osobami o najniższych dochodach, naziści argumentowali, że eliminacja Żydów jest jednym ze sposobów walki z niedostatkiem⁵.

1 Götz Aly, Susanne Heim, *The Economics of the Final Solution: A Case Study from the General Government*, [w:] „Simon Wiesenthal Center Annual” 1988, nr 5, s. 3-48.

2 Ibidem.

3 Ibidem. [RED] Oprócz przeludnienia i rozdrobnienia gospodarstw największy wpływ na niski poziom wydajności polskiego rolnictwa miały wielki kryzys z lat 1929-1935 oraz ogólny spadek cen żywności na rynku światowym. Ważne ponadto były także czynniki polityczne, gdyż Niemcy wprowadziły wysokie cła na import polskiego ziarna, drewna i węgla. Choć pod koniec lat 30. doszło do wzrostu produkcji przemysłowej, to poprawa położenia rolnictwa przebiegała znacznie wolniej i z opóźnieniem.

4 David Cesarani, *Holocaust: Critical Concepts in Historical Studies*, t. 2, Londyn 2004, s. 141.

5 Ibidem, s. 142.

W szczególności w Generalnym Gubernatorstwie niemieccy ekonomiści i autorzy planów przestrzennych uznali przeludnienie za główny problem uniemożliwiający osiągnięcie ładu gospodarczego⁶. W ich rozumieniu „przeludnienie” następowało, gdy szacunkowa produktywność ziemi przewyższała produktywność rzeczywistą, przy czym określali je też za pomocą wskaźników poziomu bezrobocia. Za przeludniony naziści uznawali więc region, w którym rzeczywista wydajność była niższa niż spodziewana, lub w którym występował wysoki poziom bezrobocia⁷. Logika ich wywodów była następująca: przeludnienie oznaczało ograniczenie przestrzeni pod rozwój gospodarki rolnej, co z kolei przekładali na wzór, według którego obliczali, jaka część regionu jest dostępna pod uprawę, biorąc pod uwagę liczbę ludzi zamieszkujących dany obszar oraz koszty utrzymania⁸. Równanie to sugerowało, że na obszarach o ograniczonym areale ziemi rolnej i charakteryzujących się niskimi kosztami życia zmniejszenie liczby mieszkańców automatycznie zwiększyłoby produkcję rolną⁹. Występujący w nazistowskiej teorii ekonomicznej zabieg polegający na zamianie ludzi w abstrakcyjny współczynnik umożliwiał postrzeganie mieszkańców jako liczby, matematycznej zmiennej, którą można zarządzać bez przywoływania kategorii etycznych. Jak wyjaśniają Aly Götz i Susanne Heim: „Rzeczywista funkcja tego wzoru polega na zamianie konkretnej treści na pojęcie abstrakcyjne, a zatem otwiera możliwości manipulowania pojedynczymi danymi (...) Wyrażona, jako zmienna, ilość ludzi stała się liczbą, którą można było, tak jak i inne dane, dowolnie zmieniać”¹⁰.

Naziści niemieccy wierzyli, że to, co nazwali problemem przeludnienia, można najłatwiej rozwiązać poprzez usunięcie, czy też eliminację,

6 Götz Aly, Susanne Heim, op. cit., s. 8.

7 Ibidem. Stosowano następujący wzór do obliczania wydajności: „Obszar pod uprawę (Nahrungsraum, czyli N) równa się liczbie ludności (Volkszahl, czyli V) pomnożonej przez koszty życia (Lebenshaltung, czyli L). W skrócie zatem: $N = V \times L$ ”.

8 Ibidem.

9 Ibidem.

10 Ibidem.

ludności żydowskiej z obszaru Generalnego Gubernatorstwa¹¹. Odsetek Żydów odpowiadał w przybliżeniu odsetkowi ludności, który władze okupacyjne uważały za konieczny do usunięcia, aby osiągnąć pożądaną liczbę mieszkańców regionu¹². Niemcy wysnuli zatem tezę o logicznym związku pomiędzy rozwojem gospodarczym a potrzebą pozbycia się Żydów¹³. Przywołane powyżej elementy ekonomii nazistowskiej są istotne w kontekście rozważań dotyczących roli żywności w procesach politycznych, która jest znacząco inna od jej roli w procesach fizjologicznych¹⁴.

Głód

Aby zrozumieć mechanizm wykorzystywania kontroli żywności przez nazistów w czasach Zagłady, konieczne jest poznanie podstaw fizjologii głodu, a także historii owej kontroli stosowanej przez Niemcy nazistowskie. Historia umyślnego głodzenia jako sposobu zabijania sięga początków Trzeciej Rzeszy. Głodzenie było pierwszą metodą zastosowaną w programie eutanazji T-4 wobec osób niepełnosprawnych, wybraną dlatego, że była – zdaniem historyka Michaela Berenbauma – „pasywna, prosta i naturalna”¹⁵. Głodzenie jako metoda masowego zabijania choć mniej bezpośrednie niż inne metody, stanowiło zatem od samego początku Trzeciej Rzeszy integralną część nazistowskich planów zbiorowego uśmiercania. W latach późniejszych ten sposób celowego zabijania

wykorzystywano w obozach koncentracyjnych, których więźniowie byli poddani „rozmyślnej diecie głodowej”¹⁶.

Zjawisko głodu przyjmuje różne oblicza. Jak zauważa Jack Shepherd, „rzeczywistość procesu głodu ma to do siebie, że do całkowitego i nagłego zaniku dostaw pożywienia dochodzi rzadko”¹⁷. Niedobór żywności występuje w różnym stopniu, włączając w to „przedłużony okres niedoboru kalorii” wywołujący „pół-głód”, który prowadzi do zmian fizycznych i umysłowych, często nieodwracalnych¹⁸. Aby określić poziom głodu i nadać im wymiar ilościowy, środowiska medyczne i organizacje międzynarodowe ustaliły normy i sposoby jego pomiarów. Najniższy poziom głodu występuje przy utracie od pięciu do dziesięciu procent wagi ciała i zazwyczaj nie powoduje utraty funkcji fizjologicznych. Drugi poziom to utrata od 15 do 35 procent masy ciała. Gdy obejmuje on ogół populacji, uznaje się, że nastąpiła klęska głodu. Ostatni i najcięższy poziom oznacza utratę od 35 do 40 procent wagi i jest „zawsze śmiertelny”¹⁹.

Należy też zaznaczyć, że do utrzymania ludzkiego życia konieczna jest nie tylko właściwa ilość dostarczanych kalorii, ale również znaczna ilość konkretnych składników odżywczych. Ciało musi być w stanie produkować swoje własne białka, które są pochodnymi protein dostarczanych organizmowi w żywności, bowiem bez białkowych enzymów nie zachodzi przemiana materii i dochodzi do głodu na poziomie komórkowym²⁰. Do metabolizmu i innych reakcji biochemicznych niezbędne są również mikroelementy²¹, czyli substancje odżywcze, które choć występują

11 Ibidem.

12 Ibidem.

13 Ibidem. [RED] Pogląd ten krytykuje jednak wielu innych historyków (na przykład Michael Wildt), którzy podkreślają, że w kontekście polityki ludnościowej w okupowanej Polsce i eksterminacji Żydów podejście ekonomiczne Aly’ego ignoruje rolę antysemityzmu.

14 [RED] Na ten temat w Polsce opublikowano: Czesław Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979; Czesław Madajczyk *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1-2, Warszawa 1970.

15 Michael Berenbaum, *The World Must Know: The History of the Holocaust as Told in the United States Holocaust Memorial Museum*, Boston 1993, s. 64.

16 Ibidem, s. 189. Na ten temat opublikowano w Polsce po wojnie wiele szczegółowych opracowań, zwłaszcza na łamach „Przeglądu Lekarskiego – Oświęcim” autorstwa: A. Makowskiego, Z. Ryna, S. Kłodzińskiego, S. Sterkowicza, J. Kowalczykowej i in.

17 John Butterly, Jack Shepherd, *Hunger: The Biology and Politics of Starvation*, Hanower 2010, s. 58.

18 Ibidem.

19 Ibidem.

20 Ibidem, s. 65.

21 Przykładowymi mikroelementami są witaminy A, C i D, albuminy, niacyna, ryboflawina, tiamina (witamina B) oraz magnez. Wśród mieszkańców getta występował niedobór wszystkich tych elementów.

w niewielkich ilościach, stanowią czynnik konieczny do utrzymywania życia, a niedobór któregokolwiek z nich jest równie szkodliwy jak deficyt makroelementów²².

Produkcja żywności w KL Auschwitz

Gospodarka rolna odgrywała ważną rolę w wielu decyzjach Trzeciej Rzeszy. Miała wpływ na sposób traktowania sowieckich obywateli po niemieckiej inwazji w roku 1941, użyta była jako wyjaśnienie powodów przesiedlania setek tysięcy ludzi w Europie Wschodniej oraz determinowała funkcję, jaką KL Auschwitz odgrywał w niemieckim nazistowskim przemyśle i ekonomii. Intencją dowódcy SS Heinricha Himmlera, odpowiedzialnego za nadzór nad obozami koncentracyjnymi, było to, aby Auschwitz stał się „największą stacją rolniczą w Europie Wschodniej”, gdzie miano przeprowadzać eksperymenty dotyczące produkcji żywności; na obszarze kompleksu obozowego miały znajdować się liczne gospodarstwa rolne²³. Już latem 1940 roku, niedługo po przybyciu do obozu pierwszych więźniów, stworzono tam pierwsze rolnicze komando robocze²⁴. Oprócz gospodarstw rolnych KL Auschwitz miał też swoją własną rzeźnię i mleczarnię, dostarczające produkty dla więźniów, personelu obozu, obozowej załogi SS, a w niektórych przypadkach również wyroby przeznaczone do wysyłki do innych regionów Rzeszy, w tym wełnę do produkcji rękawic i ocieplaczy dla żołnierzy walczących na froncie.

²² Ibidem.

²³ Łukasz Martyniak, *Schlachthaus und Molkerei. Historia obozowej rzeźni i mleczarni w KL Auschwitz*, [w:] „Zeszyty Oświęcimskie” 2012, nr 27, s. 237. [RED] Oprócz zboża produkcja żywności na obszarze przylegającym do Auschwitz obejmowała także uprawę rośliny o nazwie mniszek kok-sagiz lub mniszek gumodajny, zawierającej w korzeniach pewną ilość naturalnej gummy. W Harmężach hodowano także króliki rasy angora, z których futra uzyskiwano wełnę do produkcji tkanin. Do wykarmienia więźniów można zatem było wykorzystać tylko część ziemi w obozowych gospodarstwach rolnych.

²⁴ Ibidem, s. 1.

Produkty dla więźniów wyraźnie różniły się jakością od tych, które przeznaczone były dla nazistów, a różnice te były zamierzone i dotyczyły także sposobów produkcji. Na przykład kiełbasy dla SS robione były w innym pomieszczeniu niż te przeznaczone dla więźniów²⁵. Miały wyższą wartość kaloryczną i zawartość tłuszczu, a przy ich produkcji stosowano odpowiednie techniki konserwacji, które w przypadku kiełbas dla więźniów uznano za zbędny luksus²⁶. Niedostateczna konserwacja narażała kiełbasy przeznaczone dla więźniów na zepsucie i zakażenie chorobotwórczymi bakteriami. Wyższa jakość wyrobów mięsnych dla SS sprawiła, że to właśnie te produkty więźniowie najczęściej szmuglowali do obozu²⁷. Choć esesmani ściśle pilnowali ilości wytwarzanych dla siebie wyrobów, więźniowie, byli w stanie wykraść żywność, ale musieli zrekompensować powstałe ubytki. Dodawano więc wody do mielonego mięsa, uzupełniając w ten sposób wagę i objętość.

Tereny, na których później powstały obozowe rzeźnie i mleczarnia, Niemcy faktycznie skonfiskowali polskim właścicielom, na długo zanim zostały oficjalnie przejęte przez KL Auschwitz²⁸, wtedy też rozpoczęto prace budowlane. Wszystko to pokazuje, jak dużą wagę przykładano w Rzeszy do produkcji żywności. Świadczy także o zasięgu nieformalnych wpływów władz obozu w regionie.

Spożycie żywności w KL Auschwitz

Obozowa żywność i jej wartości odżywcze nie mogą być omawiane ogólnie w odniesieniu do całości dziejów KL Auschwitz, gdyż doświadczenia

²⁵ Ibidem, s. 256.

²⁶ Ibidem, s. 255, 257.

²⁷ Ibidem, s. 258, 259. [RED] Także chleb wypiekany w obozowej piekarni wytwarzano ze spleśniałej mąki i zawierał on bezwartościowe dodatki (takie jak siekane kasztany). Łukasz Martyniak, Bohdan Piętka, *Piekarnie obozowe w KL Auschwitz*, [w:] „Zeszyty Oświęcimskie” 2013, nr 28, s. 112-118.

²⁸ Ibidem, s. 239.

więźniów różnych kategorii i w różnych okresach jego funkcjonowania znacznie od siebie odbiegają. Wiemy, że przynajmniej w pierwszych latach istnienia obozu więzień, spożywając wyłącznie przydzielane mu oficjalnie, minimalne racje żywnościowe, mógł przeżyć maksymalnie trzy miesiące. Jak zauważa Rolf Keller, niedożywienie było jedną z trzech głównych przyczyn, dla których z 10 tysięcy sowieckich jeńców wojennych deportowanych do KL Auschwitz jesienią 1941 roku, pięć miesięcy później, w marcu 1942 roku, pozostało przy życiu mniej niż 10 procent. Pozostałe przyczyny dużego wskaźnika zgonów to choroby zakaźne, „brutalne traktowanie” oraz bezpośrednie zabijanie jeńców przez SS²⁹. Szansę na dłuższe przeżycie zyskiwali niekiedy więźniowie wyznaczeni – paradoksalnie – do ciężkich prac, których wykonywanie łączyło się z otrzymywaniem wyższych racji żywnościowych (*Zulagen für Schwerarbeiter*), lub przeciwnie – w komandach kierowanych do zajęć nie wymagających wysiłku fizycznego (np. w biurach administracji SS), lub też ci, którzy zdobywali jedzenie na inne sposoby.

Jednym z takich sposobów było tzw. organizowanie³⁰ – czyli zdobywanie przedmiotów niedostępnych w obozie drogą oficjalną. Przykład „organizowania” to przemykanie żywności z kuchni lub z miejsc związanych z wytwarzaniem jedzenia, w których więźniowie pracowali, żywności spożywanej później zarówno przez nich samych, jak i wykorzystywanej w celu wymiany na inne potrzebne im do przeżycia rzeczy na funkcjonującym w Auschwitz czarnym rynku. Ponadto więźniowie pracujący w magazynach zwanych „Kanadą” – w których składowano mienie ludzi deportowanych do Auschwitz – byli w stanie przemycać żywność oraz inne, w żaden sposób niedostępne w obozie dobra. Szmugiel był ryzykownym

29 Rolf Keller, *Racism versus Pragmatism: Forced Labor of Soviet Prisoners of War in Germany (1941-1942)*, [w:] *Forced and Slave Labor in Nazi-Dominated Europe: Symposium Presentations*, Washington, D.C.; Center for Advanced Holocaust Studies, United States Holocaust Memorial Museum, 2004, s. 118.

30 Więźniowie wytworzyli w Auschwitz swój własny język nazywany lagersprachą. Więcej na ten temat można przeczytać w książce Danuty Wesołowskiej, *Słowa z piekła rodem. Język i totalitaryzm*, Stalowa Wola 1996.

przedsięwzięciem, który mógł zakończyć się poważnymi konsekwencjami w razie jego wykrycia.

W KL Auschwitz większość więźniów pracujących w miejscach związanych z żywnością stanowili Polacy, pomimo że przez ostatnie półtora roku funkcjonowania tego obozu znaczna większość wszystkich więźniów była Żydami³¹. Owo zjawisko można tłumaczyć tym, że zakłady produkcji żywności założono we wczesnym okresie istnienia KL Auschwitz, kiedy to więźniowie polityczni [a więc głównie Polacy] stanowili większość. Argumentacji takiej przeczy jednak fakt, że z czasem władze założyły więcej podobozów „rolnych”, gdyż wraz z rosnącą liczbą więźniów, sięgającą w okresie szczytowym 100 tysięcy, potrzeba było więcej żywności. Być może prace te trafiały do więźniów politycznych również dlatego, że w drugim okresie funkcjonowania Auschwitz SS koncentrowało się na mordowaniu Żydów, a pracę przy wytwarzaniu żywności uważano za lepszą, gdyż zapewniała dach nad głową, a nieoficjalnie także możliwość zdobycia dodatkowego jedzenia. Warto dodać, że w drugiej połowie istnienia obozu niektórzy więźniowie mieli prawo otrzymywać paczki żywnościowe spoza obozu. Więźniom żydowskim nigdy tego przywileju nie przyznano, co, po raz kolejny, wskazuje na wybiórczy charakter głodzenia nawet w ramach Auschwitz³².

31 [RED] Jednak w drugiej połowie 1944 r., przynajmniej w niektórych rolniczych podobozach Auschwitz, było więcej Żydów niż Polaków. Na przykład we wrześniu 1944 r. w Wirtschaftshof jedynie 18% więźniów w Birkenau nie było Żydami. Patrz: Andrzej Strzelecki, *Podobóz Wirtschaftshof Birkenau*, [w:] „Zeszyty Oświęcimskie” 2016, nr 29, s. 107. Możliwe jest też wytłumaczenie najprostsze: esesmani kierowali do takich podobozów więźniów, którzy jeszcze w trakcie rejestracji w obozie deklarowali znajomość zawodów rolniczych i dlatego w kartotekach esesmańskiego wydziału zatrudnienia byli ewidencjonowani jako chłopci (wpisy: *Bauer, Landwirt*). Żydzi zaś, jako najczęściej mieszkańcy miast, uważani byli przez SS za nieprzydatnych do tego rodzaju prac.

32 [RED] Nie jest znane zarządzenie SS formalnie zakazujące przesyłania Żydom do obozu paczek żywnościowych. Fakt, iż otrzymywali je w praktyce wyłącznie więźniowie „aryjscy”, był spowodowany bardziej tym, iż sporządzać je i nadać mogli członkowie ich rodzin. Natomiast bliscy Żydów przebywających w KL Auschwitz albo już zostali zamordowani, albo przebywali w gettach, gdzie cierpieli równie wielki głód.

Po części wpływ na rodzaj jedzenia, jakie otrzymywali więźniowie, miały też miejsca, z których nadchodziły transporty. Część żywności z bagażu deportowanych wysyłano do Rzeszy, ale pozostałą część, przede wszystkim mniej wartościowe produkty, przekazywano do obozowej kuchni. W oparciu o rodzaj otrzymywanej żywności więźniowie byli w stanie wywnioskować, nie nawiązując kontaktów z nowo przybyłymi, skąd przychodziły transporty. W swych wspomnieniach Rudolf Vrba pisze, że dzięki krążącym wśród esesmanów informacjom o „napływie” salami więźniowie wiedzieli o transportach, które miały przybyć z Węgier.

Żywność w getcie warszawskim

Głód występował nie tylko w obozach, a można wręcz pokusić się o twierdzenie, że niejednokrotnie był bardziej dotkliwy w gettach, zakładanych licznie przez władze niemieckie na terenach okupowanej Polski. Żydów, którzy przeżyli getta, wysyłano także do obozów koncentracyjnych, stąd więźniowie mieli możliwość porównania warunków w nich panujących ze swoimi obozowymi doświadczeniami.

W okupowanej Polsce żywność racjonowano według przynależności do zdefiniowanych przez Niemców trzech grup. Żydzi otrzymywali dzienny przydział wynoszący mniej niż 200 kilokalorii, Polacy – około 700, a Niemcy ponad 2500³³. Dzienna wartość kaloryczna jedzenia przypadająca na mieszkańca getta warszawskiego, nawet biorąc pod uwagę

szmuglowaną żywność, rzadko wynosiła więcej niż 1100 kilokalorii³⁴. W latach 1941 i 1942 zmarło w getcie ponad 10 procent jego mieszkańców – ogółem ponad 80 tysięcy ludzi³⁵. Ich śmierć była spowodowana przez kilka czynników, w tym przede wszystkim przez głód, a także przeludnienie; getto bowiem zajmowało jedynie 2,4 procent powierzchni miasta, a stłoczono w nim aż 30 procent jego mieszkańców³⁶. W wyniku obu wymienionych czynników w getcie szalały także choroby zakaźne³⁷.

Obserwacje poczynione jeszcze w czasie wojny, dotyczące stanu zdrowia mieszkańców getta warszawskiego oraz kondycji więźniów obozów koncentracyjnych po wyzwoleniu w roku 1945, dostarczają rzadkich danych na temat konsekwencji niedostatków żywieniowych³⁸. Lekarze z getta warszawskiego badania nad głodem i wywoływanymi przezeń chorobami rozpoczęli już w lutym 1942 roku, dostrzegłszy wyjątkową sposobność do znalezienia odpowiedzi na wiele medycznych pytań, i prowadzili je aż do lipca tego roku³⁹. To między innymi dzięki tym badaniom mamy dziś względnie dużo danych na temat panującego w getcie głodu.

33 [RED] Już w grudniu 1939 r. Niemcy wprowadzili system racjonowania żywności (bazowany na kartkach żywnościowych), który był bardzo niekorzystny dla Żydów. Po zamknięciu getta w listopadzie 1940 r. Niemcy kontrolowali cały oficjalny napływ produktów, a tym samym bezpośrednio wpływali na zaopatrzenie i warunki życia w getcie. Ponieważ racje żywnościowe dla Żydów nigdy nawet nie zbliżały się do poziomu koniecznego dla utrzymania życia, mieszkańcy getta korzystali z nielegalnych sposobów, takich jak szmuglowanie i czarny rynek, aby uzupełnić niedostatki jedzenia. Niemniej jednak, aż do tak zwanej wielkiej akcji wysiedleńczej, głód stanowił jedną z głównych przyczyn śmierci w getcie.

34 Michael Berenbaum, op. cit., s. 74. [RED] Patrz także: Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013.

35 Roman Mogilanski, Benjamin Grey, *The Ghetto Anthology: A Comprehensive Chronicle of the Extermination of Jewry in Nazi Death Camps and Ghettos in Poland*, Los Angeles 1985, s. 57.

36 [RED] Od samego początku getto było przeludnione. Wiosną 1940 r. około 30% mieszkańców miasta (to znaczy ok. 400 tys. ludzi) było Żydami. Liczba ta wzrosła w pierwszych miesiącach funkcjonowania getta dzięki deportacjom z innych miejsc. W okresie szczytowym, w marcu 1941 r., ilość ludzi zmuszonych do mieszkania w getcie wyniosła około 460 tysięcy. Natomiast przestrzeń getta była na polecenie Niemców bezustannie zmniejszana. Zagęszczenie stanowiło ogromny problem psychologiczny i społeczny, ale powodowało także poważne problemy mieszkaniowe, aprowizacyjne i higieniczne.

37 Michael Berenbaum, op. cit., s. 74.

38 John Butterly, Jack Shepherd, op. cit., s. 56.

39 Myron Winick (red.), *Hunger Disease: Studies by the Jewish Physicians in the Warsaw Ghetto*, Nowy Jork 1979, s. 3-4; Emil Apfelbaum (red.), *Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim z roku 1942*, Warszawa 1946.

Konsekwencje powojenne

Konwencja Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, przyjęta w grudniu 1948 roku, za jeden z czynników definiujących ludobójstwo uznaje głodzenie. Stwierdzenie, że ludobójstwem jest między innymi „rozmyślnie stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego” interpretuje się obecnie tak, że obejmuje ono przede wszystkim uniemożliwienie dostępu do pożywienia⁴⁰. Tak skonstruowana definicja potwierdza szczególną rolę, jaką polityka głodzenia odegrała w działaniach eksterminacyjnych nazistowskich Niemiec, wagę głodu, jako narzędzia do zdziesiątkowania populacji, oraz konieczność stosowania szerokiej definicji ludobójstwa. Kwestie głodu i głodzenia oraz podstawowego prawa wszystkich ludzi do pożywienia poruszały także, pośrednio bądź bezpośrednio, kolejne dokumenty ONZ⁴¹.

W przypadku klęsk głodu, w różnych latach i różnych miejscach, decyzje krajów zagranicznych o udzieleniu pomocy często przychodziły zbyt późno. Działo się tak głównie dlatego, że potencjalni darczyńcy

domagali się ilościowych dowodów kryzysu, zazwyczaj w formie liczby zgonów, co oznacza, że kryzys wzbudzał międzynarodową reakcję, gdy był już dalece zaawansowany⁴². Należy zauważyć, że choć obserwacje te dotyczą przede wszystkim klęsk głodu, do których doszło w drugiej połowie dwudziestego wieku, to znajdują one także zastosowanie w studiach nad Zagładą i niewystarczającym międzynarodowym oddźwiękiem na raporty o głodzie w obozach koncentracyjnych.

Wnioski

Żywność odgrywa w życiu człowieka i w społeczeństwie role wychodzące poza jej proste znaczenie dla fizjologii: od stworzenia polityki ideologicznej wykorzystującej obawy dotyczące gospodarki rolnej, a być może także w nich zakorzenionej, po ideologicznie motywowane systematyczne ograniczanie pożywienia i podstawowych składników odżywczych konkretnym grupom ludności. Analizując politykę wysiedleń setek tysięcy ludzi z okupowanego przez Niemców obszaru oraz metody eksterminacji stosowane głównie wobec europejskich Żydów, nie można złożeń tych ról nie wziąć pod uwagę.

⁴⁰ *Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide, December 9, 1948*, [w:] „United Nations Treaty Series”, No. 1021, s. 280. Także: <https://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/onz/1948a.html> (dostęp 18.09.2019).

⁴¹ Artykuł 11 uchwalonego w 1966 r. Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych uznaje prawo każdej jednostki do „wyżywienia” i „wolności od głodu”. W 1974 r. Światowa Konferencja Żywności, wspierana przez Zgromadzenie Ogólne, dostrzegła „gospodarcze i społeczne konsekwencje” zwiększania braku równowagi między światowymi producentami żywności a jej konsumentami. Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego z 2008 r. zatytułowana „Prawo do żywności” podtrzymała wcześniejsze zobowiązania ONZ do walki z głodem. *International Covenant on Economic, Social, and Cultural Rights, New York, 16 December 1966*, [w:] „United Nations Treaty Series”, vol. 993, no. 14531 (patrz także: <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19770380169/T/D19770169L.pdf>) (dostęp 18.09.2009); Światowa Konferencja Żywności, *Powszechna deklaracja walki z głodem i niedożywieniem*, 17 grudnia 1974; Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego numer 63/187, *Prawo do wyżywienia*, A/63/430, 18 grudnia 2008.

⁴² John Butterfly, Jack Shepherd, op. cit., s. 139.

Joe Liu

**Relacje biznesowe w Europie pod okupacją niemiecką:
etyka biznesu w kontaktach
z wątpliwymi moralnie reżimami**

Wprowadzenie

Naziści, tworząc plany dominacji Niemiec w Europie, kładli szczególny nacisk na kwestie gospodarcze. Sposobem na osiągnięcie założonych przez nich celów, a zwłaszcza osiągnięcia możliwie wysokiego poziomu produkcji zbrojeniowej, miała być rozległa kontrola nad środkami produkcji i dystrybucją surowców.

Przedsiębiorstwa zachęcano lub wręcz zmuszano do współpracy z państwem, a jednocześnie ich zyski pod rządami nazistów gwałtownie wzrosły. Powszechnie znane dziś firmy, jak na przykład Bayer (w czasach nazistowskich będąca częścią koncernu IG Farben¹, wykorzystującego na wielką skalę pracę przymusową więźniów obozów koncentracyjnych), Hugo Boss (dostawca mundurów dla niemieckiej armii), Volkswagen (stworzony w roku 1936 przez Deutsche Arbeitsfront – Niemiecki Front Pracy; jego projekt *samochodu ludowego* był próbą pobudzenia gospodarki) oraz wiele innych, na różne sposoby korzystały ze współpracy z nazistami.

Jednym z głównych celów, jakie stawiają sobie historycy prowadzący badania nad Zagładą, jest edukacja, która ma zapobiec powtórzeniu się błędów przeszłości. Zagadnienie etyki biznesu daje zatem w studiach Holokaustu ważną perspektywę². Co bowiem oznacza prowadzenie interesów

1 [RED] Bayer było częścią IG Farben, jedną z trzech jego głównych „spółek założycielskich”, które wraz z firmami Agfa i BASF utworzyły IG w 1925 r. Gdy po wojnie koncern rozwiązano, Bayer znów stało się niezależnym przedsiębiorstwem.

2 Udział w seminarium umożliwiło mi finansowe i naukowe wsparcie ze strony Sauder School of Business Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej. Szczególne podziękowania za

w sposób etyczny w ekstremalnie trudnych czasach? Jakie zastosowanie mają w tak niezwykłym kontekście teorie etyki biznesu? Dotychczasowa dyskusja w tym obszarze skupiała się na pytaniach dotyczących zarzutów współpracy i ewentualnej odpowiedzialności poszczególnych przedsiębiorstw za wspieranie Zagłady. Niniejsza praca postara się odpowiedzieć na postawione powyżej pytania i zaproponować zasady, które firmy powinny stosować w nadzwyczajnych okolicznościach, zwłaszcza we współpracy z kontrowersyjnymi reżimami.

Zastane zasady etyki biznesu są trudne do zastosowania

Zagadnienia odpowiedzialności społecznej i etyki biznesu stanowią przedmiot długotrwałej debaty toczonej wokół idei i teorii zaczerpniętych z różnych dziedzin wiedzy. Powszechnie za najbardziej wpływowe teorie etyki biznesu uznaje się dwa przeciwstawne podejścia uznanych ekonomistów: Milтона Friedmana i Edwarda Freemana.

Pierwszy z nich twierdził, że firmy powinny być odpowiedzialne jedynie za zwiększanie dochodów i maksymalizację zysków akcjonariuszy w ramach ogólnie przyjętych zasad społecznych. Jeśli zarząd przedsiębiorstwa postanawiał podejmować decyzje w oparciu o jego własne sumienie społeczne i zbacał z kierunku maksymalizacji zysków, to zasadniczo było to równoznaczne z niesprawiedliwym obciążaniem akcjonariuszy kosztami, bowiem decyzję o wyborze obszaru społecznego, w jaki inwestuje się środki przedsiębiorstwa, podejmowano w sposób niedemokratyczny. Friedman ostrzegał, że prowadzi to do totalitaryzmu³.

Natomiast według tak zwanej teorii interesariuszy Edwarda Freemana na firmie spoczywa nie tylko obowiązek maksymalizacji zysków udziałowców, lecz także zadbanie o dobro pozostałych zainteresowanych stron, do

pomoc, zachętę oraz nieocenione wskazówki i komentarze do wcześniejszej wersji tego rozdziału kieruję do dr. Davida Silvera.

3 Milton Friedman, *The Social Responsibility of Business is to Increase its Profits*, „The New York Times Magazine”, 13 września 1970.

których należą pracownicy, klienci, społeczeństwo, środowisko oraz rząd.

Obie cytowane teorie mają mocne i słabe strony i stanowią przedmiot licznych sporów, jednocześnie żadna z nich nie porusza zagadnień etyki biznesu w okolicznościach nadzwyczajnych. Doktryna Friedmana zakłada, że firmy powinny trzymać się „zasad gry” i „uczestniczyć w otwartej i wolnej konkurencji bez podstępów i oszustw”⁴. Jednak wytyczne te upadają, gdy „zasady gry” są nieuczciwe, a system uniemożliwia „otwartą i wolną konkurencję bez podstępów i oszustw”. Z kolei w teorii Freemana problemem staje się niejednoznaczna definicja „udziałowców”, bowiem w świecie, w którym całe grupy postrzega się jako podludzi, ich korzyści można z łatwością zlekceważyć, uznając ich za nie-udziałowców. Zatem granica między „interesariuszami” a „nie-interesariuszami” jest arbitralna.

Druga wojna światowa była dla Europy, a szczególnie dla Niemiec nazistowskich, okresem, w którym liczne tradycyjne konstrukcje społeczne uległy likwidacji, a rządy prawa w praktyce przestały obowiązywać. Wspomniane powyżej ramy teoretyczne nie znajdują więc zastosowania w dyskusji o etyce w nazistowskim systemie (lub jej braku) ani o wyzysku milionów osób przez kolaborujące z nazistami firmy. Co więcej, nie zawierają żadnych wskazówek dla przedsiębiorstw, jak postępować w podobnych okolicznościach. Stwierdzenie, że jakaś firma w okupowanej przez Niemców Europie działała etycznie, ponieważ maksymalizowała zyski udziałowców, przestrzegając „zasad”, lub że jakieś przedsiębiorstwo postępowało nieetycznie, gdyż w swych działaniach nie brało pod uwagę dobra rządu jako jednej z zainteresowanych stron, byłoby wyraźnym przekroczeniem norm moralnych.

Niniejsza praca bada relacje między firmami a dyktaturą nazistowską, choć jej celem nie jest tylko prosta ocena ówczesnych działań biznesowych jako etycznych bądź nieetycznych. Przyjrzenie się przypadkom kilku firm wykorzystujących sytuację oraz wyzyskujących więźniów obozów koncentracyjnych i inne osoby prześladowane przez nazistów, ma na celu proponowanie wytycznych dla właściwego moralnie prowadzenia działalności

4 R. Edward Freeman, *Strategic Management: A Stakeholder Approach*, Cambridge 2010.

biznesowej w nadzwyczajnych okolicznościach. Musimy tu podkreślić, że istnieje podstawowa różnica pomiędzy bezpośrednią odpowiedzialnością za zbrodnie popełnione w czasach wojny a wykorzystywaniem sytuacji pomimo wiedzy o zbrodniach. Wiele dyskusji wokół działalności biznesowej w czasach wojen i dyktatur koncentruje się na pytaniu, czy bezprawne działania lub wydarzenia byłyby możliwe bez zaangażowania świata biznesu. Uważam, że przy omawianiu etyki prowadzenia biznesu takie rozważania są bezcelowe; etyka staje się pustym słowem, gdy działania biznesu oceniane są poprzez rezultaty, bez zwracania uwagi na środki.

W swej książce *IBM i Holocaust* Edwin Black twierdzi, że ważnym wynalazkiem technologicznym, umożliwiającym Niemcom przeprowadzenie Zagłady, był system przechowywania danych i informacji, który pozwolił władzom nazistowskim na zbieranie i zapisywanie danych ze spisu powszechnego, wykorzystywanych później do tropienia Żydów i innych „niepożądanych” osób. Black argumentuje, że bez technologii użyczonej przez Dehomag, niemiecką filię IBM, Zagłada nie byłaby w praktyce możliwa, gdyż: „od pierwszych chwil, przez całe dwanaście lat istnienia III Rzeszy, IBM oddało swą technologię do dyspozycji dla przeprowadzenia hitlerowskiego programu zagłady Żydów i ugruntowania dominacji nad podbitymi terytoriami”⁵. Powszechnie wiadomo, że produkowana przez IBM maszyna sortująca Holleritha była wykorzystywana przez władze nazistowskie do zbierania danych identyfikacyjnych, planowania transportów oraz prowadzenia ewidencji więźniów w niektórych obozach koncentracyjnych⁶. Co więcej, IBM dostarczało Dehomagowi maszyny liczące oraz tabulatory, dziurkarki klawiaturowe i inne urządzenia peryferyjne – aż do momentu wypowiedzenia przez Niemcy wojny Stanom Zjednoczonym w grudniu

1941 r. Niektóre argumenty przytaczane przez Blacka wskazują również, że nawet po utracie oficjalnej kontroli nad Dehomagiem IBM nadal było jego głównym dostawcą, działając poprzez różne filie europejskie występujące pod wspólną nazwą Watson Business Machine. Świadczyłoby to o tym, że IBM przez cały okres wojny działało i czerpało zyski z działalności na niemieckim rynku.

Natomiast przeciwnicy Blacka twierdzą, że IBM było nieświadome klimatu politycznego w Niemczech w latach 1933-1941, i że – niezależnie od wszystkiego – Niemcy nazistowskie i tak znalazłyby innego dostawcę lub inny sposób przeprowadzenia systematycznej identyfikacji i masowej eksterminacji „niepożądanych grup”. W swej recenzji książki Blacka historyk Henry Turner Jr. z Uniwersytetu Yale pisze, iż „Black nie dostarcza dowodów na to, że IBM miało świadomość wykorzystywania ich maszyn do celów ludobójstwa w czasie, gdy Stany Zjednoczone były w stanie wojny z Niemcami. Nie udowadnia też, że maszyny te były niezbędne do przeprowadzenia Zagłady”⁷. Turner podnosi więc dwie kwestie: świadomości oraz wpływu IBM na prześladowania Żydów.

Przyjrzyjmy się pierwszej z nich: stwierdzenie, że IBM było całkowicie nieświadome ówczesnej sytuacji w Niemczech, jest rzecz jasna niewiarygodne. Antynazistowskie protesty w Nowym Jorku z roku 1933, uchwalenie ustaw norymberskich w roku 1935 oraz około 120 tysięcy niemieckojęzycznych emigrantów, którzy w latach 1933-1939 wyjechali do Europy Zachodniej i obu Ameryk⁸, dostarczyły bowiem światu wystarczająco wiele sygnałów o prześladowaniach Żydów, a zatem IBM powinno było w biznesowych relacjach z III Rzeszą zachować większą ostrożność.

Druga kwestia dotyczy oceny, czy technologie IBM były niezbędne dla Zagłady. Richard Bernstein z *New York Times* wypowiedział się podobnie, pisząc nieco drwiąco: „Czy pan Black naprawdę ma rację, zakładając, że

5 Edward Black, *IBM and the Holocaust: The Strategic Alliance Between Nazi Germany and America's Most Powerful Corporation*, Nowy Jork 2001, s. 79. Polskie wydanie w przekładzie Piotra Budkiewicza: *IBM i Holocaust. Strategiczny sojusz hitlerowskich Niemiec z amerykańską korporacją*, Warszawa 2001.

6 Wbrew temu jednak, o czym pisze Black, technologie i urządzenia IBM nie były używane w KL Auschwitz. Informacja uzyskana od dr. Piotra Setkiewicza, 19 maja 2015 r.

7 H. Turner Jr., *Reviews of Books: IBM and the Holocaust: The Strategic Alliance between Nazi Germany and America's Most Powerful Corporation by Edwin Black*, [w:] „The Business History Review” 2001, nr 75 (3), s. 637.

8 United States Holocaust State Museum, „Refugees”, 20.06.2014, źródło: <http://www.ushmm.org/wlc/en/article.php?ModuleId=10005139> (dostęp 25.07.2015).

bez technologii IBM, składających się głównie z dziurkowanych kart i porządkujących je maszyn, Niemcy nie wymyśliliby sposobu na dokonanie tego, co i tak zrobili?”⁹.

Oba cytaty wskazują, że w analizie roli, jaką IBM odegrało w Niemczech nazistowskich pod kątem Zagłady, zbyt wielki nacisk kładzie się na hipotetyczne pytania o to, co by się wydarzyło lub nie wydarzyło, gdyby naziści nie mieli dostępu do technologii IBM. W kontekście etyki biznesu stwierdzenie, że „jeśli ja tego nie zrobię, to zrobi to ktoś inny”¹⁰ prowadzi donikąd, uchyla bowiem wszelką odpowiedzialność etyczną za podejmowane działania. W interesach z moralnie podejrzanymi partnerami firma powinna zachować szczególną uważność i w razie wystąpienia choćby prawdopodobieństwa niewłaściwego wykorzystania jej produktów zastosować dokładniejsze procedury kontroli. A w sytuacji gdyby podejrzenia się potwierdziły – odmówić usług. Jest to szczególnie istotne, kiedy z góry można przewidzieć, że świadczone usługi i produkty firmy mogą zostać użyte w celach nietycznych. W IBM, nawet zakładając jej dobrą wolę, takich środków nie zastosowano.

W dzisiejszych czasach, przy niespotykanym wcześniej stopniu zaawansowania technologii informacyjnej, brak świadomości nie stanowi już zasadnej wymówki tłumaczącej współpracę z wątpliwymi reżimami. Po stronie przedsiębiorstwa leży obowiązek zdobycia wszelkich informacji na temat działalności partnerów i oceny etycznej ich działalności. Dziś współpraca jakiegokolwiek firmy z tak otwarcie zbrodniczym jak nazistowski reżimem, nawet jeśli prowadzenie z nim interesów byłoby formalnie (jak w przypadku IBM, do 1941 roku), całkowicie zgodne z prawem¹¹,

zostałaby jednoznacznie uznana jako moralnie nieakceptowalna i (jeśli firma kierowałaby się w swej działalności zasadami etyki) prawdopodobnie natychmiast zerwana. Przypadek IBM wykazuje więc nieużyteczność koncepcji Friedmana dla sytuacji współpracy przedsiębiorstwa z państwami, w których istnieje totalitarny system sprawowania rządów.

Przypadek producentów krematoriów

Choć jednym z kluczowych pojęć przy omawianiu nieprawidłowych zachowań w kontaktach biznesowych z totalitarnymi lub autorytarnymi reżimami jest „świadomość”, niezmiernie trudno ją jednoznacznie udowodnić. Bardzo nieliczne firmy, jeśli w ogóle znalazłaby się jakakolwiek, deklarowałyby wprost, że prowadzą interesy w sposób niemoralny, a jeśli już, to nie wcześniej niż po fakcie. Przypadek firmy Topf & Söhne, głównego producenta krematoriów dla obozów koncentracyjnych, dowodzi jej pełnej świadomości i może być wskazówką dla dzisiejszych przedsiębiorstw odnośnie do zbierania informacji na temat potencjalnych partnerów w procesie dochowywania należytej staranności¹² pozwalającym uniknąć problemów.

Firma Topf & Söhne, której znawcom Zagłady prawdopodobnie przedstawiać nie trzeba, była głównym wytwórcą stacjonarnych krematoriów w wielu obozach koncentracyjnych, a zwłaszcza w Auschwitz, dokąd dostarczyła 46¹³ z 66 pieców wykorzystywanych w sieci nazistowskich obozów koncentracyjnych. Nie ma wątpliwości co do udziału Topf & Söhne i wiedzy firmy o procesie masowych mordów na więźniach obozów

9 Richard Bernstein, *IBM and the Holocaust: Assessing the Culpability*, „The New York Times”, 7 marca 2001 (dostęp 4.07.2015).

10 Ronald A. Howard, Clinton D. Korver, *Draw Distinctions: Overcoming Faulty Thinking*, [w:] *Ethics for the Real World: Creating a Personal Code to Guide Decisions in Work and Life*, Boston 2008, s. 43.

11 Co zgodnie z doktryną Friedmana oznaczałoby, że także etyczne, gdyż nie złamano żadnej z obowiązujących reguł, a celem przedsięwzięcia był zysk. Patrz też: Donald W. McCormick, James C. Spee, *IBM and Germany 1922-1941*, [w:] „Organization Management Journal” 2008, nr 5(4), s. 208-213.

12 Zakładając, że firmy z założenia stosowały zasadę należytej staranności w stosunku do swoich klientów, niezależnie od stopnia jej dogłębności. Tak więc stosuję sformułowanie „w procesie należytej staranności” zamiast „z procesem należytej staranności”, gdyż to ostatnie określenie oznaczałoby, że zasada należytej staranności wcześniej nie istniała.

13 Tak w: Robert McGinn, *Sixteen Case Studies of Ethical Issues in Engineering*, [w:] *The Ethically Responsible Engineer*, Hoboken 2015, s. 138, choć w rzeczywistości chodzi o ogólną liczbę retort spaleniskowych w obozie Birkenau, bez uwzględniania trzech dwuretorowych pieców w Stammlager Auschwitz.

w czasie Zagłady, więc nie trzeba ich tu omawiać. Jednak z kontaktów i współpracy producenta krematoriów z władzami nazistowskimi można wyciągnąć pewne istotne wnioski. Przykład Topf & Söhne wskazuje na konieczność stosowania przez przedsiębiorstwa zasad krytycznego myślenia, tak w wymiarze operacyjnym, jak i prawnym, aby unikać wspierania skorumpowanych moralnie klientów, używających oferowanych przez firmę produktów i usług do dokonywania zbrodni.

W swych wspomnieniach komendant KL Auschwitz Rudolf Höss opisuje sposób wkładania do pieców krematoryjnych po kilka ciał jednocześnie¹⁴. We wrześniu 1941 roku szczegółową instrukcję masowej kremacji dostarczyła władzom obozowym sama firma Topf & Söhne¹⁵. Niemniej jednak Ernst-Wolfgang Topf, dyrektor zarządzający firmy, twierdził podczas procesu sądowego, że nic nie wiedział o zastosowaniu krematoriów do spalania w wielkiej liczbie zwłok więźniów zabijanych lub umierających w obozie. I choć to właściwie nieprawdopodobne, założmy jednak, że Topf rzeczywiście o tym nie wiedział, mimo to dostarczał instrukcje kremacji wielu ciał na raz. W takiej sytuacji najistotniejszym byłoby pytanie, jak

firmy mogą zapewnić właściwe zastosowanie swych produktów, nawet jeśli nie wiedzą, do czego zostaną one wykorzystane.

Aby zminimalizować ryzyko wspierania zbrodni, firma musi przed dostarczeniem projektów bądź instrukcji zadać sobie następujące pytania: (1) czy te projekty lub instrukcje mieszczą się w standardowych praktykach przemysłowych; (2) dlaczego klient do swych produktów i/lub usług potrzebuje tych projektów lub instrukcji. W przypadku firmy Topfa kremacja wielu ciał w jednej komorze kremacyjnej była niezwykle rzadką praktyką (zwyczajowo ciała spopielało się – i nadal się to czyni – pojedynczo, z szacunku dla zmarłych i ich rodzin, tak aby mogły one zabrać „czyste” prochy). Taka kremacja była też niezgodna z *Niemiecką ustawą o kremacji zwłok z roku 1934* oraz *Rozporządzeniem o wdrażaniu ustawy o kremacji z roku 1938*¹⁶. Otrzymawszy zatem zamówienie na projekt, czy też prośbę o instrukcje dotyczące spalania wielu ciał jednocześnie, firma Topf & Söhne, jeśli nie zdawała sobie sprawy z ich przeznaczenia, powinna była poddać krytycznej analizie zapotrzebowanie na tak nietypowe funkcje, a przede wszystkim ustalić, czy takie zamówienie jest zgodne z prawem. W podobnych sytuacjach przedsiębiorstwa powinny krytycznie podchodzić do takich niestandardowych zamówień, pytając o cel i sposób wykorzystania swych produktów, a składając ofertę i podejmując decyzje, mieć na uwadze nie tylko zyski będące wynikiem zamówienia.

Oprócz zarysowanych powyżej kwestii podejrzane były też lokalizacje krematoriów. Ówczesne prawo niemieckie stanowiło bowiem, że krematoria można budować tylko w pobliżu cmentarzy¹⁷. Jako ekspert w dziedzinie kremacji firma Topf & Söhne powinna była znać się na jej prawnych aspektach. Prośba władz nazistowskich o zbudowanie w obozach koncentracyjnych krematoriów powinna była wzbudzić jej czujność odnośnie do tego, że za zamówieniem, ewidentnie wskazującym na niezgodne z prawem przeznaczenie krematoriów mogą kryć się złe zamiary;

14 Rudolf Höss, Steven Paskuly, *Death Dealer: The Memoirs of the SS Kommandant at Auschwitz*, Buffalo 1992. Wydanie polskie: Rudolf Höss, *Wspomnienia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1965.

15 Deborah Lipstadt, M. MacLaughlin, D. Leshem, *Auschwitz-Birkenau Crematoria: Civilian Ovens Comparison*, źródło: <http://www.hdot.org/debunking-denial/ab4-civillianovens-comparison/> (dostęp: 10.01.2017). [RED] Instrukcja ta dotyczy „zwykłego” wykorzystania krematorium. Instalując w nazistowskich obozach koncentracyjnych nowy rodzaj krematoriów, firma Topf & Söhne bez wątplenia milcząco przystała na wyższy wskaźnik śmiertelności, jaki pokazywały. To jednak można było tłumaczyć warunkami wojny i epidemiami chorób zakaźnych. O wiele bardziej znacząca w tym względzie była konferencja z sierpnia 1942 r., kiedy to reprezentujący firmę inżynier Kurt Prüfer zgodził się dostarczyć KL Auschwitz cztery nowe krematoria, których teoretyczna zdolność spalania miała przekraczać cztery tysiące dziennie. Jest sprawą oczywistą, że tak wielka liczba zgonów w obozie nie mogła być wynikiem przyczyn „naturalnych”. Niemniej jednak Prüfer nie protestował, gdyż taki kontrakt miał przynieść znaczne zyski nie tylko firmie, ale i jemu samemu. Igor Bartosik, *Elementy komór gazowych oraz instalacji krematoryjnych ze zbiorów Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau*, [w:] „Zeszyty Oświęcimskie” 2013, nr 28.

16 Gesetz über die Feuerbestattung (ustawa kremacyjna), 1 RGBI § 3-9, 1934. Verordnung zur Durchführung des Feuerbestattungsgesetzes (rozporządzenie o wdrażaniu ustawy kremacyjnej), 1 RGBI § 1000-13, 1938.

17 I. Bartosik, op. cit., s. 51.

gdy rząd lub władze świadomie łamią ustanowione przez siebie prawa, jest to jasny sygnał, że nie działają w dobrej wierze. Firmy, które podejmują się współpracy z rządem, muszą zwracać uwagę na sygnały obłudy, by nie wspierać szkodliwych działań publicznych. (Reichsführer SS Heinrich Himmler uzasadniał nielegalną budowę krematoriów w obozach koncentracyjnych względami bezpieczeństwa narodowego¹⁸. W niepokojąco podobny sposób także dziś wiele rządów unika przejrzystości w informowaniu o swych działaniach).

Etyczne przedsiębiorstwa w czasie drugiej wojny światowej?

W kontekście drugiej wojny światowej i Niemiec nazistowskich trudno jest w pełni określić, czy dana firma w okupowanej Europie była proaktywna etycznie, czy też działała nieetycznie. Przyczyna tego stanu jest prosta: żadna firma w nazistowskiej strefie wpływów, z obawy przed działaniami odwetowymi lub przed przejęciem jej przez państwo, nie potępiłaby otwarcie wyzysku i zabijania prześladowanych, ani z tego powodu nie odmówiła w nich udziału. Dlatego też, tak jak powyżej, można było tylko pośrednio wskazać postawy nieetyczne, a zatem tylko poprzez szukanie różnych śladów można hipotetycznie zobaczyć etyczne decyzje podejmowane przez firmy.

Na przykład łapanie do pracy przymusowej dostarczały sporych zasobów ludzkich, z których firmy mogły pod rządami nazistów czerpać zyski. Gdy wraz z wybuchem wojny zwiększył się popyt i nastała dla przemysłu zbrojeniowego dobra koniunktura, owe siły robocze powinny być zostać w pełni wykorzystane. Jednak nie zawsze tak się działo i niekiedy więźniowie pozostawali w obozie bez przydziału pracy¹⁹, choć przymusowa siła

18 Informacja uzyskana od dr. Igora Bartosika, 19 maja 2015 r. Annegret Schüle, *Industrie und Holocaust. Topf & Söhne – Die Ofenbauer von Auschwitz*, Göttingen 2010 (recenzja I. Bartosika [w:] „Zeszyty Oświęcimskie” 2013, nr 28).

19 Zwłaszcza więźniarki, w 1944 r. Informacja uzyskana od dr. Piotra Setkiewicza, 19 maja 2015 r.

robocza byłaby dla przedsiębiorców bardzo dochodowym rozwiązaniem.

Firmy podawały różne powody, dla których nie chciały korzystać z pracy więźniów obozów koncentracyjnych, obawiając się między innymi ich niskiej wydajności i dbałości o jakość wytwarzanych produktów. Można zatem przypuszczać, że niektóre przedsiębiorstwa rzeczywiście nie zgadzały się na ówczesną politykę wyzysku, a zasłaniając się powyższymi wyjaśnieniami, unikały bezpośredniego odrzucania ofert składanych im przez państwo. Niemniej jednak ogólne podejście firm odrzucających pracę przymusową pozostaje niejasne i powinno być przedmiotem dalszych badań.

Pojednanie i przyszłość

Jak już wspomniałem, brak konkretnych, wyraźnych dowodów bardzo utrudnia udowodnienie decydującym różnym firm, zaangażowanych w działania obozów koncentracyjnych i w zabójstwa ofiar w czasie drugiej wojny światowej, wystarczająco wysokiego poziomu świadomości²⁰. W wielu przypadkach istnieje co prawda duże ku temu prawdopodobieństwo, lecz niepełne, częściowe dowody nie mogą i nie powinny stanowić materiału do oceny, gdyż pośpieszna i powierzchowna ocena byłaby równie niebezpieczna jak automatyczne uniewinnianie podejrzanych. Niekończąca się debata i sięganie po niedostateczne dowody w celu potwierdzenia oskarżeń mogą się okazać bezowocne i nieproduktywne.

20 [RED] Na podstawie zachowanej dokumentacji można potwierdzić kontakty biznesowe komendantury KL Auschwitz z ok. dwoma tysiącami niemieckich firm prywatnych. Dyrektorzy przynajmniej niektórych z nich, zwłaszcza fabryk zatrudniających więźniów i stale domagający się od SS podjęcia działań na rzecz wzmocnienia tempa pracy, z pewnością ponoszą część winy za wielką liczbę zgonów, zwłaszcza w podobozach. Z kolei trudno obarczać odpowiedzialnością za śmierć więźniów firmy spedycyjne zajmujące się dostarczaniem do Auschwitz np. papieru kancelaryjnego. Pozostaje jednak do rozważenia kwestia oceny postępowania kierownictwa kopalń i koksowni dostarczających opał do krematoriów, szczególnie tych działających w pobliżu obozu, personelu niemieckich kolei państwowych, itp.

Holokaust jest obecnie jednym z najczęściej badanych wydarzeń historycznych i istnieje mnóstwo relacji i opisów sytuacji dotyczących działalności firm w czasach Zagłady. Można zatem tę działalność przeanalizować i określić dobre praktyki postępowania w takich sytuacjach. I zamiast dywagować nad tym, co mogło się wydarzyć lub co by się wydarzyło, dyskusję na temat etyki biznesu należy nakierować na stworzenie podstawowych zasad oraz procedur określających właściwe metody postępowania w obecnych i przyszłych sytuacjach nadzwyczajnych.

John Denault

Gladiatorzy Auschwitz. Boks w obozie

Tytuł, mówiący o bokserach i „gladiatorach Auschwitz”, jest pomyślany jako nieco prowokacyjne zaproszenie do rozważań i refleksji. Wybrałem go, aby powiązać ideę boksu w obozie z czymś, co istnieje już w świadomości społecznej i we współczesnej transnarodowej pamięci kulturowej. Gladiatorzy w społeczeństwie rzymskim oraz bokserzy w KL Auschwitz w rzeczywistości zajmowali podobną niszę w swych „społecznościach”. W starożytnym Rzymie gladiatorów, pogardzanych jak wszyscy niewolnicy, ocalić mogła jedynie wygrana; podobnie jak i Żydów oraz więźniów politycznych zmuszanych do udziału w zawodach przez ich esesmańskich nadzorców. Mieli oni używać przemocy dla rozrywki widzów. Gladiatorów i bokserów często wybierano do roli wojowników dlatego, że ich wygląd fizyczny gwarantował dobrą rozrywkę – bo byli ogromnych rozmiarów lub drobnej postury, albo niedożywieni. Zarówno boksera, jak i gladiatora wybierano, biorąc pod uwagę ich umiejętność zabijania lub umierania. Gladiatorzy, którzy zdobywali sławę, zyskiwali „przywilej” dostępu do lekarstw i jedzenia. Zwycięzcy cieszyli się szacunkiem widzów, którzy nagradzali ich za wygrane. W Auschwitz bokserzy odnoszący sukcesy pracowali w lepszych komandach i mieli dostęp do lepszego jedzenia, a dzięki temu większe szanse na przeżycie. Przegrana mogła zakończyć się śmiercią, co według relacji świadków zdarzało się często. Uczestników walk gladiatorów czasami upamiętniano, co w przenośnym sensie, dzięki wspomnieniom w relacjach ocalałych, spotkało także obozowych bokserów. Tych, którzy polegli na owych obu „arenach” walk, uznaje się za część czegoś większego – systemu prowadzącego do zniszczeń, z którego pojedyncze losy ludzkie wyłaniają się tylko dzięki przeżyciu lub upamiętnieniu

w relacjach świadków. Niniejsza praca jest moją osobistą próbą upamiętnienia bokserów z Auschwitz poprzez opowiedzenie Tobie, czytelniku tego eseju, o ich istnieniu. Jej celem jest włączenie ich życia i świadectw w różnorodną i tragiczną narrację, jaką jest Auschwitz.

Zagłada była przejawem przemocy przekraczającej ludzkie możliwości zrozumienia. Sposób jej organizacji jest przykładem najbardziej nieludzkich działań w historii ludzkości. Jako strefa, w której prawo zostało zawieszone, Auschwitz był miejscem z jednej strony odsłaniającym zdolność człowieka do stosowania wobec swych bliźnich nieokiełznanej przemocy, a z drugiej – obecną w każdym człowieku umiejętność dostosowania się. Z około 1,3 miliona deportowanych do obozu przeżyło ponad 200 tysięcy¹. Choć Auschwitz, istniejący poza sferą tradycyjnych społeczeństw, był przede wszystkim fabryką śmierci, rozwinął też własne instytucje, w tym obiekty medyczne (oprócz „obiektów medycznych” wykorzystywanych do eksperymentów), oraz własny porządek społeczny, który – z wyjątkiem tworzących go stałych i niezmiennych aktów przemocy – sam w sobie podlegał ciągłej zmianie. Ludzie deportowani do Auschwitz zostawali pozbawieni swej przedobozowej tożsamości. Osoby niezdolne do adaptacji nie były w stanie przeżyć, a niezdolność ta stała się na tyle powszechna, że doprowadziła do stworzenia przez więźniów lagrowego słowa „muzulman”². Przemoc, zabijanie i brutalne traktowanie wyznaczały strukturę hierarchii obozowej. Na jej szczycie stało SS (do którego należeli Niemcy,

Austriacy i volksdeutsche); poniżej znajdowali się więźniowie, wśród których porządek społeczny wyznaczały narodowość, siła, inteligencja i umiejętność stosowania przemocy. SS traktowało lepiej tych, którzy mówili po niemiecku i dlatego często na obozowych kapo wyznaczali niemieckich kryminalistów. Wszyscy sytuujący się poniżej nich byli narażeni na okrutne i brutalne traktowanie, choć niektórzy więźniowie mieli lepsze warunki niż inni: zatrudnieni w obozowych obiektach takich jak kuchnie, szpitale i biura, muzycy grający w obozowych orkiestrach oraz więźniowie o zdolnościach sportowych.

Szczególnym uznaniem w Auschwitz cieszyły się trzy dyscypliny sportowe: boks, zapasy i piłka nożna³. Jednym z niewielu sposobów na przeżycie był boks⁴. Nie wszystkich bokserów uznawano za równych innym; na szczycie hierarchii lokowali się bokserzy niemieccy, a za nimi polscy. I choć narody słowiańskie klasyfikowano jako poślednie, to potrafiących boksować postrzegano jako lepszych od innych, co okazywano im w sposób bezpośredni i namacalny. Na przykład polskiemu bokserowi Tadeuszowi Pietrzykowskiemu dano możliwość podpisania volkslisty, gdyż wyżsi funkcjonariusze SS uznali, że sportową sprawność takich jak on sportowców tłumaczyć może jedynie ich niemieckie pochodzenie. Podpisanie volkslisty pozwoliłoby bokserowi na opuszczenie obozu i otrzymanie niemieckiego obywatelstwa. Jednak Pietrzykowski nie chciał zostać obywatelem III Rzeszy. W 1943 roku przewieziono go do KL Neuengamme,

1 [RED] Według szacunków dr. Franciszka Pipera obóz przeżyło około 220 000-230 000 ludzi. Około 95% z nich przeniesiono do innych obozów, gdzie część z nich zginęła. Franciszek Piper, *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań*, Oświęcim 1992, s. 123.

2 [RED] W żargonie obozowym słowo to oznaczało „więźnia skrajnie wycieńczonego fizycznie i psychicznie, przede wszystkim z powodu głodu”. Piotr M. A. Cywiński, Jacek Lachendro, Piotr Setkiewicz, *Auschwitz od A do Z. Ilustrowana historia obozu*, Oświęcim 2013, s. 119. Aby dowiedzieć się więcej na ten temat, patrz: Giorgio Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, Warszawa 2008, s. 41-87; Piotr M. A. Cywiński, *Auschwitz. Monografia człowieka*, Oświęcim 2021, s. 193-209; Stanisław Kłodziński, Jan Masłowski, Danuta Wesołowska, *Słownik oświęcimski (M). Makieta*, [w:] „Przegląd Lekarski – Oświęcim” 1991, s. 68-73.

3 [RED] SS tolerowało w Auschwitz aktywność sportową. Jednak zazwyczaj dopuszczani do niej byli tylko więźniowie funkcyjni lub więźniowie z tak zwanych dobrych komand, którzy wykonywali stosunkowo lekką pracę, najczęściej wewnątrz budynku, jak również dobrze zbudowani więźniowie, którym udało się zachować siłę, lub też więźniowie będący zawodowymi bokserami, którzy nokautowali przeciwników dzięki swej technice. Mecze (pojedynki) organizowano zazwyczaj dla rozrywki SS i więźniów funkcyjnych. Patrz: Piotr M. A. Cywiński, Jacek Lachendro, Piotr Setkiewicz, op. cit., s. 164-165; Zdzisław Ryn, Stanisław Kłodziński, *Patologia sportu w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, [w:] „Przegląd Lekarski – Oświęcim” 1991, s. 46-58.

4 Alan Scott Haft, *Harry Haft: Historia boksera z Bełchatowa. Od piekła Auschwitz do walki z Rockym Marciano*, Kraków 2019, s. 101-114.

gdzie, dzięki swym wyjątkowym zdolnościom, kontynuował „karierę bokserką”. W obozie bokserzy niemieccy walczyli o prestiż, a polscy o jedzenie i możliwość uniknięcia opresji. Bokserzy żydowscy, znajdujący się na samym dole hierarchii, walczyli o zwiększenie szans na przeżycie: gdy przegrywali mecz, mogli zostać zabici; gdy zaś wygrywali, zyskiwali jedzenie i przychylność oraz zwiększali prawdopodobieństwo swojego ocalenia⁵.

Salamo Arouch, żydowski bokser o wyjątkowych zdolnościach, odbył ponad 200 walk i przeżył w Auschwitz dwa lata. Twierdził, że ocalał jedynie dzięki uprawianiu „męskiej sztuki”⁶, którą porównywał do „walk kogutów”, gdyż mecze toczono bez rękawic i kończono dopiero wówczas, gdy jeden z zawodników nie był zdolny do dalszej walki. Zwycięzca otrzymywał dodatkowe racje żywności i miejsce w komandzie wykonującym lżejszą pracę. Przegrany mógł natomiast zostać zabity⁷. Arouchowi udało się przeżyć obóz, ale zginęła cała jego rodzina, tak jak ponad 95 procent ludzi z jego regionu, z Salonik⁸. Boks uratował Arouchowi życie, tak jak i innym bokserom żydowskim, między innymi francuskiemu Żydowi Simowi Kesselowi oraz polskim Żydom Moshé Garbarzowi i Harry’emu Haftowi.

Sim Kessel⁹ w swych wspomnieniach pisze, że choć został złapany podczas próby ucieczki z Auschwitz, udało mu się ocaleć. Wraz z czterema

polskimi więźniami próbował pieszo wyjść z obozu. Złapano ich i przyprowadzono z powrotem, po czym natychmiast skazano wszystkich na śmierć. Kessela miano powiesić, lecz w czasie egzekucji zerwał się sznur. Wyrok zmieniono więc na rozstrzelanie. Eskortującemu go „Jacobowi” Kessel powiedział, że jest bokserem, i według niego to właśnie ocaliło mu życie¹⁰. Bokserzy żydowscy używali swych zdolności po to, by przeżyć, bijąc przeciwników pięściami w celu zdobycia jedzenia i przychylności wyższych hierarchią. W przypadku więźniów żydowskich ich walki dobrze wpisują się w to, co Primo Levi nazwał „szarą strefą”¹¹, gdyż wykorzystując swój talent dla celów „sportowych”, mieli jednak świadomość, że konsekwencją ich wygranej dla pokonanego przeciwnika mogła być śmierć.

Tak dla zawodników w ringu, jak i dla widzów pięściarstwo stanowiło namiastkę życia sprzed czasu obozu, bowiem sport – i to nawet dyscypliny niestroniące od brutalności i przemocy – choć na chwilę odsuwał więźniów od grozy Auschwitz¹². Dla pięściarzy uprawianie sportu było formą ucieczki i oporu. Na ringu – ale wyłącznie na ringu – więźniom nie tylko pozwalano nokautować niemieckich nadzorców, ale wręcz do tego zachęcano, a esesmani nawet obstawiali zwycięstwo polskich zawodników, takich jak Tadeusz Pietrzykowski¹³. Pietrzykowski przeżył wojnę, a nawet zyskał szacunek władz obozu, od kapo po esesmanów. Swą pierwszą walkę stoczył z Walterem Dünningiem, niemieckim bokserem zawodowym, a później przestępcą kryminalnym, ważącym 70 kilogramów (wobec 45 kilogramów Pietrzykowskiego). W nagrodę, jako wyraz zadowolenia Dünninga, że stoczył walkę z prawdziwym bokserem, otrzymał od niego chleb i kawałek mięsa. Inny kapo, Otto Küsel, kibic i pasjonat pięściarstwa,

5 Marta Bogacka, *Bokser z Auschwitz. Losy Tadeusza Pietrzykowskiego*, Warszawa 2012, s. 85-96.

6 Phil Berger, *Boxing: Prisoner in the Ring*, [w:] „The New York Times: Sports World Specials”, 18 grudnia 1989, sekcja C, s. 2, kolumna 3.

7 Susan Schindehette, Jack Kelley i in., *Boxer Salamo Arouch's Death Camp Bouts End in a Triumph of the Spirit*, [w:] „People Magazine” 1990, 19.02., źródło: <https://people.com/archive/boxer-salamo-arouchs-death-camp-bouts-end-in-a-triumph-of-the-spiritvol-33-no-7/>. Więcej na temat Salamo Aroucha patrz: Andrzej Fedorowicz, *Gladiatorzy z obozów śmierci*, Warszawa 2020, s. 171-192.

8 Strona internetowa Holocaust Museum of Greece, Alberto Nar, *The Holocaust of the Jews of Thessaloniki*, źródło: <http://www.holocausteducenter.gr/the-holocaust-of-the-jews-of-thessaloniki/> (dostęp 27.01.2023).

9 [RED] W oparciu o zachowane relacje i dokumenty trudno jest potwierdzić wszystkie fakty z historii Sima Kessela. Po części zdaje się ona składać z różnych faktów, które rzeczywiście miały miejsce w Auschwitz, jednak doświadczili ich inni więźniowie. Aby

dowiedzieć się więcej, patrz: Carolina Franzen, *Wspomnienia ocalałych z Zagłady – trudne pytania*, rozdz. *Więźniowie (relacje, edukacja, pytania na przyszłość)*.

10 Ira Berkow, *Counterpunch: Ali, Tyson, the Brown Bomber, and Other Stories of the Boxing Ring*, Chicago 2014, s. 154-155.

11 Aby dowiedzieć się więcej o tym sformułowanym przez Primo Leviego pojęciu, przeczytaj w niniejszej książce tekst Carlo Halaburdy o szarej strefie.

12 Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej: APMA-B), t. 101, k. 96, relacja Andrzeja Rablina.

13 APMA-B, t. 88, k. 12-13, 21, relacja Tadeusza Pietrzykowskiego.

nagrodził Pietrzykowskiego przydziałem do pracy w stajni, twierdząc, że nie warto go zmuszać do zbyt wielkiego wysiłku, bo lepiej „żeby swoją siłę wykorzystywał w boksie”¹⁴. W jednej z walk strażnik SS Karl Egersdörfer postawił na Pietrzykowskiego 1000 marek, a po jego wygranej powiedział mu, że może poprosić o cokolwiek. Pietrzykowski poprosił o jedzenie, co może też być dowodem panującego nieustannie wśród więźniów głodu. Otrzymał pięć garnków zupy i rozdzielił ją między kolegów¹⁵. Jak już wspomniano, wyżsi oficerowie SS zaproponowali mu nawet podpisanie volkslisty, co pozwoliłoby na zwolnienie go z obozu. Pietrzykowski odmówił, nie bez ironii twierdząc, że nie jest godzien takiego wyróżnienia¹⁶.

Boks uratował Pietrzykowskiemu życie, a po jego pierwszej walce SS zorganizowało dla własnej rozrywki serię kolejnych pojedynków bokserkich. Choć zaspokajanie niemieckiej żądzy krwi nie sprawiało bokserowi zadowolenia, radość przynosiła mu rywalizacja i zwycięstwa nad Niemcami. Każda wygrana Pietrzykowskiego w ringu z Niemcem była zwycięstwem wszystkich Polaków. Pietrzykowski twierdził, że choć pięściarstwo ułatwiło mu przeżycie, to cieszyła go także możliwość trenowania sztuki walki z prawdziwymi sportowcami. Rzadko czerpał przyjemność z fizycznej przemocy, a wyjątkiem był pojedynek z niemieckim kapo (o nieznanym nazwisku), który w obozie miał sławę „Polakobójcy”. Pietrzykowski z taką przyjemnością bił swego rywala, że go wręcz zmasakrował¹⁷. Po walce lekarz SS Friedrich Entress zabrał Pietrzykowskiego do szpitala, gdzie zaraził go tyfusem przez zastrzyk, prawdopodobnie w odwecie za wynik i przebieg pojedynku. Gdy choroba zaczęła się rozwijać, zaopiekowali się nim w szpitalu współwięźniowie i pomogli mu przeżyć¹⁸.

Relacje między Pietrzykowskim a strażnikami SS były skomplikowane, gdyż niektórzy starali się mu pomóc, a inni pragnęli go zniszczyć. Charakter obozu sprawił, że strażnikami w Auschwitz byli ludzie o ograniczonej

moralności pozwalającej im usprawiedliwić nieomal wszystko. Ci, którzy wspierali Pietrzykowskiego, w ten lub inny sposób czerpali korzyści z jego walk, podobnie zresztą i ci, którzy go niszczyli, mieli ku temu własne prywatne powody. Pojedynek z „Polakobójcą” zwrócił na niego uwagę obozowego Gestapo, które rozpoczęło dochodzenie zakończone wyrokiem śmierci i nakazem egzekucji. Zadanie Gestapo stanowiło wykrywanie potencjalnych zagrożeń dla reżimu oraz rozpoznawanie grup i jednostek, których działalność była niezgodna z nazistowskimi ideałami. Można przypuszczać, że Pietrzykowskiego, w wyniku jego walk i wygranych z Niemcami, uznano za wroga państwa niemieckiego. Jednak strażników SS motywowały ich własne interesy, wykraczające poza linię partii. Pietrzykowskiego wyciągnął z Auschwitz sam zastępca komendanta Neuengamme, Albert Lütkemeyer, który przed wojną był sędzią bokserkim i spotkał go na jednym z turniejów. W 1943 roku, w czasie wizyty w Auschwitz, rozpoznał polskiego boksera i załatwił jego przenosiny do Neuengamme. Gdy Pietrzykowski opuszczał Auschwitz, przeciwnik, z którym rozegrał pierwszy pojedynek bokserki w obozie, Walter Dünning, podarował mu prawdziwe rękawice bokserskie¹⁹.

Pietrzykowski korzystał z uzyskanych dzięki boksowi przywilejów nie tylko dla własnego dobra, ale także po to, by pomagać kolegom, a także szkodzić Niemcom. Na przykład pracując w budynkach załogi SS, podłożył w kołnierzach mundurów esesmanów wszy zarażone tyfusem, co podobno doprowadziło do śmierci czterech z nich²⁰. Ponadto będąc w kontakcie z innymi polskimi więźniami, udzielał im pomocy. Dla więźniów, z którymi był zatrudniony w obozowej stolarni, zdobywał („organizował” – jak mówiono w obozie) dodatkową żywność. Pomagał również ojcu Maksymilianowi Kolbemu, którego²¹ darzył wielkim szacunkiem, i z którym dzielił się chlebem²². Pietrzykowski nie był jedynym bokserem, który pomagał współwięźniom.

14 Ibidem, k. 9-12.

15 Marta Bogacka, *Bokser z Auschwitz...*, s. 90-91.

16 Ibidem, s. 91.

17 Ibidem, s. 91-92.

18 Ibidem, s. 92-93.

19 Ibidem, s. 95-96.

20 Hermann Langbein, *Ludzie w Auschwitz*, Oświęcim 2017, s. 350.

21 Marta Bogacka, op. cit., s. 80, 99.

22 Ibidem, s. 99-100.

Inny przykład takiej postawy prezentuje żydowski bokser Hercko „Harry” Haft, który uratował przed śmiercią w Auschwitz swego brata.

Hercko Haft, znany później jako Harry Haft, był polskim Żydem, przed wybuchem drugiej wojny światowej mieszkającym w Bełchatowie. Pochodził z ubogiej rodziny i przyzwyczajony był do ciężkiej pracy i braku jedzenia²³. Bieda w domu oraz funkcjonowanie w rodzinnym mieście kilku gangów młodzieżowych sprawiły, że Haft od dzieciństwa przyzwyczał się do przemocy. W czasie niemieckiej okupacji przenoszono go z obozu do obozu, w różne miejsca okupowanej Polski, prawie dwa lata spędził w Auschwitz. Początkowo był więźniem obozów pracy w okolicy Poznania i Strzelina, a 2 września 1943 roku deportowano go do podoboju Auschwitz – Neu-Dachs w Jaworznie²⁴. Przed aresztowaniem bracia Haftowie byli członkami grup przemytniczych w okolicach Bełchatowa, co zapewniało względny dobrobyt i dostęp do żywności²⁵. Ostatecznie jednak, we wrześniu 1943 roku, Hercko (później Harry) trafił do Auschwitz. Tam został wybrany do pracy w magazynach mienia zrabowanego Żydom, tzw. Kanady, gdzie dokonywał kradzieży na prywatny użytek niemieckiego oficera, którego nazywał Schneiderem. Złapany na gorącym uczynku podczas przesłuchania, pomimo bicia i tortur, nie wydał nazwiska niemieckiego zleceniodawcy. Zyskał tym zaufanie Schneidera, który także dostrzegł w nim wyjątkową zdolność do walki. Esesman wytrenował więc Hafta dla rozrywki, jako boksera pokonującego przeciwników ku radości widzów²⁶. Wśród Niemców znany był jako „żydowska bestia”. Jego brata Pereca deportowano do Auschwitz z Łodzi później, przypuszczalnie w roku 1944. W tym czasie Harry był już pod ochroną Schneidera, który wierzył, że Haft zostanie jego orędownikiem na wypadek przegranej przez Niemców wojny²⁷. Haft wykorzystywał tę sytuację na wszelkie możliwe sposoby, aby pomóc bratu. Dzielił się z Perecem jedzeniem oraz załatwił mu pracę

w lżejszym komandzie: gdy Perec pracował w kopalni, odpowiadał za spisanie wagonów z wyjeżdżającymi z obozu pociągami. Podczas pracy Perec złamał kość stopy, ale Harry dopilnował, by nie wysłano go do komory gazowej, lecz do szpitala, gdzie dobrze się nim zajęto i gdzie wyzdrowiał²⁸. W styczniu 1945 roku, w czasie ewakuacji obozu, Harry i Perec dotarli do obozu koncentracyjnego Flossenbürg²⁹. Jedzenie, jakie otrzymali przed wyruszeniem, pozwoliło im przeżyć, we Flossenbürgu panował bowiem straszny głód i więźniowie uciekali się nawet do kanibalizmu³⁰. Po serii kolejnych transportów i tzw. marszów śmierci obu braciom udało się znaleźć pracę i jedzenie, które pomogło im odzyskać siły. W czasie ich ostatniego marszu śmierci Harry usłyszał serię wystrzałów i obawiając się egzekucji, uciekł. Perec bał się, że zostanie zabity w czasie ucieczki i został w maszerującej kolumnie więźniów³¹.

Po wyzwoleniu Harry spotkał się z bratem w Polsce. Choć przed pobyt w Auschwitz Haft nie był zawodowym bokserem, po wojnie zaczął zawodowo boksować w Stanach Zjednoczonych. Podczas pobytu w Auschwitz siła i zdolności do walki stały się pod nadzorem Schneidera jego jedynym atutem. Wykorzystał je do uratowania siebie i brata, udowadniając, że wola walki odegrała kluczową rolę w jego ocaleniu.

Wydawać się może, że upodobanie bokserów do bicia przypomina postawę kapo, którzy także bili, często po to, aby utrzymać swoją funkcję zwiększającą szanse na przeżycie. Jednak między tymi dwoma rodzajami bicia występują istotne różnice. W boksie obie strony mogły oddać cios, blokować i bronić się; gdy kapo bił więźnia, ten musiał biernie przyjmować jego uderzenia. Kapo działali z własnej woli w ramach struktur hierarchii obozowej. Esesmanów było znacznie mniej niż więźniów i dlatego stworzenie funkcji kapo stanowiło skuteczny środek zmniejszenia kosztów operacyjnych i zwiększenia siły nadzorczej obozów. Do pełnienia tej funkcji esesmani wybierali często agresywnych kryminalistów. Rolą kapo, jako

23 Alan Scott Haft, op. cit., s. 54-55.

24 Andrzej Fedorowicz, op. cit., s. 219-225.

25 Ibidem, s. 218.

26 Ibidem, s. 223-224; Alan Scott Haft, op. cit., s. 99-115.

27 Ibidem, s. 102.

28 Ibidem, s. 107-108.

29 Ibidem, s. 118-119.

30 Ibidem, s. 119-121.

31 Ibidem, s. 123-126.

więźnia funkcyjnego, było zmuszanie podległych mu współwięźniów, przy użyciu przemocy, do wykonywania poleceń SS i władz obozowych. Bokowanie natomiast tworzyło dla bicia zorganizowaną przestrzeń; możliwości bicia przez kapo były bezgraniczne i sankcjonowane przez strażników i oficerów SS. Choć można powiedzieć, że i bokserzy, i kapo ocalali dzięki stosowaniu przemocy, jednak kapo bili i mordowali więźniów dla utrzymania swych uprzywilejowanych pozycji, pozwalających im przetrwać, podczas gdy bokserzy uprawiali sport w zamian za lepsze traktowanie. Trzeba też odnotować inną istotną różnicę, szczególnie ważną dla żydowskich pięściarzy, walczących ze swoimi przeciwnikami na śmierć i życie, zależnie od wyniku pojedynku. O różnicach między biciem bokserów i kapo mówią relacje ocalałych, przychylniej podchodzących do pięściarzy, gdyż współwięźniowie akceptowali bicie przez nich kapo, a nawet do niego zachęcali. Innymi słowy, choć zarówno bokserzy, jak i kapo ocalali dzięki biciu, to wraz z nimi ocalały też relacje, ukazujące, jak współwięźniowie oceniali ich postawy, relacje zachowane w postaci spisanych świadectw, odróżniających tych, którzy bicie stosowali *przeciw* niemieckim nazistom, od tych, którzy je stosowali *dla* niemieckich nazistów.

Boks był swoistym wyzwoleniem tak dla bokserów, jak i dla obserwatorów. Był sposobnością do wystąpienia przeciw wojnie, do upustu czystych emocji w akcie przemocy, który niekoniecznie kończył się karą. Dla bokserów ów akt stanowił sposób uderzenia w napotykaną ciągle niesprawiedliwość, co pozwalało im udowodnić, że *Übermenschen* wcale nie są lepsi, i tym samym dawało więźniom nadzieję, pokazując, że wrogów da się pokonać.

Melody Cheung

Artysta i świadek. Rozmowa poprzez sztukę zakazaną

Jedna z dzisiejszych definicji sztuki głosi, że jest ona kulminacją złożonych interakcji między wyobraźnią a „podejściami estetycznymi”¹. W przeszłości odbiorcy analizowali sztukę z punktu widzenia estetyki, tak pod względem jej wymowy, jak i wartości², lecz w XX i XXI wieku wpływ na teorię sztuki zaczęła wywierać „dekonstrukcja subiektywności”³. Jednak sztuki tworzonej w czasie Zagłady⁴ nie można analizować wyłącznie przy pomocy tradycyjnych zachodnioeuropejskich teorii sztuki. Ekstremalne okoliczności Zagłady doprowadziły bowiem do powstania wyjątkowych dzieł tworzonych przez więźniów, będących jednocześnie dialogiem i świadectwem. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau dzieli te prace na cztery grupy⁵: prace wykonane na prywatny użytek estetyczny, dzieła zlecone przez SS, wykonane m.in. w tzw. Lagermuseum⁶, prace

1 M. W. Rowe, *The Definition of Art*, [w:] „The Philosophical Quarterly” 1991, s. 272.

2 Christopher Williams, *Modern Art. Theories*, [w:] „Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1998, s. 377.

3 John Haldane, *Art History: An Historical Introduction*, [w:] „The Art Book” 2005, nr 12(3), s. 31.

4 Jestem wdzięczna Agnieszce Sieradzkiej z Działu Zbiorów za przedstawienie tematu sztuki tworzonej w obozie, jak również za jej zachętę, wskazówki i wsparcie.

5 <http://auschwitz.org/muzeum/zbiory-historyczne/sztuka> (dostęp: 30.01.2023).

6 [RED] Lagermuseum powstało w obozie macierzystym jesienią 1941 r. Miało na celu gromadzenie wartościowych przedmiotów zbieranych przez SS w Oświęcimiu i okolicach oraz pochodzących z bagażu ludzi deportowanych do obozu. Gromadziło także prace wykonane przez więźniów. Więcej o Lagermuseum w: Agnieszka Sieradzka, *Sztuka w KL Auschwitz*, PMA-B, lekcja internetowa, źródło: <http://lekcia.auschwitz>.

powstałe po drugiej wojnie światowej oraz tzw. sztukę zakazaną, czyli „prace wykonane w tajemnicy i w ukryciu przed esesmanami, ukazujące prawdę o życiu w obozie”⁷. Aczkolwiek prawda o obozach jest tematem dyskusyjnym, ponieważ doświadczenie każdego więźnia było indywidualne i jednostkowe. I właśnie dlatego sztuka zakazana przekazuje tak poruszające świadectwa, a już sam fakt jej istnienia dowodzi jednostkowej sprawczości i zarazem autentyczności w kontekście grupowym. Sztuka, bez zgody władz obrazująca życie obozowe, była zabroniona, a jednak więźniowie ją tworzyli. Choć styl, poziom artystyczny oraz tematyka prac znacznie się od siebie różniły, to znaczenia owej sztuki należy upatrywać nie tyle w estetyce, co w treści. Jej waga polega również na tym, że więźniowie sami, z własnego punktu widzenia, rejestrowali Auschwitz i jego grozę⁸. I choć może łatwiej, w kontekście bardziej ogólnych rozważań nad sztuką, byłoby określić Holokaust mianem „aberracyjnego przypadku na obrzeżach skrajności”, takie podejście unieważniałoby Sztukę Zakazaną⁹. Zatem zamiast wyłączać Zagładę z rozważań, należy ją studiować jako przejaw ludzkiego potencjału w jego granicznych wymiarach – dobrym i złym. Prace więźniów, które się zachowały, dowodzą zasadności dalszych studiów nad Zagładą w tym właśnie kontekście.

Prace artystyczne, którym się tu przyjrzymy, obejmują również te, których sednem jest tematyka przestrzeni. Przestrzeń fizyczna przedstawiana w sztuce zakazanej jest ważna, ponieważ kreuje również przestrzeń estetyczną i symboliczną, w której nielegalne artystyczne reprezentacje obozów stają się „społeczną rozmową” powstającą pomiędzy artystami a widzami¹⁰. Niniejsza praca nie odwołuje się do jednej metody odczytywania

i reakcji na sztukę zakazaną, lecz stara się badać wymiar relacji między artystą a odbiorcą oraz występujące w ich tle implikacje etyczne. W przestrzeni sztuki zakazanej rozmowa odbywająca się między artystą a odbiorcą jest ważna z powodu subwersyjnych intencji towarzyszących pracy artystycznej więźniów. Praca ta stanowiła dla nich forum zapisywania świadectwa, przez które prześwieca sprawczość i autentyczność. Poprzez swe prace więźniowie proszą odbiorców, by zechcieli spojrzeć w głąb ich twórczości, a także poza jej obręb, i by kontynuowali dawanie świadectwa. Czyniąc to, oglądający przestaje być biernym odbiorcą, a wdaje się w dyskusję, która tworzy warstwy znaczeń i pozwala więźniom, którym naziści odebrali głos, być ponownie słyszalnymi.

Sztuka zakazana w kontekście – ogólny zarys

Sztuka jest ekspresją umożliwiającą artystom tworzenie przestrzeni zawierającej lub pomijającej określone elementy. Przestrzenność w sztuce przejawia się w jej fizycznych parametrach, ale także poprzez sam akt twórczy. Jak pisze Miranda Ward, „forma sama w sobie jest rodzajem ekspresji”¹¹. Stanowi okazję do rozmowy. Jednak należy mieć na uwadze, że sztukę kreuje także spojrzenie oglądającego. Poprzez przestrzeń i kontekst, w których się znajduje, odbiorca przeżywa sztukę, tworząc warstwy jej znaczeń i korzystając z własnych doświadczeń. W ten sposób sztuka sama w sobie jest procesem, w którym upływ czasu kreuje, wciąż od nowa, znaczenie, poprzez reakcje ludzi, na których oddziałuje. W pracach powstałych w czasach Zagłady owo znaczenie ma niezwykle charakter, gdyż w kształcie wizualnym daje głos ofiarom. Odnośnie do wizualnych reprezentacji Holokaustu skupię się tu na sztuce tworzonej w czasie funkcjonowania na terytorium okupowanej Polski, w latach 1940-1945, niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i miejsca zagłady Auschwitz. Przeanalizuję rolę przestrzeni fizycznej przedstawionej w sztuce zakazanej i przyjrzymy się, w jaki

org/pl_18_sztuka/ (dostęp 30.01.2023). Patrz też: Agnieszka Sieradzka, *Lagermuseum. Muzeum obozowe w KL Auschwitz*, Kraków 2016.

7 Sztuka w KL Auschwitz..., źródło: <http://auschwitz.org/muzeum/zbiory-historyczne/sztuka> (dostęp: 30.01.2023).

8 Philip Rosen, Nina Apfelbaum, *Bearing Witness: A Resource Guide to Literature, Poetry, Art, Music, and Videos by Holocaust Victims and Survivors*, Westport 2001/2002, s. 134.

9 Mark Ward, *The Ethic of Exigence: Information Design, Postmodern Ethics, and the Holocaust*, [w:] „Journal of Business and Technical Communication” 2009, nr 24(1), s. 72.

10 Ibidem, s. 69.

11 Miranda Ward, *The Art of Writing Place*, [w:] „Geography Compass” 2014, nr 8(10), s. 758.

sposób tworzy ona swój wyjątkowy charakter – jest to bowiem przestrzeń, która inicjuje rozmowę między artystą i publicznością.

Dokładniejsza kontekstualizacja sztuki zakazanej tworzonej w obozach wymaga, w pierwszej kolejności, ujęcia w ramy czasu i przestrzeni, w których zamknięci byli więźniowie. Wielu z tych, którzy tworzyli sztukę w Auschwitz, to członkowie polskiej inteligencji; zazwyczaj były to osoby przydzielone przez nazistów do grup roboczych, które miały stosunkowo łatwiejszy dostęp do materiałów potrzebnych do wytwarzania wizualnych reprezentacji¹². Więźniowie tacy jak Franciszek Jaźwiecki¹³ czy Mieczysław Kościelniak¹⁴ byli wykształconymi artystami i korzystali z posiadanych umiejętności w codziennej walce o przeżycie¹⁵. Ryzykowali także życiem, by zarejestrować rzeczywistość obozów. Powody tworzenia były

12 Wywiad z dr. Piotrem Setkiewiczem, 15 maja 2015 r.

13 [RED] Franciszek Jaźwiecki w 1933 r. ukończył krakowską Akademię Sztuk Pięknych. 1 grudnia 1942 r. deportowano go do KL Auschwitz, gdzie otrzymał numer 79042. Z początku zatrudniono go w kartoflarni, a potem w obozowym warsztacie malarskim. 2 marca 1943 r. przeniesiono go do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, 22 kwietnia tego samego roku do Oranienburga, a 22 lipca 1944 r. do Halberstadt (podobozu obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie). W maju 1945 r. został wyzwolony w czasie ewakuacji podobozu. We wszystkich tych obozach Jaźwiecki tworzył portrety współwięźniów. Jerzy Dąlek, Teresa Świebocka, *Cierpienie i nadzieja. Twórczość artystyczna więźniów obozu oświęcimskiego*, Katowice 1989, s. 141. W Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau znajduje się zbiór 114 portretów jego autorstwa. Aby dowiedzieć się więcej o portretach autorstwa Franciszka Jaźwieckiego, patrz: Agnieszka Sieradzka, *Sztuka w KL Auschwitz...*, źródło: http://lekcja.auschwitz.org/pl_18_sztuka/.

14 [RED] Mieczysław Kościelniak w latach 1931-1936 studiował na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. 2 maja 1941 r. deportowano go do KL Auschwitz, gdzie otrzymał numer 15261. Pracował w różnych komandach, m.in. w warsztatach obozowych i w drukarni. Współpracując z Lagermuseum, na zlecenie SS namalował wiele portretów, pejzaży, scen obyczajowych i pocztówek. Narysował też nielegalnie wiele szkiców obrazujących życie w Auschwitz. 18 stycznia 1945 r. przeniesiono go do KL Mauthausen, a następnie do podobozów Melk i Ebensee. Został wyzwolony 6 maja 1945 r. Jerzy Dąlek, Teresa Świebocka, op. cit., s. 143. Aby dowiedzieć się więcej o pracach Mieczysława Kościelniaka, patrz: Agnieszka Sieradzka, *Sztuka w KL Auschwitz...*, źródło: http://lekcja.auschwitz.org/pl_18_sztuka/.

15 Agnieszka Sieradzka, *Examples of Illegal Art from the Auschwitz Museum Collections*, [w:] *Forbidden Art: Illegal Works by Concentration Camp Prisoners*, Oświęcim 2012, s. 88.

rozmaite. Na przykład portrecista Jaźwiecki pisał we wspomnieniach, że rysował: „Dla zdobycia chwil szczęścia, a przede wszystkim zapomnienia”¹⁶. Inni rysowali, aby uchwycić codzienne okropności. Pracując nad artystycznymi zapisami obozu, wiele ryzykowali, bo w przypadku przyłapania na tworzeniu, ukrywaniu i/lub przemycaniu „nielegalnej” sztuki groziły im surowe konsekwencje¹⁷. A jednak więźniowie tworzyli wbrew „zorganizowanej władzy” obozu, a czyniąc to, podważali cel owej władzy, jakim było stworzenie „stabilnego rusztowania struktur społecznych”¹⁸, i które czujnie pracowały nad odczłowieczeniem uwięzionych tam ludzi.

Sztuka tworzona w Auschwitz była deklaracją samą w sobie i zarazem o samej sobie. III Rzesza dokładała wszelkich starań, aby kształtować bardzo konkretny wizerunek obozów i kategorycznie zabraniała tworzenia sztuki ukazującej je w nieprzychylnym świetle¹⁹. Zatem w tym aspekcie tworzona w obozie sztuka zakazana odgrywa ważną rolę w podważaniu, celów III Rzeszy.

Wolfgang Sofsky pisze o władzy sprawowanej przez nazistów za pomocą obozowej przestrzeni. Używali jej po części po to, aby organizować ludzi w uporządkowane konstrukty egzystencji, a zatem, jak pisze Sofsky, obóz-władza musiał stale „się uprawomocniać”²⁰. W przypadku sztuki zakazanej jej siłę stanowi samo istnienie. Sztuka w obozie to coś, czego „miało nie być, a jednak jest” – nadal zajmuje ona miejsce w czasie i przestrzeni. To między innymi dlatego artyści, którzy tworzyli owe dzieła, są w narracji Zagłady ważnymi aktorami. Następna część niniejszej pracy pokaże, w jaki sposób artysta odgrywa rolę w przedstawianiu przestrzeni fizycznej w sztuce zakazanej, co z kolei tworzy przestrzeń figuratywną, umożliwiającą mu wyrażenie własnego świadectwa, a innym ofiarom możliwość bycia usłyszanymi.

16 Jerzy Dąlek, Teresa Świebocka, op. cit., s. 13.

17 „Sztuka”, PMA-B, źródło: <http://auschwitz.org/muzeum/zbiory-historyczne/sztuka> (dostęp: 30.01.2023).

18 Wolfgang Sofsky, *Ustrój terroru: Obóz koncentracyjny*, Warszawa 2016, s. 29.

19 Agnieszka Sieradzka, *Szkicownik z Auschwitz*, Oświęcim 2011, s. 5-6.

20 Wolfgang Sofsky, op. cit., s. 21.

Reprezentacja artysty w sztuce zakazanej

Znaczenie dzieła w sztuce zakazanej jest tematem spornym, ze względu na indywidualność odbioru. Każdy więzień poruszał się po obozie na swój własny sposób, co ma odzwierciedlenie w różnych pracach, które tworzyli artyści. Jednak Miranda Ward argumentuje, że właśnie te różnice są niezwykle wartościowe, jeśli chodzi o indywidualnych opowiadających. Choć Ward pisze o werbalnych opisach miejsca, to jej wnioski znajdują zastosowanie także w sztuce zakazanej. Pojedynczy artysta reprezentuje „mnogość i indywidualność” narracji, bo jego osobiste opowieści umożliwiają istnienie w tej samej przestrzeni innych indywidualnych narracji²¹. Zdolność indywidualnej reprezentacji do udzielenia przestrzeni reprezentacji grupowej oznacza zatem, że owa przestrzeń może stanowić ramy dla intencji jednostkowego artysty, bez jednoczesnego wykluczania grupy²². Jednostka zezwala na grupową możliwość reprezentacji, a nawet sygnalizuje samo istnienie owej możliwości.

Jak utrzymują Monika Herzog i Christianne Hess, ważne jest, aby znać i podejmować dialog nie tylko z tym, co się zachowało, ale także z tym, co już nie istnieje lub zostało zniszczone²³. Na przykład przestrzeń, która jest reprezentowana, może stanowić przypomnienie tego, czego w niej już nie ma. Czyniąc to, indywidualny artysta wskazuje na kontekst możliwości odczytania, co znaczyła dla niego przestrzenna organizacja obozu, i zarazem daje w nią wgląd tym, którzy w obozie nie byli, wgląd ukazujący, w jaki sposób poruszać się w owej przestrzeni. Weźmy, na przykład, prace nieznanego autora *Szkicownika z Auschwitz*²⁴. Na wielu jego rysunkach perspektywa przestrzenna jest starannie użyta w celu pokazania

skali tego, co się działo w obozie. W *Szkicowniku z Auschwitz* rysunek obrazujący nowy transport ludzi przywiezionych pociągiem posługuje się perspektywą, aby podkreślić rozmiary obozu i jego funkcjonowania. Perspektywę tę odbiorcy mogą postrzegać jako zamierzony zamysł artysty, mający na celu pokazanie, jako kontekstu, ogromnej skali dziejących się tam wydarzeń. Ponadto tworząc fizyczną reprezentację obozu, artysta stwarza przestrzeń zarówno dla swego własnego głosu, jak i dla głosów innych. Sieradzka sugeruje, że autor „Szkicownika” doskonale wiedział, co robi: rejestrował obóz, aby te „bezprecedensowe wydarzenia” zachować dla przyszłych pokoleń²⁵. Innym przykładem pokazującym, jak sztuka zakazana kreuje kontekst, jest praca Wincentego Gawrona zatytułowana *Wymarsz do Abbruchu*²⁶ [ilustracja 1]. Autor przedstawia w niej scenę, w której uzbrojeni w karabiny strażnicy pędzą bezimiennych więźniów ku jakiemuś punktowi w oddali. Uwagę oglądającego natychmiast zwraca duża liczba więźniów i ich zdyscyplinowanie. Gawron narysował ich w równych szeregach, idących równym krokiem. Na rysunku tym Gawron wykreował również wrażenie kontrastu. Pokazał kontekst porządku istniejącego w obozie, w miejscu, gdzie prawo i porządek podlegały arbitralnym kaprysom dzierżących władzę. Udowadnia, że możliwe jest „pokazanie rzeczywistości (...) jednocześnie chaotycznej i uporządkowanej”²⁷. Osobiste zapisy dotyczące przestrzeni fizycznej obozu są bardzo ważne, ponieważ tworzą one kontekst umożliwiający jej odgrywanie roli

Muzeum Auschwitz-Birkenau w 1947 r. By dowiedzieć się więcej, patrz: Agnieszka Sieradzka, *Sztuka w KL Auschwitz...*, źródło: http://lekcja.auschwitz.org/pl_18_sztuka/. Patrz też: Agnieszka Sieradzka, *Szkicownik z Auschwitz*.

25 Agnieszka Sieradzka, *Szkicownik...*, s. 12.

26 Wincenty Gawron, *Wymarsz do Abbruchu*, Oświęcim 1942. Zbiory PMA-B, [RED] Przed wojną Wincenty Gawron studiował na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. 5 kwietnia 1941 r. deportowano go do Auschwitz, gdzie otrzymał numer 11237. Pracował w różnych komandach, między innymi w warsztacie rzeźby. Wytwarzał noże do papieru, ozdobne pudełka, drzeworyty z pejzażami oraz rysował karykatury lub portrety esesmanów i więźniów. 16 maja 1942 r. uciekł z obozu. Jerzy Dalek, Teresa Świebocka, op. cit., s. 140.

27 Mark Ward, op. cit., s. 69.

21 Miranda Ward, op. cit., s. 761.

22 Julia Kellman, *Telling Space and Making Stories: Art, Narrative, and Place*, [w:] „Art Education” 1998, nr 51(6), s. 36.

23 Monika Herzog, Christianne Hess, „Resistant Material”: *Drawings and Other Artifacts of the Ravensbrück Memorial's Collections*, [w:] *Forbidden Art...*, s. 37.

24 [RED] Zbiór rysunków stworzonych w obozie przez nieznanego więźnia, prawdopodobnie Żyda, o inicjałach MM. Rysunki przedstawiają dwie funkcje Auschwitz – ośrodek zagłady oraz obozu koncentracyjnego. Zbiór ten odnaleziono na obszarze Państwowego

trybuny, z której głos artysty i innych pozbawianych głosu ofiar Zagłady zawsze już będzie słyszalny dla zewnętrznego świata.

Ponadto sztuka zakazana uwierzytelnia doświadczenie. Obecność artysty w czasie rzeczywistym tworzy przestrzeń dla świadectwa. Nie jest to chłodna analiza badaczy i ekspertów, lecz zdanie sprawy z niezwykłych wydarzeń, których więźniowie byli naocznymi świadkami. To właśnie więźniowie-artysty rejestrowali i upamiętniali obóz poprzez to, co widzieli²⁸. Posługując się obserwacją Mirandy Ward na temat konstruktywnej władzy języka w procesach tworzenia konkretnych narracji, można stwierdzić, że również sztuka ma władzę w kreowaniu przejmujących narracji osobistych²⁹. Sztuka funkcjonuje w charakterystyczny sposób – intymność narracji zostaje w niej „osadzona w szczegółach każdego miejsca”. Jednak sztuka tworzy też most, przez który świadectwo może wykroczyć poza ograniczenia czasu i przestrzeni³⁰. W ten sposób indywidualne dzieła sztuki mogą służyć za trybunę, na której, poprzez konstruktywną moc przestrzeni w sztuce, głos artysty zostaje przywrócony. Przykładem tego zjawiska jest omawiany wcześniej rysunek Gawrona, dający świadectwo warunków w obozie koncentracyjnym i pokazujący Auschwitz w sposób zakazany przez SS. Inne prace, jak rysunek Zofii Stępień³¹ [ilustracja 2], ukazują bliskość i człowieczeństwo uchwycone w krótkich chwilach wytchnienia, zdarzających się w obozie pomimo panujących tam ciężkich warunków. Praca Stępień przedstawia kobietę klęczącą i modlącą się przy owianych złą sławą drutach ogrodzenia w obozie kobiecym w Birkenau.

28 Philip Rosen, Nina Apfelbaum, op. cit., s. 134.

29 Miranda Ward, op. cit., s. 757.

30 Julia Kellman, op. cit., s. 38.

31 Zofia Stępień, *Modlitwa*, Oświęcim 1943, Zbiory PMA-B. [RED] Zofię Stępień-Bator deportowano do Auschwitz 1 marca 1943 r. Otrzymała numer 37255. W obozie zaczęła rysować portrety współwięźniarek; tworzyła też ozdobne pocztówki. W styczniu 1945 r. przeniesiono ją do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, a następnie do Neustadt-Glewe (jeden z podobozów Ravensbrück), gdzie w maju 1945 r. została wyzwolona. Jerzy Dałek, Teresa Świebicka, op. cit., s. 147. Aby dowiedzieć się więcej o portretach Zofii Stępień-Bator, patrz: Agnieszka Sieradzka, *Sztuka w KL Auschwitz...*, źródło: http://lekcia.auschwitz.org/pl_18_sztuka/ (dostęp: 30.01.2023).

Jednak druty kolczaste nie są ani największym, ani najbardziej uderzającym elementem tego rysunku; ponad połowę jego powierzchni zajmuje Matka Boska. Ukazuje to zdolność artystki do pokazania, co było dla niej ważne i skąd czerpała siłę. W sztuce zakazanej intencja artysty jest pojęciem kluczowym. Wobec surowych kar wymierzanych przez SS więźniom przyłapanym na tworzeniu sztuki każde pociągnięcie ołówka było przecież równoznaczne z groźbą śmierci³².

Na podstawie rysunków zawartych w *Szkicowniku z Auschwitz* można stwierdzić, że autor chciał, by stanowiły one świadectwo, co potwierdzają też miejsce i sposób ukrycia albumu. Były więzień KL Auschwitz, pracujący w Muzeum jako strażnik, po latach odnalazł szkicownik we wnętrzu butelki ukrytej w fundamentach jednego z baraków w sektorze BIIIf w Birkenau³³. Prace artystyczne rekonstruują przestrzeń obozu z perspektywy indywidualnej, w sposób zaświadczaający o człowieczeństwie w obozie. Przypominają także o potencjale innych świadectw, które być może się nie zachowały, bowiem istnienie „czegoś” sugeruje zarazem brak czegoś innego. Być może zatem fizyczna przestrzeń sztuki pozwala na jednoczesne patrzenie z perspektywy odbiorcy i artysty, a także na zauważenie luk w posiadanej wiedzy. Z kolei na rysunku wykonanym przez Wincentego Gawrona pozbawieni twarzy więźniowie maszerują. Z tego spojrzenia w głąb obozowej rzeczywistości mogą zrodzić się dalsze pytania: „dokąd owi więźniowie idą?”, „jaki będzie ich los?”. Podobnie też wizerunek kogoś, kto wydaje się być strażnikiem bijącym jakiegoś anonimowego więźnia, skłania do pytania o to, co zostało na rysunku przedstawione, a co pominięte³⁴ [ilustracja 3]. Autor szkicu, o którym tutaj mowa, Mieczysław Kościelniak, uprościł rysunek, pomijając tło. Być może kreślił go pośpiesznie, a być może uczynił tak celowo. Niezależnie od odpowiedzi na to pytanie rysunek ukazuje, co Kościelniak uznał za ważne i warte zarejestrowania, bo to właśnie narysował najpierw. Dynamika stosunków władzy w obozie była skomplikowana, dziś wręcz niemożliwa

32 Agnieszka Sieradzka, *Forbidden Art...*, s. 91.

33 Agnieszka Sieradzka, *Szkicownik...*, s. 7.

34 Mieczysław Kościelniak, *Załatwiony*, Oświęcim 1943, Zbiory PMA-B.

do zrozumienia, ale znacząca. Kościelniak w gruncie rzeczy zaświadcza, że było to zjawisko, które miało w Auschwitz miejsce i pozostawało na tyle ważne, by je zobrazować i zapamiętać.

Już sam fakt, że zostało zapamiętane, podnosi jego rangę w historii, a także podkreśla znaczenie, jakie miała tożsamość w czasach Zagłady. Jak twierdzą Lénia Marques i Greg Richards, sztuka jest reprezentacją, która staje się częścią „zbiorowej tożsamości miejsc”³⁵. Należy podkreślić, że badacze ci mówią o tożsamości, a nie o pamięci. Poprzez ów rodzaj sztuki opartej na miejscu tożsamość pozwala pojedynczemu głosowi rzucić światło na szersze spektrum, jednocześnie się w nim nie gubiąc. Zamiast mówić *dla* ofiar, artysta i jego tożsamość zabierają głos w imieniu ofiar. Tym samym sztuka zakazana ma szansę stać się mównicą dla innych więźniów.

Więźniowie-artyści tworzyli swe dzieła jako gest wymierzony przeciw wrogowi systemowi, a ich głosy kontrastują z dehumanizującym więźniów systemem obozów. Podczas gdy Mengele, Himmler i im podobni odczłowieczali i zamieniali ludzi w nierozróżnialne od siebie grupy i numery, artyści-więźniowie tworzący sztukę zakazaną działali na rzecz przywracania człowieczeństwa. Philip Rosen uważa, że artyści tworzyli swe prace między innymi po to, by ukazać światu to, co działo się w obozie³⁶. Jednocześnie zaś dokonywali jeszcze czegoś innego: odzyskiwali indywidualną sprawczość. Pomagali także odzyskać człowieczeństwo innym ofiarom i więźniom obozu, utrwalając ich wizerunki w sztuce. Z odzyskania indywidualnej mocy sprawczej korzysta także grupa. Przykładem tego jest szkic Zofii Stępień ukazujący kobietę modlącą się do Matki Boskiej. Skoro bowiem modlitwa była dla niej na tyle ważna, że postanowiła ją przedstawić, to pewnie była ważna i dla innych. Rysunek ten pokazuje również, że tworzenie sztuki zakazanej jest gestem kontrastującym z ludobójczym charakterem obozu. Dla Stępień gestem takim było narysowanie aktu modlitwy. Inni, jak Franciszek Jaźwiecki, wykonywali taki

gest, portretując więźniów. Sztuka, którą więźniowie tworzyli w obozach, w rezultacie dostarczała dowodów na fasko nazistowskich zamysłów oraz ukazywała zdolność więźniów do oporu. W indywidualnych pracach artyści stworzyli przestrzeń dla odzyskiwania człowieczeństwa; przestrzeń, w której następuje negacja dehumanizacji, a pojedyncze głosy nabierają brzmienia i stają się istotną częścią zbiorowej narracji o Zagładzie.

Odbiorca jako świadek sztuki

Pozostaje jeszcze pytanie o charakter relacji między odbiorcą, artystą a sztuką zakazaną. Choć czasami są one bardzo osobiste, to warto stosunki te poddać analizie akademickiej. Szukając odpowiedzi, trzeba raz jeszcze przyjrzeć się artystom. Intencje twórców powstającej w obozie, nielegalnej sztuki prowadzą z kolei do pytań o odpowiedzialność. I właśnie w tym szeregu pytań tkwi istota znaczenia odbiorcy sztuki zakazanej: jak bowiem zauważa Miranda Ward, istnieje istotny związek, w ramach którego prowadzą ze sobą dialog autor, jego dzieło, czasoprzestrzeń i odbiorca³⁷. Dzięki temu przedstawienia przestrzeni oraz jednostkowe świadectwa zyskują moc oddziaływania na odbiorców. To właśnie jeden z powodów, dla których na odbiorcach sztuki zakazanej spoczywa odpowiedzialność: to oni stają przed zadaniem zapewnienia kontynuacji jej istnienia i jej oddziaływania, ponieważ w procesie odbioru widzowie stają się częścią dyskusji i dyskursu Zagłady. W mocy odbiorcy pozostaje wybór, czyjej interpretacji sztuki udzielić głosu. Sztuka tworzona przez więźniów daje odbiorcy możliwość interakcji „wewnątrz” i zarazem „poprzez” przestrzeń, aby ów odbiorca mógł podjąć próby zrozumienia intencji artysty. Choć odkrywanie prawdziwych intencji twórcy może wydawać się trudne, o ile w ogóle jest możliwe, to właśnie akt interpretowania sztuki zakazanej pozwala na prowadzenie rozmowy. Co więcej, percepcja odbiorcy może

35 Lénia Marques, Greg Richards, *The Dimensions of Art in Place Narrative*, [w:] „Tourism Planning and Development” 2014, nr 11(1), s. 4.

36 Philip Rosen, Nina Apfelbaum, op. cit., s. 134.

37 Miranda Ward, op. cit., s. 763.

zarejestrować fakt istnienia sprawczości artysty. Jednocześnie zaś odbiór dzieła możliwy jest dzięki zaangażowaniu odbiorcy. Oglądając prace artystyczne, odbiorca wchodzi w dialog z punktami widzenia artysty. Daje mu to sposobność wyjścia poza pozycję patrzącego i wejścia w pozycję świadka, czyli tego, który „zwalcza niepamięć i obojętność”³⁸.

Wyjście odbiorcy poza pozycję obserwatora wymaga uznania etycznych implikacji bycia świadkiem w odniesieniu do reprezentacji przestrzeni w sztuce zakazanej, ponieważ ten rodzaj reprezentacji zaprasza go do aktywnego zaangażowania się w pracę artystyczną rozumianą jako świadectwo: poprzez patrzenie tak, jak patrzył artysta, poprzez odczytywanie tego, co jest włączone w reprezentowaną przestrzeń, a także poprzez odczytywanie tego, co z niej wyłączone. Stosunkowo łatwo można przy tej okazji wpaść w pułapkę moralizatorskich kazań na temat działań, jakie świadek powinien podjąć wobec tego, co zobaczył. Oglądanie sztuki zakazanej nie jest wezwaniem „do broni” *per se*; ale raczej do postrzegania tego typu prac jako miarodajnego świadectwa. Sztuka zakazana zaprasza odbiorcę do przekroczenia pewnej granicy, a mianowicie do porzucenia oglądania sztuki dla czysto estetycznych doznań i wejścia w coś, co Sue Tait nazywa niesieniem świadectwa. W odróżnieniu od pasywnej funkcji bycia świadkiem niesienie świadectwa wymaga od oglądającego zaangażowania się w oglądane dzieła i „odgrywania odpowiedzialności”³⁹. Tait podkreśla, że niesienie świadectwa to „przekazywanie moralnego obowiązku”, w którym zadanie artysty⁴⁰ nie jest „wyczerpane przez ideę prawdy”. Twórcy Sztuki zakazanej portretują to, czego doświadczyli, a odbiorca ma „nieść świadectwo” doświadczonej przez więźniów traumy, splatając ją ze swoją własną narracją⁴¹. W dalszej perspektywie niesienie świadectwa może też doprowadzić do sytuacji, w której zrozumienie przez świadków intencjonalności i sprawczości artystów zwraca ofiarom ich własną zdolność

do działania oraz człowieczeństwo. Poprzez takie właśnie zrozumienie świadkowie stwarzają też przestrzeń etyczną dla zrozumienia ofiar Zagłady; ofiar których obraz uwiecznia właśnie sztuka zakazana. Oznacza to, że zamiast po prostu oglądać prace artystyczne, świadkowie patrzą na sztukę przez pryzmat pojęcia sprawiedliwości, wyrastającego z zasad etycznych, wewnątrz których tworzy się zrozumienie sztuki zakazanej. Jest to proces, w którym rozwarstwianie znaczenia zachodzi w czasie gdy własne „przeżycia, wrażenia i wiedza” odbiorców tworzą przestrzeń „wielogłosową”⁴². To w niej, bez czasoprzestrzennych ograniczeń, mogą prowadzić dyskurs liczne pokolenia. Dzięki stworzonej przez sztukę zakazaną przestrzeni teoretycznej może trwać dyskurs o Zagładzie, a także etyczne dyskursy między przeszłością a teraźniejszością.

Zakończenie

Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau przechowuje dziś ponad 2 000 prac stworzonych przez więźniów obozu koncentracyjnego⁴³. Ta liczba, mimo iż sama w sobie zaskakująco wysoka, nie oddaje skali zjawiska tworzenia sztuki zakazanej w obozie, gdyż wiadomo, że prac, które zostały celowo zniszczone lub nie przetrwały próby czasu, było o wiele więcej. Artyści tworzący w skrajnych warunkach, w nieustannym zagrożeniu represjami, stworzyli dzieła, które dziś stanowią zbiór sztuki zakazanej, istniejący w swej istocie poza zwykłymi kategoriami teoretycznymi sztuki i wchodzący w przestrzeń świadectwa. Istnienie sztuki zakazanej stanowi wartość samą w sobie i jest zarazem taką formą świadectwa, której wywrotowy charakter dawał artystom i ich współwięźniom siłę do odzyskania mocy sprawczej. Siła sztuki zakazanej stanowi ponadto most, poprzez który artyści-więźniowie zapraszają odbiorców do wejścia z nimi w dialog zachowujący zasady etyki: do niesienia świadectwa o Zagładzie i niezwykle osobistych prawd ukazanych w ich dziełach.

38 Sue Tait, *Bearing Witness. Journalism and Moral Responsibility*, [w:] „Media, Culture and Society” 2011, nr 33(8), s. 1223.

39 Ibidem, s. 1221.

40 Ibidem, s. 1227.

41 Ibidem.

42 Miranda Ward, op. cit., s. 763.

43 Agnieszka Sieradzka, *Forbidden Art...*, s. 85.

Feuerwehrkommando Auschwitz-Birkenau

Sztuka zakazana zobowiązuje odbiorcę do bycia świadkiem, a przez to do stania się częścią procesu kontynuowania opowieści. Więźniowie-artyści proszą świadka o wyjście poza bierność. W rozmowie z twórcami, a także o twórcach sztuki zakazanej, świadek przekracza granice czasu i przestrzeni. „Przestrzeń” staje się tym samym czymś więcej niż własną fizyczną obecnością; staje się dialogiem, w którym wydarzenia Zagłady nie ograniczają się do zastygłych na kliszy fotografii, czy zapisanych na kartce papieru liczb. Fizyczna i pojęciowa przestrzeń sztuki zakazanej domaga się od świadka działania, kontynuowania narracji Zagłady w sposób etyczny, odrzucający swoisty „samozachwy” historii. Być może sedno sztuki zakazanej tkwi w tym, że stwarza ona przestrzeń, w której rozmowa między świadkiem a artystą staje się skierowanym do każdego człowieka nieustannym wezwaniem, do uznania tego obnażonego, odartego z kulturowych naleciałości człowieczeństwa, człowieczeństwa tak bardzo obecnego przecież w sztuce zakazanej. Dzięki swemu zanurzeniu w bezwarunkowym człowieczeństwie sztuka stanowi bowiem potężne świadectwo. Wzywa świadka do zrozumienia inherentnej złożoności artysty. Wymaga od niego uznania godności i autorytetu osobistych narracji artystów. Wreszcie też – przestrzeń przedstawiana w sztuce zakazanej jest przestrzenią wspólną i dlatego wraz z upływem czasu coraz bardziej ucieleśnia transcendentną naturę ludzkiego życia. Tadeusz Borowski pisze: „Twarze rodziców, przyjaciół, kształty przedmiotów, które pozostały. I jest to najdroższe, czym możemy się dzielić: przeżycie! I choćby nam zostawiono tylko ciała na szpitalnej pryczy, będzie jeszcze przy nas nasza myśl i nasze uczucie”⁴⁴. Jeśli sztuka zakazana domaga się od świadka cokolwiek, to rzeczy tyleż złożonej, co skrajnie prostej: udziału w pamięci o Zagładzie i podtrzymywania jej opowieści przy zachowaniu zasad etyki.

Słynna brama Auschwitz witała więźniów szyderczym napisem *Arbeit macht frei* [„praca czyni wolnym”]. Dla wielu więźniów Auschwitz wolność nadeszła jedynie w formie śmierci.

Niewolniczą pracę więźniów Auschwitz wykorzystywano zarówno na potrzeby niemieckiej gospodarki, jak i do celów związanych z funkcjonowaniem obozu i jego rolą w Zagładzie. Więźniowie byli przydzielani do grup roboczych zwanych komandami. W niniejszej pracy zostaną przedstawione losy dwóch komand, które uczestniczyły w buncie w krematorium IV w Birkenau, do którego doszło po południu 7 października 1944 roku. Pierwsze z nich – Sonderkommando¹ – pod nadzorem esesmanów asystowało przy obsłudze komór gazowych i krematoriów. Wchodzący w jego skład więźniowie eskortowali ludzi do komór gazowych, wyciągali z nich zwłoki i transportowali je do krematorium, a po pozyskaniu wszystkiego, co miało wartość (włosy, złote zęby, itp.), palili je². Ze względu na to, ile wiedzieli o funkcjonowaniu miejsca zagłady oraz z uwagi na wykonywane przez siebie zadania, członkowie Sonderkommando pozbawieni byli kontaktu z pozostałymi więźniami Birkenau. Jednak pomimo izolacji członkowie Sonderkommando zaplanowali, przygotowali i przeprowadzili bunt przeciw

44 Tadeusz Borowski, *U nas w Auschwitzu*, [w:] tegoż, *Wspomnienia, wiersze, opowiadania*, Warszawa 1974, s. 120.

1 Opieram się na wykładzie o Sonderkommando (tłumaczonym przez Bożenę Karwowską) wygłoszonym przez dr. Igora Bartosika w ramach seminarium 23 maja 2016 r. Patrz także: Adam Willma, Igor Bartosik, *Ja z krematorium Auschwitz. Rozmowa z Henrykiem Mandelbaumem, byłym więźniem Sonderkommando w KL Auschwitz*, Oświęcim 2017.
2 [RED] Należy pamiętać, że do pracy tej zostali wybrani przez esesmanów i zmuszeni do wykonywania rozkazów.

swym esesmańskim oprawcom³. Warto tu dodać, że ich postawa przeczy popularnemu i błędnemu przekonaniu o bierności żydowskich ofiar.

Druga ze wspomnianych grup – Feuerwehrrkommando⁴ [komando strażackie] – składało się głównie z polskich więźniów⁵ i miało za zadanie chronić przed ogniem głównie drewniane budynki obozowe, jak również cały obóz, w przypadku alianckiego nalotu i bombardowania. SS zakwaterowało oddzielnie także członków tego komando, umieszczając ich w bloku niedostępnym dla pozostałych więźniów. Sonderkommando i Feuerwehrrkommando, podobnie jak i wszyscy więźniowie wewnątrz drutów kolczastych, znajdowali się w przestrzeni pozostającej poza normalnym prawem⁶. Przy tym każde z tych komand utworzono w oparciu

3 Patrz: Igor Bartosik, *Bunt Sonderkommando: 7 października 1944 roku*, Oświęcim 2014.

4 Bohdan Piętka, *Komando strażackie (Feuerwehrrkommando) w KL Auschwitz*, [w:] „Zeszyty Oświęcimskie” 2010, nr 26, s. 193-212.

5 [RED] Feuerwehrrkommando powstało zatem w czasie tzw. okresu polskiego w historii obozu, gdy wśród jego więźniów przeważali Polacy. To oni stanowili większość „starych numerów”, gdyż pierwsze transporty składały się głównie z polskich więźniów. Aby dowiedzieć się więcej o „polskim” i „żydowskim” okresie Auschwitz, patrz: Franciszek Piper, *Polityczne i rasistowskie przesłanki nazistowskiej polityki eksterminacyjnej i jej realizacja w KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz. Nazistowski obóz śmierci*, Oświęcim 1993, s. 9-18. [RED] W latach 1940-1942 Auschwitz był obozem koncentracyjnym, a w latach 1942-1944 głównie ośrodkiem zagłady dla Żydów z całej Europy.

6 [RED] Jak wyjaśnia Giorgio Agamben, strefa poza drutami była strefą stanu wyjątkowego, możliwą jedynie dzięki zawieszeniu praw normalnego państwa. W swym eseju *What is a Camp?* włoski filozof pisze: „Obóz to przestrzeń, która otwiera się, gdy państwo będące czasowym zawieszeniem państwa prawa, nabiera w nim stałego układu przestrzennego, który jako taki pozostaje stale poza normalnym państwem prawa” (s. 253). Ta przestrzeń stanu wyjątkowego była zjawiskiem, które Primo Levi nazwał „szarą strefą”, wyjaśniając, że Niemcy nazistowskie odarły swe ofiary z niewinności, a wykorzystując więźniów do pomocy w eksterminacji innych więźniów, zatarły granice między ofiarami a sprawcami. Oficjalne prawa obowiązywały jednak w przestrzeni znajdującej się po drugiej stronie drutów kolczastych, tej, w której mieściła się administracja obozu wraz z nadzorującymi go strażnikami SS. Były to obowiązujące w Niemczech i okupowanej Polsce prawa stanu wojennego. I choć więźniowie funkcjonowali w strefie stanu wyjątkowego, to już swe przedsięwzięcia gospodarcze SS prowadziło według praw i zwyczajów Rzeszy. Oznacza to, że oba komando stworzono według reguł różnych stref.

o przepisy i prawa (lub brak tychże) innych przestrzeni politycznych. Sonderkommando wyłoniło się z przestrzeni utworzonej w wyniku stanu wyjątkowego, powołane w celu ulżenia esesmanom w pracy i pomocy przy dokonywaniu masowych morderstw; Feuerwehrrkommando powstało w celu ochrony obozu jako nazistowskiego przedsięwzięcia i zabezpieczenia go (paradoksalnie) zgodnie z regułami zewnętrznego świata.

Powołanie Feuerwehrrkommando stanowiło wynik konieczności zabezpieczenia wielkiego przedsięwzięcia SS, jakim było Auschwitz (a później, w 1942 roku, także Birkenau). SS szczególnie potrzebne było ubezpieczenie od pożarów, gdyż większość budynków przemysłowych i gospodarczych zbudowano z drewna. 2 maja (lub też 10 kwietnia⁷) 1941 roku odwiedził Auschwitz agent ubezpieczeniowy o nazwisku Plints z firmy Allianz, i w obecności strażnika SS przeprowadził inspekcję „wszystkich [możliwych] źródeł pożaru”. Agent ów odnotował, że Auschwitz posiadało „zabezpieczenia przeciwpożarowe”, co prawdopodobnie oznaczało obecność gaśnic. Warto tu dodać, że władze obozu nakazały Władysławowi Siwkowi, więźniowi-artysty, namalować akwarele instruujące, jak gasić ogień⁸. Alfred Sacks, inny agent firmy Allianz, który w styczniu 1942 roku przyjechał odnowić polisę, zamieścił w swoim raporcie pozytywną rekomendację, w której pisze, że Auschwitz znajduje się pod „stałym nadzorem wojskowym, panuje doskonały porządek i czystość” i nie ma „żadnego ryzyka pożaru”⁹.

Patrz: Giorgio Agamben, *What is a Camp?* [w:] *The Holocaust: Theoretical Readings*, Neil Levi, Michael Rothberg (red.), Boston 2008, s. 252-256.

7 Do wizyty doszło 2 maja, lecz polisa ubezpieczeniowa została antydatowana na 10 kwietnia. Gerald Feldman, *Allianz and the German Insurance Business: 1933-1945*, Nowy Jork 2001, s. 411. Patrz także: *Das „Wagnis Auschwitz”*, [w:] „Der Spiegel”, czerwiec-lipiec 1997.

8 Określenie „gaśnice przeciwpożarowe” zostaje użyte przy omówieniu zabezpieczeń przeciwpożarowych we wspomnianej tu już książce o firmie Allianz, a przytoczony artykuł podaje, że rozkaz o wykonaniu ilustracji wydał Höss Władysławowi Siwkowi tuż przed wizytą w KL Auschwitz przedstawiciela Allianz. Akwarele Władysława Siwki pokazują, jak gasić ogień w blokach więźniarskich. Na rysunkach widnieją napisy instruujące, jak używać gaśnic. Bohdan Piętka, op. cit., s. 194.

9 *Das „Wagnis Auschwitz”*..., s. 58; Gerald Feldman, op. cit., s. 411.

Po wizycie brokerów Allianz ubezpieczyło Auschwitz za roczną opłatą 1 360,95 marek. Polisa obejmowała warsztaty, magazyny i składy drewna, wycenione na kwotę 581 400 marek, a także koszt uprzątnięcia szkód w razie pożaru¹⁰. Allianz utrzymuje (stan na rok 1997), że polisa ubezpieczeniowa dla Auschwitz o numerze A908506 obejmowała jedynie obiekty przemysłowe (warsztaty i magazyny) należące do SS, a nie obóz¹¹. Trzeba jednak wspomnieć, że w KL Plaszow (obozie wówczas znajdującym się pod Krakowem) polisa ubezpieczeniowa obejmowała dodatkowo baraki więźniów¹².

Wygląda zatem na to, że „zabezpieczenia przeciwpożarowe” wspomniane przez Sacksa w czasie wizyty były dla Auschwitz wystarczające, ponieważ pierwsza wzmianka o istnieniu Feuerwehrrkommando pojawia się dopiero pod koniec 1941 roku. Według Zygmunta Sobolewskiego władze obozu utworzyły Górnośląskie Feuerwehrrkommando Auschwitz 27 grudnia 1941 roku, przydzielając do niego 12 więźniów, w tym jego samego. Komando strażackie składało się z tzw. starych numerów¹³, czyli więźniów, którzy przybyli do Auschwitz w pierwszych transportach, począwszy od czerwca 1940 roku. Wśród osób deportowanych w tamtym okresie większość stanowili polscy „więźniowie polityczni”. Z czasem komando strażackie powiększone zostało do 27 osób i trzech wozów strażackich¹⁴.

10 *Das „Wagnis Auschwitz”*..., s. 58; Gerald Feldman, op. cit., s. 412.

11 [RED] Tak też w istocie było.

12 *Das „Wagnis Auschwitz”*, s. 54, s. 60.

13 Bohdan Piętka, op. cit., s. 194, 195. Spośród 34 znanych członków Feuerwehrrkommando (o znanych numerach), 26 miało numery niższe niż 25 tysięcy. Sam Zygmunt Sobolewski (nr 88) przybył do obozu w pierwszym transporcie. Nazwa „stary numer” pochodzi z początkowego okresu funkcjonowania KL Auschwitz, gdyż więźniowie ci przeżyli w obozie najdłużej.

14 Roy D. Tanenbaum, *Prisoner 88: The Man in Stripes*, Calgary 1998, s. 141. *Prisoner 88: The Man in Stripes* to wspomnienia Zygmunta Sobolewskiego spisane przez Roya Tanenbauma. Sobolewski przybył do Auschwitz pierwszym transportem w wieku 17 lat. W obozie wykonywał różne prace i m.in. był zatrudniony jako dowódca jednostki straży pożarnej. W czasie buntu Sonderkommando 7 października 1944 r. gasił pożar krematorium nr IV. Biografia Sobolewskiego sięga poza doświadczenia obozu i opowiada o jego życiu w Kanadzie i działaniach w obszarze edukacji o Zagładzie.

Członkowie Feuerwehrrkommando tworzyli trzy brygady po ośmiu lub dziewięciu więźniów każda, tak aby zawsze jakaś brygada mogła w baraku być gotowa do akcji. Jednak z dokumentów archiwalnych wynika, że komendant Auschwitz Rudolf Höss wydał oficjalny rozkaz utworzenia komanda strażackiego dopiero 4 marca 1942 roku, wprowadzając jednocześnie „oficjalne” procedury na wypadek alarmu pożarowego¹⁵. Rozkaz Hössa wyznaczał jako obszar działania Feuerwehrrkommando Auschwitz i Birkenau oraz tereny w promieniu 15 kilometrów od każdego z tych obozów¹⁶. Rozkaz ów określał także rodzaje sygnałów alarmowych. Pożar na terenie obozu miał być obwieszczany trzema długimi dzwonkami, powtarzanymi około piętnastu razy na minutę¹⁷. Od założenia w 1941 roku do roku 1944 Feuerwehrrkommando wyjeżdżało do kilku pożarów, m.in. do baraków kobiecych w Birkenau oraz do jednego z warsztatów, który zapalił się na skutek nalotu¹⁸.

Oba wyżej wspomniane komando spotkały się 7 października 1944 roku, kiedy komando strażackie wezwano do pożaru w krematorium IV, podpalonego przez Sonderkommando. Powstanie Sonderkommando planowano od dłuższego czasu. Wobec niemieckich niepowodzeń na froncie wschodnim więźniowie Auschwitz spodziewali się, że SS może brać pod uwagę, a nawet planować masową akcję likwidacyjną, gdy Armia Czerwona zbliży się do obozu. Kilka miesięcy przed wyzwoleniem Majdanka (22 lipca 1944 roku) SS zamordowało tam w czasie dwudziestoczterogodzinnej akcji Erntefest („Dożynki”) 20 tysięcy żydowskich więźniów. Wieść o tym, co wydarzyło się w Majdanku w listopadzie 1943 roku, dotarła do Auschwitz wraz z przywiezionymi stamtąd więźniami. Skłoniła ona członków Sonderkommando do podjęcia przygotowań do buntu na wypadek likwidacji obozu lub próby transportowania więźniów w głąb Rzeszy. Członkowie Sonderkommando (i inni więźniowie) wiedzieli, że stawiając opór, najprawdopodobniej zginą, dlatego, pragnąc przekazać

15 Bohdan Piętka, op. cit., s. 193-195.

16 Ibidem.

17 Ibidem.

18 Ibidem, s. 198.

choć część swej wiedzy, kilku członków komanda w okresie od 1943 do 1944 roku zakopało notatki i relacje, a w sierpniu 1944 roku więźniowie z tego samego komanda zrobili potajemnie zdjęcia, które zostały przemyczone poza obóz. Poza tym Alfred Wetzler i Walter Rosenberg (Rudolf Vrba)¹⁹ podczas ucieczki wynieśli etykiety z puszek po cyklonie B, a także przekazali na zewnątrz szczegółowe informacje na temat krematoriów. Jak wyjaśnia Filip Müller, świadectwa te oraz relacje naocznych świadków miały stanowić plan awaryjny poinformowania świata o ludobójstwie na wypadek niepowodzenia buntu i śmierci jego uczestników²⁰. Przywołując słowa Estery Wajcblum, można stwierdzić, iż więźniowie wiedzieli, że „zginąć może tysiące, ale niektórzy przeżyją. Nie możemy pozwolić, by potajemnie wymordowano milion ludzi. Naszym obowiązkiem jest podjąć próbę masowej ucieczki”²¹. Członkowie Sonderkommando mieli świadomość wielkiego ryzyka, lecz wolli zginąć w walce niż w komorze gazowej. Ich plany zakładały dotarcie do innych więźniów Birkenau, którzy mieli dołączyć do buntu.

W okresie poprzedzającym likwidację KL Auschwitz w Birkenau nastąpił okres największej masowej zagłady ludzi (węgierskich Żydów) w całej historii obozu. Filip Müller pisze we wspomnieniach, że w maju 1944 roku naziści przekazali zwierzchnictwo nad krematoriami Hauptscharführerowi SS Mollowi²². Zygmunt Sobolewski wspomina, że przygotowania do mordu na stu tysiącach węgierskich Żydów „sprawiły, że wszyscy członkowie jednostki, bez względu na warstwę czy pozycję społeczną, nawet najgorsi, pragnęli, by to w końcu zatrzymać”²³. W lipcu 1944 roku deportacje z Węgier dobiegały końca i członkowie Sonderkommando obawiali się, że nadchodzi kres Auschwitz, a wraz z nim spełnienie czarnego scenariusza znanego z Majdanka.

19 [RED] Rudolf Vrba został zarejestrowany w obozie jako Walter Rosenberg.

20 Filip Müller, *Auschwitz Inferno*, Londyn 1979, s. 143.

21 Roy D. Tanenbaum, op. cit., s. 274.

22 Filip Müller, op. cit., s. 128.

23 Thomas V. Maher, *Threat, Resistance and Collective Action: The Cases of Sobibór, Treblinka and Auschwitz*, [w:] „American Sociological Review 2010”, 78.2, s. 252-272, 265.

Przygotowanie akcji tak ambitnej jak bunt Sonderkommando wymagało miesięcy pracy. W pierwszej kolejności więźniowie zamierzali zabić strażników krematoriów IV i V i spalić ich ciała. Później, dzięki zdobytej na esesmanach broni, mieli zająć krematoria II i III i kontynuować akcję, wyzwalając pobliskie sektory obozu (tj. męski, kobiecy itd.)²⁴. Więźniom Sonderkommando zależało także na zniszczeniu narzędzi masowej zagłady, czyli krematoriów – nie tyle samych budynków, ile pieców²⁵. Filip Müller pisze w swej autobiografii, że jedną z inspiracji buntu było zachowanie Żydówki o nieustalonym nazwisku, która po przybyciu do Birkenau w jednym z transportów w październiku 1943 roku zastrzeliła SS-Unterscharführera Schillingera²⁶. Członkowie Sonderkommando zadali sobie pytanie, co może osiągnąć duża grupa uzbrojonych mężczyzn, skoro „jednej słabej” kobiecie udało się wywołać ogromną panikę wśród esesmanów. Jednak nawiązanie odpowiednich kontaktów, zdobycie zaopatrzenia i przygotowanie planu zajęło sporo czasu. Wszystko to wskazuje na fakt, że powszechne przekonanie i powtarzane często informacje²⁷ o regularnych likwidacjach członków Sonderkommando są wysoce wątpliwe. Ponadto zachowało się kilka relacji członków Sonderkommando, którzy byli jego członkami przez długi czas i zostali wyzwoleni z Birkenau^{28 29}.

24 Igor Bartosik, wykład o Sonderkommando, Filip Müller, op. cit., s. 144-146.

25 Igor Bartosik, wykład o Sonderkommando.

26 [RED] <http://auschwitz.org/historia/ruch-oporu/bunty-wiezniow>. Patrz także: opowiadanie Tadeusza Borowskiego *Śmierć Schillingera* oraz Haya Bar-Itzhak, *Women in the Holocaust: The Story of a Jewish Woman Who Killed a Nazi in a Concentration Camp: A Folkloristic Perspective*, [w:] „Fabula” 2009, nr 50(1-2), s. 67-77.

27 [RED] Patrz opis Sonderkommando w: Primo Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, przeł. Stanisław Kasprzysiak, Kraków 2007, gdzie Levi wyjaśnia znaczenie określenia „szara strefa”, oraz Miklós Nyzisli, *Byłem asystentem doktora Mengele: wspomnienia lekarza z Oświęcimia*, Oświęcim 2000. Patrz także: Piotr Setkiewicz, *Głosy Pamięci 6. Krematoria i komory gazowe Auschwitz*, Oświęcim 2010.

28 Choć dziś już wiadomo, że to nieprawda, to przekonanie, że członków Sonderkommando likwidowano co kilka miesięcy pojawiło się po raz pierwszy w książce Mikłosa Nyzisli, *Byłem asystentem doktora Mengele: wspomnienia lekarza z Oświęcimia*, jednej z pierwszych relacji o Auschwitz-Birkenau (1946). Patrz także: Igor Bartosik, *Bunt Sonderkommando: 7 października 1944 roku*, Oświęcim 2012, s. 4.

29 Filip Müller, op. cit., s. 146.

Jako Geheimnisträger, czyli ci, którzy znają tajemnice (wtajemniczeni), członkowie Sonderkommando byli izolowani od reszty więźniów. Przeprowadzenie akcji na taką skalę wymagało jednak zewnętrznego wsparcia. Aby zniszczyć piec krematorium IV, musieli nawiązać kontakt z kobietami pracującymi poza obozem w Weichsel-Union-Metallwerke. Jak ustalili historycy³⁰, w pomoc zaangażowały się cztery Żydówki. Es-tera Wajcblum i Regina Safirsztajn, które pracowały w zakładach Union, przemyciły stamtąd proch, wynosząc go w małych ilościach (pojemność jednej łyżki) w specjalnych kieszeniach wewnątrz pasiaków. Ala Gertner, zatrudniona w jednym z biur Union, przekazywała proch Róży Robocie, pracującej w magazynach tzw. Kanady. Robota odpowiadała tam za sortowanie odzieży i przesyłała proch dla Sonderkommando w wozach z praniem. Dzięki prochowi więźniowie Sonderkommando mogli zrobić granaty i przygotować plan wysadzenia krematorium na sygnał obozowego ruchu oporu. W wyniku buntu mającego miejsce 7 października zginęło dwóch esesmanów (kolejnych dziesięciu odniosło rany), zniszczone zostało także krematorium IV. Zginęło 450 członków Sonderkommando³¹. Bunt wywarł wpływ na wszystkich więźniów, ale tylko członkowie Feuerwehrrkommando byli naocznymi świadkami brutalności esesmanów go tłumiących i odwagi więźniów z Sonderkommando.

Pomimo różnych lokalizacji Sonderkommando i komanda strażackiego oraz odmiennych ról, jakie pełniły odpowiednio w Birkenau i Auschwitz, pewne doświadczenia członków obu komand były podobne. Więźniowie z obu grup byli tzw. prominentami³², co oznaczało, że w porównaniu do innych więźniów znajdowali się w pozycji uprzywilejowanej, sprzyjającej przychylności esesmanów, którzy na przykład odwracali wzrok,

gdy więźniowie „organizowali”³³ (co według *Lagerpsprache*, czyli języka obozowego, oznaczało, że na różne sposoby kradli) jedzenie, lekarstwa czy dobra materialne. Członkowie Sonderkommando mieli dostęp do łaźni częściej niż inni więźniowie, a członkowie Feuerwehrrkommando otrzymywali dwie pary butów dobrej jakości³⁴. Jak relacjonuje członek komanda strażackiego Ryszard Dacko, „nie cierpieliśmy głodu, nikt nas nie bił”³⁵. Inny członek Feuerwehrrkommando, Zygmunt Sobolewski, wyjaśnia jednak, że „różnica między prominentem (...) [a] zwykłym więźniem” była taka sama, jak „różnica między znalezieniem się w środku huraganu a pośród wybuchu wulkanu; życie prominenta było lepsze, ale tylko na zasadzie kontrastu”³⁶. Uprzywilejowana pozycja członków wspomnianych komand nie chroniła ich przed zagrożeniami obozu. Jeden z lekarzy SS wybrał Ryszarda Dacko do eksperymentu medycznego, w trakcie którego wstrzyknął mu do nóg jakąś substancję. Esesmani wykorzystywali członków brygady, w tym Edwarda Sokoła, do poszukiwania i bicia więźniów, którzy nie zgłaszali się do pracy i ukrywali³⁷.

Pożar, do którego wezwano Feuerwehrrkommando 7 października 1944 roku, wybuchł około 1.00 po południu, spowodowany akcją buntu Sonderkommando. Sobolewski wspomina, że leżał na pryczy, czytając stare listy od matki, gdy rozległ się alarm. Członkowie komanda strażackiego z bloku 15 w Auschwitz³⁸ szybko ruszyli do akcji. Zgodnie z zarządzeniem Hössa z roku 1942 pierwsza brygada natychmiast wyruszyła z bloku i pobiegła do bramy obozu, aby odebrać sprzęt (dwa tysiące metrów węży strażackich, hełmy, maski gazowe, siekiery, pasy i liny³⁹). Sprzęt przechowywano

30 Isabel Wollaston, *Emerging from the Shadows: The Auschwitz Sonderkommando and the „Four Women” in History and Memory*, [w:] „Holocaust Studies” 2014, nr 20(3), s. 137-170.

31 W walce zginęło około 250 Żydów, w tym przywódcy buntu Załmen Gradowski i Józef Deresiński. Kolejnych 200 stracono po stłumieniu buntu.

32 W swej książce *Pogrążeni i ocaleni* Primo Levi obszernie wyjaśnia, jaką rolę pełnili w obozie więźniowie prominenci.

33 [RED] Życie w Auschwitz I (obozie macierzystym) z punktu widzenia więźnia opisuje w swym opowiadaniu *U nas w Auschwitzu* Tadeusz Borowski. W *Dymach nad Birkenau* Seweryna Szmaglewska definiuje czasownik „organizować” i podaje przykłady wyjaśniające jego znaczenie w obozie, zwłaszcza w rozdziale trzecim, *Pierwsze wielkie odwieszenie*.

34 Bohdan Piętka, op. cit., s. 196.

35 Ibidem, s. 201.

36 Roy D. Tanenbaum, op. cit., s. 177.

37 Bohdan Piętka, op. cit., s. 199.

38 Na początku umieszczano ich w blokach 19, 9 (24), a na końcu w 15.

39 Bohdan Piętka, op. cit., s. 199.

w garażu budynku Komendantury (mieszczącego się naprzeciw Blocks-führerstube, przy bramie z napisem „Arbeit macht frei” [B na mapie Auschwitz]), na zewnątrz ogrodzenia z drutów kolczastych, w szafkach przy wozach strażackich. Dodatkowy sprzęt trzymano w okolicy warsztatów stolarskich [G na mapie Auschwitz]. Sobolewski opisuje panujący chaos, biegających w pośpiechu esesmanów, zakładających czarne hełmy, a ich zachowanie zwiastowało wydarzenia, które później miały miejsce w Birkenau. Członkowie Feuerwehrkommando zebrali sprzęt i wsiedli do wozu. Edward Sokół podaje w swej relacji, że kierujący wozem esesman (prawdopodobnie Hauptscharführer Engelschall) przejechał przez bramę obok biur (i domu) komendanta⁴⁰. Za nimi podążyła druga brygada⁴¹.

Z Auschwitz pierwsza brygada udała się do Birkenau, a tam jechała wzdłuż długiej drogi oddzielającej części BII i BIII (Meksyk). Krematoria IV i V znajdowały się w strefie ograniczonego dostępu, co oznaczało, że aby tam wejść, każdy, włącznie z członkami Feuerwehrkommando, musiał mieć specjalne pozwolenie i nadzór SS. Jak podaje Sobolewski, do pozwolenia na wjazd wozów strażackich nie wystarczała nawet władza i obecność Hauptscharführera Engelschalla. Jednak, cytując Sobolewskiego: „krematorium, całe w płomieniach, mówiło samo za siebie”. Gdy pozwolenie na wjazd do środka uzyskała pierwsza brygada⁴², na miejsce dotarła już i druga brygada, a komando mogło bez zwłoki wziąć się do pracy. Wozy strażackie i członkowie Feuerwehrkommando podjechali do płonącego krematorium IV i strażacy rozpoczęli akcję.

Zarówno Sokół, jak i Sobolewski rozpoczynają swe relacje o buncie od opisu przerażającego widoku ziemi przesiąkniętej krwią, który roztaczał się przed ich oczami w okolicach krematorium. Esesmani systematycznie mordowali więźniów Sonderkommando. W tym samym czasie członkowie

komanda strażackiego „zabrali się do pracy z szybkością i skutecznością zawodowej drużyny”⁴³. Pod nadzorem Hauptscharführera Engelschalla rozstawili sprzęt. Członkowie Feuerwehrkommando sabotowali jednak rozkazy esesmanów, wspierając zamiary Sonderkommando i pozwalając na dalsze palenie się krematorium. Gdy Hauptscharführer Engelschall rozkazał Mieczysławowi Zakrzewskiemu, odpowiedzialnemu za obsługę i utrzymanie pompy, aby ten rozpoczął polewanie budynku, pompa wodna nie chciała zadziałać⁴⁴. Zaskoczyła dopiero wówczas, gdy Engelschall wyciągnął pistolet i wymierzył w Zakrzewskiego. Jednak do tego czasu dach zaczął już się walić⁴⁵. Krematorium IV uległo zniszczeniu, po części dzięki celowej opieszałości więźnia Feuerwehrkommando.

Do walki z pożarem, takim jak w przypadku krematorium IV, Feuerwehrkommando potrzebowało wody. W Auschwitz i Birkenau znajdowało się kilka zbiorników przeciwpożarowych. W Auschwitz był to duży rezerwuar ulokowany za barakiem szóstym [D na mapie Auschwitz]. W Birkenau było ich więcej – dwa wzdłuż drogi rozdzielającej sektory BI i BII oraz jeden obok krematorium IV [odpowiednio F i G na mapie Birkenau]. W Auschwitz zbiornik wodny był używany jako basen. Zygmunt Sobolewski podaje, że użyto go w ten sposób dwukrotnie, za każdym razem w celach propagandowych. Za pierwszym razem kręcono film o treningu członków Feuerwehrkommando, a za drugim esesmani rozkazali „mistrzowi olimpijskiemu z Czechosłowacji” wykonać skoki do wody podczas wizyty przedstawicieli Czerwonego Krzyża⁴⁶.

Rezerwuary wodne w Birkenau ulokowane pomiędzy częściami BI i BII znajdowały się w pobliżu rampy kolejowej, na której SS dokonywało selekcji. Kolejny zbiornik znajdował się obok krematorium IV.

40 Bohdan Piętka, op. cit., s. 203-204.

41 Mapa [ilustracja 4] wykonana przez HEROMAX, „Auschwitz-Birkenau”, źródło: <https://commons.m.wikimedia.org/wiki/File:AUSCHWITZ-BIRKENAU.png>, Creative Commons Attribution Share-Alike 3.0 Unported license, zmodyfikowana przez Sarę Brewster, 7 lipca 2016 r.

42 Roy D. Tanenbaum, op. cit., s. 270.

43 Ibidem.

44 Roy D. Tanenbaum, op. cit., s. 271; Igor Bartosik, *Bunt Sonderkommando...*, s. 21.

45 Roy D. Tanenbaum, op. cit., s. 271.

46 Ibidem, s. 249-250. W końcu września 1944 r. do Auschwitz istotnie przybył delegat Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dr Maurice Rossel; z jego relacji wynika jednak, że nie został wpuszczony na teren obozu. Nagranie jego refleksji w archiwum USHMM. RG-60.5019 FILM ID 3249 - Rolls #4,5 - 02:00:12 to 02:23:09.

Hauptscharführer Moll często kazał więźniom grać w nim „w żabki” (co w języku obozowym prawdopodobnie oznaczało machanie rękami i unoszenie się na wodzie), aż topili się z wyczerpania⁴⁷. Do tego samego rezerwuaru incydentalnie wysypywano także prochy z krematoriów i z niego też komando strażackie czerpało wodę. Zgodnie z praktyką „celowej nieprzewidywalności”⁴⁸ w Auschwitz-Birkenau rezerwuary wodne pełniły różne role.

Po czterdziestu pięciu minutach walki z pożarem Feuerwehrkommando otrzymało rozkaz opuszczenia terenu krematorium. Do tego czasu esesmani zabili członków Sonderkommando lub odesłali w inne miejsca. Pod nadzorem SS Feuerwehrkommando opuściło „ogrodzenie dziurą zrobioną na początku akcji przeciwpożarowej”⁴⁹, po czym wjechało na drogę między dwiema częściami Birkenau, a następnie na obszar między obozami Birkenau i Auschwitz. Według opisu Edwarda Sokoła po powrocie komando strażackie zastało obóz macierzysty w pełnym pogotowiu; tej nocy nie spał żaden z więźniów⁵⁰.

Nie była to pierwsza akcja przeciwpożarowa polskich członków Feuerwehrkommando, lecz okazała się ostatnią. 24 października 1944 roku zastąpili ich niemieccy więźniowie Auschwitz⁵¹, a ich samych przeniesiono do KL Sachsenhausen (w Oranienburgu w Niemczech)⁵².

Zmierzch 7 października 1944 roku wyznaczył kres życia 450 więźniów Sonderkommando i zarazem początek końca epoki krematoriów w Birkenau. Więźniowie Feuerwehrkommando zachowali pamięć o tym dniu

i nieśli o nim świadectwo – było to świadectwo nie tylko działań esesmanów, ale i odwagi członków Sonderkommando. Świadectwo pozostawili także więźniowie Sonderkommando, choć złożyli je z wyprzedzeniem, już wcześniej przemycając poza obóz fotografie przedstawiające krematorium V oraz spisując (i następnie zakopując) swoje relacje. Opowieść o wydarzeniach z 7 października 1944 roku i prowadzącej do nich drogi to historia dwóch grup więźniów, które spotkały się w tragicznych okolicznościach i wspólnie – jedni dzięki działaniu (Sonderkommando), a drudzy zamierzonej opieszałości – (Feuerwehrkommando) doprowadziły do zniszczenia jednego z najbardziej śmiertelnych narzędzi Zagłady⁵³.

47 Filip Müller, op. cit., s. 128.

48 Roy D. Tanenbaum, op. cit., s. 249.

49 Bohdan Piętka, op. cit., s. 204.

50 Ibidem, s. 205-206.

51 [RED] Według Bohdana Piętki niemieckich następców polskich więźniów nie przywieziono z KL Auschwitz, lecz KL Sachsenhausen. Patrz: Bohdan Piętka, op. cit., s. 203.

52 Mapa wykonana przez HEROMAX, „Auschwitz-Birkenau”, źródło: <https://commons.m.wikimedia.org/wiki/File:AUSCHWITZ-BIRKENAU.png>, Creative Commons Attribution Share-Alike 3.0 Unported license, zmodyfikowana przez Sarę Brewster, 7 lipca 2016 r.

53 Plan powstania zakładał zniszczenie wszystkich krematoriów w Birkenau, lecz realnie powiodło się to tylko w odniesieniu do krematorium IV, zresztą już ponad roku nieczynnym z powodu uszkodzenia pieców.

**Opór w obozie koncentracyjnym.
Historia kilku uciekinierów z Auschwitz-Birkenau**

W wielu tekstach o Auschwitz pojawiają się historie ucieczek. Ucieczkę rozważała większość więźniów, być może nawet wszyscy, lecz niewielu zamieniło myśl w czyn. Ucieczki utrudniało wiele przeszkód i ograniczeń, wynikających zarówno z powodów osobistych, jak i zasad stworzonych przez system obozowy¹ powodujących, że były one niezwykle złożonym zadaniem. Hermann Langbein twierdzi, że „każdy, kto zamierzał stawiać jakikolwiek opór w obozie, szukał ludzi o podobnych zapatrywaniach”². Z każdym dniem pojawiały się nowe przeszkody, które czyniły ucieczkę najtrudniejszą formą oporu w Auschwitz. Równocześnie jednak ucieczki były jedną z najważniejszych form oporu wobec oprawców, ponieważ uciekinierzy stanowili wyjątek od reguły, a mianowicie inspirację dla pozostałych więźniów, bo pokonywali obozowy system, a niektórym udawało się opowiedzieć o swoich doświadczeniach światu, tym samym obnażając działalność SS w Auschwitz. Wszystkie te aspekty ucieczek pokazują, że dokonujący ich śmiałkowie byli wyjątkiem w stosunku do doświadczeń wielu innych więźniów w obozie.

1 RED] W celu ograniczenia możliwości ucieczek esesmani stworzyli specjalne systemy bezpieczeństwa i alarmowania. Ponadto ze złapanymi więźniami obchodzono się bardzo brutalnie, aby zniechęcić do ucieczek pozostałych. Patrz: Jacek Lachendro, *Ucieczki z KL Auschwitz*, PMA-B, lekcja internetowa, źródło: http://lekcia.auschwitz.org/pl_15_ucieczki/. Patrz także: Piotr Setkiewicz, *Ogrodzenie i system izolacji obozu oraz zabezpieczeń przed uciezkami więźniów w KL Auschwitz*, [w:] *Architektura zbrodni. System zabezpieczenia i izolacji obozu Auschwitz*, Oświęcim 2008.

2 Hermann Langbein, *Ludzie w Auschwitz*, Oświęcim 2017, s. 354.

Więźniowie starali się uciec od tortury, jaką było codzienne życie w obozie, wchodząc w stan umysłowego i emocjonalnego wycofania, który najlepiej określa słowo „eskapizm”. Była to często „jakaś czynność lub forma rozrywki pozwalająca zapomnieć o prawdziwych problemach życia”³. Niektórym więźniom, poprzez muzykę, sztukę czy piosenkę, udawało się na swój sposób sprzeciwić władzy i wyrażać swe emocje w osobisty sposób. Z kolei więźniowie fizycznie uciekający z obozu wskazywali więźniom jeszcze jeden sposób na zapomnienie o otaczającej ich rzeczywistości oraz nadzieję. Dla niemieckich władz Auschwitz ucieczki były poważnym zagrożeniem, gdyż zakłócały bezpieczeństwo działania obozu⁴. Władze, ze swej strony rozumiejąc, że muszą kontrolować więźniów, wprowadzały surowe kary i stwarzały ciężkie warunki życia. Dla więźniów obozów koncentracyjnych dzień stawał się podobny do dnia – długie apele, niedożywienie, ciężka praca i krótki sen. Celem utrzymywania tak trudnych warunków było emocjonalne i fizyczne wyczerpanie więźniów oraz zmuszenie ich do włożenia całej energii i wysiłku w pracę w obozie.

W zakresie działań nastawionych na kontrolowanie i osłabianie siły dużych grup więźniów władze obozowe w dużej mierze odnosiły w Auschwitz zamierzony skutek. Niemniej jednak niektórym więźniom udawało się utrzymać pewną dozę sprawczości. Były więzień Auschwitz Tadeusz Smreczyński⁵ podczas spotkania z młodzieżą wyjaśniał, że w przeżyciu obozu koncentracyjnego mogły pomóc trzy rzeczy: zdrowie psychofizyczne, niewiarygodne szczęście oraz znajomość niemieckiego⁶. W czasie okupacji

udało mu się przeżyć trzy różne niemieckie „kacety”. Jak tłumaczył, sprzyjającymi czynnikami były ponadto znajomości w obozie oraz możliwość pracy w „lepszych” warunkach. Jego historia podobna jest do innych, gdyż, tak jak inni uciekinierzy, wierzył, że przeżyje i doczeka końca wojny. Myśl o ucieczce nie opuszczała więźniów nigdy; wszyscy byli zmotywowani do opuszczenia obozu i rozpoczęcia lepszego życia⁷. Więźniowie obawiali się także, „że świat nigdy się nie dowie o zbrodniach”, jakie zostały popełnione w Auschwitz, a jeżeli nawet ich świadectwo przedostanie się do opinii światowej, to i tak nikt w nie nie uwierzy”⁸.

W przypadku większości ucieczek pierwszy krok do osiągnięcia celu oznaczał zaangażowanie w handel wymienny i załatwienie łapówek koniecznych do uzyskania zaopatrzenia, a także do stania się odbiorcą przysług. Wiązało się to z dużym ryzykiem, bo odkrycie planu ucieczki kończyło się surową karą. Więźniowie musieli uważać na niebezpieczeństwa czyhające na nich we własnym baraku, stanowili je na przykład konfidenti esesmanów. Jednym z nich był pracujący dla SS Stanisław Dorosiewicz, który zbudował w obozie własną siatkę szpiegów ujawniających działania podziemia⁹. Uciekinierzy musieli więc uważać, dobierając godnych zaufania sprzymierzeńców i „partnerów handlowych”. Zdesperowani więźniowie próbowali nawet przekupywać strażników SS. W większości przypadków esesmani oszukiwali takich więźniów, donosząc na nich do funkcjonariuszy Politische Abteilung (obozowego Gestapo), lub zabijali po otrzymaniu od nich łapówki, choć zdarzały się wyjątki. Jedna z relacji opisuje doświadczenie żydowskiego więźnia Siegfrieda Lederera, który umówił się z esesmanem Viktorem Pestkiem, że ten przewiezie

3 „Escapism”, *Merriam-Webster's Collegiate Dictionary*, Springfield 2003.

4 Auschwitz miał najwięcej więźniów i dlatego był obozem, w którym więźniowie podjęli najwięcej prób ucieczek. Patrz: Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933-1945*, Warszawa 1983, s. 199.

5 [RED] Tadeusz Smreczyński był polskim więźniem politycznym. 26 maja 1944 r. został osadzony w KL Auschwitz, następnie więziony był w KL Mauthausen i podobozie Linz III, wchodzącym w skład kompleksu obozowego Mauthausen. Został wyzwolony 5 maja 1945 r.

6 Tadeusz Smreczyński, spotkanie ze studentami uczestniczącymi w projekcie *Być świadkiem Auschwitz* Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej, Kraków, 24 maja 2014 r. Patrz też: Agnieszka Smreczyńska-Gąbka, *Za matową szybą. W drodze do utraconej tożsamości*, Oświęcim 2019, s. 41-43, 100-115.

7 Henryk Świeboki, *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę o obozie*, [w:] *Raporty uciekinierów z KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1991, Numer Specjalny (IV), s. 8.

8 Hermann Langbein, *Ludzie w Auschwitz*, s. 14. [RED] Tylko kilkunastu z uciekinierów pomyślało o zawiadomieniu świata o zbrodniach Auschwitz. Wielu z nich bało się o swoje rodziny, bo wiedziało, że z zemsty za ich ucieczkę esesmani zechcą ukarać współwięźniów lub ich krewnych, czyli osadzą w obozie ich najbliższych. Zagadnienie to było zatem złożone.

9 Hermann Langbein, op. cit., s. 263.

go do Pragi przebranego w mundur SS¹⁰. Pestek rzeczywiście zgodził się i przewiózł go bezpiecznie na drugą stronę granicy. Jednak po powrocie do obozu Pestka aresztowano i stracono¹¹. Podobne próby podejmowali i inni więźniowie, na przykład Jerzy Tabeau (w obozie Wesołowski), który z kilkoma kolegami, zatrudnionymi w Zigeunerlager [obóz dla Romów w Birkenau], przygotował ucieczkę. Gdy rozeszły się pogłoski o planowanej ucieczce Tabeau wraz z Romanem Cieliczką (pozostali nie mogli wówczas uciekać), z obawy, że sprawa się wyda, błyskawicznie zabrali ukryte wcześniej nożyce do cięcia drutu, tyczkę z przymocowanym kawałkiem drutu i gumowe rękawice, a następnie pobiegli do ogrodzenia. Przy pomocy tyczki doprowadzili do zwarcia i przygaszenia oświetlenia. Z kolei używając obcęów i gumowych rękawic, przecięli druty i uciekli z obozu¹². Po dotarciu do Krakowa Tabeau sporządził raport z cennymi informacjami, który został później przekazany aliantom¹³.

Największe szanse na powodzenie miały ucieczki przygotowane z dużym wyprzedzeniem. Choć ucieczka Tabeau skończyła się pomyślnie dzięki

spontanicznemu działaniu, w większości przypadków spontaniczność była źródłem kłopotów. Jak duże znaczenie miała odpowiednia organizacja ucieczki w porównaniu do spontaniczności, ilustruje przykład Alfreda Wetzlera, słowackiego Żyda, zesłanego do Auschwitz w roku 1942. W obozie zatrudniony był m.in. w kostnicy¹⁴, gdzie praca była wyczerpująca fizycznie i mentalnie. Po kilku miesiącach Wetzler próbował uciec przez niestrzeżony właz do kanału¹⁵. Nie przygotował się jednak, nie wiedział, że drugi koniec kanału jest zamknięty, co uniemożliwiło ucieczkę i zmusiło go do powrotu do obozu. Miał szczęście, ponieważ nikt nie zauważył jego zniknięcia, dzięki czemu uniknął surowej kary. W drugiej połowie 1943 roku, już nie sam, a z więźniem Rudolfem Vrbą (właśc. Rosenberg) rozpoczął przygotowania do ucieczki. Obaj znali się z rodzinnego miasta¹⁶.

Po ponad roku pobytu w obozie Wetzler i Vrba awansowali w obozowej hierarchii i zostali pisarzami blokowymi¹⁷. Obaj zajmowali takie same stanowiska i szybko zdali sobie sprawę, że funkcja ta daje im dużą swobodę w poruszaniu się po obozie i dostęp do sporej ilości informacji¹⁸. Niedługo

10 Ibidem, s. 630-637; Henryk Świebocki, *Ruch oporu*, [w:] *Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. 4, Oświęcim 1999, s. 99.

11 [RED] W swym artykule szczegółowo opisuje to Erich Kulka: „Pestek, który często bywał w obozie rodzinnym [Familienlager Theresienstadt], zakochał się w pięknej czeskiej Żydówce Rene Neumann i postanowił wydostać z Auschwitz ją i jej matkę. Udało mu się ostatecznie zdobyć zaufanie żydowskiego blokowego Siegfrieda Lederera, także więźnia obozu rodzinnego. (...) Pestek wystarał się o mundury esesmańskie, a Lederer obiecał załatwić sprawy w Czechach. Gdy 5 kwietnia 1944 r., po porannym apelu, syreny oznajmiły ucieczkę Lederera, obaj mężczyźni w mundurach SS siedzieli już w pociągu pędzącym do Pragi. Pestek oficjalnie był na urlopie i nikt w Auschwitz nie połączył jego nieobecności z ucieczką Lederera (s. 406), [w:] Erich Kulka, *Escapes of Jewish Prisoners from Auschwitz-Birkenau*, [w:] *The Nazi Concentration Camps: Structure and Aims, the Image of the Prisoner, the Jews in the Camps: Proceedings of the Fourth Yad Vashem International Historical Conference, January 1980*, Jerozolima 1984.

12 Henryk Świebocki, *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę...*, s. 9-17.

13 [RED] Jerzy Tabeau spisał swoją relację w Krakowie na przełomie 1943 i 1944 r. W listopadzie 1944 r. została ona opublikowana w Waszyngtonie wraz ze sprawozdaniami czterech innych uciekinierów (wśród nich Rudolfa Vrby i Alfreda Wetzlera – patrz: dalej) pt. *German Extermination Camps – Auschwitz and Birkenau*. Więcej patrz: Henryk Świebocki, *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę...*, s. 49-50, 52, 77-129.

14 [RED] Na początku (tylko przez kilka tygodni) musiał zbierać zwłoki zmarłych więźniów z całego obszaru obozu Birkenau. Następnie został przeniesiony do Auschwitz I, skąd po pewnym czasie skierowano go ponownie do Birkenau, gdzie zatrudniony był jako Schreiber (pisarz) w szpitalnym bloku nr 7. Kolejnym jego miejscem pracy była obozowa kostnica, a następnie został Schreiberem w bloku 9 w sektorze BIIId. Pracował także w wielu innych miejscach. Henryk Świebocki, *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę...*, s. 17-18.

15 Henryk Świebocki, *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę...*, s. 18-19.

16 [RED] W swych wspomnieniach Vrba pisze: „Fred Wetzler! Był z mojej rodzinnej Trnavy; i choć nigdy wcześniej z nim nie rozmawiałem, gdyż był ode mnie sześć lat starszy, to zawsze go podziwiałem, choćby za jego artystyczną manierę i łatwość nawiązywania znajomości z dziewczynami”. Rudolf Vrba, *I Escaped from Auschwitz*, Londyn 2006, s. 179.

17 Henryk Świebocki, *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę...*, s. 20-21.

18 [RED] Alfred Wetzler i Rudolf Vrba, planując ucieczkę „starali się zdobyć jak najwięcej informacji o wydarzeniach w obozie i utrwalić je w pamięci. Bazowali tutaj na własnych doświadczeniach i wiedzy na ten temat, jak również uzyskali wiadomości od kolegów obozowych, którzy z racji wykonywanej pracy czy pełnionych funkcji mieli niezłe rozeznanie w tym przedmiocie. Wiele danych dostarczyli im więźniowie zatrudnieni przy spalaniu zwłok oraz przy segregowaniu rzeczy Żydów zamordowanych w komorach gazowych”. Henryk Świebocki, *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę...*, s. 23.

potem postanowili uciec. 7 kwietnia 1944 roku Vrba i Wetzler przeszli do „Meksyku” (odcinek BIII Birkenau) i ukryli się w stosie drewnianych materiałów budowlanych¹⁹ na miejscu budowy. Zapach rozsypanego tytoniu miał zmylić tropiące psy. Z informacji na temat wcześniejszych ucieczek wiedzieli, że poszukiwanie trwa trzy dni i trzy noce i dlatego opuścili kryjówkę dopiero po upływie trzeciej nocy²⁰, udając się na południe, na Słowację²¹.

Do pomyślnej ucieczki potrzebne było niewiarygodne szczęście, które sprzyjało Vrbie i Wetzlerowi. Wiele razy gubili drogę i cierpieli głód, co zmuszało ich do podejmowania ryzyka. Na szczęście napotykali po drodze dobrych ludzi, Polaków i Słowaków, dzięki którym udało im się przedostać na drugą stronę granicy. Po dotarciu na Słowację sporządzili sześćdziesięciostronicowy dokument zawierający m.in. opis wydarzeń w KL Auschwitz, opis infrastruktury obozu, szczegółowe listy transportów i liczby zamordowanych Żydów w komorach gazowych od kwietnia 1942 do kwietnia 1944 roku, zawierający także dane ujawniające tożsamość różnych sympatyków nazistów i ich pomocników²². Vrba i Wetzler ryzykowali życiem, by powiadomić świat o dokonywanych w obozie zbrodniach. Choć ich ucieczka oraz raport są jednymi z lepiej znanych²³, to więźniowie ci nie byli pierwszymi, którym udało się uciec, i – co najważniejsze – nie byli

też pierwszymi, którzy przekazali rządowi aliantów informacje o przeżyciach z obozu. Jednym z pierwszych więźniów, który tego dokonał, był rotmistrz Witold Pilecki, zwany często „ochotnikiem do Auschwitz”.

W 1940 roku podporucznik²⁴ Wojska Polskiego Witold Pilecki celowo dał się aresztować i zesłać do Auschwitz²⁵. Przez trzy lata przekazywał z obozu informacje na zewnątrz, a w samym obozie tworzył komórki oporu. „Pilecki utrzymywał tajny kontakt z Warszawą [...] Poprzez łączników [więźniów zwalnianych z obozu lub uciekinierów] przesyłał do Warszawy meldunki [...]”²⁶. Działał z powodzeniem aż do roku 1943, kiedy z obawy, że jego aktywność wyjdzie na jaw, musiał uciekać. 26 kwietnia 1943 roku, załatwiwszy sobie nocną zmianę w piekarni mieszczącej się poza obozem, Witold Pilecki oraz Jan Redzej i Edmund Ciesielski uciekli z Auschwitz²⁷. Wcześniej jednak, podczas pracy, dyskretnie przecięli kabel telefonu alarmowego, odsunęli rygle blokujące drzwi i otworzyli je podrobionym kluczem. Następnie błyskawicznie opuścili budynek, zabarykadowali wyjście od zewnątrz i rzucili się do ucieczki. Po dotarciu do Warszawy Pilecki jako oficer Armii Krajowej wziął udział w Powstaniu Warszawskim. W październiku 1944 roku został wzięty do niewoli przez oddziały niemieckie i zesłany do obozu jenieckiego. Sześć miesięcy później uwolnili go żołnierze amerykańscy. Po wojnie powrócił do Polski i w roku 1947 został aresztowany, tym razem jako osoba stanowiąca zagrożenie dla nowego ustroju komunistycznego. W 1948 roku został stracony²⁸. Jego śmierć pokazuje sytuację polityczną w powojennej Polsce, której władze świadomie zacierały ślady po bohaterskich czynach członków znienawidzonej Armii Krajowej. Gdyby nie raporty Pileckiego z czasu wojny, jego historia

19 [RED] We wspomnianym stosie materiałów budowlanych (desek, futryn, elementów baraków) znajdował się wykop w ziemi, w którym obaj ukryli się.

20 [RED] Więcej szczegółów: *System alarmowy po stwierdzeniu ucieczki więźnia oraz Ogólna charakterystyka ucieczek*, [w:] Jacek Lachendro, *Ucieczki z KL Auschwitz*, PMA-B, lekcja internetowa, źródło: http://lekcia.auschwitz.org/pl_15_ucieczki/.

21 Henryk Świebocki, *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę...*, s. 24-27.

22 Ibidem, s. 24-31. [RED] Najważniejszą częścią raportu jest opis masowej eksterminacji Żydów i statystyki ofiar, według krajów, zabitych w komorach gazowych w latach 1942-1944. Raport został opublikowany w wersji polskiej w: *Raporty uciekinierów z KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1991, Numer Specjalny (IV), s. 131-208.

23 W listopadzie 1944 r. raport Vrbę i Wetzlera został opublikowany w Waszyngtonie wraz ze sprawozdaniami trzech innych uciekinierów (wśród nich Jerzy Tabeau) pt. *German Extermination Camps – Auschwitz and Birkenau*. Więcej patrz: Henryk Świebocki, *Auschwitz – czy w czasie wojny świat znał prawdę...*, s. 49-50, 52.

24 11 listopada 1941 r. awansowano go na porucznika, a dwa lata później został rotmistrem kawalerii. Jednak o awansie na rotmistrza powiadomiono go dopiero 23 lutego 1944 r. Adam Cyra, *Rotmistrz Pilecki. Ochotnik do Auschwitz*, Warszawa 2022, s. 109, 195.

25 Adam Cyra, *Rotmistrz Pilecki...*, s. 86-94.

26 Henryk Świebocki, *Ruch oporu ...*, t. 4, s. 30.

27 Adam Cyra, *Rotmistrz Pilecki...*, s. 152-153, 177-182.

28 Więcej na temat Witolda Pileckiego, a także jego ucieczki: Adam Cyra, *Rotmistrz Pilecki...*; Jack Fairweather, *Ochotnik. Prawdziwa historia tajnej misji Witolda Pileckiego*, Kraków 2020.

zginęłaby w niepamięci, co w Polsce rządzonej przez komunistów stało się losem wielu innych. Szacuje się, że w ciągu pięciu lat funkcjonowania KL Auschwitz ucieczki podjęło ponad 900 więźniów²⁹. Niestety dostępne dane pozwalają historykom doliczyć się jedynie nieco ponad 200 udanych prób i ponad 400 nieudanych; szczegóły dotyczące blisko 300 ucieczek pozostają nieznane. Więźniowie ci albo nie przeżyli ucieczki, albo też inne okoliczności sprawiły, że ich historie pozostały owiane tajemnicą. Na szczęście dostępne relacje dostarczają dość informacji, by dowiedzieć się, jakie trudności musieli pokonać uciekinierzy.

Głównym celem uciekających było ratowanie własnego życia; pragnęli uciec z obozu, by przeżyć. Innym ważnym celem było informowanie aliantów o obozach i masowych mordach Żydów, choć to ledwie jeden z wielu powodów ucieczki. Ważnym elementem prowadzącym do podjęcia decyzji o próbie wydostania się z obozu była nadzieja. Ucieczka Kazimierza Piechowskiego w 1942 roku pokazuje, jak ważne było posiadanie tak zwanych znajomości w obozie, handel wymienny oraz przygotowanie się na każdą ewentualność.

W filmie dokumentalnym *Uciekinier* Kazimierz Piechowski opowiada, jak życie uratowało mu skradzione auto. W roku 1939, w wieku dwudziestu lat, został schwytany w czasie próby przedostania się do Francji, gdzie formowało się polskie wojsko, i zesłany do Auschwitz. W obozie pracował w tzw. Leichenkommando, przewożąc na wozach m.in. zwłoki więźniów rozstrzelanych pod Ścianą Śmierci. W wyniku okropności, których był codziennie świadkiem, Piechowski nieomal stracił wiarę w przeżycie, podobnie jak Wetzler w kostnicy. Na szczęście ocalał go „kapo numer dwa”, który przydzielił go do pracy w magazynie Hauptwirtschaftslager (głównym magazynie wyposażenia załogi SS), mieszczącym się po drugiej stronie drogi przy obozie macierzystym³⁰. Tam nawiązał kontakt

z Eugeniuszem Benderą, który obawiał się, że jest zagrożony egzekucją. Wówczas przyjaciele zaczęli planować ucieczkę z obozu. Uprzywilejowana praca Bendery w warsztacie samochodowym umożliwiła mu dostęp do auta, a zatrudniony w magazynie Piechowski miał możliwość zdobycia mundurów i różnego rodzaju zaopatrzenia.

W sobotę 20 czerwca 1942 roku Piechowski, Bendera i dwóch innych więźniów³¹, aby chronić kolegów z obozu, utworzyli fikcyjne czteroosobowe komando robocze³². Sobota była najlepszym dniem na ucieczkę, ponieważ magazyn zamykano w południe i wówczas część esesmanów miała już wolne. Uciekający mężczyźni zwiedli strażnika przy bramie, informując go, że muszą wywieźć śmieci. Następnie dotarli do magazynu,

mianowany Arbeitsdienst, czyli więźniem funkcyjnym odpowiedzialnym za przydział więźniów do pracy. W przeciwieństwie do innych swą pozycję wykorzystywał do pomocy więźniom, wysyłając ich, zwłaszcza starszych i słabszych, do tak zwanych „dobrych komand”, gdzie wykonywali względnie lekką pracę. 29 grudnia 1942 r. uciekł z obozu wraz z trzema polskimi więźniami politycznymi.

31 [RED] Owymi dwoma więźniami byli Stanisław Gustaw Jaster oraz Józef Lempart. Jaster po przybyciu do Warszawy przekazał do Komendy Głównej Armii Krajowej meldunek od Witolda Pileckiego.

32 Gdy więzień uciekał z obozu koncentracyjnego, strażnicy przesłuchiwali i torturowali jego kolegów z komanda, by wydobyć od nich informacje. Ten dylemat moralny, czy uciekać i ratować swoje życie, tym samym narażając swoich kolegów, powstrzymywał wielu przed ucieczką. [RED] Esesmani używali okrutnych metod represji, które skutecznie zniechęcały wielu więźniów do ucieczki. W 1941 r. esesmani po ucieczce więźnia wybierali w czasie apelu 10 lub więcej więźniów z grupy roboczej lub bloku uciekiniera i prowadzili do cel w bloku 11, gdzie bez jedzenia i picia umierali z głodu po kilku lub kilkunastu dniach. W późniejszym okresie władze Auschwitz ściągały do obozu krewnych uciekiniera i umieszczaly w miejscu, z którego dobrze było ich widać. Obok nich umieszczali tablicę informującą czytających o powodach osadzenia tych ludzi w obozie. Następnie aresztowaną rodzinę uciekiniera rejestrowano w obozie, a jej członkowie sami stawali się więźniami; niektórzy z nich zmarli w obozie. Patrz: *Represje za ucieczki*, [w:] Jacek Lachendro, *Ucieczki z KL Auschwitz...*, źródło: http://lekcja.auschwitz.org/pl_15_ucieczki/.

Piechowski i koledzy zgłosili wartownikowi przy bramie fikcyjne czteroosobowe komando, licząc, że po ucieczce całej czwórki esesmani nie będą mieli kogo ukarać. Faktycznie jednak represje – choć niezbyt dotkliwe – dotknęły kolegów uciekinierów zatrudnionych w magazynie.

29 *Charakterystyka statystyczna ucieczek*, [w:] Jacek Lachendro, *Ucieczki z KL Auschwitz...*, źródło: http://lekcja.auschwitz.org/pl_15_ucieczki/.

30 Marek Pawłowski (reż.), *Uciekinier*, Zoyda Art. Productions, 2007. [RED] „Kapo numer dwa” to Otto Küssel. 20 maja 1940 r. deportowano go do Auschwitz z KL Sachsenhausen w grupie 30 niemieckich więźniów kryminalnych. W obozie otrzymał numer 2 i został

skąd zabrali cztery mundury SS, broń, amunicję i samochód. Z magazynu wyjechali w przebraniu esesmanów. Ich największą przeszkodą był szlaban przy punkcie kontrolnym tzw. dużego łańcucha straży³³. Na szczęście Piechowski mówił po niemiecku i miał na sobie mundur oficerski, co sprawiło, że strażnik podniósł szlaban, pozwalając mężczyznom uciec. Tadeusz Sobolewicz zapamiętał, jak psychologicznie wielki wpływ miała ta ucieczka na więźniów obozu³⁴. Jej wyjątkowy charakter polegał na tym, że Piechowski uciekł przez główną bramę. Zdarzało się, że uciekinierzy kradli ubrania cywilne lub nawet mundury SS, ale kradzież samochodu i przejazd nim obok esesmanów były czymś niesłychanym.

Jak w przypadku większości sytuacji związanych z Zagładą, przeważający odsetek ucieczek skończył się niepowodzeniem i śmiercią³⁵. Gdy jednym z głównych warunków powodzenia planu jest łut szczęścia, trudno mieć pewność co do jego pomyślnego rezultatu. Nawet jeśli ucieczka została przygotowana w najdrobniejszych szczegółach, to często pojawiały się nieprzewidziane przeszkody, przesądzające o jej porażce. Niepowodzenie ucieczki prowadziło najczęściej do śmierci uciekinierów i zniechęcania innych potencjalnych śmiarków. Przykładem takiej sytuacji jest historia Mali Zimetbaum i Edka Galińskiego.

Wśród więźniów obozu historia Żydówki Mali Zimetbaum, pracującej w Birkenau jako goniec, oraz polskiego więźnia Edka Galińskiego, wzbu-
dziła zarówno pozytywne, jak i negatywne emocje. Tych dwoje potrafiło znaleźć miłość i zapomnieć o miejscu, w którym przebywali³⁶, w związku

z czym współwięźniowie postrzegali ich jako parę wyjątkową, szanowali i starali się iść za ich przykładem³⁷. Jeszcze bardziej obrośli oni w legendę w roku 1944, kiedy udało im się razem uciec z obozu. Kolega Galińskiego, Wiesław Kielar, wspominał, że wówczas więźniowie nie posiadali się ze szczęścia i ciągle o nich mówili³⁸. Para stała się w obozie symbolem wolności. Wszystko niestety skończyło się około 7 lipca 1944 roku, kiedy Zimetbaum i Galińskiego aresztowano i ponownie sprowadzono do Auschwitz. Ich historia pokazuje, jak wielkie znaczenie dla współwięźniów mieli uciekinierzy. Gdy ucieczki kończyły się niepowodzeniem, morale społeczności więźniarskiej słabło, a najlepszym sposobem na jego podniesienie było uskutecznienie kolejnych. Zatem czyny te dawały nadzieję, a to właśnie nadzieja kazała ludziom żyć i iść dalej, pomimo ceny, jaką przyszło im zapłacić za ucieczkę współwięźniów.

Dla więźniów Auschwitz ucieczki stanowiły kompleksowe wyzwanie, bowiem aby ucieczka mogła zakończyć się powodzeniem, należało szczegółowo zaplanować wiele elementów. To dlatego opowieści o uciekinierach z Auschwitz są takie wyjątkowe: niektórych postrzegano w obozie jako bohaterów, a części z nich udało się też powiadomić zewnętrzny świat o dokonywanych w obozie zbrodniach. Ucieczki stanowiły ważną formę oporu wobec rzeczywistości obozu koncentracyjnego, a bohaterowie żywili nadzieję, że ich czyny przetrwają dłużej niż oni sami. Zadaniem historyków Zagłady jest nieustanne opowiadanie ich historii i upowszechnianie wiedzy o tamtych wydarzeniach, tak aby dotarły do jak największego grona odbiorców. Uciekinierzy ryzykowali życiem swoim, a często i życiem swoich rodzin i współwięźniów, aby podzielić się swoją historią. Dlatego dziś ludzkość musi kontynuować ich misję, by owa historia nigdy więcej się nie powtórzyła.

33 *System zabezpieczenia obozu macierzystego i Birkenau. Duży łańcuch straży*, [w:] Jacek Lachendro, *Ucieczki z KL Auschwitz...*, źródło: http://lekja.auschwitz.org/pl_15_ucieczki/.

34 „Kolejny dzień zelektryzował wszystkich. Z głównego magazynu gospodarczego uciekło czterech więźniów – w mundurach esesmanów i ich samochodem. Było to wydarzenie zupełnie nieprawdopodobne. Niemcy byli wściekli. Cieszyłem się, że Polacy uciekli. [...] Fakt ten wielu ludzi podbudował i umocnił w nich wiarę, że z tego piekła może być inne wyjście niż przez komin”. Tadeusz Sobolewicz, *Wytrzymałem więc jestem*, Oświęcim 2015, s. 136-137.

35 *Charakterystyka statystyczna ucieczek*, [w:] Jacek Lachendro, *Ucieczki z KL Auschwitz...*, źródło: http://lekja.auschwitz.org/pl_15_ucieczki/.

36 *Edward Galiński (1923-1944) i Mala Zimetbaum (1918-1944)*, [w:] Adam Cyra, *Pozostał po nich ślad... Życiorys z cel śmierci*, Oświęcim 2006, s. 35-41.

37 *Z kroniki Auschwitz. Miłość*, film dokumentalny, PMA-B 2004.

38 Wiesław Kielar, *Anus Mundi*, Wrocław 2004, s. 323-324.

Vivian Tsang

Bierny opór. Podtrzymywanie człowieczeństwa za drutami Auschwitz

„Bardziej wierzę Hitlerowi, niż komukolwiek innemu. On jeden dotrzymał obietnic, wszystkich obietnic, złożonych żydowskiemu narodowi”¹. To słowa przytoczone przez Eliego Wiesela, wypowiedziane przez jego sąsiada ze szpitalnego bloku w KL Auschwitz. Słowa te okazały się dla wielu prawdziwe, gdyż Auschwitz był miejscem, w którym kwestionowano istnienie Boga, wiarę poddawano próbie, odbierano ludziom indywidualność i osobowość, a człowieczeństwo redukowano do zera. Auschwitz był także miejscem, w którym w pełni objawiły się zamiary Niemców: odczłowieczanie i zabijanie uwięzionych w nim ludzi. Starając się zachować okruchy swojego jestestwa (tożsamość, osobowość, religia, kultura), więźniowie angażowali się w akty biernego oporu, które z kolei narażały ich na niebezpieczeństwo. To, co Niemcy usiłowali zniszczyć, więźniowie pragnęli ocalić, nawet stojąc w obliczu śmierci. W niniejszym tekście najpierw przeanalizuję realizowane w Auschwitz procesy dehumanizacji więźniów, a następnie omówię formy ich biernego oporu, ze szczególnym uwzględnieniem sfery sztuki, kultury i religii.

W przypadku Auschwitz określenie „opór” obejmowało trzy kategorie: działania wiążące się z ratowaniem więźniów, tak w wymiarze fizycznym, jak i moralnym, próby dokumentowania zbrodni przeciw ludzkości (konspiracja) oraz wszelkie działania nakierowane na podważenie

¹ Elie Wiesel, *Noc*, tłum. Ewa Horodyska, Oświęcim 2006, s. 85.

niemieckiego systemu². Skupię się na pierwszej z nich, a w szczególności na ratowaniu więźniów w sensie moralnym.

Niemcy dążyli do odczłowieczenia więźniów obozów koncentracyjnych. Dla wielu z nich proces ten rozpoczął się od transportu do Auschwitz. Ofiary przewożono z całej Europy przeładowanymi wagonami bydłocymi. Żydów wcześniej przesiedlano do przeludnionych i brudnych gett, gdzie szerzyły się choroby i gdzie musieli nosić wyróżniające ich oznaczenie – gwiazdę Dawida³. Po przyjeździe do Auschwitz deportowanym odbierano wszelkie rzeczy osobiste. Tym, których uznano za zdolnych do pracy, kazano się później rozebrać, golono im wszelkie owłosienie, wręczano pasiak, a nazwiska zamieniano na numery i kolorowe trójkąty. Kolor trójkąta redukował status profesorów, doktorów, nauczycieli i rodziców, sprowadzając ich do poziomu grup wyznaczanych przez narodowość, tożsamość seksualną czy wiarę. Tych, których uznano za niezdolnych do pracy, prowadzono do komór gazowych. Należy podkreślić, że w obozie rejestrowano tylko tych, którzy przeszli proces selekcji. Nie prowadzono rejestru ludzi posłanych wprost do komór gazowych; stąd też nie ma pełnej dokumentacji informującej o liczbie ludzi uwięzionych i zamordowanych w Auschwitz-Birkenau.

Obozowa egzystencja prowadziła do zniszczenia kultury i człowieczeństwa. Dzień roboczy był skrajnie wyczerpujący: więźniowie otrzymywali niewiele pożywienia, zmuszano ich do wykonywania bardzo ciężkiej pracy w każdych warunkach i brutalnie bito. Jak pisał Primo Levi, „Dyscyplina w lagrze i w Bunie⁴ nie została w najmniejszym stopniu rozluźniona: praca,

głód i zimno pochłaniały bez reszty naszą uwagę”⁵. Śmiertelne połączenie niedożywienia i ciężkiej pracy szybko prowadziło do katabolizmu procesu fizjologicznego, w którym ciało, aby utrzymać się przy życiu, zaczyna rozkładać własne tłuszcze i mięśnie. Po długich dniach wyczerpującej pracy wielu więźniów ogarnęło tak wielkie zmęczenie, że jedynym, na co było ich stać, to spanie w zatłoczonych, drewnianych barakach. Obóz stwarzał także swoistą kulturę strachu i moralności, właściwą wyłącznie dla rzeczywistości koncentracyjnej. Zdarzało się bowiem, że więźniowie okradali bliskie im osoby, donosili na siebie nawzajem, aby dostać dodatkowy okruszek chleba. I choć nie wszyscy posuwali się aż tak daleko, to warunki w obozie popychały do robienia wszystkiego, co pozwalało przeżyć kolejny dzień.

Więźniom nie wolno było praktykować religii, a przywódców religijnych i członków grup religijnych prześladowano i okrutnie wyszydzano. Nikodem Pieszczoch wspomina grupę Żydów zmuszonych do śpiewania „O, Jerozolimie” pod przewodnictwem katolickiego księdza, który mocno krwawił⁶. Nie był to odosobniony przypadek: Erwin Michalik widział, jak żydowskiemu więźniowi i księdzu ubranemu w sutannę kazano wystąpić z szeregu i śpiewać wulgarne piosenki⁷. Gdy odmówili, pobito ich do nieprzytomności. Michalik dodał, że był świadkiem wielu podobnych incydentów. Zabraniano nie tylko religii. Zakazane mogło okazać się wszystko, a przepisy określające, co jest, a co nie jest zakazane, nieustannie się zmieniały. Wobec tego „oporem mogło być wszystko, bo wszystko było zabronione. Oporem stawała się każda działalność, która stwarzała wrażenie, że więźniowi pozostało coś z dawnej osobowości i indywidualności”⁸.

2 Henryk Świebocki, *Ruch oporu*, [w:] *Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. 4, Wacław Długoborski, Franciszek Piper (red.), Oświęcim 1995, s. 8.

3 [RED] W Generalnym Gubernatorstwie Żydzi musieli nosić opaski z gwiazdą Dawida. Na innych okupowanych przez Niemców obszarach Polski i w innych krajach nosili zazwyczaj naszywki w kształcie gwiazdy Dawida.

4 [RED] Buna to nazwa fabryki gumy syntetycznej, którą kilka kilometrów na wschód od Oświęcimia budował niemiecki koncern chemiczny IG Farben. Pracę nad jej budową więźniowie obozu koncentracyjnego Auschwitz rozpoczęli w kwietniu 1941 r. Początkowo docierali pieszo do pracy, a później jeździli pociągiem. Pod koniec października 1942 r. założono odrębny obóz Monowitz. Warunki w nim były nieco lepsze niż w Birkenau,

ale w wyniku ciężkiej pracy wielu więźniów umierało lub padało ofiarą selekcji. Obóz ten zlikwidowano w styczniu 1945 r.

5 Primo Levi, *Czy to jest człowiek*, tłum. Halszka Wiśniowska, Oświęcim 1996, s. 139.

6 Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej: APMA-B), Zespół Oświadczenia, t. 72, k. 8, relacja Nikodema Pieszczocha.

7 APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 65, k. 127, relacja Erwina Michalika.

8 Andrea Devoto, *Aspekty socjopsychologiczne i socjopsychiatryczne obozów koncentracyjnych*, [w:] „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, 1968, t. XVIII, s. 120, cyt. za: Henryk Świebocki, op. cit., s. 7.

Działalność ta, stwarzająca wrażenie kontynuacji dawnej tożsamości, obejmowała sztukę, rzemiosło, literaturę, religię i wszelkie rzeczy, jakie ludzie robili w życiu przed Auschwitz. Primo Levi pisał, że:

Lagier jest wielką maszyną do zrobienia z nas zwierząt, nie powinniśmy się stać zwierzętami: że nawet tutaj można wyżyć, i dlatego trzeba chcieć wyżyć, aby móc opowiedzieć, dać świadectwo prawdzie; i aby żyć, konieczne trzeba usiłować ocalić przynajmniej szkielet, kośćciec, kształt ludzki.⁹

Ów szkielet człowieczeństwa miało ocalić w Auschwitz stawianie oporu wobec nazistowskiego systemu.

Amerykański psycholog żydowskiego pochodzenia, Abraham Maslow, opisał hierarchię ludzkich potrzeb, po raz pierwszy w publikacji z roku 1943¹⁰, rozwijając swoje obserwacje szerzej w książce z roku 1954¹¹. Według Maslowa ludzie odczuwają potrzeby niższego rzędu, które muszą zostać zaspokojone, zanim ujawnią się potrzeby wyższego rzędu. Rozpoczynając od dolnych rejestrów owej piramidy, ludzie najpierw odczuwają potrzeby fizjologiczne (głód i pragnienie), następnie potrzebę bezpieczeństwa, a na końcu potrzebę przynależności i miłości. Po zaspokojeniu potrzeb znajdujących się na tych trzech poziomach pojawiają się i domagają zaspokojenia potrzeby wyższego rzędu – poczucie własnej wartości i spełnienia. Zarówno praktyki religijne, jak i podejmowanie ryzyka należą do działań nakierowanych na zaspokajanie potrzeb wyższego rzędu. Jeśli hierarchię potrzeb Maslowa zastosujemy do realiów Auschwitz, to zobaczymy wyraźnie, że w obozie nie zaspokajano potrzeb niższego rzędu, a mimo to niektórym więźniom udawało się spełniać potrzeby wyższe i angażować w przedsięwzięcia filozoficzne, artystyczne i religijne. Działania owych więźniów z jednej strony wydają się zaprzeczać teorii Maslowa, ale jednocześnie, biorąc pod uwagę nieludzkie warunki obozowe,

skłaniają do refleksji nad tym, w jaki sposób udawało im się angażować w takie działania.

Wobec niedożywienia i wyczerpania ciężką pracą wielu więźniów nie znajdowało w sobie siły i energii na akty biernego oporu. Niektóre jego formy wymagały też dostępu do materiałów, jak w przypadku prac artystycznych lub przedmiotów potrzebnych do kultu religijnego (na przykład modlitewników, tkaniny, naczyń). Historycy Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau Piotr Setkiewicz i Jacek Lachendro twierdzą, że praktykować religię i tworzyć sztukę byli w stanie więźniowie, którym bardziej się poszczęściło, czyli ci, których przydzielono do lepszej pracy. Ta bowiem mogła się wiązać z dodatkowymi korzyściami w postaci pożywienia lub protekcji, zatem wykonujący ją więźniowie mieli więcej czasu dla siebie, który mogli poświęcić na tworzenie prac artystycznych, na religię lub po prostu na rozmyślania¹². Primo Levi opisuje, że wybór do pracy pod dachem drastycznie zmieniał szanse na przeżycie: „A to znaczy, że nie zachorujemy poważnie, że unikniemy odmrożeń i że ocalimy się przed selekcją. (...) to wszystko jest darem losu i jako takim należy cieszyć się nim możliwie jak najintensywniej i od razu; lecz co do jutra nie ma pewności”¹³. Dzięki tej szczęśliwej okoliczności „nikt mnie nie bije; bez większego ryzyka kradnę i sprzedaję mydło i benzynę”¹⁴, a także „piszę to, czego nie mógłbym powiedzieć nikomu”¹⁵. I choć prawdą jest, że więcej swobody i dostęp do różnych rzeczy zyskiwało się dzięki lepszej pracy, to nie oznacza to, że także przeciętny więzień nie był w stanie zdobyć materiałów potrzebnych do pisania, rysowania czy praktykowania religii.

Zofia Stępień-Bator rysowała portrety innych więźniarek, w tym Mali Zimetbaum¹⁶. Zaczęła malować w bloku szpitalnym Birkenau. Prace jej

9 Primo Levi, op. cit., s. 45.

10 Abraham Maslow, *A Theory of Human Motivation*, [w:] „Psychological Review” 1943, nr 50(4), s. 370-396.

11 Abraham Maslow, *Motivation and Personality*, Nowy Jork 1954.

12 Wywiad z dr. Piotrem Setkiewiczem i dr. Jackiem Lachendro, 14 maja 2014 r.

13 Primo Levi, op. cit., s. 153-154.

14 Ibidem, s. 154.

15 Ibidem, s. 155.

16 [RED] Więcej na temat Mali Zimetbaum, patrz: Adam Cyra, *Pozostał po nich ślad... Życiorysy z cel śmierci*, Oświęcim 2006, s. 35-41.

autorstwa nie były zwykłymi portretami, gdyż przedstawiały więźniarki z włosami, w ubraniu cywilnym, a nawet w makijażu. Artystka ukazywała więźniarki w pogodniejszy sposób. Jak bowiem pisała, „Wszystko było takie brzydkie, szare, smutne i brudne, dlatego chciałam w swoich rysunkach wprowadzić trochę piękna”¹⁷. Twórczość artystyczna Stępień-Bator stała się formą oporu, ponieważ była ona zakazana, podobnie jak pozyskiwanie potrzebnych do tworzenia materiałów. Ponadto portrety rysowane przez Bator nie tylko stanowiły wyraz jej sprawczości i inwencji twórczej, ale także przypominały więźniarkom o ich indywidualnej tożsamości i człowieczeństwie, o życiu poza obozem.

Peter Edel narysował autoportret, na którym przedstawia dwie wersje swego wizerunku: siebie jako więźnia i siebie sprzed osadzenia w obozie. Sztuka już sama w sobie była formą oporu, lecz jej kontestacyjny charakter dodatkowo intensyfikuje prezentowana w niej treść – w tym przypadku próba zachowania przez autora autoportretu samego siebie takim, jakim był wcześniej. Warto zwrócić uwagę na zamieszczony na rysunku monolog: „Kto to jest? [...] Tak! To jesteś ty!”¹⁸. Pokazuje on, jak bardzo pobyt w obozie zmieniał wygląd więźniów – do tego stopnia, że nie potrafili rozpoznać samych siebie. Ów monolog oddaje też sytuację wielu innych – więźniowie z trudem rozpoznawali osadzonych w obozie członków swojej rodziny, gdyż ogolona głowa zupełnie odmieniała wygląd człowieka, a w obozowych pasiakach wszyscy wyglądali tak samo. Rysunek Edela jest formą oporu i demonstruje, jak więźniowie starali się wprowadzić do obozowej rzeczywistości różne elementy swego życia na wolności, czego przykładem są również portrety Zofii Stępień-Bator. Działalność artystyczna była w Auschwitz sposobem na odzyskanie poczucia sprawczości.

Na swym powojennym obrazie zatytułowanym *Kadisz* członek Sonderkommando David Olère przedstawia żydowskich więźniów z modlitewnikiem, tałesem i świecą. Odmawiają oni kadisz, żydowską modlitwę

za zmarłych¹⁹. Owa scena rzuca światło na formy tajnego oporu w obozie. Wszelkie rzeczy osobiste, włącznie z Torami, tałesami i świecami, odbierano więźniom tuż po przybyciu, więc musieli je „zorganizować” z pomocą kolegów pracujących w miejscach, gdzie był do nich dostęp, przede wszystkim w magazynach tzw. Kanady²⁰. Przedmiotów tych nie można było po prostu przynieść do baraków, lecz należało je przemycić; więźniowie często płacili za nie jedzeniem lub innymi rzeczami. Ogromne ryzyko wiązało się nie tylko z samą „organizacją”, ale także z ukryciem tych przedmiotów w obozie. Obraz pokazuje zatem, jak wiele trudu byli skłonni zadać sobie więźniowie dla podtrzymania praktyk religijnych.

Załmen Gradowski wspomina również, że „kilkudziesięciu mężczyzn zbiera się, by odmówić modlitwę na powitanie Szabatu oraz modlitwę wieczorną”²¹. Opowiada, jak dzięki temu „tłumią wszelki protest, burzący codziennie ich serca i dusze, napominający i domagający się rachunku, pytający: Dlaczego?”²². Dodaje też, że zawsze udawało im się zebrać *minjan* (kworum dziesięciu Żydów konieczne do odprawienia wszelkich nabożeństw publicznych i do czytania Tory), co dowodzi, jak wiernie ta grupa żydowskich więźniów trwała przy swej kulturze i religii. I choć wśród nich mógł znajdować się donosiciel, to pomimo wiążącego się z tym niebezpieczeństwa, więźniowie kontynuowali praktyki religijne.

Z kolei Waław Stacherski opisuje potajemną mszę odprawioną w bloku 11: „Wczoraj, w niedzielę, wysłuchałem przez okno piwniczne mszy św., którą odprawiano skrycie na parterze. Potem przyjąłem komunię. Opłatek

17 Cyt. za: Jerzy Dałek, Teresa Świebocka., *Cierpienie i nadzieja*, Katowice 1989, s. 26.

18 Cyt. za: Jerzy Dałek, Teresa Świebocka, op. cit., s. 12.

19 David Olère, *Kadisz*, farby olejne na płótnie, *Archiwum kibucu Lohamei ha-Getaot*, Izrael 1954. Patrz: Agnieszka Sieradzka, *David Olère. Ten, który ocalał z Krematorium III*, Oświęcim 2018, s. 165.

20 [RED] Kanada to używana w obozie potoczna nazwa magazynów, w których składowano własność zrabowaną żydowskim ofiarom eksterminacji. W 1944 r. nad rozładunkiem i sortowaniem przedmiotów osobistych ofiar pracowało w nich prawie dwa tysiące więźniów. Mieli oni dostęp do bagażów, w których znajdowali jedzenie, odzież, buty, biżuterię, papierosy itp. Tłumaczy to nazwę magazynów i zatrudnionych w nich grup roboczych, bowiem Kanadę uważano wówczas za kraj dobrobytu.

21 Załmen Gradowski, *Znajduję się w sercu piekła. Notatki więźnia Sonderkommando odnalezione w Auschwitz*, Oświęcim 2017, s. 101.

22 Ibidem, s. 102.

przysłano mi na sznurku”²³. Ta relacja kolejny raz pokazuje, jak daleko więźniowie byli w stanie się posunąć dla odbycia praktyk religijnych. I choć nie wiemy, ile osób uczestniczyło w potajemnych mszach i innych obrzędach religijnych, to należy pamiętać, że w obozie było wielu donosicieli. Donosiciel mógł też być obecny w czasie nabożeństwa, więc więźniowie musieli liczyć się z ryzykiem.

Z relacji Jerzego Kijowskiego dowiadujemy się, że nawet spowiedź trzeba było organizować w sposób niewzbudzający podejrzeń²⁴. Msze odprawiano potajemnie w piwnicy bloku 15, tak aby hałas pomp zagłuszył śpiew. Z kolei Artur Karpik wspomina, że wielu katolików ukrywało w ciągu dnia swe uczucia religijne i z modlitwą czekało do chwili, gdy będą już leżeć na pryczy²⁵. Religia, tak jak sztuka, była sposobem na odzyskanie poczucia przynależności. Poczucie wspólnoty dawały grupy religijne, a wiara we wszechobecność Boga przypominała więźniom, że nie są sami²⁶.

Niektórzy więźniowie zbierali się zatem w ukryciu na tajne nabożeństwa lub w celu odbycia spowiedzi. Inni natomiast kwestionowali istnienie Boga. W swej *Nocy* Wiesiel pisze o człowieku, który będąc świadkiem powieszenia dziecka na szubienicy, pyta: „Gdzie jest teraz Bóg?”. Wiesiel odpowiada: „I usłyszałem także wewnętrzny głos, który odpowiedział: - Gdzie? Jest tutaj... wisi na tej szubienicy...”²⁷. To ciekawe, że Wiesiel myślał w taki sposób, skoro wiemy, że sam kontynuował praktyki religijne (w wigilię Rosz Haszana wypił więzienną zupę dopiero po zakończeniu okolicznościowej modlitwy). Zachowując wiarę, jednocześnie gniewał się na Boga. Kwestionował Boże działanie i stwierdził, że już nigdy o nic go nie poprosi. A mimo to nadal odmawiał kadysz za zmarłych i za siebie

23 APMA-B, Materiały Ruchu Oporu, t. 29, k. 109, gryps Wacława Stacherskiego do żony.

24 APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 73, k. 17, relacja Jerzego Kijowskiego.

25 APMA-B, Zespół Oświadczenia, t. 83, k. 35, relacja Artura Karpika.

26 [RED] Więcej o religijnym życiu więźniów chrześcijańskich pisze Teresa Wontor-Cichy: *Duchowieństwo chrześcijańskie i życie religijne w KL Auschwitz*, PMA-B, lekcja internetowa, źródło: http://lekcia.auschwitz.org/pl_19_duchowieństwo/. Patrz także: Teresa Wontor-Cichy, *Głosy Pamięci 14. Życie religijne więźniów chrześcijańskich w KL Auschwitz*, Oświęcim 2019.

27 Elie Wiesiel, op. cit., s. 70.

samego. Wspomnienia Wiesela doskonale obrazują, że judaizm narzuca Żydom sposób życia i nawet gdy tracili oni wiarę w istnienie Boga, zachowywali swą kulturę. Praktykowanie religii było w Auschwitz surowo zabronione, lecz niektórym więźniom żydowskim udawało się kultywować pewne jej aspekty, co stanowiło formę biernego oporu.

Choć rozważania na temat „gdzie był Bóg w czasie Zagłady?” wykraczają poza ramy niniejszej pracy, warto zauważyć, że Zbigniew Nosowski utrzymuje, iż porzucenie religii i Boga (w kontekście Holokaustu) można odczytywać jako przyznanie zwycięstwa Hitlerowi²⁸, co nie jest stwierdzeniem budzącym szerokie uznanie. Niektórzy więźniowie wielbili Boga w dobrych momentach i przeklinali w złych. W ten sposób ich wiara została wystawiona na próbę, choć wchodzenie w spór z Bogiem teoretycznie potwierdza sam fakt jego istnienia. „Wadzenie się” z Bogiem już samo w sobie jest aktem wiary (a zatem i oporu), intencjonalnym lub też nie.

Sposobem na zachowanie kultury oraz na odzyskanie człowieczeństwa i poczucia mocy sprawczej było też w Auschwitz kontynuowanie edukacji. W KL Auschwitz zarejestrowano około 1 153 polskich nauczycieli, jednak dane te nie są pełne, gdyż w celu uniknięcia selekcji i dostania się do lepszych grup roboczych więźniowie często ukrywali swój prawdziwy zawód. Podobnie jak księża, nauczyciele szkolni i akademicy stanowili część polskiej inteligencji, a tym samym, w ocenie Niemców, mieli zdolności organizowania i kierowania ruchem oporu. Starając się stłumić wszelką możliwą opozycję, Niemcy umieszczali ich w różnych obozach, a ponieważ nauczyciele nie byli przyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej, wielu z nich stosunkowo szybko umierało. Nauczyciele ukrywali swój zawód także dlatego, że ujawnienie mogło narazić ich na szczególnie brutalne traktowanie. Czesław Ostańkowicz był świadkiem załuczenia kijem na śmierć nauczyciela przyłapanego na nauczaniu historii²⁹. Niemniej inne

28 Zbigniew Nosowski, „Gdzie był Bóg w czasie Szoa?”, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Sala refleksji, Blok 27, wystawa „Szoa” (dostęp: 15.05.2014).

29 Czesław Ostańkowicz, cyt. za: Jacek Lachendro, *Próby nauczania podejmowane przez polskich nauczycieli-więźniów w KL Auschwitz*, [w:] *Tajne nauczanie Polek w KL Ravensbrück. A ja właśnie przed śmiercią chcę wiedzieć jak najwięcej*, Sztutowo 2015, s. 87.

relacje wspominają nauczycieli edukujących więźniów pomimo niebezpieczeństwa i dyskryminacji ze strony Niemców. Prowadzili oni „lekcje” w czasie wolnym (wieczorami po apelu lub w niedziele) na różne sposoby: przechadzając się po obozie, za blokami wzdłuż tak zwanej „Birkenalle” lub leżąc na pryczach³⁰. Głównym warunkiem odbywania się tych lekcji było wzajemne zaufanie uczestników, bowiem w razie dekonspiracji więźniom groziły surowe kary, a nawet śmierć. Zastanawiać może, dlaczego nauczyciel miałby tak wiele ryzykować i ze względu na innych ludzi narażać się na niebezpieczeństwo. Otóż relacje złożone przez ocalałych wskazują, że nauczyciele często czuli się odpowiedzialni za młodszych więźniów i myśleli o ich przyszłości. Nie chcieli, by młodzi mieli braki w wykształceniu, gdy w końcu opuszczą obóz i wrócą do szkoły. Nauczyciele obawiali się również, że bez nauki w obozie młodszy więźniowie ulegną demoralizacji³¹. I tak jak na jednych oddziaływała sztuka i religia, tak na nauczycieli i ich uczniów pozytywny wpływ wywierała edukacja. Zajmowanie się literaturą, krytyczne myślenie i studiowanie różnych przedmiotów, poczynawszy od historii Polski, a skończywszy na fizyce, dawały chwilowe wytchnienie od ograniczeń drutów kolczastych.

Adam Zych zwraca uwagę, że „twórczość literacka (...) [jest] wyrazem buntu przeciw zniewoleniu”³². Więźniowie pisali w Auschwitz wiele wierszy o różnej tematyce – od osobistych rozmyślań do utworów stanowiących poetycki opis życia i śmierci w obozie. Ważną rolę odgrywały też rozmowy o polskiej historii i literaturze, które wzmacniały poczucie narodowej wspólnoty wśród polskich więźniów oraz ich wiarę, że odzyskają niepodległą Polskę³³. Mieczysława Chylińska wspomina:

W grupie najbliższych sobie osób przywracałyśmy do życia zachowane na dnie pamięci elementy wiedzy, zaczynając od jej podstawowych składników. Jak bardzo cieszyło nas to przypominanie, rozważanie, trudno określić. Reakcje w obronie intelektualnych wartości prowadziły do odzyskania godności mimo tego wszystkiego, co nadal w obozie się rozgrywało³⁴.

Tajne nauczanie było zatem w Auschwitz sposobem na odzyskanie przynależności kulturowej i poczucia siły, tak dla nauczających, jak i dla nauczanych. Stanowiło ucieczkę od rzeczywistości obozu i przywracało więźniom godność.

W miejscu załamывania się wiary, gdzie dochodziło do zerwania więzi z Bogiem, gdzie ludzi przemieniano w byty pozbawione woli życia i gdzie rzadko miały miejsce akty człowieczeństwa, zdarzało się, że więźniowie przeciwstawiali się prowadzonej przez Niemców dehumanizacji. I choć akty biernego oporu często realizowały się jedynie w przestrzeni umysłu jednostki, na pryczy czy też w jakimś ukrytym miejscu i nie wiązały się z sabotażem ani działaniem zbrojnym, to były w stanie ocalić moralność, kulturę i osobowość więźniów, a tym samym często miały ogromny wpływ na ich fizyczne przeżycie. Ten rodzaj oporu był równie ważny, jak opór czynny, gdyż pozwalał więźniom odzyskać i jednocześnie zachować coś, co Niemcy starali się im odebrać – ich człowieczeństwo i godność. Ponadto pojedyncze akty biernego oporu oddziaływały pozytywnie na wszystkich zaangażowanych w sprawę. Nauczycielom pozwalał na przykład realizować swe zamiłowanie do nauczania, a ich uczniom zaspokajać głód wiedzy. Obie grupy odzyskiwały poczucie własnej siły i wartości. Podobnie było w przypadku twórczości artystycznej i podtrzymywania praktyk religijnych. To, co dziś klasyfikujemy jako akty biernego oporu, stanowiło dla więźniów próbę odzyskania poczucia tożsamości czy też przynależności i zarazem niezgodę na określanie ich wyłącznie poprzez kolorowe trójkąty. Dzięki aktom buntu czuli, że są czymś więcej niż *tylko* kolorowymi

30 Jacek Lachendro, *Próby nauczania...*, s. 87-88.

31 Ibidem, s. 88.

32 *The Auschwitz Poems: An Anthology*, Adam Zych (red.), Oświęcim 2011, s. 7. Patrz też: *Na mojej ziemi był Oświęcim... Oświęcim w poezji współczesnej*, cz. 2, wybór i opracowanie Adam A. Zych, Oświęcim 1987, 1993.

33 Jacek Lachendro, *Próby nauczania...*, s. 91.

34 Mieczysława Chylińska, *W kręgu reakcji obronnych*, [w:] „Przegląd Lekarski – Oświęcim” 1984, s. 125. Cyt. za: ibidem, s. 91.

winklami i numerami. Postawa tych więźniów pokazuje, że prześwity człowieczeństwa są w stanie przebić się nawet przez rzeczywistość KL Auschwitz. Często zapominamy, że więźniowie nadal byli ludźmi – mającymi emocje, złe i gorsze dni, a także cel. I choć odarto ich absolutnie ze wszystkiego, to nadal owymi ludźmi pozostawali, zachowując się tak, jak mogliby zachować się ci pozostający poza drutami Auschwitz.

Na zakończenie, pragnę przytoczyć słowa, które Elie Wiesel zacytował jako „pierwsze ludzkie słowa” usłyszane w obozie:

„Towarzysze, znajdujecie się w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Przed wami długa i pełna cierpienia droga. Ale nie traćcie odwagi. Uniknąć już najpoważniejszego niebezpieczeństwa: selekcji. A zatem, zbiercie siły i nie upadajcie na duchu. Kiedyś nadejdzie dla nas wszystkich dzień wyzwolenia. Uwierzcie w życie. Ponad wszystko, uwierzcie. Odrzućcie rozpacz, a wtedy śmierć nie będzie miała dostępu do was. Piekło nie trwa wiecznie. A teraz prosba... a raczej rada: niech między wami będzie koleżeństwo. Jesteśmy braćmi i cierpimy ten sam los. Taki sam dym unosi się nad nami wszystkimi. Pomagajmy sobie nawzajem. To jedyny sposób, by przetrwać”³⁵.

35 Elie Wiesel, op. cit., s. 46.

Joanne Ng

Muzyka w KL Auschwitz – jej rola i znaczenie

Wstęp

Obecność muzyki w Konzentrationslager Auschwitz jest w gruncie rzeczy paradoksem. Jak to bowiem możliwe, że obok siebie współistniały sztuka i zabijanie, piękno i potworność? Muzyka w obrębie drutów kolczastych spełniała sprzeczne funkcje, służąc zarówno przyjemności, jak i celom praktycznym. W niniejszej pracy przyjrę się postrzeganiu muzyki w Auschwitz zarówno przez prześladowców, jak i przez prześladowanych, jej znaczeniu i roli. Uważne przyjrzenie się orkiestrze¹ – głównemu źródłu

1 [RED] Orkiestry złożone z więźniów istniały w różnych częściach kompleksu obozowego Auschwitz. Pierwsza z nich została utworzona w obozie macierzystym (Auschwitz I) i działała z krótką przerwą od marca 1941 do stycznia 1945 r. Przez większość tego okresu grało w niej około 120 muzyków. W Auschwitz II-Birkenau orkiestrę męską założono w sierpniu 1942 r., a kobietą w kwietniu roku następnego (więcej o orkiestrze kobiecej: Helena Dunicz Niwińska, *Drogi mojego życia. Wspomnienia skrzypaczki z Birkenau*, Oświęcim 2013). Oba zespoły w Birkenau istniały do jesieni 1944 r., kiedy to większość muzyków przewieziono do obozów w głębi III Rzeszy. Orkiestra męska liczyła od 30 do 40 muzyków, a kobieta ponad 40 członkiń. Orkiestrę w Monowitz założono w sierpniu 1943 r. i grała tam aż do likwidacji obozu w styczniu 1945 r. Głównym zadaniem muzyków było wykonywanie marszów przy bramie w czasie wyjścia więźniów do pracy i przy ich powrocie. W niedzielne popołudnia dawali oni też koncerty dla esesmanów, a czasami także dla współwięźniów. Repertuar tych koncertów obejmował w większości niemiecką i austriacką muzykę klasyczną, utwory z oper i operetek oraz popularne melodie i piosenki. W Birkenau (w tzw. Zigeunerlager i w obozie rodzinnym Theresienstadt) oraz w niektórych podobozach działały też inne, mniejsze zespoły. W niniejszej pracy Joanne Ng skupia się na muzyce granej głównie przez orkiestrę męską z Auschwitz I oraz orkiestrę kobietą z Birkenau.

muzyki obozowej – a także studium przypadku orkiestry kobiecej i jej dyrygentki Almy Rosé, pokażą, że w warunkach usankcjonowanego, praktykowanego codziennie okrucieństwa miłośnicy Bacha i Beethovena mieli się w istocie całkiem nieźle.

Orkiestra

Pierwszymi, którzy zasugerowali założenie orkiestry obozowej – „Lagerkapelle” – byli polscy więźniowie polityczni. W grudniu 1940 roku władze obozu pozwoliły im prosić rodziny o przysłanie z domu instrumentów. Orkiestra miała pomóc w wypełnieniu wolnego czasu więźniów. Wieści głoszące, że nowo powstały zespół poszukuje muzyków, rozeszły się po obozie lotem błyskawicy. Choć pomysł stworzenia orkiestry wyszedł od samych więźniów, którzy chcieli „grać dla siebie i kolegów”², to dla SS jej najistotniejszą funkcją było granie podczas wyjść i powrotów grup więźniów z pracy³. Rytm muzyki pomagał więźniom maszerować równym krokiem, co z kolei ułatwiało esesmanom ich liczenie. Do zadań orkiestry należało również dostarczanie rozrywki członkom załogi SS, najczęściej podczas niedzielnych koncertów [ilustracja 6].

Percepcja muzyki w Auschwitz

Muzyka stała się, między innymi, narzędziem sprawowania przez esesmanów kontroli nad więźniami. SS wykorzystywało artystyczne talenty i sztukę do umacniania w obozie terroru, używając muzyki do upokarzania

więźniów i psychologicznego znęcania się nad ofiarami⁴. Obrazują to wyraźnie sytuacje, w których orkiestra grała dziarskie marsze lub gdy więźniów zmuszano do śpiewania niemieckich pieśni patriotycznych czy radosnych piosenek. Zasadniczo wypaczanie roli muzyki, jako nośnika piękna i efektu procesu twórczego, było jeszcze jednym sposobem sprawowania przez SS nieograniczonej władzy i okazywania okrucieństwa.

Muzyka różniła się od innych form sztuki w obozie, dlatego że w czasie pobytu w Auschwitz mieli z nią kontakt wszyscy więźniowie. Nie sposób było odizolować się od melodii granych przez orkiestrę w trakcie wymarszu do pracy i powrotu do obozu. Muzyka była doświadczeniem powszechnym i prawdopodobnie jednym z niewielu wspólnych doświadczeń więźniów i oprawców. Primo Levi opisuje obozowe „melodie”, „marsze i piosenki ludowe” następująco:

Wryły się w nasze mózgi, będą ostatnią rzeczą z lagru, o jakiej zapomniemy: są one głosem lagru, akustycznym wyrazem jego geometrycznego szaleństwa, wyrazem niezłomnej woli „panów”: unicestwić nas najpierw jako ludzi, by później z wolna dobić⁵.

Muzyka, jak wszelka sztuka, odbierana jest subiektywnie i stanowi platformę różnych interpretacji i znaczeń. Choć dla SS marsze były instrumentem zastraszania, koordynacji i zwiększania efektywności, to więźniom prawdopodobnie przypominały o pustce i jałowości ich życia. Dla członków orkiestry muzyka miała fundamentalnie odmienne znaczenie niż dla innych więźniów, bowiem dla tych drugich: „Dramatyzm tych scen w zestawieniu z graną przez orkiestrę skoczną muzyką stanowił dla wielu makabryczny dysonans”, zauważalny szczególnie podczas marszu towarzyszącemu powrotom z pracy⁶. Nie dziwi zatem, że muzyka wzbudzała w więźniach pogardę i znalazła ujście w wylewaniu żalów.

2 Jacek Lachendro, *Orkiestry w KL Auschwitz*, [w:] „Zeszyty Oświęcimskie” 2012, nr 27, s. 12.

3 Guido Fackler, *Official Camp Orchestras in Auschwitz, Music and the Holocaust*, źródło: <http://holocaustmusic.ort.org/places/camps/death-camps/auschwitz/camp-orchestras/> (dostęp: 30.01.2023).

4 Juliane Brauer, *How Can Music Be Torturous? Music in Nazi Concentration and Extermination Camps*, [w:] „Music & Politics” 2016, nr 10(1), s. 1-34.

5 Primo Levi, *Czy to jest człowiek*, Oświęcim 1998, s. 56.

6 Jacek Lachendro, op. cit., s. 37.

Muzyka nieodwołalnie łączyła się też z dawnym życiem poza obozem, przywołując wspomnienia, które wzmacniały cierpienie wielu więźniów. Wobec obozowych muzyków odczuwano niechęć, postrzegając ich jako sługusów esesmanów, zaspokajających ich wszelkie zachcianki, a nawet grywających na ich prywatnych przyjęciach⁷. Różnica między więźniami a członkami orkiestry była zatem na tyle wyraźna, że wzmacniała niesprawiedliwe hierarchie, zawiść i bezpodstawną nienawiść. Więźniarki grające w orkiestrze często bezzasadnie oskarżano o to, że „żyły w „jedwabnych” warunkach i jednocześnie z dystansem patrzyły na cierpienie koleżanek”⁸.

Rola muzyki dla więźniów

Gra w orkiestrze dawała więźniom możliwość poprawy warunków życia i zwiększała szanse na przeżycie. Wprawdzie przynależność do „lagerkapeli” nie zwalniała z pracy, jednak dawała możliwość zatrudnienia wewnątrz terenu obozowego⁹, ponadto muzycy otrzymywali większe racje żywnościowe, a zatem byli wyraźnie uprzywilejowani¹⁰. Wielu więźniów

sądziło, że zatrudnienie w orkiestrze może ocalić życie. Zachęcali więc kolegów grających na instrumentach, by stawili się na przesłuchania. Franciszek Stryj opisuje, że przyjęcie do orkiestry było w istocie sprawą „życia i śmierci”. Zgłosił się do niej na przesłuchanie i skończywszy grać, spytał sam siebie: „Czy wygrałem wolność, czy komin krematoryjny?”¹¹. Krytyczne położenie więźniów często zwiększało ich tolerancję wobec wymagającej postawy dyrygentów zespołów: „muzycy przymykali oko na takie [dyrygenta Franciszka Nierychło] zachowanie” i znosili jego temperament wyłącznie dlatego, że korzyści płynące z członkostwa w orkiestrze przeważały nad surowością i wybuchami gniewu jej kierownika¹².

Gdy pierwsza dyrygentka zespołu kobiecego, Zofia Czaykowska, zaoferowała więźniarkom miejsce w orkiestrze, przyrównywały ją one do „anioła, który zstąpił, by wziąć [je] za rękę”¹³. Członkostwo w zespole stanowiło szansę na przeżycie, i to zazwyczaj w lepszych warunkach, której nie wolno było zaprzepaścić. Jedna z członkiń orkiestry, opisując swe przesłuchanie, stwierdziła, iż „nie zdawała sobie sprawy, że tamtego dnia

7 Richard Newman, Karen Kirtley, *Alma Rosé: Vienna to Auschwitz*, Portland 2000, s. 267.

8 Jacek Lachendro, op. cit., s. 104. [RED] Ta informacja dotyczy głównie orkiestry kobiecej. W oparciu o relacje oraz wspomnienia byłych więźniów i więźniarek „Można [...] odnieść wrażenie, że grupa słuchaczy mających negatywny lub ambiwalentny stosunek do nich, jak i generalnie do całej orkiestry, była większa w sektorze kobiecym niż w obozach męskich. Więźniarki podchodziły do muzyki bardziej emocjonalnie i w większym stopniu zwracały uwagę na rozdźwięk między ich ponurą sytuacją nie-raz wesołą muzyką graną przez orkiestrę. [...] Można również odnieść wrażenie, iż niektóre więźniarki częściej zauważały kontrast między wyglądem i warunkami życia swoim i orkiestrantek. [...] Można [...] sądzić, że kontrast między warunkami życia kobiet z „lagerkapeli” a większością „zwykłych” więźniarek był tak duży, iż wzbudzał szereg negatywnych emocji u tych drugich i głęboko utkwiał im w pamięci (w silniejszym stopniu niż miało to miejsce wśród więźniów w obozach męskich)”. Patrz: Jacek Lachendro, op. cit., s. 98-99.

9 Jacek Lachendro, op. cit., s. 26. [RED] Informacja ta odnosi się do orkiestr męskich w kompleksie obozów Auschwitz. Członkinie orkiestry kobiecej były zwolnione z pracy.

10 Jacek Lachendro, op. cit., s. 26-28. [RED] Należy jednak podkreślić, że „przywileje” te nie chroniły muzyków przed chorobami i śmiercią w obozie.

11 Ibidem, s. 18.

12 Ibidem, s. 14. Przed wojną Franciszek Nierychło grał na oboju w nagraniach dla Polskiego Radia oraz w orkiestrze jednego z krakowskich teatrów. 20 czerwca 1940 r. deportowano go do Auschwitz, gdzie przy rejestracji otrzymał numer 994. W marcu 1941 r. mianowano go szefem zespołu i dyrygentem orkiestry. Narzucił muzykom surową dyscyplinę, ponieważ starał się ich zmusić do gry na najwyższym możliwym poziomie. Więźniowie sami zdawali sobie sprawę, że gra w orkiestrze zwiększała ich szanse na przeżycie obozu i przystawali na brutalne traktowanie ze strony Nierychły. Patrz: Jacek Lachendro, op. cit., s. 14-15.

13 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 233. [RED] Zofia Czaykowska była nauczycielką. Deportowano ją do Auschwitz 27 kwietnia 1942 r. pierwszym transportem polskich więźniarek politycznych (otrzymała numer 6873). W kwietniu 1943 r. mianowano ją kierowniczką i dyrygentką orkiestry w Birkenau. Czaykowska przygotowywała repertuar, prowadziła próby i dyrygowała marszami granymi dla jednostek roboczych. Ponieważ miała niewielkie doświadczenie w dyrygowaniu, a większość kobiet była amatorkami, to poziom gry pozostawał zbyt wysoki. Pomimo to dzięki Czaykowskiej orkiestra w ogóle rozpoczęła działalność i ocalało wiele młodych dziewcząt. Patrz: Jacek Lachendro, op. cit., s. 78-79.

życie zależało od przesłuchania”, i dodała, iż „wciąż nie wiedziała, że miała najlepsze miejsce w obozie koncentracyjnym”¹⁴.

Talent muzyczny był pożądanym towarem, ponieważ dzięki niemu więźniowie przestawali czuć się „jednakowi, bierni i bezsilni”¹⁵. Pojedynczy więźniowie również mogli czerpać z niego wymierne korzyści. W przypadku Emilia Janiego „jego związki z zespołem rozluźniły się, przypuszczalnie dlatego, że częściej występował dla [więźniów] funkcyjnych, co umożliwiało mu zdobycie dodatkowej żywności”¹⁶. Umiejętność gry na instrumencie pozwalała też na mentalną ucieczkę z fizycznie zamkniętej przestrzeni obozu. Muzyka zatem stała się wartością, a więźniom, takim jak Emilio, dawała możliwość wynegocjowania lepszych warunków życia. Ciekawie podsumował to Adam Kopyciński:

Dzięki swej sile i wymowności muzyka wzmacniała w obozowych słuchaczach to, co najważniejsze – ich prawdziwą naturę. Być może to dlatego wielu, z pewnością instynktownie, próbowało jakoś czcić tę najpiękniejszą ze sztuk, co dokładnie tam, w warunkach obozowych, mogło być, i z pewnością było, lekiem dla chorej duszy więźniów¹⁷.

Ten rodzaj leku dawał siłę psychiczną, a z czasem stał się formą oporu.

Wiele przypadków oporu miało związek z muzyką. Wśród nich były przedstawienia o charakterze cyrkowym, odgrywane na poczekaniu serenady z okazji urodzin i nielegalne obchody uroczystości. Wydarzenia te dawały ulgę i spokój – ucieczkę „poza druty do odległego świata piękna, który zniknął”¹⁸. Oddawanie się przez więźniów muzycznym przyjemnościom pozwalało zachować w obozie człowieczeństwo – wartość tak dla więźniów cenną. Tworzenie muzyki było dla muzyków sposobem na dodanie współwięźniom otuchy i poprawę ich nastroju. Kopyciński wspominał, że gdy w 1944 roku poczęły dochodzić optymistyczne wieści ze świata poza drutami, orkiestra wykonywała amerykańskie marsze Johna Philipa Sousa¹⁹.

Muzyczną formę oporu stosowali także zwykli więźniowie, śpiewając swoje hymny narodowe i piosenki ludowe. Marie Claude Vaillant-Couturier opisuje przypadek grupy więźniarek, które śpiewały hymn francuski w drodze do komór gazowych²⁰.

Członkini orkiestry Anita Lasker-Wallfish potwierdza, że przynależność do zespołu dała jej możliwość stworzenia tożsamości zawodowej²¹, bo choć „może i nie miała już imienia”, to stała się rozpoznawalna i mówiono o niej jako o „wiolonczelistce”²². Posiadanie tożsamości – jako czegoś, co jest komuś przynależne i do czego można się odnieść – było bowiem bardzo ważne. Poświadcza to Primo Levi: „Nie mamy już nic swojego (...)”

14 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 233.

15 Guido Fackler, „*We all feel this music is infernal...: Music on Command in Auschwitz*, [w:] *The Last Expression: Art and Auschwitz*, David Mickenberg, Corinne Granof, Peter Hayes (red.), Evanston 2003, s. 124.

16 Jacek Lachendro, op. cit., s. 22. [RED] Emilio Jani był solistą z mediolańskiej La Scali. Został deportowany do Auschwitz 10 kwietnia 1944 r. w transporcie Żydów włoskich. Zaśpiewał dla więźniów rejestrujących nowo przybyłych i zrobił na nich wrażenie. Do stał się do orkiestry w obozie macierzystym i śpiewał w czasie niedzielnych koncertów latem 1944 r.

17 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 267. [RED] Adam Kopyciński był przed wojną dyrygentem chórów i pracował w dziale muzycznym Polskiego Radia w Krakowie. Do Auschwitz deportowano go 8 stycznia 1942 r. Przy rejestracji otrzymał numer 25294. Po kilku tygodniach przyjęto go do orkiestry w obozie macierzystym, gdzie grał na fortepianie, a od czasu do czasu zastępował dyrygenta Franciszka Nierychłę. W maju

1944 r. Adam Kopyciński został dyrygentem i kierownikiem orkiestry. Stanowiska te zajmował aż do likwidacji obozu w styczniu 1945 r. Jacek Lachendro, op. cit., s. 16-17.

18 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 265.

19 Jacek Lachendro, op. cit., s. 38.

20 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 239.

21 [RED] Anita Lasker (ur. 1925) studiowała przed wojną grę na wiolonczeli. 29 listopada 1943 r. wysłano ją do Auschwitz (numer obozowy 69388), gdzie grała na wiolonczeli w orkiestrze. 1 listopada 1944 r. przeniesiono ją do Bergen-Belsen, przebywała tam do wyzwolenia. W 1946 r. wyemigrowała do Anglii, gdzie studiowała muzykę i poślubiła pianistę Petera Wallfisch. Była współzałożycielką Angielskiej Orkiestry Kameralnej. Więcej o Anicie Lasker-Wallfish w jej wspomnieniach: *Inherit the Truth 1939-1945: The Documented Experience of a Survivor of Auschwitz and Belsen*, Londyn 1996.

22 Ibidem, s. 256.

Odbiorą nam też i imię: chcąc je zachować, będziemy musieli znaleźć siłę w samych sobie”²³. I w ślad za ową myślą, Lasker-Wallfisch, a prawdopodobnie i pozostałe członkinie zespołu, znalazły w sobie taką właśnie siłę, dzięki swym zdolnościom muzycznym i członkostwie w orkiestrze. Dlatego też udało im się ocalić choć część siebie, czy to poprzez zachowanie tożsamości czy to godności.

Muzyka stanowiła dla więźniów rodzaj świata – zwłaszcza dla muzyków – który był ucieczką od codziennych zmagania i sposobem radzenia sobie z nimi. Jak opisuje Lasker-Wallfisch, tworzenie i wykonywanie muzyki sprzyjało silnym przeżyciom. Było:

łącznikiem ze światem zewnętrznym, z pięknem, z kulturą – zupełną ucieczką w świat wyobrażony i nieosiągalny (...) w najprawdziwszym sensie (...) unosiłyśmy się ponad piekło Birkenau w sferę, gdzie nie sięgało nas upodlenie egzystencji w obozie koncentracyjnym. W takich chwilach panowała między nami wszystkimi wielka bliskość ²⁴.

Obozowy artysta Franciszek Targosz wspominał, że sala muzyczna była „pewnego rodzaju ośrodkiem inspirującym artystów do twórczości”²⁵. Przychodzili do niej więźniowie artyści, m.in. i Mieczysław Kościelniak, by pracować nad swoimi rysunkami. Wskazuje to na fakt, że idea ucieczki miała nie tylko wymiar mentalny, odnoszący się do muzyków czerpiących radość z gry, ale też fizyczny – jak na przykład dla artystów takich jak Targosz i Kościelniak. Spokojną przystań, z dala od rzeczywistości obozowego życia, znajdowali w muzyce artyści wszystkich dyscyplin – była to ucieczka, która sprzyjała procesowi twórczemu.

23 Primo Levi, op. cit., s. 28-29.

24 Anita Lasker-Wallfisch, op. cit., s. 262.

25 Jacek Lachendro, op. cit., s. 28-29.

Sprzecznosc wewnątrz muzyki obozowej

Trudno pogodzić upodobanie esesmanów do muzyki i jej emocjonalny odbiór z ich brutalnym postępowaniem w obozie. Członek orkiestry Szymon Laks²⁶ pytał: „Czy ludzie, którzy tak bardzo lubią muzykę, którzy potrafią zapłakać na jej dźwięk, mogą być jednocześnie zdolni do tak wielu zbrodni na reszcie ludzkości?”²⁷.

Robert J. Lifton, psycholog z Yale, określa zarówno postawę więźniów, jak i personelu SS, mianem rozdwojenia, które rozumie jako proces, w którym najgłębsze „ja” jednostki całkowicie odseparowuje się od tego, co czyni ona w przestrzeni zawodowej. Osoby, u których zachodzi ów proces, to „ludzie, którzy rozwinęli ‘tożsamość zawodową’, będącą w stanie uchylć pierwotną ‘tożsamość ludzką’, a nawet mogącą prowadzić do nieludzkich zachowań”²⁸. To teoretyczne pojęcie może wyjaśniać popularność i zamiłowanie do muzyki wśród SS. W niedzielę orkiestra grała koncerty dla esesmanów i ich rodzin, niedaleko od willi Hössa, tuż za drutami obozu. Złożoność ról, jakie odgrywały orkiestry w obozie, pokazuje zatem podwójną funkcję muzyki w Auschwitz, gdzie z jednej strony służyła brutalnej praktyczności, a z drugiej – zwykłej ludzkiej przyjemności. Choć muzykę wykorzystywano „do znęcania się i upokarzania”, to jednocześnie istniała też w niej „czysta wartość terapeutyczna, tak dla więźniów, jak i dla ciemniejszych”²⁹.

26 [RED] Przed wojną Szymon Laks studiował kompozycję i dyrygenturę na akademiach muzycznych w Warszawie i Paryżu. Deportowano go do Auschwitz w transporcie Żydów francuskich 19 lipca 1942 r. (numer obozowy 49543). Po kilku tygodniach w obozie przyjęto go do orkiestry, gdzie grał na skrzypcach. Dzięki wykształceniu muzycznemu szybko zaczął przygotowywać repertuar i prowadzić próby i *de facto* prowadzić zespół. Więcej w: Jacek Lachendro, op. cit., s. 59.

27 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 228.

28 Ibidem.

29 J. J. Moreno, *Orpheus in Hell*, [w:] *Food Preferences and Taste: Continuity and Change*, Helen M. Macbeth (red.), Oxford 2007, s. 265.

Alma Rosé i orkiestra kobieca

Ostatnia część niniejszej pracy poświęcona będzie Almie Rosé i kierowanej przez nią orkiestrze. Przypadek ten doskonale ukazuje przywileje wynikające z członkostwa w orkiestrze, wykorzystanie muzyki jako elementu mechanizmu przetrwania oraz szanse, jakie muzyka dawała wszystkim więźniom i więźniarkom.

Rosé, austriacka Żydówka, urodziła się w rodzinie o muzycznych uzdolnieniach. Jej ojciec był założycielem kwartetu smyczkowego o nazwie *Rosé Quartet* i koncertmistrzem Filharmonii Wiedeńskiej, a jej wujkiem słynny kompozytor Gustav Mahler³⁰. Alma kontynuowała tradycję rodzinną jako znakomita, utalentowana skrzypaczka. W lipcu 1943 roku zesłano ją do Auschwitz, następnie umieszczono w bloku 10, gdzie dokonywano na kobietach eksperymentów medycznych. Jej wspaniałe muzyczne umiejętności odkryła blokowa Magda Hellinger, która zrozumiała, że stając przed możliwością uratowania czyjegoś życia³¹. Dzięki staraniom Hellinger Rosé otrzymała potajemnie skrzypce i wieczorami grała dla współwięźniarek w bloku 10. Z czasem esesmani dowiedzieli się o jej grze, dzięki swym nadzwyczajnym umiejętnościom została zwolniona z bloku, w którym przeprowadzano eksperymenty medyczne i mianowana nową dyrygentką orkiestry kobiecej. Rosé zawdzięczała życie talentowi muzycznemu.

Gdy jeszcze przebywała w bloku 10, wraz ze współwięźniarkami prowadziła przedstawienia kabaretowe. Grała na skrzypcach, a inne kobiety tańczyły i podczas owych krótkich chwil zapominały o rzeczywistości niewoli. Wówczas więźniarki: „uświadamiały sobie, że choć przebywały w królestwie śmierci Auschwitz, to nadal żyły”³². Ich spektakle stały się w końcu tak popularne, że nawet esesmani przychodzili czasem popatrzeć³³. Hellinger wspominała, że „Alma była światłem w centrum

jednego z tych krótkich mgnień człowieczeństwa”, który czyniło „życie nieco znośniejszym”³⁴.

Jeśli chodzi o przywileje związane z grą w orkiestrze, to „mówiono, że w imię miłości do muzyki Alma mogła poprosić SS nieomal o wszystko, zwracając się do zachwyconej jej grą i zarazem bardzo ambitnej [główniej nadzorczyń] Marii Mandel”³⁵. I tak, aby zabezpieczyć instrumenty, w bloku muzycznym zainstalowano żeliwny piecyk, a apele orkiestra odbywała wewnątrz budynku, by nie marnować czasu na zewnątrz i ćwiczyć. Wszystkie te udogodnienia oczywiście zwiększały szanse członkiń orkiestry na przeżycie. Przydzielano im ponadto dobra uznawane w obozie za luksusowe.

Nie oznacza to jednak, że kobiety z orkiestry nie musiały walczyć o przetrwanie. Jeśli już mowa tu o kontekście sytuacyjnym, to należy stwierdzić, że raczej intensyfikował on rygoryzm i surowość Rosé³⁶, bowiem dyrygentka była świadoma, że los więźniarek zależy od jakości ich pracy. Jak otwarcie stwierdziła: „jeśli nie będziemy dobrze grać, to pójdziemy do gazu”³⁷. Jednocześnie jednak „gdy tylko było to możliwe, zachowywała się tak, jakby była gdzie indziej”, a „ze swego pomieszczenia wchodziła do sali muzycznej, jakby wkraczała na scenę”³⁸. Był to jej sposób ucieczki od rzeczywistości – poprzez sztukę i pasję. To właśnie owa fantazja i głęboko zakorzeniona miłość do muzyki pomagały zarówno jej samej, jak i innym członkiniom orkiestry przetrwać najmroczniejsze noce Auschwitz.

30 Jacek Lachendro, op. cit., s. 86.

31 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 221-225.

32 Ibidem, s. 224.

33 Ibidem, s. 225.

34 Ibidem, s. 225.

35 Ibidem, s. 250.

36 Aby dowiedzieć się więcej, patrz: Megan Ferguson, *Ślady Almy Rosé. Niejednoznaczny wizerunek słynnej dyrygentki orkiestry kobiecej z Birkenau w relacjach więźniarek w dalszej części niniejszej publikacji*.

37 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 254.

38 Ibidem, s. 278.

Zakończenie

Obecność muzyki w KL Auschwitz w żaden sposób nie umniejsza wagi popełnionych w obozie zbrodni. Niniejsze rozważania pokazują tylko, że pomimo okropnych warunków sztuka i muzyka nadal stanowiły część życia więźniów. Jednak w tak bezprecedensowym środowisku jak Auschwitz muzyka pełniła szereg funkcji, w tym wiele niekonwencjonalnych – w porównaniu do świata poza drutami. Początkowy cel założenia orkiestry obozowej, jako sposobu na wypełnienie wolnego czasu więźniów, szybko uległ zmianie, przekształcając się w jedną z metod sprawowania przez SS władzy i kontroli. Z czasem talent muzyczny stał się cennym towarem, gdyż był on w stanie wpłynąć na poprawę warunków życia więźniów, a wręcz je ocalić. Z drugiej strony muzyka stwarzała też więźniom Auschwitz okazję do mentalnej ucieczki od surowej rzeczywistości obozu, przez co dawała możliwość zachowania człowieczeństwa i indywidualnej godności. Postrzeganie muzyki i jej znaczenia było zatem skrajnie odmienne z perspektywy oprawców i z perspektywy ofiar, wśród których należy wymienić zarówno członków samej orkiestry, jak i pozostałych więźniów.

Megan Ferguson¹

Śladami Almy Rosé. Niejednoznaczny wizerunek słynnej dyrygentki orkiestry kobiecej z Birkenau w relacjach więźniarek

Gdy do KL Auschwitz przywożono znanych artystów, SS zazwyczaj obchodziło się z nimi tak samo jak z pozostałymi więźniami, poddając ich tym samym dehumanizującym, upokarzającym procedurom, traktując tak samo brutalnie i umieszczając w takich samych ciężkich warunkach. Dobrym przykładem jest tutaj Alma Rosé, która z czasem objęła funkcję dyrygentki orkiestry kobiecej w Birkenau. Deportowano ją do Auschwitz w 1943 roku i traktowano na równi z innymi, jakby była jedynie kolejnym pozbawionym osobowości numerem. Po przybyciu do obozu została poddana typowym procedurom, odarta z osobistej i zawodowej tożsamości, mając wkrótce stać się obiektem eksperymentów medycznych przeprowadzanych przez cieszącego się złą sławą doktora SS Carla Clauberga. I choć później, zostając dyrygentką orkiestry kobiecej w Birkenau, Alma Rosé zdołała odzyskać część swej artystycznej tożsamości, to procedury obozowe, mające na celu depersonalizację i przemianę człowieka w więźnia, są dobitnym przykładem dezawuowania przez nazistowską politykę przedwojennego zróżnicowania społecznego i statusu społecznego więźniów.

Mimo że muzycy w obozie tracili pozycję społeczną, jaką cieszyli się na wolności, to jednak muzyka ocaliła wielu z nich, dodając im otuchy oraz zwiększając szanse na przeżycie tych, którzy grali w orkiestrach więźniarskich. Jak bowiem pisze Jacek Lachendro w artykule „Orkiestry

¹ Redaktorzy tomu wprowadzili zmiany do tekstu.

w KL Auschwitz”, członkowie i członkinie orkiestr otrzymywali w obozie specjalne przywileje, obejmujące dodatkowe racje żywności, przydział do bloków o lepszych warunkach, zmiany czystej odzieży i zatrudnienie w tak zwanych „preferowanych” komandach roboczych². Jacek Lachendro informuje, że „pierwszą orkiestrę więźniarską założono w marcu 1941 roku”³. Była to orkiestra męska składająca się głównie z zawodowych muzyków, którzy przed osadzeniem w Auschwitz byli członkami różnych zespołów muzycznych⁴. Dostrzegłszy prestiż, jaki dawało stworzenie orkiestry, także kierownicy innych obozów wchodzących w skład kompleksu obozowego Auschwitz zaczęli organizować własne zespoły więźniarskie. I tak na przykład w sierpniu 1942 roku Lagerführer obozu męskiego w Birkenau doprowadził do utworzenia tam orkiestry, a w kwietniu 1943 roku Maria Mandel, główna nadzorkczyni obozu kobiecego (FKL), założyła orkiestrę kobiecą. Muzyczne zespoły więźniarskie pełniły w obozie rozmaite funkcje: początkowo SS używało ich do utrzymywania porządku; czasami odwracały uwagę nowo przybyłych od surowej rzeczywistości obozu i tym samym ułatwiały administracji obozowej nakłanianie ich do współdziałania⁵. Prawdopodobnie wynikało to z przypuszczenia, że nowo

przybyli staną się bardziej ulegli i skłonni do współdziałania, jeśli uwierzą, że dotarli do miejsca kulturalnego i cywilizowanego. Orkiestra była integralną częścią tej fasady. Orkiestry mogły być dla więźniów zarówno źródłem otuchy, jak i przygnębienia; muzyka jawiła się bowiem jako – choćby chwilowa – odmiana od rzeczywistości obozu⁶, ale orkiestry postrzegano też jako narzędzia poniżania i ucisku. Grały bowiem, gdy więźniowie wyruszali do pracy⁷, a esesmani nakazywali im dostosowywać krok do szybkich marszów, grożąc, że w razie pomyłki zostaną oni brutalnie ukarani.

Orkiestry więźniarskie stanowiły oficjalną formę uprawiania muzyki w obozach Auschwitz I i Birkenau, ale granie nie ograniczało się jedynie do Lagerkapellen. Muzyka bowiem spełniała w Auschwitz także cele nieoficjalne. Shirli Gilbert w *Music in the Holocaust* pisze, że piosenki tworzone potajemnie przez więźniów były użytecznymi, chwytliwymi metodami zapamiętywania informacji i przekazywania doświadczeń⁸. W nielicznych przypadkach więźniowie grywali melodie, pozostając na własnych pryczach, lecz zdarzało się to stosunkowo rzadko, gdyż dręczący więźniów nieustanny głód i nękające ich choroby powodowały, że całą energię skupiali na przetrwaniu⁹. Muzyka była ważna dla zdrowia psychicznego więźniów, lecz pierwszeństwo miały potrzeby fizyczne. Wracając do oficjalnych zadań Lagerkapellen, trzeba zaznaczyć, że kapele te dawały także koncerty. Oprócz wypełniania codziennych zadań orkiestry musiały przygotowywać specjalne niedzielne koncerty dla strażników obozowych¹⁰. W Auschwitz funkcjonował także zespół instrumentalny SS – orkiestra batalionowa SS – założony w kwietniu 1942 roku. Grywał on wyłącznie dla załogi SS¹¹.

(s. 177). Wówczas nowi przybysze mogli usłyszeć już jedynie orkiestrę kobiecą (a nie, jak pisze Gilbert, orkiestry) i należy podkreślić, że dochodziło do tego raczej przypadkowo. Więcej na ten temat: Jacek Lachendro, op. cit., s. 99-101.

6 Ibidem, s. 149.

7 Jacek Lachendro, op. cit., s. 34-37.

8 Shirli Gilbert, op. cit., s. 151.

9 Ibidem, s. 178.

10 Jacek Lachendro, op. cit., s. 39-41, 68-70, 97-99, 121-122.

11 Ibidem, s. 11.

2 Jacek Lachendro, *Orkiestry w KL Auschwitz*, [w:] „Zeszyty Oświęcimskie” 2012, nr 27, passim; [RED] Przywileje te jednak nie chroniły muzyków całkowicie od chorób i śmierci w obozie.

3 [RED] To więźniowie zorganizowali orkiestrę i w marcu 1941 r. władze obozu zatwierdziły jej istnienie. Jacek Lachendro, op. cit., s. 12-13.

4 Jacek Lachendro, op. cit., s. 17, 52.

5 Shirli Gilbert, *Music in the Holocaust: Confronting Life in the Nazi Ghettos and Camps*, Nowy Jork 2005, s. 178. [RED] SS zakładało orkiestry przede wszystkim po to, aby grały marsze przy bramie. Miało to nadać odpowiednie tempo maszerującym więźniarskim grupom roboczym. Grały także dla rozrywki członków załogi obozu, zwłaszcza podczas niedzielnych koncertów. W rzeczywistości jednak SS używało orkiestr także przy innych okazjach. S. Gilbert pisze: „Wielu byłych więźniów wspominało, że obecność orkiestr istotnie przywracało poczucie spokoju i pozwalało wierzyć, że ‘nie może być tak źle’. Orkiestry miały odciągnąć uwagę nowo przybyłych od tego, przez co przechodzili, i złagodzić ich wstrząs, nakłaniając ich do współdziałania” (s. 178). Należy tu wyjaśnić częste nieporozumienie. Otóż opinia Gilbert dotyczy wyłącznie sytuacji od maja 1944 r., kiedy to „nowe transporty doprowadzano bezpośrednio na niesławną rampę w Birkenau”

Zachowało się niewiele dokumentów dotyczących orkiestr więźniarskich grających w KL Auschwitz, prawdopodobnie dlatego, że władze obozowe nie uznawały ich za odrębne komanda robocze¹². Ponadto ogromna część dokumentów została zniszczona przez SS podczas ewakuacji obozu. Dlatego też większość informacji na ich temat, tak jak w przypadku innych aspektów historii Auschwitz, pochodzi z relacji różnych więźniów. Aby przybliżyć obraz Almy Rosé w okresie jej pobytu w obozie koncentracyjnym, trzeba zwrócić się ku relacjom członkiń kierowanej przez nią orkiestry.

Alma Rosé urodziła się w rodzinie utalentowanych muzyków. Jej wujkiem był znany kompozytor Gustav Mahler, a ojcem Arnold Rosé, koncertmistrz Filharmonii Wiedeńskiej. Alma Rosé dorastała w świecie pełnym muzyki i sama była bardzo utalentowaną skrzypaczką. W latach 30. XX wieku odbyła tournée z założoną przez siebie żeńską orkiestrą *Die Wiener Walzermädeln*¹³. Ustawy norymberskie klasyfikowały Rosé jako Żydówkę; po kilku latach ukrywania się została pojmana podczas próby ucieczki do Szwajcarii przez francuską granicę¹⁴. Umieszczono ją w obozie przejściowym w Drancy, a latem 1943 roku wysłano do Birkenau. Początkowo umieszczono ją w bloku 10 w Auschwitz I, czyli w bloku, w którym przeprowadzano eksperymenty medyczne. Przebywała tam razem z innymi kobietami, głównie Żydówkami. Była jedną z wielu kobiet przeznaczonych do eksperymentów sterylizacyjnych Carla Clauberga. Od końca 1942 roku do stycznia 1945 roku Clauberg prowadził

eksperymenty¹⁵ polegające na wprowadzeniu do narządów rodnych specjalnie w tym celu spreparowanego środka chemicznego, który prowadził do niepłodności ofiar, a czasem do ich śmierci¹⁶. Strażnicy zabraniali kobietom z bloku 10 opuszczać budynek, ograniczając ich kontakt z resztą obozu. Alma Rosé została rozpoznana przez inne więźniarki, a dzięki staraniom blokowej Magdy Hellinger potajemnie otrzymała skrzypce. Wieczorami grała dla kobiet osadzonych razem z nią w bloku 10. Niektóre z nich, próbując radzić sobie z sytuacją stałego zamknięcia, dla zabicia czasu tańczyły w rytm granej muzyki, organizowały pokazy artystyczne, odgrywały małe skecze lub spektakle¹⁷. Gdy esesmani dowiedzieli się o wybitnych umiejętnościach muzycznych Almy Rosé, przenieśli ją do Birkenau, by poprowadzić tam orkiestrę kobiecą. Przed jej przybyciem do obozu orkiestra składała się z około 30 członkiń i z trudem usiłowała dorównywać poziomowi orkiestry męskiej. Alma Rosé została dyrygentką Lagerkapelle w sierpniu 1943 roku, przejmując stanowisko zajmowane przez więźniarkę Zofię Czaykowską, pierwszą kierowniczkę orkiestry. Dopiero pod jej kierunkiem orkiestra w pełni się rozwinęła, natomiast po jej śmierci zaczęła podupadać.

W niniejszym tekście przyjrzymy się różnym opiniom o Almie Rosé członkiń orkiestry kobiecej w Birkenau – tak pozytywnym, jak i negatywnym – zwracając szczególną uwagę na rozbieżności między nimi, bowiem zestawienie wszelkich odczuć i opisów pokazuje, jak trudno jest kogoś ocenić w tak skrajnych okolicznościach. Spoglądając na rzeczywistość obozu z zewnątrz, musimy respektować wyjątkowość i wagę doświadczenia każdej więźniarki. Przeanalizujemy każdą relację i odnotujemy jej ewentualną stronniczość, choć subiektywnych odczuć więźniarek nie będziemy poddawać ocenie moralnej. Analizując opis ludzi i wydarzeń, tak jak

sposób sterylizacji „ras niższych”. Gdy naziści rozpoczęli masowe mordy na Żydach w komorach gazowych, planowali również sterylizować Słowian oraz małą grupę Niemców z domieszką krwi żydowskiej, których zwali „Mischlinge”.

¹² Ibidem, s. 8-9.

¹³ Kellie Dubel Brown, *Remembering Alma Rosé and the Women's Orchestra at Auschwitz*, [w:] „American String Teacher” 2009, nr 59, s. 50-54. Patrz też: Jacek Lachendro, op. cit., s. 79, 86-89.

¹⁴ [RED] Jako Żydówka, Alma Rosé musiała opuścić Austrię. W marcu 1939 r. udało jej się wyemigrować do Anglii. Po kilku tygodniach dołączył do niej ojciec. Wiosną 1940 r. dawała koncerty w Holandii. Był to czas niemieckiej inwazji na Europę Zachodnią i nie zdążyła już wrócić do ojca. W grudniu 1942 r. próbowała uciec do Szwajcarii, ale została aresztowana w Dijon.

¹⁵ Irena Strzelecka, *Głosy Pamięci 2. Zbrodnica medycyna. Eksperymenty medyczne w KL Auschwitz*, Oświęcim 2008, s. 8. [RED] Clauberg prowadził eksperymenty, aby znaleźć

¹⁶ Ibidem, s. 9.

¹⁷ Richard Newman, Karen Kirtley, *Alma Rosé: Vienna to Auschwitz*, Cambridge 2000, s. 223-225.

w przypadku postaci Almy Rosé, napotkamy wiele sprzecznych stanowisk, co nie jest zresztą sytuacją wyjątkową. Możemy zatem pewne interpretacje podać w wątpliwość z perspektywy wewnątrzobozowej, ale już nie z perspektywy zasad moralnych, obowiązujących poza drutami obozu.

Pod kierunkiem Almy Rosé orkiestra kobieca rozkwitła. Jako kierowniczka zespołu budziła ona szacunek zarówno wśród więźniarek, jak i u załogi SS. Choć jej śmierć pozostaje zagadką, to większość współczesnych lekarzy, przestudiowawszy objawy jej choroby, sądzi, że przyczyną zgonu było zatrucie jadem kielbasianym¹⁸. Część więźniarek przypuszczała jednak, że Rosé została otruta na przyjęciu wydanym przez kapo innego komanda, Else Schmidt¹⁹.

We wspomnieniach wydanych w 1976 roku (*Sursis pour l'orchestre*) Fania Fénelon przedstawiła Almę Rosé w negatywnym świetle. Do czasu wydania tych wspomnień orkiestra kobieca z Birkenau była mało znana, szczególnie wśród szerokich kręgów odbiorców. Książka Fani Fénelon stanowiła pierwszą opublikowaną relację byłej członkini tej orkiestry.²⁰ Publikacja nie tylko wzbudziła żywe zainteresowanie samym zespołem i jego dyrygentką, ale stała się wręcz głównym źródłem informacji o kobiecie Lagerkapelle oraz o Almie Rosé. Samą siebie Fénelon przedstawiła jako powiernicę Almy Rosé w czasie jej pobytu w obozie, ciągle podkreślając, że Rosé dzieliła się z nią osobistymi informacjami na swój temat. Jednak według relacji innych członkiń orkiestry, owa rzekomo bliska relacja Fénelon z Almą Rosé była, delikatnie mówiąc, przeinaczeniem faktów. Na przykład Zofia Cykowiak, jedna z członkiń zespołu, stwierdziła, że „Fania i Alma nie były tak blisko (...) jej niepohamowana ambicja i intrygi często były Almie nie w smak”²¹. Należy zatem przyjąć, że przynajmniej

niektóre ze stwierdzeń przypisywanych Rosé przez Fénelon mogą być przesadzone lub niedokładne.

Wspomnienia te pokazują, że ich autorka nie była zbyt przychylnie nastawiona do Almy Rosé, wręcz jej nie lubiła. Fania Fénelon wielokrotnie podkreśla w książce, że Alma Rosé była „nieczuła”, a nawet stwierdza, że „zamiast serca ma pusty futerał na skrzypce; jest nieszczerą (...) Liczy się dla niej tylko muzyka”²². Fénelon oskarża także Rosé, że nie starała się zapewnić swej orkiestrze lepszych warunków bytowych. Jej zdaniem Rosé mogła poprosić Marię Mandel, Oberaufseherin (główną nadzorczynię), wspierającą orkiestrę, o cokolwiek, a ta przystałaby na jej propozycję, lecz Rosé „zwyczajnie się nie chciało”, rzekomo z powodu czystej obojętności wobec członkiń zespołu i ich cierpienia²³.

W kreślonym przez Fénelon wizerunku Almy Rosé uderzają szczególnie powtarzające się odniesienia do jej rzekomej „niemieckości”. Fénelon stwierdza, że Alma powiedziała jej: „Jestem tu dla muzyki, a nie dla sentymentów”²⁴, a „na jej twarzy nie było najmniejszego śladu emocji”. Swoją charakterystykę kończy słowami: „na pewno była Niemką”²⁵, tłumacząc postawę Rosé jej rzekomo niemieckim pochodzeniem²⁶. Portretując Rosé jako okrutną, surową czy nieczułą, Fénelon nazywa ją Niemką lub przypisuje jej „germańską dyscyplinę”²⁷. Stwierdza nawet: „Była Niemką. Jednym z wielkich przywódców jej kraju był Himmler. Była dumna, grając dla niego”²⁸. Tak skonstruowany tok argumentacyjny sugeruje bezpośredni związek pomiędzy niemieckością dyrygentki a jej rzekomym uwielbieniem dla przywódców nazistowskich, będącym wynikiem dumy narodowej.

22 Fania Fénelon, op. cit., s. 38.

23 Ibidem, s. 97.

24 Ibidem, s. 116.

25 Ibidem, s. 28.

26 [RED] W bloku orkiestry wytworzyły się podziały oparte na narodowości. Grupy narodowe obejmowały Polki, Rosjanki, Ukrainki, Francuzki oraz Żydówki francuskie, greckie, polskie, niemieckie, belgijskie, holenderskie, węgierskie, czeskie i austriackie. Linia podziału były po części różnice językowe.

27 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 279.

28 Fania Fénelon, op. cit., s. 183.

18 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 306-307.

19 Fania Fénelon, *Playing for Time* (tytuł oryginału francuskiego: *Sursis pour l'orchestre*), tłum. Judith Landry, Nowy Jork 1977, s. 209.

20 Książka Fénelon wywołała ogromne zainteresowanie orkiestrą, co doprowadziło m.in. do powstania filmu *Playing for Time*, nominowanego do Złotego Globu w 1981 r. Scenariusz do filmu napisał Arthur Miller.

21 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 298.

Fénelon wydaje się nie przejmować faktem, że Rosé pochodziła z Austrii, a nie z Niemiec²⁹. W innym miejscu autorytatywnie stwierdza, że „[Alma] nie mogłaby być Żydówką, musi całkowicie należeć do rasy wyższej”³⁰. Zdanie to dobitnie pokazuje, że Fénelon spogląda na Rosé poprzez kategorie rasowe³¹. Gdy zaś odnosi się do Rosé pozytywnie, to w jej oczach dyrygentka znów staje się Żydówką, mówiąc zaś o jej śmierci i pogrzebie, Fénelon określa jej ciało mianem „zwłok Żydówki”^{32 33}.

Na negatywny wizerunek Almy Rosé składają się u Fénelon także oskarżenia o niegrzeczne zachowania w stosunku do współwięźniarek i służalczość wobec SS. Zdaniem Fénelon Rosé uderzyła członkinię orkiestry, gdyż ta pomyliła się w czasie próby³⁴, a przy innych okazjach biła inne więźniarki batutą po palcach. Jednak po opublikowaniu wspomnień Fénelon zgłosiło się wiele innych członkiń Lagerkapelle, m.in. Anita Lasker-Wallfisch³⁵ i Helena Dunicz Niwińska, które zakwestionowały opinię, jakoby Alma Rosé stosowała przemoc fizyczną. We wspomnieniach, wydanych w 2013 roku, po części w odpowiedzi na oskarżenia przedstawione

29 Zrównuje ona tożsamość austriacką z tożsamością niemiecką, co w wątpliwość podaje na przykład Ruth Klüger w swej powieści *Still Alive*, wydanej w 2001 r. Klüger pisze: „czy Austriacy naprawdę byli Niemcami, jak próbował ich przekonać Hitler, Austriak, który stał się Niemcem?”, Ruth Klüger, *Still Alive: A Holocaust Girlhood Remembered*, Nowy Jork 2001, s. 23-24. Taka perspektywa jeszcze bardziej komplikuje kwestię austriackiej tożsamości w czasie okupacji niemieckiej, ale pomaga też zrozumieć ówczesne nastawienie, które bez wątpienia wpłynęło na postrzeganie Almy Rosé przez Fénelon.

30 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 184.

31 Fénelon sugeruje, że Alma Rosé z Wiednia była zarówno „prawdziwą Niemką” (s. 37), jak i Żydówką. Wielokrotnie omawia przynależność rasową Rosé i używa obu określeń wymiennie. Co ciekawe, tworzy wrażenie, jakby oba te elementy – charakter i przynależność rasowa – były ze sobą ściśle powiązane. Dla Fénelon nieczuła Rosé „musiała być” Niemką, tak jakby istniało przyczynowe powiązanie między charakterem a pochodzeniem narodowym/rasowym.

32 Fania Fénelon, op. cit., s. 208.

33 To oczywiste zestawienie „Niemki” i „Żydówki” jest także ciekawe w kontekście obozu: jako kapo orkiestry Rosé jest bowiem postrzegana jako Niemka, ale wraz ze śmiercią staje się jeszcze jedną zamordowaną Żydówką.

34 Fania Fénelon, op. cit., s. 90.

35 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 11.

przez Fénelon³⁶, Dunicz Niwińska stwierdza, że „[Alma] nigdy nie poniżyła się (...) do bicia orkiestrantek, co fałszywie przypisywała jej w swych wspomnieniach Fania Fénelon”³⁷.

Inne wysuwane przez Fénelon oskarżenie, jakoby Rosé starała się przypodobać SS, najprawdopodobniej wynika z pełnionego przez nią stanowiska więźniarki funkcyjnej. Zadaniem Rosé było dyrygowanie orkiestrą, ale jako kapo obozowej orkiestry musiała zarazem wykonywać rozkazy SS³⁸. Według Fénelon Alma Rosé miała stwierdzić, że „esesmani muszą być zadowoleni. To po to tu jesteśmy, prawda?”³⁹. Niewykluczone, że Rosé zakładała, iż każdy błąd orkiestry doprowadzi do utraty przywilejów jej członkiń i być może do ich śmierci, więc czyniła, co w jej mocy, by zadowolić SS. Rola uprzywilejowanej więźniarki funkcyjnej narażała dyrygentkę na sytuacje niejednoznaczne moralnie, a różne interpretacje jej postępowania dowodzą tak naprawdę tylko jednego – że ów stan był ryzykowny dla wszystkich, którzy w nim pozostawali.

Większość byłych więźniarek z Lagerkapelle, w tym Dunicz Niwińska, Fénelon, Lasker-Wallfisch, Violette Silberstein⁴⁰ i Hilde Zimche⁴¹, opisuje Almę Rosé jako bardzo surową. Według Dunicz Niwińskiej, jeśli ktoś się pomylił w czasie publicznego koncertu, to często otrzymywał od Rosé karę ciężkiej pracy, taką jak szorowanie podłogi baraku lub noszenie z kuchni kotła z jedzeniem⁴². Jednak już przyczyny surowości Almy Rosé wobec orkiestry Fania Fénelon i polska skrzypaczka Helena Dunicz Niwińska interpretowały zupełnie inaczej. Fénelon sądziła, że orkiestra była dla Rosé swoistym „muzycznym oddziałem piechoty, który można uderzać

36 Obie książki dzieli 40 lat. Fénelon spisała swoje wspomnienia około 30 lat po wyzwoleniu Auschwitz, zaś Niwińska aż 70 lat po przywoływanych z pamięci wydarzeniach.

37 Helena Dunicz Niwińska, *Drogi mojego życia. Wspomnienia skrzypaczki z Birkenau*, Oświęcim 2013, s. 77.

38 Kapo byli więźniami funkcyjnymi pełniącymi bezpośredni nadzór nad innymi więźniami w obozie lub grupie roboczej.

39 Fania Fénelon, op. cit., s. 117.

40 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 273.

41 Ibidem, s. 290.

42 Helena Dunicz Niwińska, op. cit., s. 77.

i popędzać”⁴³. Z kolei Dunicz Niwińska uważała, że jako zawodowa skrzypaczka Rosé nawykła do kontaktów z profesjonalistkami i determinacja, by poprawiać każdą najmniejszą pomyłkę, była właśnie wynikiem jej profesjonalizmu.

Niewykluczone też, że staranne podejście do każdego aspektu gry orkiestry było dla Rosé formą ucieczki – dzięki swej zawodowej tożsamości mogła bowiem odseparować się od brutalnej rzeczywistości obozu. Anita Lasker-Wallfisch wskazuje na podobny kontekst: „dzięki narzuconej nam dyscyplinie udało jej się odwrócić naszą uwagę od tego, co działo się na zewnątrz bloku – od dymiącego komina i zapachu palonych ciał – a zwrócić na F, które powinnyśmy były zagrać jako fis”⁴⁴. Wymagająca postawa Rosé mogła zatem nie tyle wynikać z braku współczucia, ile być znakiem profesjonalizmu i sposobem na skupienie się tylko na orkiestrze⁴⁵. Nie sposób ustalić, czy owo oderwanie od rzeczywistości obozowej było z jej strony rozmyślne, w każdym razie to, że zmuszała kobiety do całkowitego oddania się pracy w orkiestrze, najprawdopodobniej pozwoliło im przeżyć.

Według opinii więźniarek z Lagerkapelle Alma Rosé cieszyła się w Birkenau dużym poważaniem, nie tylko ze strony swojej orkiestry, ale także niektórych esesmanek, jak na przykład Marii Mandel, która nawet zwracała się do niej „Frau Alma”⁴⁶. Ponadto poważając Rosé jako skrzypaczkę i dyrygentkę, jednocześnie członkinie orkiestry same starały się zyskać jej szacunek. Zofia Cykowiak wspomina: „Standardy Almy przewyższały standardy SS i dlatego to ona była dla nas autorytetem. Nie dbałyśmy o pochwały SS, ale zależało nam na pochwałach Almy”⁴⁷. Nawet Fania Fénelon określiła Rosé jako osobę, którą należało szanować, choć zjawisko to oceniała jako samo w sobie negatywne, twierdząc, że Rosé zachowywała się tak, jakby ów szacunek należał się jej niejako z góry, tylko dlatego, że jest dyrygentką⁴⁸.

Członkinie orkiestry wspominają też wiele sytuacji pokazujących Almę Rosé jako osobę życzliwą i troskliwą. Hilde Zimche, perkusistka i kopistka, podziwia u Rosé coś, co nazwała „niewiarygodnie wytrzymałą” postawą. Jak pisze, „któż, jeśli nie Alma, mógł wpaść na pomysł stworzenia w Auschwitz-Birkenau czegoś pięknego?”⁴⁹. Helene Scheps, skrzypaczka i koncertmistrzyni orkiestry, stwierdziła, że dla Rosé nie istniało nic ważniejszego od muzyki; „muzyka była dla niej czymś najpiękniejszym i najważniejszym”⁵⁰. Helena Dunicz Niwińska uważała Rosé za wyrozumiałą i wrażliwą. Wspominając okres powrotu do zdrowia po tyfusie, pisze: „Udałam się do Almy, prosząc ją o czas na wzmocnienie się. Spotkałam się z wyrozumiałością (...) świadczyło to o jej ukrywanej dobroci i współczuciu”⁵¹. Te pozytywne wspomnienia ujawniają okazywane przez Rosé współczucie czy drobne akty życzliwości, zazwyczaj w sytuacjach prywatnych, i uzupełniają jej obraz widziany oczami współwięźniarek. I choć opinie członkiń orkiestry o Almie Rosé mogą być tendencyjne lub wypaczone, to pozostają zarazem praktycznie jedynymi zachowanymi informacjami o jej życiu w obozie i jako takie należy je wziąć pod uwagę. Ponadto „ocalałych – jak ujmuje to Zoe Vania Waxman – uważa się za wyjątkowe źródło wiedzy historycznej”⁵².

Z pewnością relacje byłych więźniarek są nieco tendencyjne, a niektóre wręcz pozbawione reprezentatywnych elementów, koniecznych do nakreślenia wiarygodnego wizerunku Almy Rosé. Mogą także tworzyć u czytelników wypaczony obraz obozowych przeżyć więźniów Auschwitz. I choć wszystkie te spojrzenia i opinie ocalałych pragniemy uszanować jako wyjątkowe i ważne, to musimy jednak poddać je analizie i ocenie. Ów proces pozwoli na zachowanie uczciwości zarówno wobec ofiar, które nie mogą już mówić za siebie, jak i wobec ocalałych, których jakiegokolwiek przeinaczenia i stronniczość mogłyby skrzywdzić. Należy zestawiać ze sobą różne perspektywy, porównując odmienne opinie ocalałych. Trzeba

43 Fania Fénelon, op. cit., s. 97.

44 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 270.

45 Jacek Lachendro, op. cit., s. 95.

46 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 287.

47 Ibidem, s. 261.

48 Fania Fénelon, op. cit., s. 97.

49 Richard Newman, Karen Kirtley, op. cit., s. 245.

50 Ibidem, s. 260.

51 Helena Dunicz Niwińska, op. cit., s. 97.

52 Zoe Vania Waxman, *Writing the Holocaust*, Nowy Jork 2006, s. 154.

podchodzić krytycznie do relacji ocalałych oraz zwracać uwagę na oczywiste uprzedzenia, a także na wypaczanie lub przejawianie faktów, tak jak w przypadku wspomnień Fénelon⁵³. Należy też jednak przyznać, że różne percepcje postaci Almy Rosé w rzeczy samej pomagają nam stworzyć jej obraz takiej, jaką była w Auschwitz. To dlatego tak ważne są opinie różnych więźniarek i ich postrzeganie dyrygentki⁵⁴. Pokazują one bowiem wiele stron jej osobowości i różne zachowania, tym samym zmuszając badaczy do konstatacji, że pojęcie prawdziwego i zarazem jedynego słusznego „odzwierciedlenia rzeczywistości” nie istnieje, istnieją jedynie postrzępione okruchy opowieści składające się na niejednoznacz-
ną całość narracji, całość ostatecznie ukształtowaną przez ekstremalną rzeczywistość obozu.

53 [RED] Wyjaśnienie to jest bardzo ważne dla innych członkiń orkiestry, co podkreśla Susan Eischeid: „Książka Fénelon nadal rani nieliczne już ocalałe. Gdy w setnym roku życia i 40 lat po publikacji wspomnień Fénelon spytano Helenę Dunicz Niwińską, co chciałaby przekazać światu, ta zmartwiła się, że nowi czytelnicy będą tekst Fani przyjmować bezwarunkowo. Niwińska stwierdziła stanowczo, że książka Fani jest nieetyczna i krzywdząca, że utrwała zwykłe pomówienia wobec niektórych kobiet z orkiestry i narusza godność innych jej członkiń. Wyraża przekonanie, że już czas, by położyć kres książce Fani i zamknąć nieprawdopodobną karierę sfałszowanych wspomnień Fani i rozgłaszaniu ich przez międzynarodowe mass media”, Susan Eischeid, *The Truth about Fania Fénelon and the Women's Orchestra of Auschwitz-Birkenau*, Londyn 2016, s. 137. Patrz także: Guido Fackler, *We all feel this music is infernal... Music on Command in Auschwitz, The Last Expression: Art and Auschwitz*, D. Mickenberg, C. Granoff, P. Hayes (red.), Evanston 2003, s. 121; Helena Dunicz Niwińska, *Prawda i fantazja*, [w:] „Pro Memoria” 1995, nr 3, s. 73-75, i wiele opinii byłych członkiń orkiestry w: Richard Newman, Karen Kirtley, *Alma Rosé, Vienna to Auschwitz*, Cambridge 2000.

54 Choć Primo Levi apeluje, by mówiąc o więźniach, unikać osądzania, to jego idea szarej strefy (omawianej w niniejszej publikacji przez Carlosa Halaburdę) nie dotyczy działań poza obozem. Levi mówi konkretnie, że nieumiejętność oceny, co dobre, a co złe, dotyczy tylko postaw i czynów więźniów w obozie. Inni myśliciele (na przykład Emmanuel Levinas) twierdzą, że największe zwycięstwo ludzkości nad nazistami polega na tym, że nie udało im się zmienić wartości etycznych ludzi i że Zagłada nie zmieniła tego, co (na ogół) postrzegają oni jako dobro i zło. Wspomnienia i intencje ich autorek, jako będące wynikiem działalności więźniów już poza obozem, należy poddać zatem ocenie i osądowi.

Carlos Gustavo Halaburda

Lekcje czytania z Primo Levim. Ocalały więzień w szarej strefie

Niniejsze rozważania zacznę od historii przedstawionej na kartach książki autorstwa byłej więźniarki Birkenau¹. Była połowa roku 1944 i więźniarka Auschwitz-Birkenau, Edyta Links, nie widziała swojej rodziny od miesięcy. Pewnego dnia przez druty Birkenau zobaczyła rodziców, siostrę z małym dzieckiem i babcię. Za chwilę podczas selekcji mieli zostać skierowani do komór gazowych. Edyta krzyknęła do siostry, Szariki, wołając ją po imieniu. Wiedziała, że podczas selekcji tylko ona, ze względu na swój młody wiek, będzie w stanie przeżyć. Jednak jako matka niemowlęcia zostanie niechybnie skierowana na śmierć, razem z dzieckiem. Historię Edyty opisała polska pisarka Seweryna Szmaglewska, która zeznawała na procesie norymberskim: „I nie bacząc na niebezpieczeństwo, jakie ściąga na siebie, woła: Szari! Szari! Oddaj dziecko babce!” (...) Szari nie wiedząc, co znaczą te słowa, posłusznie odwraca się do idącej za nią starej kobiety odzianej w czarne szaty i podaje jej maleństwo”². Esemmani wysłali rodzinę Linksów do komory gazowej, a Edyta będzie musiała znieść ból płynący ze świadomości, że aby uratować życie Szariki, była zmuszona równocześnie skazać ją na poczucie winy płynące z faktu, że pozostawiła swoje dziecko w drodze na śmierć.

W filozoficznym świadectwie złożonym w *Pogrążonych i ocalonych* (1986)³ były więzień Auschwitz Primo Levi (1919-1987) sformułował

1 Seweryna Szmaglewska, *Dymy nad Birkenau*, Oświęcim 2012, s. 256.

2 Ibidem, s. 256.

3 Polskie wydanie: Primo Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, Kraków 2007.

słynne pojęcie, będące przydatnym narzędziem do analizie doświadczeń więźniów takich jak Edyta Links. Owo pojęcie to tzw. szara strefa. Levi pisze: „To szara strefa, o konturach trudnych do określenia, która zarazem dzieli i łączy dwie warstwy: grupę panów i zbiorowisko sług. Ta strefa posiada strukturę wewnętrzną niesłychanie skomplikowaną i jest na tyle dobrze osadzona na swoich pozycjach, że stanowi to przeszkodę dla naszej potrzeby jasnego osądzania”⁴. Szara strefa była jednym z wielu mechanizmów demoralizacji używanych przez Niemcy nazistowskie do przeprowadzenia w obozach masowej eksterminacji. Naziści uczynili ze swych niezliczonych ofiar, takich jak Edyta Links, sprawców własnej zagłady. Ten mechanizm nazywa Levi „najbardziej demoniczną zbrodnią narodowego socjalizmu”⁵, bowiem więźniowie, którzy zostali uwięzieni w owej szarej strefie i którzy przeżyli Holokaust, a następnie stali się twórcami czytanych przez nas wspomnień, lub też ich bohaterami, musieli mierzyć się z wyzwaniem bycia świadkami nazistowskich zbrodni. Pojawia się zatem pytanie: jakimi my musimy stać się czytelnikami, aby zmierzyć się z przekazem zawartym na kartach powierzonych nam przez ocalałych świadectw?

Szara strefa u Primo Leviego jest swoistą lekcją czytania dla ludzkości. Wsłuchanie się w głos tych, których niejako zaprzęgnięto do budowania swojej własnej tragedii – ludzi uwięzionych właśnie w szarej strefie nazistowskich zbrodni – wymaga od czytelnika powstrzymania się od wszelkiej stygmatyzacji i osądów moralnych. Levi uczy nas, że czytanie relacji ocalałych jest wezwaniem do dotknięcia problemu kruchości kondycji moralnej człowieka pozbawionego jakiegokolwiek wyboru w miejscu niewyobrażalnego cierpienia; jest także wezwaniem nas, czytelników, do doświadczenia niezwykłej woli dzielenia się przez świadków ich opowieścią o stracie, tak abyśmy mogli nauczyć się szanować ból innych ludzi. Świadectwa ocalałych stanowią także dowód na zachowanie przez nich resztek człowieczeństwa, w którego zniszczenie Niemcy nazistowskie

włożyły przecież tak wiele wysiłku. Ponadto świadectwa jawią się jako swoiste fenomeny piękna ludzkiej natury, gdyż ukazują, że pomimo barbarzyństwa i wszelkich prób zniszczenia w niej okrucieństwa, coś z owej natury jednak pozostaje: to zdolność do miłości w najbardziej skrajnych sytuacjach. Przede wszystkim jednak spisane relacje są aktami zaufania ocalałych skierowanymi do nas, czytelników, gdyż wyrażają ich zbiorowe pragnienie, aby ci, którzy zostali pokonani przez okrucieństwo dziejów, doświadczyli w końcu ostatecznego odkupienia. Niech więc zatem przekaz Primo Leviego stanie się wyzwaniem rzuconym zapomnieniu. Zapraszam Cię więc, Drogi Czytelniku, do niesienia świadectwa; powierzam Ci tragedię Edyty Links. Niech Twoje świadectwo będzie hołdem złożonym jej samej oraz tym, którzy ocalili, by opowiedzieć swoją historię, a także hołdem złożonym milionom, które zginęły.

4 Ibidem, s. 46.

5 Ibidem, s. 60.

Wspomnienia ocalałych z Zagłady – trudne pytania¹

Dziś na ścianach korytarzy w blokach numer 6 i 7 byłego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz I wiszą zdjęcia setek więźniów. Pomimo liczby fotografii (oczywiście kontrastującej z liczbą ofiar), pomimo sposobu powieszenia ich na ścianach (gęsto, w równych rzędach i podobnych ramkach) i na przekór cechom wspólnym tych portretów (kątowi ujęcia, czarno-białej kolorystyce, pasiakom oraz ujednolicającym wygląd więźniów efektom głodu i przemocy) – zatem pomimo ich wielu cech ujednolicających – przechodzenie obok i przyglądanie się im z bliska, spoglądanie w twarze sfotografowanych ludzi, jedna po drugiej, nawet na chwilę, przenoszenie wzroku z twarzy na twarz, w retrospekcji przywraca indywidualność tych mężczyzn, kobiet i dzieci. Wystawa ponownie nadaje cechy indywidualne tym, których nazistowski terror zunifikował.

Zajmowanie się potwornościami „Auschwitz”² zdaje się stawiać pewne wymagania, między innymi wymaga stwierdzenia, że nauka o Zagładzie i z Zagłady nie może i nie powinna być oderwana od doświadczenia

1 Niniejszy tekst jest wynikiem seminarium zorganizowanego przez dr. Anję Nowak w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau oraz dyskusji z profesorem Bożeną Karwowską i studentami programu (edycja 2016). Specjalne podziękowania należą się Jadwidze Pinderskiej-Lech oraz Gabrieli Nikliborc za ich pouczające i inspirujące seminarium na temat wydawania wspomnień ocalałych.

2 „Auschwitz” ma w tym tekście stanowić pewien symbol, co nawiązuje do Theodora W. Adorno, który stwierdził bez ogródek: „A przez Auschwitz rozumiem oczywiście cały system”. Patrz: Theodor W. Adorno, *Progress or Regression*, [w:] *History and Freedom: Lectures 1964-1965*, Cambridge 2006, s. 3-9. Jednak w niniejszym tekście Auschwitz oznacza też dosłownie tworzące go pod nadzorem SS trzy główne obozy i wiele podobozów.

indywidualnego. Jednak z drugiej strony konieczne wydaje się też wsłuchiwanie w wielość głosów opowiadających swe historie w ich różnicującej pełni.

Rzeczywistość nauczania stoi w opozycji do owych wymagań. Perspektywy patrzenia na historię, sprawców, ofiary i konkretne jednostki kształtują się w pamiętnikach i poprzez pamiętniki. Dla czytelnika, który niewiele wie o Zagładzie, jeden dokument osobisty musi często zastąpić to, co uznaje się za prawdę historyczną. Często więc reprezentacją pamięci o Zagładzie bywa tylko jedna relacja, jeden głos lub jeden obraz.

Przykładem ukazującym, kiedy taka sytuacja staje się problematyczna, są wspomnienia *Sursis pour l'orchestre*³ Fani Fénelon. Praca Megan Ferguson *Śladami Almy Rosé* dowodzi, że książka Fénelon jednostronnie prezentuje dyrygentkę orkiestry kobiecej i zarazem więźniarkę obozu, Almę Rosé. Obraz przedstawiony przez Fénelon wyraźnie różni się od oceny większości byłych więźniarek, które mimo zajmowanego przez Rosé stanowiska kapo i posiadania przez nią pewnej, co prawda ograniczonej, władzy w obozie postrzegały ją inaczej. Jednak ze względu na popularność wspomnień Fénelon, przedstawiony przez nią obraz ukształtował ogólną percepcję postaci Rosé i zdominował jej portret do tego stopnia, że inne więźniarki poczuły, iż ich własna opowieść, ich własne portrety i portrety znanych im osób zaczęto postrzegać niewłaściwie. Niektóre więźniarki poczuły się ponownie zranione, tym razem przez byłą współwięźniarkę oraz przez publiczną akceptację jej interpretacji⁴.

Jednak wiedzę o Zagładzie komplikują także inne okoliczności. Nigdy już bowiem nie poznamy wspomnień znacznej części ofiar – tych, które nie przeżyły. Nie usłyszymy też wielu, którzy nie mówią i nie piszą. Niemniej jednak po zakończeniu wojny wielu ocalałych spisało swe wspomnienia i przedstawiło własne relacje. Na przykład *Dymy nad Birkenau* Seweryny

Szmaglewskiej (wydane po raz pierwszy w 1945 roku) wykorzystano jako materiał dowodowy w procesach sprawców. A pamięć wciąż nie przestawała pracować. Wzrost wiedzy o Zagładzie w ostatnich latach skłonił wielu ocalałych do spisania własnych wspomnień. W większości przypadków ich doświadczenia zostały nierozzerwalnie splecione z tym, czego się później dowiedzieli o Holokauście, a także z ich własnymi wyobrażeniami. Nie wszystko jest tutaj prawdą (i niektóre opowieści mogą nie pokrywać się całkowicie z własnymi przeżyciami ich autorów). Pisanie stawało się też często dla ofiar sposobem na zmierzenie się z traumą, a ów cel, tak jak i sama trauma, zmieniają narrację osoby opowiadającej i jej interpretację własnych doświadczeń⁵. Siłą rzeczy dodaje to do procesu poznawczego nowe warstwy i utrudnia czytelnikowi zrozumienie przeszłości.

Primo Levi twierdzi, że obóz nikogo nie uczynił lepszym człowiekiem (jeśli już, to wręcz przeciwnie), co sugeruje, że punkt widzenia ocalałych niekoniecznie musi przedstawiać bezstronny, wieloaspektowy obraz przeszłości i ludzi. Wspomnienia są przecież opowieściami pojedynczych ludzi w całej ich złożoności i dlatego bywają tendencyjne, oferują błędne interpretacje i są podatne na wszelkiego rodzaju wypaczenia. A jednak wielość opowieści, które rzeczywiście stanowią tło i (po cichu) wypełniają narrację każdej książki wspomnieniowej, tworzy złożony i zróżnicowany obraz przeszłości. Owa polifoniczność może więc czasem stać w sprzeczności do reprezentowanego przez dokument osobisty przedstawienia indywidualnego. Jeśli zatem sprzeczność ta nie jest dla czytelników oczywista, to istnieje obawa, że wielość głosów zaniknie. Wielogłosowość może zostać stłumiona przez siłę niepodważalności pojedynczego głosu, gdyż wspomnienia ocalałych rzadko czyta się tak, jak ogląda się zdjęcia portretowe w Muzeum Auschwitz, czyli niejako wszystkie razem, jako współwystępujące obok siebie. Dlatego też pewną próbą odniesienia brakujących

3 Fania Fénelon, *Playing for Time* (tytuł oryginału francuskiego: *Sursis pour l'orchestre*), Nowy Jork 1977.

4 Patrz przypis 53 w rozdziale niniejszej książki: Megan Ferguson *Ślady Almy Rosé. Niejednoznaczny wizerunek słynnej dyrygentki orkiestry kobiecej z Birkenau w relacjach więźniarek*.

5 Ciekawą analizę uświadamiania sobie przez ocalałych, takich jak Ruth Klüger, problemów dotyczących pamięci i traumy w ich własnych tekstach przedstawiają Dagmar von Hoff i Herta Müller, *Erzählen, Erinnern und Moral: Ruth Klügers weiter leben: Eine Jugend* (1992) [w:] *Erinnerte Shoah: Die Literatur der Überlebenden*, Walter Schmitz (red.), Drezno 2003, s. 223-238; Patrz też: Ruth Klüger, *Życ dalej...*, Wrocław 2009.

w indywidualnej narracji elementów do ich pojawiających się w innych wspomnieniach odpowiedników mogą być przypisy i rozdziały wstępne zawierające informacje o – występujących w relacjach – oczywistych wypaczeniach i tendencyjności.

Aby przeciwstawiać się generalizującym uproszczeniom, a także tłumaczyć je i im zapobiegać, niezbędne są badania historyczne, stanowiące wręcz test dla indywidualnej pamięci.

Amir Wachtel

Lekarze-więźniowie w czasie Zagłady

Wkrótce po dojściu Hitlera do władzy i objęciu przez niego stanowiska kanclerza Niemiec partia nazistowska zaczęła wprowadzać prawa wymierzone przeciwko Żydom i innym mniejszościom. Między kwietniem 1933 roku a wrześniem 1941 roku wydano ponad 250 przepisów, które izolowały Żydów od społeczeństwa niemieckiego¹. Kategoryzacja grup i jednostek uznanych za niepożądane obejmowała Żydów, Romów i Sinty, komunistów, homoseksualistów oraz osoby upośledzone fizycznie i umysłowo, jak również ludzi uznanych przez reżim za „aspołecznych”, czyli alkoholików, prostytutki, narkomanów, bezdomnych i innych².

W krajach europejskich anektowanych i okupowanych przez Niemcy naziści realizowali swoją antyżydowską politykę, której pierwszym etapem było zamykanie Żydów w gettach. Następnie na mocy rozkazów i polityki niemieckiej administracji zarządzającej terenami okupowanymi – getta, z dzielnic żydowskich, zamieniły się w obszary zagłady. Ludzie w gettach umierali na skutek przeludnienia, braku żywności, chorób oraz zabójstw w następstwie najdrobniejszych przewinień. Jednak w niemieckiej polityce wobec Żydów getto było fazą przejściową. W telefonogramie do dowódców policji bezpieczeństwa w okupowanej Polsce z 21 września 1939 roku, a więc wysłanym ledwie trzy tygodnie po inwazji na Polskę, SS-Obergruppenführer Reinhard Heydrich napisał, że „pierwszym założeniem prowadzącym do ostatecznego celu jest koncentracja Żydów

1 Robert N. Proctor, *Racial Hygiene: Medicine Under the Nazis*, Cambridge 1988.

2 Ibidem, s. 212.

z prowincji w większych miastach” oraz, że osiągnięcie ostatecznego celu „wymaga dłuższego czasu”, co wskazywało na przejściowy charakter getta³. Później nastąpiły deportacje mieszkańców gett do obozów koncentracyjnych i ośrodków zagłady, które w przypadku getta warszawskiego przeprowadzało SS i Gestapo⁴. Jednak nawet w zamkniętych, pozbawionych ładu przestrzeniach getta oraz obozów koncentracyjnych czy zagłady obecny był personel medyczny, złożony również z więźniów, który starał się otoczyć swoich towarzyszy opieką. Analiza i omówienie dylematów etycznych, z jakimi przyszło im się mierzyć, mogą skłonić osoby współcześnie zajmujące się medycyną do refleksji nad kilkoma istotnymi kwestiami⁵. Czy da się świadczyć opiekę zdrowotną, gdy nie ma się żadnych środków medycznych? Czy wobec świętości życia i przysięgi Hipokratesa odbieranie owego życia jest niedopuszczalne w każdych okolicznościach? Na czym dokładnie polega bycie pracownikiem opieki zdrowotnej?⁶

Niemiecka okupacja Polski gwałtownie zmieniła życie polskich Żydów. Nałożono na nich sankcje ekonomiczne, wprowadzono prawa ograniczające ich swobodę poruszania się po mieście i kraju oraz przepisy zmuszające do noszenia odróżniających ich od reszty społeczeństwa opasek. Ponadto już od 1939 roku Żydzi stali się celem dokonywanych losowo aktów rabunku, przemocy i pracy przymusowej. Władze niemieckie zażądały sfinansowania i zorganizowania przez Judenrat budowy murów okalających żydowską dzielnicę Warszawy, którą rozpoczęto 1 kwietnia,

a zakończono na początku czerwca 1940 roku. Jako uzasadnienie swego nakazu Niemcy podali rzekome zagrożenie dzielnicy żydowskiej epidemiami⁷. Choć szef dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer oficjalnie założył getto warszawskie rozkazem z 2 października 1940 roku, to jednak dokładne granice getta ulegały nieustannym zmianom przez kolejne sześć tygodni⁸. Po wielu modyfikacjach i próbach negocjacji między Judenratem a administracją niemiecką Warszawy getto ostatecznie zamknięto 16 listopada 1940 roku. Wyjście z getta poprzez jedną z jego 22 bram było możliwe jedynie za specjalną przepustką. Każdej z bram strzegła żandarmeria niemiecka, policja polska oraz policja żydowska⁹. W okresie największego skupienia ludności – w marcu 1941 roku – w getcie uwięzionych było około 460 tysięcy Żydów, dane niemieckie mówią natomiast o prawie 490 tysiącach osób¹⁰.

Istnienie getta warszawskiego można podzielić na dwa okresy: czas eksterminacji pośredniej oraz czas eksterminacji bezpośredniej¹¹. Pierwszy z nich trwał od założenia getta do 22 lipca 1942 roku, kiedy SS i Gestapo rozpoczęły deportacje ludności getta do komór gazowych Treblinki. Z kolei drugi trwał od początku deportacji do zniszczenia getta 16 maja 1943 roku¹². W pierwszej fazie miesięcznie umierało przeciętnie 2 535 ludzi, głównie w wyniku głodu, biedy i chorób¹³. Okropne warunki bytowe w getcie – ogromne przeludnienie, skrajna nędza i niedostatek żywności – były wynikiem polityki prowadzonej przez niemiecką administrację cywilną Warszawy. Po zamknięciu getta w listopadzie 1940 roku w 1 483 budynkach mieszkalnych tłoczyło się 400 tysięcy ludzi¹⁴. Zakład Zaopatrywania,

3 Yitzhak Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka: The Operation Reinhard Death Camps*, Bloomington 1987, s. 2; Dariusz Libionka, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 2017, s. 33.

4 Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013, s. 718.

5 Udział w seminarium umożliwiło mi hojne wsparcie finansowe Wydziału Nauk Ścisłych Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej. Bardzo dziękuję za tę możliwość i za pomoc w przeprowadzeniu badań.

6 Evelyn Liberman, „Roles of Jewish Physicians and Allied Health Professionals in the Camps and Ghettos During the Holocaust”, wystąpienie w ramach konferencji *American Public Health Association*, 800 I Street, NW Waszyngton, 20001-3710, 30 października 2012.

7 Barbara Engelking, Jacek Leociak, op. cit., s. 60.

8 Ibidem, s. 86.

9 Ibidem, s. 93.

10 Ibidem, s. 70.

11 Jacek Leociak, wykład „Mapy Warszawy i getta warszawskiego”, wygłoszony w ramach seminarium *Być świadkiem Auschwitz*, Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny, 30 maja 2016 r.

12 Barbara Engelking, Jacek Leociak, op. cit., s. 808.

13 Ibidem, s. 71.

14 Ibidem, s. 57.

odpowiedzialny za import do getta artykułów kontyngentowych, w tym żywnościowych, oraz Judenrat, który rozprowadzał żywność wśród jego mieszkańców, były zarówno organizacjami żydowskimi, jak i niemieckimi, podobnie jak Urząd Transferu, który ustalał ceny i marże tych produktów. Engelking i Leociak piszą, że „Zakład Zaopatrywania (...) miał niewielki margines samodzielności działania, będąc niemal całkowicie uzależniony od polityki okupanta wobec Żydów”¹⁵. Największym zagrożeniem dla ludności zamieszkującej getto był powszechny głód. Żydowskie lekarze z getta warszawskiego doliczyli się 18 320 ofiar śmierci głodowej, lecz w 77 tysiącach przypadków nie byli w stanie ustalić dokładnej przyczyny zgonu i prawdopodobnie znaczna część tych ofiar również zmarła w wyniku komplikacji wywołanych głodem¹⁶. Ogromne przeludnienie, brak środków czystości i niedostateczna liczba łazni uniemożliwiały utrzymanie należytej higieny, co w połączeniu z powszechnym niedożywieniem i ogólnie słabym zdrowiem prowadziło do rozwoju i rozprzestrzeniania się w getcie chorób, z których szczególnie problematyczne były tyfus i gruźlica¹⁷.

Szpitalne w getcie musiały radzić sobie w niezwykle trudnych warunkach. Często na jedno łóżko przypadało dwóch lub trzech pacjentów. Poza tym występowały problemy z bieżącą wodą, co oznacza, że nie spłukiwały się toalety, a mycie pacjentów stawało się prawdziwym wyzwaniem. Oddziały szpitalne były zawstydzone, brakowało odzieży szpitalnej dla pacjentów, budynków nie ogrzewano, a zwłoki czasami po prostu zostawiano na korytarzach¹⁸. Było też zbyt mało jedzenia dla pacjentów, a to, które pozostawało dostępne, charakteryzowało się niską jakością. Brakowało bielizny pościelowej, bandaży, ligniny, ponadto występowały przerwy w dostawie elektryczności, nawet w budynkach, w których wykonywano operacje¹⁹. Ośrodki medyczne getta warszawskiego były przeciążone. Charles Roland

szacuje, że szpital na Czystem – było to główne centrum medyczne w getcie – zajmował się około 1400 pacjentami dziennie²⁰. Jak zatem lekarze pracujący w getcie leczyli pacjentów, mając tak mało środków? A gdy dostępne zasoby się kończyły i lekarze ci wiedzieli, że ich pacjenci wkrótce umrą, to czy byli w stanie dalej się o nich troszczyć?

Wobec problemu kurczących się środków i braku lekarstw lekarze musieli wykazywać się pomysłowością. Robili wszystko, co w ich mocy, by kontynuować leczenie swoich pacjentów: na przykład martwą tkankę wycinano zwykłymi nożyczkami zamiast skalpelem chirurgicznym, a pacjentów z poparzeniami kładziono na prześcieradłach nasączonych solą fizjologiczną, zamiast leczyć ich zimną wodą i odpowiednimi maściami²¹. Anemię wywołaną głodem próbowano leczyć, dodając do jedzenia surową krew zwierzęcą, podając dożylnie żelazo, łącząc obie te metody oraz zwiększając poziom witaminy B w diecie i małych transfuzjach. Wszystko to nie dawało jednak pożądanych rezultatów lub przynosiło niewielką bądź tylko krótkotrwałą poprawę, a w niektórych przypadkach pogarszało sytuację²². Pomysłowość personelu medycznego getta przyjęła jeszcze jedną formę, tym razem ratunku bezpośredniego: pojedyncze osoby czekające na *Umschlagplatz* na deportację przebijano za lekarzy, wywożono na wózkach załadowanych zwłokami oraz w konwojach sanitarnych²³.

Z czasem nadzieja na wyleczenie pacjenta lub na należytą opiekę gasła. Píše o tym doktor Adina Blady-Szwajger, pediatra pracująca na oddziale gruźliczym i zajmująca się pacjentami, którzy w getcie warszawskim nie mieli dobrych rokowań²⁴. W swych wspomnieniach opisywała ten oddział

15 Ibidem, s. 452.

16 Charles G. Roland, *Courage Under Siege: Starvation, Disease and Death in the Warsaw Ghetto*, Nowy Jork 1992, s. 98.

17 Barbara Engelking, Jacek Leociak, op. cit., s. 305.

18 Charles G. Roland, op. cit., s. 86.

19 Barbara Engelking, Jacek Leociak, op. cit., s. 289.

20 Charles G. Roland, op. cit., s. 88.

21 Adina Blady-Szwajger, *I więcej nie pamiętam*, Warszawa 2010.

22 Michał Szejnman, *Changes in Peripheral Blood and Bone Marrow in Hunger Disease* (rozdz. 5), [w:] *Hunger Disease: Studies by the Jewish Physicians in the Warsaw Ghetto*, Myron Winick (red.), Nowy Jork 1979, s. 182-185.

23 Barbara Engelking, Jacek Leociak, op. cit., s. 299. Patrz też: Maria Ciesielska, *Lekarze getta warszawskiego*, Wydawnictwo Dwa Światy 2017.

24 Dr Blady-Szwajger pracowała w getcie w różnych szpitalach, m.in. w Szpitalu dla Dzieci im. Bersohnów i Baumanów oraz w filii dziecięcej szpitala na Czystem, który po przeprowadce do getta Judenrat rozdzielił między kilka budynków.

jako „kilka pokoików, w których leżały dzieci, dla których nie było już nadziei. Z gruźlicy w tym czasie dzieci nie zdrowiały”²⁵. Opiekując się dziećmi, które w najbliższych tygodniach miały umrzeć, postanowiła dla nich wraz z koleżankami „prowadzić świetlicę”, aby „tym dzieciom odartym ze wszystkiego (...) spróbować przywrócić trochę uśmiechu”²⁶. Udało się im to bez trudu z maluchami, które chętnie zbierały się w sali, by słuchać bajek lub bawić się w dom, odgrywając znane im sceny, takie jak piątkowa wieczera szabasowa²⁷. Ze starszymi dziećmi nie poszło już tak łatwo, lecz ostatecznie lekarzom udało się nakłonić je do śpiewania piosenek, a z czasem także nawiązać z tymi dziecięcymi pacjentami pewną więź. Doktor Blady-Szwajger prowadziła ze starszymi dziećmi rozmowy, w czasie których przemawiała do nich jak do dorosłych, omawiając ich obawy, wspólne dla wszystkich doświadczenie głodu i codzienne zmagania²⁸. Personel medyczny szpitala zorganizował także koncert na święta wielkanocne, podczas którego dzieci śpiewały, tańczyły, udawały rabina i chłopców z chederu, jadły, śmiały się i bawiły²⁹.

Wspomniany przykład doktor Blady-Szwajger ilustruje pewien element odpowiedzialności pracowników służby zdrowia, który wykracza poza troskę o zdrowie psychiczne pacjentów. Gdy bowiem dla pacjenta nie ma już nadziei, zgodnie z etyką zawodową medycznych lekarze powinni starać się go pocieszyć i zająć jego stanem psychicznym. Jeden z wersetów współczesnej angielskojęzycznej wersji przysięgi Hipokratesa brzmi: „Będę pamiętał, że sztuką jest tak medycyna, jak i nauka, i że ciepło, współczucie i zrozumienie ważą więcej niż nóż chirurgiczny czy lek farmaceutyczny”. Prawda ta często okazywała się kluczowa dla praktykowania medycyny w gettach i obozach, gdzie pociecha oraz okazane ciepło i współczucie były wszystkim, co lekarze mogli dać pacjentom.

25 Adina Blady-Szwajger, op. cit., s. 51-52.

26 Ibidem, s. 75.

27 Ibidem, s. 75.

28 Ibidem, s. 79-80.

29 Ibidem, s. 80.

Getto nie było dla Żydów etapem końcowym; deportowano ich masowo do ośrodków zagłady w Treblince, Bełżcu, Sobiborze i Chełmnie (niem. Kulmhof), jak również do obozów pełniących jednocześnie funkcje obozu koncentracyjnego i zagłady: mianowicie do KL Auschwitz i KL Lublin (Majdanek). Po przybyciu do ośrodka zagłady esesmani często brutalnie wypędzali Żydów z wagonów bydlęcych, w których ich przywieziono, następnie nakazywali przybyłym zostawić bagaże lub przekazać je zbierającym dobytek ofiar więźniom. W Auschwitz Żydzi musieli przejść „badanie medyczne”, w czasie którego lekarz SS w mgnieniu oka oceniał, czy ktoś nadawał się do pracy, czy też powinien zostać skierowany do komory gazowej. Znaczną większość przybywających do obozu Żydów od razu kierowano na śmierć.

Jeśli chodzi o warunki życia panujące w owych obozach – to zaś dotyczyło mniejszości ofiar, tych wybranych do pracy – były one niewiarygodnie ciężkie. Opisując proces tatuowania numeru po przyjeździe do Birkenau, doktor Hadassah Rosensaft, była więźniarka pracująca jako lekarka w szpitalu w obozie kobiecym, na odcinku Bła, stwierdziła, że: „w tamtej chwili straciłam nazwisko i tożsamość i stałam się jedynie numerem. Byłam nikim”³⁰. Strażnicy SS zmuszali więźniów do wykonywania bezsensownej musztry i ćwiczeń, zwłaszcza w początkowym okresie tak zwanej kwarantanny. Doktor Rosensaft wspominała, że musiała nosić puste łóżka z miejsca na miejsce, tam i z powrotem.

W obozie więźniowie wkrótce dowiadawali się o losie tych, których po przybyciu nie wybrano do pracy. Śmierć wypełniała cały obszar obozu,

30 Hadassah Rosensaft, *Yesterday: My Story*, Nowy Jork 2004, s. 28. Istnieje na ten temat obszerna literatura i sporo wspomnień: Ernst Klee, *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, Kraków 2020; Miklós Nyiszli, *Byłem asystentem doktora Mengele. Wspomnienia lekarza z Oświęcimia*, Oświęcim 2000. Warto zauważyć, że polscy więźniowie zatrudnieni w obozowym szpitalu jako lekarze pracowali w podobnych warunkach i musieli się mierzyć z podobnymi dylematami moralnymi: Władysław Fejkiel, *Głód w Oświęcimiu*, [w:] *Wspomnienia więźniów obozu oświęcimskiego*, Oświęcim 1968; Zdzisław Jan Ryn (red.), *Auschwitz Survivors. Clinical-Psychiatric Studies*, [w:] „Przegląd Lekarski – Oświęcim”, Kraków 2013; oraz wiele innych artykułów publikowanych na łamach fachowego czasopisma „Przegląd Lekarski – Oświęcim”.

a więźniowie wspominali przyprawiający o mdłości zapach palonego ciała i widok kominów krematoryjnych wypływających czarny dym³¹. Esesmani mocno ograniczali porcje żywności i stosowali skrajne formy pracy przymusowej, zmuszając więźniów do nierzadko kilkunastogodzinnej pracy. Ponadto kapo i strażnicy SS bili więźniów³². Okres roku i trzech miesięcy spędzonych w Birkenau był dla doktor Rosensaft „czasem upokorzenia, cierpienia, głodu, choroby, strachu, beznadziei i rozpacz (...) nie da się zrozumieć, czym był jeden dzień w Auschwitz, bo prawda była zawsze gorza niż wszystko, co da się wyobrazić”³³. Połączenie dezorientacji, wyczerpującej pracy niewolniczej, głodu i brutalnego traktowania prowadziło do wysokiej śmiertelności wśród więźniów Auschwitz. Warunki te utrudniały też lekarzom-więźniom utrzymanie standardów opieki medycznej, jakie stosowali w okresie przed gettem i obozem koncentracyjnym.

Zatrudnienie w szpitalu było cenne, gdyż oznaczało niezbyt ciężką fizycznie pracę pod dachem, co zwiększało szansę na przeżycie. Jednak szpital obozowy stanowił zaprzeczenie ośrodka medycznego, bowiem z jednej strony lekarze-więźniowie starali się leczyć pacjentów najlepiej jak potrafili, a z drugiej lekarze SS przeprowadzali w nim selekcje. Ponadto SS radykalnie ograniczało lekarstwa, sprzęt i inne nieodzowne środki. Były więzień, doktor Louis Micheels, który w Auschwitz pracował jako lekarz, opisywał więźnia, który podczas alianckiego nalotu na obóz stracił obie nogi. Był on przerażony, bo niepełnosprawnych więźniów zazwyczaj posyłano do komory gazowej. Doktor Micheels przekonywał tego człowieka, że skoro uratowano mu życie i zainwestowano w niego środki potrzebne do wyzdrowienia, to lekarze SS nie odeślą go do gazu. Jednak niedługo potem istotnie przeprowadzono selekcję i tego człowieka zabito. Rozmyślając później o tym wydarzeniu, doktor Micheels napisał, że: „znów

przeważała owa okrutna sprzeczność, która przenikała każdy aspekt życia w tym świecie: wyleczenie oznaczało śmierć”³⁴.

W szpitalach obozowych panowały skrajnie złe warunki. Doktor Lucie Adelsberger wspominała, że blok szpitalny przypominał pozostałe baraki, gdyż nie miał elektryczności i okien (były tylko świetliki wzdłuż dachu), miał za to ciekący dach i ściany pozbawione izolacji, które nie powstrzymywały panujących na zewnątrz chłodu i skwaru³⁵. Pisała, że w takich warunkach przebywały setki ludzi, leżąc na niskiej jakości siennikach i dziurawych kocach:

Na pryzkach, stłoczone obok siebie, na sobie, pod sobą, po dziesięć osób tam, gdzie zwykle mieściły się dwie lub najwyżej cztery, leżały wychudzone indywidua rozpalone gorączką (...) Poniżej [na dolnych pryzkach], gdzie kładziono najczęściej chorych, którzy nie mieli już siły siadać ani schodzić z łóżka, by się załatwić, znajdowało się bagno koców przesiąkniętych kałem i moczem. Konający wili się wśród umarłych, wydając tępe, przeciągłe jęki, brzmiące jak ryk zwierzęcia ginącego w pradawnej puszczy³⁶.

SS ograniczało także zaopatrzenie szpitali. Jak podaje doktor Rosensaft, w szpitalach znajdowały się jakieś lusterka, nożyczki, bandaż przypominający papier toaletowy, trochę maści, która według niej była wazeliną, i około stu tabletek przypadających na cały obóz, w większości aspiryny³⁷. Relacje kilkorga lekarzy-więźniów dowodzą jednak, że nawet w tak ciężkich warunkach robili oni, co mogli, by leczyć swych pacjentów. Wykonując operacje i inne zabiegi praktycznie bez żadnego sprzętu, polegali na swej pomysłowości i wytrwałości. Wspomnienia kilkorga lekarzy-więźniów Auschwitz pokazują, że gdy już nic nie mogli zrobić, starali się

31 Lucie Adelsberger, *Auschwitz: A Doctor's Story*, Boston 1995, s. 62; Hadassah Rosensaft, op. cit., s. 29; Gisella Perl, *I Was a Doctor in Auschwitz*, Nowy Jork 1948, s. 27.

32 Olga Lengyel, *Five Chimneys: A Woman Survivor's True Story of Auschwitz*, Chicago 1995, s. 48-49; Gisella Perl, op. cit., s. 33.

33 Hadassah Rosensaft, op. cit., s. 39.

34 Louis J. Micheels, *Doctor #117641*, New Haven 1989, s. 124.

35 Doktor Adelsberger przebywała w Birkenau prawie dwa lata, od końca maja 1943 r. do połowy stycznia 1945 r., pracując jako lekarka w obozie Roma/Sinti.

36 Lucie Adelsberger, op. cit., s. 37-38.

37 Ibidem, s. 33.

pocieszyć swych pacjentów i okazać im współczucie oraz troskę. Doktor Gisella Perl opisuje pacjentkę, która uległa zatruciu i powoli umierała³⁸. Bez jakichkolwiek narzędzi czy leków Perl mogła jedynie „trzymać ją w nocy w ramionach i dać jej odrobinę otuchy i czułości”³⁹. Doktor Perl opowiada też o kilku pacjentkach, z którymi nawiązała szczególnie silną więź: „Wiedziałam, że choć nie mogłam ich uratować ani wyleczyć, to mój uśmiech, moja czułość, moje obietnice lepszej przyszłości pomogły im przetrzymać ostatnie dni życia”⁴⁰. Jak pisała, głębokie przywiązanie do niej pacjentów pomogły także i jej samej w radzeniu sobie z trudami życia w Auschwitz.

Zaradność lekarzy-więźniów w Auschwitz przejawiała się także w ważnym zadaniu ukrywania chorych pacjentów przed przeprowadzającymi selekcje lekarzami SS. Doktor Rosensaft opisuje dwie sytuacje, w których ostrzeżono ją o selekcji, a następnie wraz z koleżankami ubrała kilka chorych pacjentek w ciężkie płaszcze, po czym tego samego dnia wysłała je do pracy w grupie roboczej, aby ich nie wybrano na śmierć⁴¹. Z kolei doktor Micheels ukrywał dokumenty medyczne szczególnie chorych pacjentów, a niektórych z nich na czas selekcji chował w umywalni⁴². Wysiłki te pomogły ocalić chorych od zagłady w komorze gazowej i zyskać czas na ich wyleczenie. Były one niebezpieczne, bo w razie „wpadki” lekarzy czekała kara śmierci.

Lekarze, czy to w obozie, czy w getcie, stawali przed różnymi dylematami etycznymi, bowiem aby swych pacjentów leczyć, chronić i wspierać, musieli niektórych z nich zabić lub też pomóc w ich uśmierceniu. Tessa Chelouche nazywa to paradoksem leczenia i zabijania⁴³. Lektura kilku

dokumentów wspomnieniowych i relacji lekarzy-więźniów oraz jednej relacji pacjenta-więźnia ujawnia dwa powtarzające się motywy zabijania pacjentów przez lekarzy: robili to mianowicie, aby ulżyć pacjentom w cierpieniu oraz aby chronić innych więźniów i pacjentów. Owe motywy obrazują dwa przypadki: doktor Perl, która zabiła w Auschwitz dzieci, aby chronić ich matki, oraz doktor Blady-Szwajger, która pozbawiła życia dzieci, a ponadto dokonała eutanazji na starszych i młodych pacjentach, aby podczas akcji likwidacyjnej getta warszawskiego nie dopuścić do ich zabicia lub też do deportacji do Treblinki, co również oznaczało wyrok śmierci. Najistotniejsza różnica między lekarzami zatrudnionymi w obozie a lekarzami z getta polegała na tym, że ci pierwsi pracowali bezpośrednio pod nadzorem SS, podczas gdy lekarze zamknięci w getcie pod takim nadzorem nie pozostawali, co oznaczało, że mieli oni więcej swobody w leczeniu pacjentów.

Postępowanie doktor Perl, choć kontrowersyjne, ocaliło życie wielu kobietom. Po przybyciu do Birkenau esesmani rozkazywali wystąpić kobietom ciężarnym, rzekomo aby przenieść je do innego obozu, gdzie były lepsze warunki i większe racje żywnościowe. Doktor Perl pisze, że widziała, jak esesmani mordowali jedną z takich grup: bili kobiety pałkami i biczami, kopali w brzuch, ciągnęli za włosy, szczuli je psami⁴⁴, a na koniec wrzucili żywcem do pieców krematorium⁴⁵. Po tym brutalnym doświadczeniu Perl odczuła silną potrzebę walki o przeżycie, aby móc „od tego piekielnego losu ocalić wszystkie ciężarne w obozie [BII]c”⁴⁶. Pisze też, że „spoczywał na niej obowiązek ocalenia życia matek, choćby poprzez zniszczenie życia ich nienarodzonych dzieci, skoro nie było innego sposobu”⁴⁷. Dalej pod osłoną nocy pomagała ciężarnym w porodach, zewsząd otoczona błotem, brudem i ludzkimi odchodami, bez narzędzi, wody i najbardziej podstawowych wymogów higienicznych⁴⁸, po czym narodzone dzieci zabijała.

38 Przed deportacją do Auschwitz na początku 1944 r. doktor Perl, Żydówka, pracowała w Rumunii jako ginekolożka. W Auschwitz, aż do ewakuacji w styczniu 1945 r., pracowała jako lekarka w obozie kobiecym.

39 Gisella Perl, op. cit., s. 34.

40 Ibidem, s. 139.

41 Hadassah Rosensaft, op. cit., s. 36-37.

42 Louis J. Micheels, op. cit., s. 87.

43 Tessa Chelouche, *Some Ethical Dilemmas Faced by Jewish Doctors During the Holocaust*, [w:] „Medicine and Law” 2005, nr 24, s. 712.

44 Gisella Perl, op. cit., s. 80.

45 [RED] Czego już Perl widzieć nie mogła.

46 Ibidem, s. 81.

47 Ibidem, s. 81.

48 Ibidem, s. 82.

Dalej opisuje, jak dusi niemowlę, lecz jak później pisze: „kochałam te noworodki nie jako lekarka, lecz jako matka, i to własne dziecko zabijałam raz za razem, by ocalić życie kobiety (...) A gdybym tego nie zrobiła, zabito by okrutnie i matkę, i dziecko”⁴⁹.

Ilustrującą motyw miłosierdzia historia doktor Blady-Szwajger wydarzyła się na początku września 1942 roku w szpitalu w getcie warszawskim, w którym pracowała, w dniu, w którym szpital miał zostać zlikwidowany. Doktor Blady-Szwajger napisała w swych wspomnieniach, że w czasie jej dyżuru jedna z pielęgniarek poprosiła ją, by podała jej matce śmiertelną dawkę morfiny, gdyż ta była zbyt słaba, by uciekać przed likwidującymi szpital Niemcami, a córka obawiała się, że zastrzeli ją w łóżku. Doktor Blady-Szwajger zgodziła się, a potem podała śmiertelne dawki morfiny kilku innym starszym pacjentom na sali, którzy byli za słabi, by poruszać się o własnych siłach. Ową akcję kwituje następującym stwierdzeniem: „pomogliśmy także i im”⁵⁰. Następnie z inną współpracowniczką udała się do pokoju niemowląt i im wszystkim także podała śmiertelne dawki morfiny. Likwidacja już się wówczas rozpoczęła i doktor Blady-Szwajger słyszała dochodzące z dołu odgłosy zamieszania. To Niemcy i Ukraińcy wyprowadzali chorych. Na koniec Blady-Szwajger poszła na oddział dziecięcy i podała śmiertelne dawki morfiny wszystkim dzieciom, mówiąc im, że „to jest lekarstwo, żeby nic nie bolało”⁵¹. Postępowanie doktor Blady-Szwajger, choć kontrowersyjne, ustrzegło pacjentów przed deportacją do obozu koncentracyjnego lub ośrodka zagłady, gdzie najprawdopodobniej od razu by ich zamordowano, ponieważ wszyscy byli chorzy, za młodzi lub za starzy, lub też przed śmiercią na miejscu z rąk ewakuujących szpital nazistów.

Wśród lekarzy przebywających w getcie i obozach zdarzały się też jednak przypadki naganego postępowania, tak jak w szpitalu na Czystem w getcie warszawskim, gdzie personel medyczny podobno protekcyjnie

traktował swoich znajomych oraz dopuszczał się kradzieży i sprzeniewierzenia środków⁵². Niemniej jednak literatura przedmiotu wskazuje, że nie była to praktyka powszechna⁵³. Przykłady doktor Perl i Blady-Szwajger, choć wyjątkowe, nie są odosobnione. Dochodziło bowiem do innych podobnych wydarzeń, jak na przykład w Auschwitz, gdy doktor Elie Cohen wraz z innym zatrudnionym w szpitalu więźniem podali śmiertelną dawkę insuliny pacjentowi z problemami psychiatrycznymi, który stanowił zagrożenie dla życia 600 innych pacjentów⁵⁴; lub gdy lekarka-więźniarka dała Ruth Elias strzykawkę, by ta mogła zabić swe nowo narodzone dziecko, które doktor Josef Mengele skazał na śmierć głodową. Lekarka sama nie chciała bezpośrednio złamać przysięgi Hipokratesa⁵⁵.

Wobec niewiarygodnie ograniczonych środków lekarze wymyślali nowe procedury, techniki i rozwiązania problemów, z jakimi musieli się mierzyć w swej codziennej pracy. Opiekując się pacjentami, którzy nie mieli nadziei na wyzdrowienie, starali się okazywać im współczucie i troszczyć o ich stan emocjonalny. Dodawali pacjentom otuchy i do samej śmierci próbowali polepszać ich warunki bytowe. Nie było to łatwe. Doktor Blady-Szwajger pisze, że wobec stale pogarszających się warunków w szpitalu „coraz lepiej rozumiałam, że trzeba nieść pomoc do końca, ale przedtem trzeba stać się kawałkiem drewna”⁵⁶. W niektórych przypadkach lekarzy-więźniów stawiano w sytuacjach, w których ideę pomocy „aż do końca” doprowadzali oni *ad extremum*, bo jedyną ulgą dla pacjentów była ich szybka i bezbolesna śmierć i taką właśnie niosła doktor Blady-Szwajger. W innych przypadkach lekarze uznawali, że muszą zabić pacjenta, by

49 Ibidem, s. 82. Patrz: Helena Kubica, *Głosy Pamięci 5. Kobiety ciężarne i dzieci urodzone w KL Auschwitz*, Oświęcim 2010.

50 Adina Blady-Szwajger, op. cit., s. 100.

51 Ibidem, s. 101.

52 Charles G. Roland, op. cit., s. 87.

53 Patrz: Lucie Adelsberger, *Auschwitz: A Doctor's Story*, Boston 1995; Louis J. Micheels, *Doctor #117641*, New Haven 1989; Gisella Perl, *I Was a Doctor in Auschwitz*, Nowy Jork 1948; Hadassah Rosensaft, *Yesterday: My Story*, Nowy Jork 2004; Adina Blady-Szwajger, *I więcej nie pamiętam*, Warszawa 2010; Ota Kraus i Erich Kulka, *The Death Factory in Auschwitz*, Oxford 1966.

54 Tessa Chelouche, op. cit., s. 713.

55 Ibidem.

56 Adina Blady-Szwajger, op. cit., s. 97.

ratować innych, co czynili doktor Perl i doktor Cohen. Są to przykłady sytuacji, w których nie ma jasności, czy pozbawienie życia na pewno można uznać za rodzaj opieki medycznej. W jednym z ostatnich rozdziałów swych wspomnień doktor Blady-Szwajger pisze: „Przez czterdzieści lat po wojnie byłam lekarzem. Wierzę, naprawdę wierzę, że lekarzem jest się po to, żeby zawsze i wszędzie ratować życie”⁵⁷. Z kolei doktor Perl, odnosząc się do swych pacjentów, pisze: „Musiałam trwać przy życiu, aby ich ocalić od śmierci (...) Byłam ich lekarką”⁵⁸. Jednak działania lekarzy-więźniów wskazują na jeszcze inny wymiar pytania o sens świadczenia opieki zdrowotnej. Wskazują one bowiem, że oprócz ratowania życia istnieje jeszcze jeden jej aspekt: poprawa jego jakości, zapewnienia dobrego samopoczucia pacjentów. Idee te obowiązują także w dzisiejszym świecie, w którego wielu rejonach lekarze mają do swej dyspozycji ograniczone środki działania i gdzie nadal toczy się spór wokół eutanazji.

57 Adina Blady-Szwajger, op. cit., s. 286.

58 Gisella Perl, op. cit., s. 65.

Jessica Passey

Kto wyzwolił kogo i od czego? Wyzwolenie Auschwitz przez Sowietów

Angielskie słowo *liberate* (podobnie jak francuskie *libérer*, czy hiszpańskie *liberar*) wywodzi się z łacińskiego *liberare* oznaczającego „uwolnić”. Odnosi się ono do miejsca, osób i rzeczy. W kontekście wyzwolenia przez Sowietów obozu i podobozów Auschwitz w roku 1945 słowo „wyzwolenie” (podobnie jak angielskie „liberation”) może przyjmować różne znaczenia. Również w szerszym kontekście drugiej wojny światowej interpretacje i konotacje tego terminu były i nadal są wieloznaczne. Po pierwsze nasuwa się pytanie, czy wobec ludzi, którzy byli więźniami obozów Auschwitz, da się je w ogóle zastosować. Czy możemy je stosować dziś wobec miejsca, które nie daje się opisać w kategoriach żadnego znanego modelu? Po drugie należy odnotować, że słowo „wyzwolenie” miało różne znaczenie dla różnych grup – inne dla więźniów obozów, a inne dla Polaków żyjących w tak zwanym wyzwolonym kraju. Po trzecie wreszcie, trzeba mieć na uwadze, że duży wpływ na znaczenie i stosowanie terminu „wyzwolenie” mieli ci, którzy pisali historię drugiej wojny światowej; ich język jest wysoce upolityczniony i powiązany z perspektywami narodowymi. Zwycięzcy drugiej wojny światowej tworzyli własne narracje wyzwolenia. W przypadku Związku Radzieckiego oznaczało to ścisłą cenzurę. Narracja sowiecka musiała przedstawiać wizerunek sił sowieckich jako zwycięskich bohaterów, którzy wyzwolili spustoszoną przez wojnę Europę Wschodnią¹.

1 [RED] Narrację rosyjską dobrze oddaje rosyjska wystawa narodowa w Muzeum Auschwitz-Birkenau. Patrz: <http://auschwitz.org/zwiedzanie/wystawy-narodowe/wystawa-rosyjska-tragedia-mestwo-wyzwolenie/> (dostęp: 17.01.2023).

Znaczenie słowa „wyzwolenie” zależy zasadniczo od posługującej się nim osoby, jak również od kontekstu, w którym występuje. Drastyczny przykład: za drutami kolczastymi obozu Auschwitz Niemcy nazisci także użyli słowa „wyzwolenie”. Napis nad bramą obozu Auschwitz I, który głosił, że „Arbeit macht frei” (praca czyni wolnym) ilustruje niemiecką nazistowską ideę „wyzwolenia”. Nazistowska perspektywa wyzwolenia, wprowadzana w życie w kompleksie obozowym Auschwitz, obrazuje różne skojarzenia, jakie mogą być z nim związane i różne znaczenia, jakie to słowo przyjmowało. Widać to w umywalniach, gdzie w postaci rysunków na ścianach przedstawiano „niewłaściwe” i „właściwe” sposoby mycia się, oraz w barakach, gdzie swoiste przykazania pouczały, jak być osobą kulturalną na wzór niemiecki. Wszystko to miało dać więźniom (fałszywą) nadzieję i sugerować, że przy właściwym zachowaniu wyzwolenie jest możliwe. W rzeczywistości jednak dla większości więźniów jedynym sposobem na opuszczenie obozu była śmierć². Wielu więźniów informowało innych, że jedyna droga na zewnątrz wiodła przez komin. Tworzyli nawet ironiczne dwuwiersze na ten temat, takie jak „Arbeit macht frei durch Krematorium Nummer drei” (praca czyni wolnym przez krematorium numer trzy) lub też „Arbeit macht frei durch den Schornstein” (praca czyni wolnym przez komin).

Z perspektywy wojskowej wyzwolenie Auschwitz przez Sowietów należy ująć następująco: „wyzwolenie” jest słowem, którego w wojennym kontekście używa się zazwyczaj wybiórczo i subiektywnie – na określenie operacji wojskowych, które się pochwała³. Sowietci przedstawiali samych siebie jako wyzwolicieli, kreśląc niesłychanych rozmiarów obraz zwycięstwa na terenie Europy Wschodniej. Jednak dla Polski rzeczywistość sowieckiego wyzwolenia oznaczała kolejną niechcianą okupację⁴; Polacy nie stali się na powrót niezależnym narodem. Zamiast wolności „przyszło Polsce znosić pół wieku rządów komunistycznych, które skompromitowały

obietnice wyzwolenia”⁵. W książce *The Bitter Road to Freedom: A New History of the Liberation of Europe* (Trudna droga do wolności. Nowa historia wyzwolenia Europy) William Hitchcock pokazuje, jaki wpływ wyzwolenie Polski przez Sowietów miało na społeczeństwo. Wielu patriotycznie nastawionych Polaków w rzeczywistości było prześladowanych przez Sowietów i polskich komunistów.

W chwili wyzwolenia, w Auschwitz I, Birkenau, Monowitz i w kilku podobozach, znajdowało się około 7500 więźniów i więźniarek, głównie Żydów oraz Słowian (Polaków, Rosjan, Ukraińców i Jugosłowian)⁶. Więźniowie ci byli zbyt słabi lub zbyt chorzy, by wziąć udział w ewakuacji. W chwili opuszczania Auschwitz przez SS los owych więźniów był niepewny, ale esesmanom zabrakło czasu na całkowitą likwidację obozu i zabicie wszystkich pozostających w nim jeszcze więźniów. Przed samym wyzwoleniem, w następstwie wycofania się stałych straży SS, w obozie nastąpił sześciomiesięczny bezruch. W tym czasie teren był strzeżony jedynie przez patrole SS. Niektórzy więźniowie opuścili obóz, lecz większość pozostała. Część zmarła lub została zamordowana przez niemieckie patrole. Była lekarka z więzińskiego szpitala, więźniarka Irena Konieczna wspominała, że w tym czasie: „W obozie panowała całkowita anarchia. Nikt nikogo nie słuchał, nie respektowano dotychczasowych więźniarek funkcyjnych. Nie wynoszono z bloków zwłok i nie sprzątano nieczystości”⁷.

Rankiem 27 stycznia 1945 roku żołnierze 60. Armii I Frontu Ukraińskiego dotarli od wschodu do Buna-Monowitz (Auschwitz III), a po południu tego samego dnia wyzwolili Auschwitz I i Birkenau. Sprowadzenie personelu medycznego dla zastanych w obozie więźniów (w większości Żydów) zajęło kilka dni⁸. Sowietci założyli wojskowe szpitale polowe. Również

2 Primo Levi, *Szara strefa*, [w:] *Pogrążeni i ocaleni*, Kraków 2007, s. 44.

3 Norman Davies, *Liberation*, [w:] *The Oxford Companion to World War II*, Oxford 2001, s. 688-689.

4 John Erickson, *Liberation, Soviet Style 1944-1945*, [w:] „History Today” 1984, nr 34, s. 36.

5 William I. Hitchcock, *The Bitter Road to Freedom: A New History of the Liberation of Europe*, Nowy Jork-Londyn 2008, s. 4.

6 Andrzej Strzelecki, *Głosy Pamięci 1. Ewakuacja, likwidacja i wyzwolenie KL Auschwitz*, Oświęcim 2008, s. 11.

7 Z relacji byłej więźniarki dr. Ireny Koniecznej, w: *ibidem*, s. 30.

8 [RED] Sowietki i polski personel medyczny objął opieką ok. 4,5 tys. byłych więźniów. Jacek Lachendro, *Auschwitz po wyzwoleniu*, Oświęcim 2015, s. 48-49.

ochotnicy Polskiego Czerwonego Krzyża utworzyli szpital i razem z członkami sowieckiego personelu medycznego zaczęli leczyć wyzwolonych więźniów oraz dokumentować to, co zastali na terenie. Położenie więźniów opisano następująco:

Według wyjaśnienia lekarzy szpitalnych chorzy ci cierpią na gruźlicę, *pleuritis exaudativa*, furunkulozę, niedomogi i wady serca, odmrożenia, egzemy na tle awitaminozy, dystrofię alimentarną i inne choroby wywołane i spowodowane warunkami życia obozowego⁹.

Średnia waga dorosłej osoby wynosiła około 32 kilogramów. Jednak z dokumentów wynika, że niektórzy więźniowie ważyli tylko 20 kilogramów.

W Birkenau i w obozie głównym wyzwoliciele znaleźli około 600 zwłok. Były to ciała więźniów zastrzelonych przez esesmanów lub zmarłych z głodu¹⁰. Pochowano je 28 lutego 1945 roku w grobach masowych w pobliżu obozu głównego. Powołano też sowieckie i polskie komisje śledcze¹¹. Ich zadaniem było zabezpieczenie dowodów zbrodni popełnionych w obozie Auschwitz. Komisja sowiecka przeprowadziła sekcję 536 zwłok z obozu i uznała, że 474 z tych ofiar zmarło z wycieńczenia. Komisje zebrały także materiały i rzeczy osobiste ofiar z magazynów, uznając je za dowody.

Aleksander Woroncow był operatorem kamery w oddziałach sowieckich i sfilmował więźniów oraz obóz po wyzwoleniu. Stwierdził, że

9 Jan Sehn, „Protokół Głównej Komisji Badania Hitlerowskich w Polsce”, Andrzej Strzelecki, op. cit., s. 77.

10 Andrzej Strzelecki, op. cit., s. 11.

11 [RED] Tych dwóch komisji nie powołano równocześnie. W lutym i marcu 1945 r. Prokuratura Pierwszego Frontu Ukraińskiego, działająca pod nadzorem Nadzwyczajnej Sowieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów, prowadziła prace, których celem było zabezpieczenie i badanie dowodów zbrodni popełnionych przez Niemców w KL Auschwitz. Od kwietnia podobne prace prowadziła Komisja dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu, natomiast od maja Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie. Jacek Lachendro, *Auschwitz po wyzwoleniu...*, s. 160-189.

rozmiarów zbrodni popełnionych w tym największym obozie koncentracyjnym nie domyślało się nawet dowództwo naszej armii. Wspomnienia stamtąd zachowałem na całe moje życie. To wszystko było najbardziej poruszające i najstraszniejsze, co zobaczyłem i sfilmowałem podczas wojny¹².

Pierwsze sprawozdania ze zbrodni popełnionych w Auschwitz sowieccy dziennikarze przedstawili w lutym 1945 roku. Na przykład Borys Poliewoj 2 lutego opublikował w „Prawdzie” tekst *Kombinat śmierci w Oswięcimiu* (Fabryka śmierci w Oświęcimiu). 7 maja opublikowano również w „Prawdzie” oficjalny komunikat Nadzwyczajnej Sowieckiej Komisji Państwowej do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów, zatytułowany *O potwornych zbrodniach władz niemieckich w Auschwitz*. W oparciu o zeznania więźniów oraz na podstawie wyliczeń „przepustowości” krematoriów oszacowano liczbę ofiar na około cztery miliony¹³. Ze względu na brak wiedzy i dowodów – w czasie ewakuacji i likwidacji obozu SS zniszczyło przeważającą większość dokumentów KL Auschwitz – dokładna liczba zamordowanych w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym i śmierci jest wciąż niepewna. Według szacunków Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau¹⁴ w latach 1940-1945 deportowano do Auschwitz około 1,3 miliona ludzi (1,1 miliona Żydów, 140 000 – 150 000 Polaków, 23 000 Romów i Sinti, 15 000 sowieckich jeńców wojennych i 25 000 więźniów innych narodowości), z których zamordowano 1,1 miliona (1 mln Żydów, 70 000 – 75 000 Polaków, 21 000 Romów i Sinti, około 15 000 sowieckich jeńców wojennych i 10 000 – 15 000 więźniów innych narodowości). Wyzwolenie zatem stało się udziałem bardzo małej grupy ofiar i niekoniecznie przyniosło im ono natychmiastową ulgę.

Więźniowie, którzy pozostali w Auschwitz „witali żołnierzy radzieckich jak autentycznych wyzwolicieli”, choć „paradoks tkwił wszakże w tym, że

12 Zeznanie Woroncowa, [w:] Andrzej Strzelecki, op. cit., s. 32.

13 Jacek Lachendro, *Auschwitz po wyzwoleniu...*, s. 165.

14 Franciszek Piper, *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań*, Oświęcim 1992, s. 82, 92. Patrz także: <http://auschwitz.org/historia/liczba-ofiar/> (dostęp: 17.01.2023).

żołnierze będący formalnie przedstawicielami totalitaryzmu stalinowskiego przynieśli wolność więźniom totalitaryzmu hitlerowskiego”¹⁵. Byli wolni, choć trudno było im się dostosować do powojennej rzeczywistości. Wielu Polaków postrzegało Sowietów głównie jako ciemieżców, którzy przynieśli kolejną okupację. W wielu częściach wyzwolonej przez Sowietów Polski oraz innych obszarów Europy Środkowej i Wschodniej miejscowa ludność witała Armię Czerwoną zarówno z przyjaźnią, jak i z wrogością, a także ze strachem i niepokojem. Według Williama I. Hitchcocka wśród wyzwalających żołnierzy powszechne były pijaństwo, wandalizm, napastowanie i napaści seksualne, a przede wszystkim agresywność. Píše on:

Pomimo ogromnej radości odczuwanej przez ciemieżonych Europejczyków z upadku reżimu nazistowskiego, często trudno im było pojąć niszczycielskie skłonności i pazerną zachłanność swych wyzwolicieli¹⁶.

Zachowanie „wyzwolicieli” wraz z wdrażaną na wyzwolonych obszarach polityką socjalistyczną (rozumianą na sposób komunistyczny), prowadziło do napięć pomiędzy pozostałymi aliantami a Sowietami: „Działania Sowietów w Europie Wschodniej przyczyniały się do wrogości Zachodu wobec swego dawnego sojusznika”¹⁷. Sowiecka propaganda na temat wyzwolenia jaskrawo kontrastowała ze zbrodniami popełnianymi wówczas w granicach Związku Sowieckiego. Po wyzwoleniu przez Sowietów Polsce przyszło przeżyć ponad 40 lat rządów komunistycznych. Hitchcock wnioskuję, że Polska właściwie nie została wyzwolona, bowiem „w wyniku władczych żądań Stalina ten zgębiony naród doświadczył zmiany granic, a miliony Polaków stało się obywatelami sowieckich republik Białorusi i Ukrainy”¹⁸.

15 Andrzej Strzelecki, op. cit., s. 10.

16 William I. Hitchcock, op. cit., s. 3.

17 Raymond E. Zickel (red.), *Soviet Union: A Country Study*, Michigan 1991, s. 79.

18 William I. Hitchcock, op. cit., s. 3-4.

Kontrowersje dotyczące stosowania wobec więźniów Auschwitz terminu „wyzwolenie” komplikują dodatkowo wydarzenia powojenne¹⁹. Po wyzwoleniu obozów wielu więźniów mogło wrócić do domu do swych rodzin. Jednak więźniowie żydowscy, bez względu na to, gdzie znajdował się ich dom przed wojną, najczęściej nie mieli już domu ani rodziny i nie mieli dokąd wrócić. W roku 1933 żyło w Europie 9,5 miliona Żydów, z czego ponad trzy miliony w Polsce. Polska populacja Żydów stanowiła przed wojną największą w Europie²⁰. W roku 1945 liczba europejskich Żydów skurczyła się do 3,8 miliona²¹. Według szacunków w wyniku nazistowskich prześladowań i ludobójstwa w czasie wojny zginęło ponad 5,75 miliona europejskich Żydów²². Opuszczając Auschwitz, więźniowie żydowscy byli zazwyczaj jedynymi lub jednymi z niewielu, którzy ocalili spośród wszystkich członków rodziny²³. W wielu przypadkach ich domy zajęły już inne rodziny. Niemieccy okupanci konfiskowali własność żydowską i przekazywali ją niemieckim osadnikom lub też do pustych domów wprowadzali się Polacy. Ocalali chcieli odzyskać swe domy, ale zajmujący je nowi mieszkańcy nie zamierzali ich oddać.

W latach powojennych nadal istniał w Polsce antysemityzm, którego rezultat stanowiły powojenne pogromy. Ważnym czynnikiem wzmacniającym antysemityzm był rasizm polityczny. W Polsce bowiem:

trwała zażarta walka zbrojna między siłami prorządowymi i antyrządowymi, w której Żydzi zajęli bardzo wyraźne i niezwykle jednolite stanowisko

19 Wywiad przeprowadzony z dr. Piotrem Setkiewiczem, kierownikiem Centrum Badań w PMA-B, 22 maja 2015 r.

20 United States Holocaust Memorial Museum, *Jewish Population of Europe in 1933: Population Data by Country, Holocaust Encyclopedia*, źródło: <https://www.ushmm.org/wlc/en/article.php?ModuleId=10005161> (dostęp: 25.01.2023).

21 *Jews in the European Community: sociodemographic Trends and challenges* [w:] „American Jewish Yearbook” 1993, s. 66.

22 Martin Gilbert, *Atlas of the Holocaust*, New York 1993, s. 245.

23 Jacek Lachendro, „The German Occupation in Poland. Political and Racist Principles of Nazi Extermination Policy”, wykład w ramach seminarium *Być świadkiem Auschwitz*, 2015, Oświęcim: PMA-B, 12 maja 2015 r.

prorządowe, w odróżnieniu od antyrządowej postawy sporej większości polskiego społeczeństwa²⁴.

Podczas gdy wysocy rangą członkowie Armii Krajowej byli przesładowani, pośród ludzi wprowadzających w ich wyzwolonym kraju „nowy porządek” znalazło się wielu Żydów. Niektórzy z nich zaczęli odgrywać znaczącą rolę, szczególnie zajmując stanowiska kierownicze w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Ta zamiana pozycji społecznej między obiema grupami jeszcze bardziej podsycała napięcia po wyzwoleniu.

Wielu wyzwolonych Żydów obawiało się wracać do domu z powodu traumy i doświadczanego antysemityzmu, co skłoniło ich do udania się na zachód Europy. W alianckich strefach okupacyjnych Niemiec ocalałych umieszczano w tzw. obozach dla przesiedlonych (*Displaced Persons camps*) organizowanych przez zachodnie siły sojusznicze i Administrację Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (UNRRA)²⁵. Dla niektórych zatem wyzwolenie prowadziło do braku stabilności i do niepewności.

Wszystko to pokazuje, z jak wielkimi trudnościami przyszło się zmierzyć ocalałym po wyzwoleniu. Musieli na nowo skonstruować swą tożsamość, a także odtworzyć dom i rodzinę. Dla Polaków trudnym doświadczeniem emocjonalnym było odkrycie grobów: zarówno pojedynczych, jak i masowych, znajdujących się w obozach, lasach, i na łąkach. Jednak brzemień emocjonalne ofiar żydowskich było przeogromne. Przeważało u nich uczucie osamotnienia i opuszczenia. Ocalali starali się odszukać swe rodziny, ale dla wielu poszukiwania okazywały się bezskuteczne. Wielu ocalałych Żydów do dziś szuka swych najbliższych. Wielu nie rozumiało,

dlaczego przeżyli akurat oni, a ich rodziny zginęły. Odczuwali strach i winę, często cierpiąc również na zespół stresu pourazowego i wyobcowanie społeczne. Większość ludzi nie rozumiała ocalałych, tego co ich spotkało i co odczuwali po wyzwoleniu, nie wiedziała także, jak do nich dotrzeć ani jak się nimi zająć. Poczucie winy i dotkliwej straty uniemożliwiały ocalałym poradzenie sobie ze swymi przeżyciami. Dla większości z nich wydarzenia Zagłady nie skończyły się wraz z chwilą wyzwolenia. Jak zatem, w kontekście więźniów Auschwitz, wobec ich traumy, zniszczeń i wciąż towarzyszącego ocalałym poczucia winy, odpowiedzieć na pytanie „kto kogo wyzwolił i od czego?” Otóż pytanie to można zadać jedynie wówczas, jeśli zdefiniujemy termin „wyzwolenie Auschwitz” jako faktyczny stan „braku wyzwolenia”, bowiem zdaniem piszącej te słowa autorki niniejszego tekstu, ze względu na charakter doświadczeń ocalałych oraz ich odczucia, którym dali wyraz w swych relacjach, w przypadku obozu Auschwitz słowo „wyzwolenie” nie odpowiada rzeczywistości. Co prawda więźniów wyzwolono z fizycznych ograniczeń obozu, ale wobec powojennych wydarzeń politycznych w Polsce oraz nieumiejętności zdystansowania się ocalałych od swych obozowych przeżyć, w kontekście kompleksu obozów Auschwitz termin „wyzwolenie” jest nieadekwatny.

24 David Engel, *Patterns of Anti-Jewish Violence in Poland 1944-1946*, [w:] „Yad Vashem Studies” 1998, nr 26, s. 44. Na temat relacji polsko-żydowskich tuż po wojnie patrz: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, Jerzego Tomaszewskiego (red.), Warszawa 1993, s. 400-405.

25 United States Holocaust Memorial Museum, *The Aftermath of the Holocaust*, United States Holocaust Memorial Museum Holocaust Encyclopedia, źródło: <https://www.ushmm.org/wlc/en/article.php?ModuleId=10005129> (dostęp: 26.01.2023).

Meredith Shaw

**Działania komemoratywne
poza kompleksami byłych obozów.
„Nie-miejsca” i „miejsca pamięci”
w północno-wschodniej Polsce¹**

Między 26 a 27 sierpnia 1941 roku w lesie pod Tykocinem niemieccy okupanci rozstrzelali 1400 tykocińskich Żydów². 12 lipca 1941 roku w Pietraszach pod Białymstokiem Niemcy rozstrzelali trzy tysiące mężczyzn³. Dwa dni wcześniej w Jedwabnem wybuchł pogrom, podczas którego w stodole spalono żydowskich mieszkańców miasteczka⁴. Mordy te oraz będące ich

- 1 Dziękuję dr. Romie Sendyce za przedstawienie mi tematu masowych grobów Zagłady jako miejsc i nie-miejsc pamięci oraz za jej wskazówki i przypisy do tego tekstu. Dziękuję dr. Ewie Wampuszyc za jej uwagi do wcześniejszej wersji tego tekstu.
- 2 “Tykocin”, *The YIVO Encyclopedia of Jews in Eastern Europe*, źródło: <http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Tykocin> (dostęp 26.06.2015).
- 3 „We Remember Jewish Białystok”, ostatnia edycja 17 sierpnia 2014 r., źródło: <http://www.zchor.org/bialystok/bialystok.html> (dostęp: 26.06.2015).
- 4 Shevach Weiss, *The Speech of Proff Shevach Weiss, the Ambassador of Israel to Poland, The Sixtieth Anniversary of the Massacre in Jedwabne: Two Speeches Delivered in Jedwabne, 10 July 2001*, [w:] Polin, *Studies in Polish Jewry*, t. 14, Antony Polonsky (red.), Oxford 2001, s. xxi. W swym przemówieniu Weiss nie podaje liczby zamordowanych w pogromie jedwabieńskim z 10 lipca. W kontekście szerszych sporów wokół pogromu, wywołanych przez publikację *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa, szczególnie kontrowersyjna jest liczba ofiar zabitych 10 lipca 1941 r. Szacunki wahają się od 300-400 osób (liczba ciał odkrytych w czasie „częściowej ekshumacji z roku 2001” przeprowadzonej przez IPN) do 1 600 osób wskazanych w „relacji o zbrodni jedwabieńskiej (...) złożonej przez Szmula Wasersztajna przed Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną w Białymstoku w kwietniu 1945 roku” i przytoczonej przez Grossa w *Sąsiadach*. Patrz: Anna Cienciała, *The Jedwabne Massacre: Update and Review*, [w:] „The Polish Review” 2003, 48(1), s. 53.

wynikiem skupisko masowych grobów są częścią tego, co Patrick Desbois, działający na rzecz upamiętnienia Zagłady w Europie Wschodniej, nazwał „Holokaustem od kul”⁵. Określenie to odnosi się do charakteru Zagłady dominującego w Europie Wschodniej (w tym na wschodnich obszarach Polski) – a mianowicie do zbiorowych egzekucji Żydów poza obozami koncentracyjnymi i obozami śmierci⁶. W okresie okupacji niemieckiej do owych obozów deportowano wielu żydowskich mieszkańców Białostoczczyzny⁷. Jednak w północno-wschodniej części Polski przeważały mniejsze, porzucane w terenie miejsca egzekucji⁸. Upamiętnienie tych miejsc napotyka

5 Patrick Desbois, *The Holocaust by Bullets: A Priest's Journey to Uncover the Truth Behind the Murder of 1.5 Million Jews*, Nowy Jork 2009.

6 Patrick Desbois, *Yahad – In Unum's Research of Mass Grave Sites of Holocaust Victims*, [w:] *Killing Sites Research and Remembrance*, seria Międzynarodowego Sojuszu na rzecz Pamięci o Holokauście (IHRA), dr Thomas Lutz i in. (red.), Berlin 2015, s. 87.

7 W 1975 r. województwo białostockie rozdzielono na województwa białostockie i łomżyńskie. W 1999 r. obie jednostki ponownie złączono w województwo podlaskie. W niniejszym tekście omawiany obszar określam mianem Podlasia, pragnąc skupić się nie tyle na oficjalnej nazwie jednostki administracyjnej, ile na ogólnej przestrzeni geograficznej.

8 Mapa miejsc egzekucji ofiar żydowskich, *Yahad-In Unum*, 2012, źródło: <http://yahadmap.org/#map/> (dostęp 3 czerwca 2015). Choć dziś mapę regionu znaczą zbiorowe groby, to może się on poszczycić wielokulturową przeszłością. W regionach dotkniętych „Holokaustem od kul” oraz w całej Polsce toczy się od jakiegoś czasu debata nad właściwą równowagą między upamiętnianiem miejsc egzekucji a zachowywaniem pamięci o życiu żydowskim. O różnych podejściach do tej kwestii, poczynawszy od czynnego upamiętniania miejsc masowych egzekucji przez wzgląd na spoczywające w grobach ofiary, poprzez czynne upamiętnianie w celach edukacyjnych, po potępienie niepamięci o historii żydowskiego życia w Polsce, patrz: Meilech Bindinger, *Cemeteries and Mass Graves Are at Risk*; Michael Schudrich, *Jewish Law and Exhumation*, [w:] *Killing Sites Research and Remembrance...*, t. 1; Katrin Steffen, *Disputed Memory – Jewish Past, Polish Remembrance*, [w:] „Osteuropa” 2008, nr 8(10), s. 199-218. W kwestii debaty w szerszym polskim kontekście, patrz: dyskusja wokół równowagi między narracją o wiekach żydowskiego życia w Polsce a narracją o doświadczeniu Zagłady, jaka wyłoniła się po stworzeniu Muzeum Historii Żydów Polskich: David G. Roskies, *Polin: A Light Unto the Nations*, „Jewish Review of Books”, zima 2015, źródło: <http://jewishreviewofbooks.com/articles/1435/polin-a-light-onto-the-nations/>. W niniejszym tekście w większości skupiam się na upamiętnianiu miejsc zbiorowych egzekucji na Podlasiu, ponieważ temat ten wymaga jeszcze wielu badań.

na trudności wynikające zarówno z historii Zagłady w tym regionie, jak i z charakteru przestrzeni fizycznej, w której znajdują się owe masowe groby. Zbiorowe groby ofiar „Holokaustu od kul” nie zostały jeszcze gruntownie przebadane i opisane. W rzeczywistości pierwsza większa europejska konferencja na temat badań nad miejscami zbiorowych egzekucji odbyła się dopiero w 2014 roku z inicjatywy Międzynarodowego Sojuszu na rzecz Pamięci o Holokauście (IHRA). Zgromadziła ona osoby i organizacje działające na rzecz oznaczania, upamiętniania i ochrony masowych grobów, z bardzo różnych powodów: poczynając od antropologicznych, a kończąc na edukacyjnych lub religijnych⁹. Uczestnicy, motywowani bądź to względami edukacyjnymi – chęcią zachowania pamięci o życiu społeczności żydowskiej regionu oraz o jej stracie – bądź religijnymi – pragnieniem uszanowania miejsc spoczynku zmarłych – podkreślali wyraźnie, że groby należy otoczyć opieką i uznać za miejsca pamięci¹⁰. Bez względu na to, czy działania komemoratywne przybierają formę „upamiętniania estetycznego [czy też] poznawczego”¹¹, przeciwdziałają zjawisku erozji pamięci o zbiorowych grobach. Jak bowiem przedstawi niniejsza praca, miejsca, w których znajdują się takie groby, są szczególnie podatne na wymykanie się pamięci zbiorowej.

Wśród badaczy toczy się debata, czy zbiorowe groby są w rzeczywistości zawsze miejscami „nie-pamięci” czy też należy posługiwać się w stosunku do nich się terminem zaczerpniętym z pracy Pierre’a Nora: „nie-miejsca pamięci” (*non-lieux de mémoire*)¹². W niniejszej analizie upamiętnień

9 Preface, [w:] *Killing Sites Research and Remembrance...*, t. 1, s. 13.

10 Choć motywacje upamiętnienia grobów zbiorowych często się pokrywają, to w sprawie podejścia edukacyjnego patrz: Dieter Pohl, *Historiography and Nazi Killing Sites*, [w:] *Killing Sites Research and Remembrance...*, t. 1, s. 31-46; Andrej Angrick, *Operation 1005: the Nazi Regime's Attempt to Erase Traces of Mass Murder*, [w:] *Killing Sites Research and Remembrance...*, t. 1, s. 47-60; w sprawie podejścia religijnego patrz: główny rabin Polski Michael Schudrich, op. cit., s. 79-84.

11 Historycy Christhard Hoffmann i Matt Erlin rozróżniają takie formy upamiętnienia jak pomniki i programy edukacyjne. Patrz: *The Dilemmas of Commemoration*, [w:] „German Politics and Society” 1999, nr 17(352), s. 5.

12 Jest to pojęcie zastosowane przez Claude’a Lanzmanna, reżysera filmu *Shoah*, i poruszone przez dr Romę Sendykę w jej wykładzie, który odbył się 25 maja 2015 r. w ramach

zbiorowych grobów termin „nie-miejsce pamięci” stosuję w odniesieniu do tych miejsc, które nie figurują w pamięci lub świadomości mieszkańców najbliższych im miejscowości¹³. Nora, historyk i teoretyk pamięci, różni spontaniczne „środowiska pamięci” (*milieux de mémoire*) od miejsc, w których pamięć utraciła aspekt spontaniczności i musi zostać świadomie odtworzona (*lieux de mémoire*)¹⁴. Utrzymuje on, że miejscami pamięci mogą mimo wszystko pozostać nawet te, w których pamięć *odtworzono*. W debacie nad sposobami upamiętniania masowych grobów terminologia Nory pomaga przeanalizować trudności związane z upamiętnianiem owych miejsc i wyznaczyć ramy działań upamiętniania w regionie. Nora wyraźnie podkreśla, że „środowisk pamięci” już właściwie nie ma¹⁵. Ich elementy można jednak dostrzec w komemoratywnej funkcji Auschwitz. Tam bowiem działania upamiętniające nadal prowadzi społeczność byłych więźniów, dla których pamięć obozu nie jest rekonstrukcją, i którzy nadal

seminarium *Być świadkiem Auschwitz*, organizowanego przez Uniwersytet Kolumbii Brytyjskiej. Patrz: Roma Sendyka, *Prism: Understanding Non-Sites of Memory*, [w:] *EuTropes: The Paradox of European Empire*, J. W. Boyer i B. Bolden (red.), Paryż 2014, s. 183-201; Roma Sendyka, *Sites that Haunt: Affects and Non-Sites of Memory*, [w:] „East European Politics and Societies”, 20 października 2016, s. 1-16, gdzie omawia analizę lanzmannowskich terminów w: Michel Deguy (red.), *Au sujet de Shoah: Le Film de Claude Lanzmann*, Paryż 1990, oraz François Gantheret, *L'Entretien de Claude Lanzmann, Les non-lieux de mémoire*, [w:] „Nouvelle Revue de Psychanalyse” 1985, nr 33, s. 293-305. Jestem także wdzięczna dr Sendyce za wskazanie mi pojęcia „pustek” (*voids*), stosowanego przez Daniela Libeskinda, oraz terminu „miejsc fantomowych” (*phantom sites*), używanego przez Aleidę Assman, za pomocą których również opisuje się miejsca grobów masowych, a także określenia Georgesa Didi-Hubermana o przeciwnym znaczeniu, tj. „miejsc mimo wszystko”; patrz: *Claude Lanzmann's Shoah*, [w:] *Key Essays*, Stuart Libman (red.), Oxford 2007, cyt. za: Roma Sendyka, *Prism...*, s. 183-201.

13 W szerszym kontekście określenie „nie-miejsce pamięci” mogłoby się odnosić do tych przestrzeni, których w szerzej definiowanej pamięci zbiorowej nie uznaje się za miejsca do upamiętnienia. Jednak niniejszy tekst analizuje właśnie stopień uznawania za takie miejsca przestrzeni fizycznych po „Holokaucie od kul”. To w tym kontekście szczególnie ważny staje się status tych miejsc w pamięci graniczących z nimi miejscowości.

14 Pierre Nora, *Between Memory and History: Les lieux de Mémoire*, [w:] *Representations*, 26, 1989, s. 7.

15 Ibidem.

odwiedzają to miejsce¹⁶. To właśnie w Auschwitz spontaniczność pamięci wydaje się łączyć, w ograniczonym zakresie, z ideą środowiska pamięci. Jest to ważna uwaga, bo jeśli chodzi o upamiętnienia grobów zbiorowych w północno-wschodniej Polsce tego typu specyfika byłaby w dużo mniejszym stopniu możliwa do utrzymania się. Nie tylko bowiem niewielu Żydów ocalało z tego regionu, ale też spośród tych, którzy przeżyli, niewielu nadal w nim mieszka, wskutek czego działania upamiętniające często bierze na siebie ludność nieżydowska. W tym kontekście status miejsca zbiorowego grobu – zarówno wtedy, gdy jest ono elementem szeregu działań upamiętniających prowadzonych przez mieszkańców sąsiedniej miejscowości (a zatem przechodzących do sfery „lieu de mémoire”), jak i wówczas gdy pozostaje „non-lieu de mémoire” – zależy w dużej mierze od decyzji podjętych przez okoliczną ludność. Jak pokazują inne teksty niniejszej publikacji, narracje (budowane na własnym związku autora z miejscem) mogą występować w funkcji kreowania „miejsc pamięci” dla swoich odbiorców. Teksty te podkreślają fakt, że wzmianki o owych „miejscach pamięci”, pojawiające się w artykułach o regionie lub o danym miejscu, uwydatniają problem braku aktywnego ich upamiętniania na poziomie lokalnym, które mogłoby przekształcić fizyczną przestrzeń w „miejscą pamięci” („lieux de mémoire”)¹⁷. W pozostałej części niniejszego tekstu przyjrę się procesom, które sprawiają, że miejsca zbiorowych grobów nadal pozostają „nie-miejscami pamięci” („non-lieux de mémoire”), oraz przeanalizuję, jak różne siły krzyżują się z narracjami informującymi czytelników o dawnych społecznościach żydowskich i o procesie ich zniknięcia. Prześledzę te procesy w kontekście regionu Podlasia, którego własna historia Zagłady czyni szczególnie podatnym na taką narrację i na komemoratywną pustkę.

16 Rzecz oczywista, równolegle o upamiętnienie terenu b. KL Auschwitz dbają także pracownicy tamtejszego Muzeum.

17 Jestem ogromnie wdzięczna dr Bożenie Karwowskiej za jej uwagi na temat wzajemnej zależności między przestrzeniami tworzonymi przez narracje a przestrzeniami miejsc fizycznych. Więcej na ten temat, patrz: Bożena Karwowska, *Places of Muted Speech*, [w:] *Geograficzne przestrzenie utekstowione*, B. Karwowska i in. (red.), Białystok 2017.

Dla statusu miejsca jako „miejsca pamięci” („lieu de mémoire”) lub też „nie-miejsca pamięci” („non-lieu de mémoire”) kluczowe jest upamiętnianie wychodzące ze społeczności lokalnych. Jednak lokalne upamiętnianie napotyka na trudności, wynikające z przedwojennych stosunków chrześcijańsko-żydowskich, historii okupacji sowieckiej i niemieckiej oraz transgraniczności miejsc zbiorowych mogił pozostałych po tamtych czasach¹⁸. Przed jednostkami i organizacjami z regionu stoi zadanie zainicjowania procesów „przyciągających” ku upamiętnianiu i konstruowaniu miejsc pamięci, przeciwstawiających się procesom dążącym do pozostawienia zbiorowych mogił jako „nie-miejsc pamięci” („non-lieux de mémoire”).

Zdziesiątkowanie społeczności żydowskiej na Podlasiu stanowi przyczynę braku praktycznych możliwości sprawienia, by zbiorowe groby regionu stały się częścią czegoś choćby zbliżonego do spontanicznej, a więc niezrekonstruowanej pamięci właściwej dla „środowiska pamięci” („milieu de mémoire”). W czasach Zagłady zginęło ponad 90 procent żydowskich mieszkańców Podlasia. Relacje z tego okresu wskazują, że Żydzi, którym udało się uniknąć śmierci w swoich miejscowościach i którzy mogliby zostać nosicielami pamięci, często byli w stanie uciec jedynie do Białegostoku, gdzie jako „nielegalni” w getcie, żyli w niepewności, narażeni (podobnie jak i pozostali mieszkańcy getta) na egzekucje lub deportacje¹⁹. Z około 350 tysięcy przedwojennych żydowskich mieszkańców

Białostoczczyzny²⁰ latem 1945 roku przy życiu pozostało w Białymstoku około 760 osób²¹.

Po wojnie liczba Żydów w regionie nadal spadała. Ocalały z Zagłady Michel Mielnicki, przedwojenny mieszkaniec odległego od Białegostoku o osiem kilometrów Wasilkowa, w swej książce *Białystok to Birkenau* pisze o powrocie do rodzinnego miasteczka w nadziei na odnalezienie brata i siostry, a także o tym, jak mówiono mu, że „powracający Żyd wchodzi do Wasilkowa na własne ryzyko”²². Mielnicki opowiada też o braku potrzeby powrotu i o zaniku jakiegokolwiek przyciągania do regionu. Poza tym był do owego powrotu czynnie zniechęcany, podobnie jak i jego siostra. Pisze, że: „[Lenka] znacznie szybciej niż ja usłyszała o wznowieniu antysemickiej przemocy w Polsce. Wiedziała, że mama i tata nie żyją. (...) Po co więc miała tam wracać?”²³. Decyzję o wyjeździe z regionu podejmowali nie tylko ci, których pamięć ukształtowały skrajnie złe doświadczenia stosunków z nieżydowskimi mieszkańcami tych okolic. W przeciwieństwie do Michela Mielnickiego, dedykującego swą książkę „zamordowanym przez faszystowskich Polaków” oraz przez „niemieckich nazistów”, Felicja Nowak swoje wspomnienia dedykuje po części rodzinie polskich katolików, którzy uratowali jej życie. W książce *Moja gwiazda* wspomina wielu nieżydowskich Polaków, którzy wzięli na siebie ryzyko pomocy w ukryciu jej poza gettem białostockim. Wspomina też jednak o powojennej atmosferze, która sprawiała, że niektórzy z ratujących nie chcieli, by publicznie honorowano ich za bohaterskie czyny²⁴ z obawy przed odwetem. Ów strach wskazuje na obecność po wojnie postaw nie zachęcających ocalałych Żydów do pozostania

18 Konieczność uwzględniania w historii Zagłady na Podlasiu zarówno okupacji sowieckiej, jak i niemieckiej podkreślił w swych *Krwawych ziemiach* Timothy Snyder. Książka ta, wydana w 2010 r., uwypukla przemoc, do jakiej doszło na obszarach pomiędzy siłami sowieckimi i niemieckimi, a także zaznacza region na szerszej mapie Zagłady. Patrz także: Jeffrey S. Kopstein, Jason Wittenberg, *Deadly Communities: Local Political Milieus and the Persecution of Jews in Occupied Poland*, [w:] „Comparative Political Studies” 2011, nr 44(3), s. 259-283, gdzie autorzy analizują przedwojenne poziomy integracji żydowsko-chrześcijańskiej oraz okupację obszarów na wschód od linii Ribbentrop-Mołotow tak przez siły sowieckie, jak i niemieckie, a także pogromy, do których doszło po zajęciu tych terenów przez Niemców w 1941 r.

19 Felicja Nowak, *Moja gwiazda*, Białystok 1991, s. 82.

20 „We Remember Jewish Białystok”, ostatnia modyfikacja 17 sierpnia 2014 r., źródło: <http://www.zchor.org/bialystok/bialystok.html>.

21 Lucjan Doroszycki, *Survivors of the Holocaust in Poland – A Portrait Based on Jewish Community Records*, Nowy Jork 1994, s. 68.

22 Michel Mielnicki, John Munro, *Białystok to Birkenau – The Holocaust Journey of Michel Mielnicki as Told to John Munro*, Vancouver 2000, s. 220.

23 Ibidem, s. 216.

24 Felicja Nowak, op. cit., s. 6.

w regionie²⁵. W 1944 roku z Białostoczczyzny wyjechała i sama Nowak, pragnąc połączyć się w Moskwie z rodziną wujka, który przeżył wojnę²⁶. Powód jej wyjazdu świadczy o jeszcze jednej motywacji opuszczania przez ocalałych Żydów swego regionu, ludzi mierzących się przecież z problemem zdziesiątkowania swojej społeczności.

Mielnicki i Nowak to dwa przykłady ludzi, którzy postanowili opuścić swe dawne domy. Wskazują one na zjawisko występujące na dużą skalę w powojennych statystykach demograficznych regionu. Według akt gminy żydowskiej za lata 1944-1947 latem 1945 roku na Białostoczczyźnie mieszkało około 760 Żydów, lecz do końca roku ich liczba spadła do 661 osób²⁷. Istotne przeszkody napotymane w owym regionie przez Żydów oraz stale spadająca ich liczba po wojnie uzasadniają, dlaczego w wielu przypadkach wiedzę o miejscach zbiorowych grobów posiadają nie potomkowie dawnych żydowskich mieszkańców, lecz mieszkający na tym obszarze potomkowie nie-Żydów.

W wyniku prawie całkowitego zniszczenia społeczności żydowskich Białostoczczyzny garstka, która przeżyła i mogła zadbać o to, by masowe groby stały się „miejscami pamięci”, opuściła ten region. Znamienny jest przypadek Felicji Nowak. Pisząc o swej wizycie w białostockich Pietraszach i o tym, jak „pokłoniła się” i „złożyła bukiet kwiatów” w miejscu, w którym

rozstrzelano jej ojca, przypomina czytelnikom, że owemu miejscu należy się pamięć. Precyzuje swój apel, konstatując, że jest to miejsce upamiętnienia ludzi, których zabito „tylko dlatego, że byli Żydami”²⁸. Wskazuje też jednak na szersze problemy, z jakimi mierzą się próby upamiętniania w regionie: Felicja Nowak odwiedziła Pietrasze w 1971 roku, przygotowując się do emigracji z Polski. W wyniku zdziesiątkowania żydowskich mieszkańców Białostoczczyzny społeczność, dla której zbiorowe groby były automatycznie miejscami upamiętnienia²⁹, pozostawała bardzo nieliczna. Zatem decyzja o tym, które z nich staną się miejscami pamięci, spoczywała na miejscowej społeczności nieżydowskiej³⁰.

Dyskusja na temat miejsc zbiorowych mogił, na które uwagę społeczną zwróciły szeroko znane utwory³¹ przedstawiające historię regionu, rodzi pytanie, czy dla owych miejsc, dziś mniej lub bardziej znanych, lokalne działania komemoratywne nadal mają znaczenie. Odpowiedź można

28 Felicja Nowak, op. cit., s. 169.

29 [RED] Po wojnie dokonano wielu ekshumacji, które przeprowadzały także instytucje żydowskie, a więc panowało odczucie, że przynajmniej niektóre z tych miejsc nie nadawały się na miejsca upamiętnienia. Patrz: Alina Skibińska, „Protokoły ekshumacji – nieznanie i poruszające źródło do badania zbrodni wojennych i tużpowojennych” (tekst przedstawiony na międzynarodowej konferencji z okazji otwarcia wystawy głównej Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, [w:] „Od Ibrahima ibn Jakuba do Anielewicza 6”, Warszawa 11-14 maja 2015 r.).

30 Jak potwierdzają autorzy innych tekstów w niniejszej publikacji, narracja, taka jak ta przedstawiona przez Felicję Nowak, może stworzyć w umysłach czytelników własne „lieu de mémoire”, nawet jeśli ów czytelnik nie jest mocno zaangażowany w opiekę nad samym miejscem. Film *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego oraz sztuka *Nasza klasa* Tadeusza Słobodzianka, choć nie są wspomnieniami, tworzą w umysłach odbiorców „lieux de mémoire” i wskazują na trudności w jego kształtowaniu w samych miejscach grobów masowych. Jako artystyczne reprezentacje pogromów i powiązanych z nimi przestrzeni, oba dzieła odzwierciedlają poczucie autorów, że przestrzenie te zasługują na upamiętnienie, jednocześnie wskazując siły to czynne upamiętnienie utrudniające. W kolejnych akapitach skupię się właśnie na kwestii owych sił „popychających” te miejsca do pozostania „non-lieux de mémoire”.

31 Patrz: przedstawiona dalej analiza dwóch takich przykładów – Jan T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2008, oraz Władysław Pasikowski, film *Pokłosie* (2012).

25 Jak wskazała dr Bożena Karwowska, należy wziąć pod uwagę, że ci, których proszono o ukrycie żydowskich sąsiadów, stali przed trudnym zadaniem wynikającym z faktu, iż region zamieszkiwała spora liczba Żydów w stosunku do nie-Żydów. Na przykład Felicja Nowak wspomina o znajomych swej rodziny, którzy chcieli ją ukryć, lecz nie mieli środków ani możliwości. Postępowania owych ludzi nie należy łączyć z postępowaniem tych, którzy po wojnie zagrażali ratującym Żydów. Można też stwierdzić, że ich działania (lub ich brak) nie stanowią takich samych przeszkód dla upamiętnienia.

26 Felicja Nowak, op. cit., s. 153.

27 Lucjan Dobroszycki, op. cit., s. 76. Ze względu na dużą liczbę ludzi zmieniających miejsce pobytu w bezpośrednim następstwie Zagłady i wojny trudno jest ustalić dokładne statystyki ludnościowe. Ponadto w powojennych latach wielu Żydów z pewnością wystrzeżało się ujawniania swej tożsamości. Pomimo to wydaje się, że zarówno akta, jak i opinie badaczy są zgodne co do tego, iż statystyki demograficzne oddają właściwy rząd wielkości. Patrz także: *The YIVO Encyclopedia of Jews in Eastern Europe* (hasło „Białystok”, źródło: <http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Bialystok>).

dostrzec w postawach sugerujących unikanie, przez osoby indywidualne oraz organizacje, wyraźnych działań upamiętniających, jeśli odbywają się one bez wsparcia ze strony lokalnej ludności. I choć źródła obaw zarówno organizacji, jak i osób indywidualnych są różne, to problem stanowi już samo ich istnienie. W wykładzie wygłoszonym w maju 2015 roku Karen Kaplan, osoba, która ufundowała pomnik pod Rajgrodem³², niechęć swojej części swej rodziny do jego wzniesienia tłumaczyła ich obawą, że tak rzucające się w oczy przypomnienie żydowskiego dziedzictwa miasteczka i jego utraty mogłyby u dziś całkowicie nieżydowskich mieszkańców miejscowości wywołać antysemityzm³³. Podobną niechęć widać też u organizacji Yahad-In Unum; choć bowiem za swój cel stawia sobie ona „lokalizację i dokumentację miejsc masowych egzekucji Żydów”, to jej założyciel rekomendował nieangażowanie się w jakiekolwiek upamiętnienie poza „dyskretnym”, jeśli nie towarzyszyła mu żadna inicjatywa ze strony lokalnych mieszkańców. W prezentacji na temat prowadzonych przez Yahad-In Unum badań nad grobami zbiorowymi ofiar Zagłady założyciel organizacji ksiądz Patrick Desbois wyjaśniał: „Rekomendujemy także, by pracę nad ochroną i upamiętnianiem wykonywać tak bez szerokiego rozgłosu, jak to tylko możliwe. Gdybyśmy bowiem mówili publicznie o ochronie tysięcy masowych grobów Zagłady w Europie Wschodniej, to szczątki ofiar znajdujące się w różnych miejscach prywatnych i publicznych mogłyby zostać zbezczeszczone, tak aby właściciel terenu mógł uniknąć jakichkolwiek kłopotów”³⁴. Bez względu na to, czy obawy o rezultaty szeroko nagłośnionych działań upamiętniających są w każdym przypadku uzasadnione,

można z całą pewnością znaleźć przykłady z regionu wskazujące, że nawet jeśli w jakimś miejscu zidentyfikowano zbiorowe groby, to owo odkrycie nie wykluczało sytuacji, w której nadal pozostawały one „nie-miejscem pamięci” („non-lieux de mémoire”)³⁵ w przestrzeni lokalnej. W wydanej w roku 2000 książce *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*³⁶ Jan Tomasz Gross twierdzi, że mord na żydowskich mieszkańcach Jedwabnego w lipcu 1941 roku dokonały nie niemieckie siły okupacyjne, lecz mieszkańcy miasteczka³⁷. Podczas gorących sporów po publikacji książki w centrum uwagi znalazł się masowy grób miejscowych Żydów. Jednak Marta Kurkowska, stypendystka Centrum Zaawansowanych Badań nad Zagładą United States Holocaust Memorial Museum, pokazuje, że pomimo (a może właśnie z powodu) owej dodatkowej uwagi w latach następujących po publikacji *Sąsiadów* lokalni urzędnicy udzielili niewielkiego wsparcia działaniom upamiętniającym miejsce mordu³⁸. Wzniesiony tam pomnik został zdewastowany³⁹. Przykład Jedwabnego pokazuje, że sama świadomość istnienia grobu zbiorowego, czy to lokalna, czy też międzynarodowa, nie gwarantuje stworzenia bezpiecznego i na trwałe wpisującego się w przestrzeń społeczną miejsca pamięci.

Trzeba też zaznaczyć, że miejsce masowych grobów nie staje się automatycznie (czy też na stałe) „nie-miejscem pamięci” („non-lieux de mémoire”) tylko dlatego, że wiedzą o nim jedynie miejscowi. Oznacza to jednak, że społeczność lokalna określa, jak wyraźnie zostają one oznaczone jako miejsca grobów i w jakim stopniu stają się częścią obchodów upamiętniających czasy wojny. Zdaniem Katrin Steffen „nieżydowskie członkowie

32 Pomnik miał upamiętnić mord na około 100 członkach społeczności żydowskiej miasteczka, w tym rodziny ojca Kaplan. Karen Kaplan, prezentacja „Potomkowie Rajgrodu” przedstawiona na seminarium *Być świadkiem Auschwitz*, Michałowo, 28 maja 2015 r.

33 Ibidem. [RED] Tym niemniej w ostatnich latach zauważyć można coraz liczniejsze tego rodzaju działania komemoratywne z inicjatywy organizacji państwowych i lokalnych, np. w formie cyklicznego składania kwiatów na pomnikach i grobach ofiar w Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Krasnosielcu, Łopuchowie, Ostrowi Mazowieckiej, Siemiatyczach, Giełczynie, Łomży, Radziłowie, Szczerbie, Szczuczynie itd.

34 Patrick Desbois, *Yahad – In Unum’s Research of Mass Grave Sites of Holocaust Victims...*, s. 95.

35 Jak wcześniej wspominałam, przez „non-lieu de mémoire” rozumiem miejsce, które nie zostało włączone do szerszej pamięci miejscowości o okresie wojny.

36 Jan T. Gross, *Sąsiedzi*, książka wydana po polsku w 2000 r., a po angielsku w 2001 r.

37 Ibidem, s. 11. Wśród wielu publikacji na ten temat najważniejszą nadal pozostaje: Paweł Machcewicz (red.), *Wokół Jedwabnego*, Warszawa 2002.

38 Marta Kurkowska, *Jedwabne and Wizna – Monuments and Memory in the Łomża Region*, [w:] „Polin” 2008, nr 20, s. 256.

39 [RED] We wrześniu 2011 r. akt ten spotkał się z szerokim potępieniem w polskich mediach, po czym pomnik został odrestaurowany i zaopatrzony w monitoring.

polskiego społeczeństwa nie podjęli się tego zadania”⁴⁰. Podkreśla ona, iż Zagładę przeżyło tak niewielu Żydów, że nie byli oni w stanie stać się „nosicielami pamięci zbiorowej, (...) a tym samym zrekompensować odejście pokolenia, które doświadczyło tych wydarzeń osobiście”. Natomiast Agnieszka Nieradko z Komisji Rabinicznej w Polsce utrzymuje, że „przez 70 lat pamięć o losie swych żydowskich sąsiadów utrzymywały społeczności lokalne”. Opowiadając o działaniach prowadzonych przez Komisję Rabiniczną w celu znalezienia i zachowania grobów ofiar Zagłady, Nieradko sugeruje, że te „społeczności lokalne (...) powinny być punktem wyjścia do (...) pracy [Komisji]”⁴¹. Zestawienie wypowiedzi Steffen i Nieradko zdaje się sugerować, że nawet w przypadku grobów pozostawionych jako „nie-miejsca pamięci” („non-lieux de mémoire”), pamięć po zamordowanych na ich terenie społecznościach trwa, nawet jeśli nie wyraża jej upamiętnienie w przestrzeni. Ujmując jednak sprawę nieco szerzej, należy stwierdzić, iż rozbieżność między odczytaniem stanu pamięci o Żydach w Polsce przez Steffen i Nieradko pokazuje, że poziom upamiętnienia jest różny w różnych społecznościach lokalnych. Stwierdzenie tego faktu rzuca nowe światło na sposób posługiwania się terminem „nie-miejsce pamięci” („non-lieux de mémoire”). Na przykład Roma Sendyka uważa, że owo pojęcie obejmuje miejsca o „przeszłości znanej tylko miejscowym”⁴², co wynika z faktu, że na ogół czynnie upamiętniane są tylko miejsca znane szerszej społeczności. Warto jednak zauważyć, że różnica między miejscem zbiorowych grobów pozostającym „nie-miejscem pamięci” („non-lieu de mémoire”) a tym stającym się „miejscem pamięci” („lieu de mémoire”) nie polega na uczestniczeniu w obchodach upamiętniających osób spoza społeczności żyjącej tam, gdzie owe mogiły się znajdują. Zakładając, że „miejsce pamięci” („lieu de mémoire”) to miejsce upamiętniane czynnie

40 Katrin Steffen, op. cit., s. 206.

41 Agnieszka Nieradko, *Rabbinical Commission for Jewish Cemeteries in Poland*, [w:] *Killing Sites Research and Remembrance...*, t. 1, s. 176.

42 Roma Sendyka, *Prism...*, abstrakt tekstu przedstawionego w paryskim ośrodku Uniwersytetu Chicagowskiego, źródło: <https://centerinparis.uchicago.edu/page/panel-2-abstracts>.

(choć nie spontanicznie), można oba te pojęcia, zatem zarówno „nie-miejsce pamięci” („non-lieux de mémoire”), jak i „miejsce pamięci” właśnie („lieux de mémoire”), użyć do odróżnienia przestrzeni, które nie stanowią centralnej części świadomości danej miejscowości⁴³ od tych nimi będących.

Przyjrzyjmy się dla przykładu jednemu z miasteczek Podlasia, w którym pomnik upamiętniający zamordowanych Żydów aż do niedawna pozostawał na obrzeżu działań komemoratywnych miejscowości. Jednak jakiś czas temu pieczę nad nim przejęli uczniowie miejscowej szkoły, nakłonieni przez jej dyrektorkę, i od tej chwili został on bardziej włączony do lokalnych działań upamiętniających, a tym samym przeniesiony z obszaru „nie-miejsca pamięci” („non-lieu de mémoire”) do czegoś, co w świadomości mieszkańców miasteczka zbliża się do „miejsca pamięci” („lieu de mémoire”)⁴⁴.

Choć kluczowe znaczenie mają działania komemoratywne wychodzące z wewnątrz społeczności lokalnej, to lokalne inicjatywy upamiętniania napotykają na szczególne trudności – które można postrzegać jako procesy zniechęcające mieszkańców do aktywnej opieki nad grobami swych byłych żydowskich sąsiadów. Badacze polskiej historii i pamięci przyjmują, że wybuch drugiej wojny światowej oraz konferencja jałtańska, które pozbawiły Polskę niepodległości, doprowadziły do przedstawiania w polskiej pamięci zbiorowej obrazu wojny jako „katastrofy narodowej”⁴⁵. Takie

43 „Centralną” w tym znaczeniu, że są w danej miejscowości upamiętniane w stopniu zbliżonym do innych wydarzeń, nie związanych z Zagładą.

44 Marta Kurkowska, op. cit., s. 257. Owym miasteczkiem jest Jedwabne. Warto odnotować kontrast między wcześniejszymi próbami upamiętnień poprzez kanały oficjalne, które cieszyły się niewielkim poparciem (o czym wspomina wcześniejsza część niniejszej pracy), a niedawnym sukcesem dyrektora szkoły, który pamięć o dawnych żydowskich mieszkańcach miasteczka starał się włączyć w pamięć zbiorową przyszłych pokoleń Jedwabnego.

Dla zniuansowania spostrzeżeń, które z natury są ogólne, nawet jeśli czyni się je na poziomie opisu konkretnych miejscowości, równie ważna jest druga seria kontrastów. [RED] W Polsce do aktów wandalizmu dochodzi także na cmentarzach katolickich. Upamiętnień nie sposób dokonać bez zgody władz lokalnych.

45 Kai Struve, *Rites of Violence? The Pogroms of Summer 1941*, [w:] „Polin” 2012, nr 24, s. 264 oraz Deidre Berger, *Protecting Memory: Preserving and Memorializing the Holocaust Mass*

akcentowanie pozostawia bardzo niewiele miejsca na pamięć o Zagładzie jako pamięć o katastrofie Żydów. Ponadto w okresie komunistycznym propaganda przedstawiała ofiary wojny jako męczenników antyfaszystowskich i skupiała się nie tyle na antyżydowskich, ile na antypolskich działaniach niemieckich okupantów, co prowadziło do postrzegania obywateli przede wszystkim jako „polskiej tragedii”. W różnych miejscach Polski znaleźć można pomniki poświęcone zabitym w czasie Zagłady obywatelom polskim, których przesłanie pomija religijną tożsamość ofiar, nie wspominając o ich żydowskości i jednocześnie nazywając je „więźniami politycznymi i jeńcami wojennymi”⁴⁶. Wraz z upadkiem komunizmu zaczęto bardziej otwarcie mówić o religijnej przynależności i tożsamościach ofiar nazistów⁴⁷.

Choć przywracanie ofiarom tożsamości mogłoby prowadzić do pluralizacji pamięci, to troska o upamiętnienie żydowskich ofiar, przejawiana przez nieżydowską społeczność polską jako troska o część ich własnej historii, pozostaje skomplikowaną sprawą w wielu regionach, także na Podlasiu. Wzajemne stosunki miejscowych Żydów i chrześcijan były w przeszłości złożone. Nawet przed Zagładą, gdy członkowie społeczności żydowskiej byli ważnymi postaciami dla regionu, wielu traktowało obie te społeczności jako rozdzielne. Pomimo wspólnego udziału w niektórych przedsięwzięciach kulturalnych rywalizacja ekonomiczna oraz bariery językowe istniejące pomiędzy tymi członkami społeczności żydowskiej,

Graves of Eastern Europe, [w:] *Killing Sites Research and Remembrance...*, t. 1.

46 Sformułowanie na tablicy pamiątkowej z czasów komunistycznych, upamiętniającej ofiary Auschwitz III-Monowitz, których znaczną większość stanowili Żydzi („Memorial Sites for the Buna/Monowitz Concentration Camp”, Wolheim Memorial, źródło: http://www.wollheim-memorial.de/en/gedenkorte_fuer_das_kz_bunamonowitz (dostęp: 8.07.2015). Patrz także: opis pomnika na białostockich Pietraszach z 1971 r. pióra Felicji Nowak; na pomniku nie było „żadnej wzmianki, że (...) [zamordowanych tam] zabito tylko dlatego, że byli Żydami” (Felicja Nowak, op. cit., s. 169). [RED] Obecnie na pomniku tym znajduje się dwujęzyczny (polski i hebrajski) tekst upamiętniający śmierć 5000 białostockich Żydów oraz 100 zamordowanych tam także Polaków i Białorusinów.

47 Katrin Steffen, op. cit., s. 199.

48 „The Processes of Collective Memory in Białystok”, wykład dla seminarzystów *Być*

którzy mówili głównie w jidysz i po rosyjsku, a polskojęzycznymi chrześcijanami⁴⁸ pogłębiały podziały między obiema społecznościami.

Historia Zagłady na obszarze Podlasia także wydaje się nie pozostawać bez wpływu na marginalizację narracji o odrębności tragedii Żydów oraz na jej upamiętnienie. Badania przeprowadzone na terenie całego kraju w 1998 roku pokazały, że dorośli (definiowani wówczas jako „młodzi Polacy”) obawiali się, „że jeśli będzie się uwydatniać cierpienie żydowskie, to nie zaznaczy się dostatecznie rangi polskiego cierpienia w czasie drugiej wojny światowej”⁴⁹. Na terenach wschodniej Polski, które najechali i okupowali zarówno Sowieci, jak i Niemcy, podkreślanie faktu, że wojna stanowiła przede wszystkim atak na naród polski, mogło być stosunkowo silniejsze, zaś potrzeba upamiętnienia wyjątkowo tragicznego losu Żydów stosunkowo słabsza. Podlasie stanowiło część obszaru „podwójnej okupacji”, na wschód od linii Ribbentrop-Mołotow⁵⁰. W regionie tym Polacy nie-Żydzi, co prawda nie będący celem prześladowań w takim wielkim stopniu jak Polacy pochodzenia żydowskiego, również doznali przemocy zarówno ze strony okupantów sowieckich, jak i niemieckich. Pamięć o doświadczeniach obu okupacji kształtuje pamięć regionalną, w której „polscy Żydzi (...) z ich cierpieniem mają w opowieściach o wojennej martyrologii marginalne znaczenie”, jak ujmuje to Marta Kurkowska, opisując „pamięć oficjalną” na Podlasiu⁵¹. W rezultacie owa pamięć regionalna pozostawia niewiele miejsca na czynne upamiętnianie niedoli społeczności postrzeganej przez wielu jako „obca”.

Okres podwójnej okupacji nie tylko spowodował po wojnie brak potrzeby dostrzeżenia strat poniesionych przez społeczność żydowską regionu, ale jeszcze w trakcie trwania wojny doprowadził do stworzenia klimatu sprzyjającego aktom lokalnej przemocy wobec żydowskich mieszkańców

świadkiem Auschwitz, Białystok, 27 maja 2015 r. Patrz także: Jeffrey Kopstein, Jason Wittenberg, op. cit., s. 4.

49 Jolanta Ambrosewicz-Jacobs, *The Development of Holocaust Education in Post-Communist Poland*, [w:] „Polin” 2008, nr 20, s. 277.

50 Timothy Snyder, op. cit., s. 214.

51 Marta Kurkowska, op. cit., s. 249.

52 Timothy Snyder, op. cit., s. 218, 219.

Podlasia, co do dziś, w niektórych przypadkach, zniechęca do mówienia o dawnych żydowskich sąsiadach. Część społeczności nieżydowskiej była przekonana (co podsycali okupanci niemieccy⁵²), że miejscowi Żydzi licznie współpracowali z okupantami sowieckimi. Kwestia oceny skali zjawiska żydowsko-sowieckiej kolaboracji jest tutaj szczególnie drażliwa. Oczywiście niektórzy ludzie, między innymi także Żydzi, kolaborowali z Sowietami. Jeden z takich przykładów podaje Michel Mielnicki, opowiadając o swym ojcu, który pracował dla NKWD⁵³. Ujmując rzecz szerzej, politolodzy Jeffrey Kopstein i Jason Wittenberg potwierdzają „serdeczne powitanie zgotowane Sowietom przez niektórych Żydów” w roku 1939⁵⁴. Jednak podkreślają również, że uogólnienia stają się problematyczne, jeśli bierze się pod uwagę stopień powiązania kwestii percepcji żydowsko-sowieckiej kolaboracji z występującymi wcześniej w antysemityzmie motywami „judeo-bolszewizmu”^{55 56}. Kolaboracja i oskarżenia o jej przejawy

53 Michael Mielnicki, op. cit., s. 84.

54 Jeffrey Kopstein, Jason Wittenberg, op. cit., s. 7.

55 Ibidem.

56 „Serdeczne powitanie” Sowietów przez członków jakiegokolwiek grupy etnicznej w Polsce wstrząsnęło tymi Polakami, którzy obawiali się sowieckich wpływów i okupacji. Dziękuję dr. Setkiewiczowi za zwrócenie mi uwagi na tę kwestię i na szerszą debatę wokół niej. Od kilku lat toczy się w Polsce poważna dyskusja nad głębią i zasięgiem sympatii dla sowieckich okupantów i współpracy z nimi w tym okresie wśród społeczności żydowskiej. Badacze, m.in. Marek Wierzbicki, naświetlali przypadki, w których żydowscy komuniści uczestniczyli w denuncjacjach i atakach na „polskich żołnierzy, oficerów i policjantów” (Marek Wierzbicki, *Western Belarus in September 1939: Polish-Jewish Relations in the Kresy*, [w:] *Shared History – Divided Memory*, Elazar Barkan, Elizabeth A. Cole, Kai Struve (red.), Lipsk 2007, s. 140). Debatę nad kontekstem, w jakim należy postrzegać te wydarzenia, jest bardzo napięta i narażona na upolitycznienie. Wierzbicki, który te wydarzenia określa mianem „entuzjastycznego powitania Sowietów”, patrzy na nie przez kontekst „Kresów”, w których – jak twierdzi – oczekiwania i lojalność wobec państwa polskiego były różne u żydowskich i nieżydowskich obywateli. Według niego w „okresie międzywojennym” „szanse na przyzwoite życie” były małe i występowała „dyskryminacja antyżydowska” (Marek Wierzbicki, *Western Belarus in September 1939...*, s. 138). W dziedzinie socjologii z podobnym argumentem o okresie międzywojennym wystąpił Tadeusz Piotrowski, według którego ów okres odznaczał się wzajemnym rozchodzeniem się społeczności żydowskiej i nieżydowskiej, gdyż niektórzy Żydzi wstępowali w szeregi

są w naszej dyskusji istotne ze względu na rolę, jaką odegrały w akcie uczynienia Żydów kozłem ofiarnym i obarczenia ich odpowiedzialnością za inwazję sowiecką, a także odpowiedzialnością za przemoc Sowietów wobec miejscowej ludności. Wrogość wobec żydowskich mieszkańców regionu narastała wskutek zawiści ludności nieżydowskiej, wynikającej ze wzrostu pozycji niektórych Żydów pod rządami Sowietów (choć, jak przypominają Kopstein i Wittenberg, była to względna poprawa sytuacji wobec wcześniejszego „niskiego statusu” Żydów⁵⁷) i tym samym umocnienia się wizerunku Żydów jako „obcych” (wywodzącego się z postrzegania Żydów jako części „żydowsko-bolszewickiego” sojuszu).

Na niektórych terenach doprowadziło to do pogromów ludności żydowskiej, dokonanych przez podległą przez niemieckich okupantów

komunistów (*Poland's Holocaust: Ethnic Strife, Collaboration with Occupying Forces and Genocide in the Second Republic, 1918-1947*, Jefferson N.C. 1998). Piotr Wróbel ostrzega przed wyjaśnieniami, które pomijają kwestię postrzegania atrakcyjności komunizmu i odmiennych reakcji na okupację sowiecką wśród różnych społeczności żydowskich (Marek Jan Chodakiewicz, *The Massacre in Jedwabne, July 10, 1941: Before, During and After – Review*, [w:] „The Sarmatian Review” 2006, nr 26(3)). Podobnie krytyczne uwagi ma Joanna Michlic w swym tekście wchodzącym w skład *Shared History – Divided Memory. Jews and Others in Soviet-Occupied Poland, 1939-1941*. Praca Michlic wskazuje na – jak dotąd nierozwiązaną – kwestię stopnia, do jakiego dyskusję o kolaboracji polskich Żydów z okupantami sowieckimi zabarwiają wcześniejsze idee „żydokomuny” oraz odmienne perspektywy źródeł – tych zebranych przez członków NKWD oraz tych opracowanych i przechowanych w archiwum Ringelbluma przez członków grupy Oneg Szabat, działającej z getta warszawskiego (Andrzej Żbikowski, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką (1939-1941)*, Marek Wierzbicki, Warszawa 2001 [recenzja], *Pamięć i Sprawiedliwość*, 2002, s. 305). Inne komentarze do zarysowanej tu debaty dostępne dla czytelników anglojęzycznych zawarte są w: *Jews in Eastern Poland and the USSR, 1939-46*, Norman Davies, Antony Polonsky (red.), Hampshire 1991; Antony Polonsky, Joanna Michlic (red.), *The Neighbours Respond: The Controversy over the Jedwabne Massacre in Poland*, Princeton 2009; Elazar Barkan, Elizabeth A. Cole, Kai Struve (red.), *Shared History – Divided Memory*, Lipsk 2007.

57 Jeffrey Kopstein, Jason Wittenberg, op. cit., s. 7.

58 Na owych obszarach znajdowały się też Jedwabne i Radziłów, omawiane przez Jana

miejscową ludność⁵⁸. Pisząc o dzieciach z Jedwabnego, Kurkowska sugeruje, że „trauma jednostkowej i prywatnej pamięci tych, którzy wiedzieli, co się naprawdę zdarzyło”, miała nie dotrzeć do przyszłych nieżydowskich pokoleń Jedwabnego⁵⁹. Kwestie te wysuwa na pierwszy plan Tadeusz Słobodzianek w sztuce *Nasza klasa*, przedstawiając własne wyobrażenia powojennych rozmów, w trakcie których zaangażowani w pogromy ustalają, „co jest tajemnicą i co jest święte”⁶⁰. Lokalną przemoc (bardziej niż przemoc zewnętrznego agresora) wobec społeczności żydowskiej ujawnia także Władysław Pasikowski w filmie *Pokłosie*, pokazując ją jako powód tłumienia działań komemoratywnych⁶¹.

Podobnie jak sama historia „Holokaustu od kul”, również tereny, na których się on odbywał, stanowią wyzwanie dla działań upamiętniających⁶². Pamięć, jak pisze Pierre Nora, „zakorzeniona jest w konkrety, w przestrzeni, w geście, obrazie i przedmiocie.”⁶³. Choć „miejsca pamięci” („lieux de mémoire”) jedynie zastępują prawdziwą pamięć⁶⁴, proces przemiany „nie-miejsca pamięci” („non-lieux de mémoire”) w „miejsce pamięci” („lieux de mémoire”) jest wspomagany przez konkretnie i wyraźnie oznaczone przestrzenie przeznaczone na pomniki lub na uroczystości komemoratywne. Po „Holokaucie od kul” pozostały jednak zbiorowe

Tomasza Grossa w *Sąsiadach*. Kopstein i Wittenberg wyjaśniają, dlaczego do pogromów doszło akurat w tych miejscowościach, a nie w innych. Choć Kopstein i Wittenberg sugerują, że statystycznie rzecz biorąc, czynnikiem decydującym o wybuchu pogromu, lub o jego braku, mógł być stopień politycznej integracji społeczności żydowskich i nieżydowskich, to podkreślają też, że w zrzucając winę na Żydów znaczącą rolę odegrały oskarżenia o kolaborację; tę rolę odgrywały też one później w pracach nacjonalistycznych historyków (Jeffrey Kopstein, Jason Wittenberg, op. cit., s. 7).

59 Marta Kurkowska, op. cit., s. 249.

60 Tadeusz Słobodzianek, *Nasza klasa*, Gdańsk 2009, s. 68.

61 *Pokłosie*, reż. Władysław Pasikowski (2012). Film Pasikowskiego, tak jak *Nasza klasa* Słobodzianka, dotyczy zagadnień poruszanych przez Grossa w *Sąsiadach*.

62 Patrick Desbois, *Yahad-In Unum's Research of Mass Grave Sites of Holocaust Victims...*, s. 87.

63 Pierre Nora, *Między pamięcią a historią*, Gdańsk 2022, s. 98.

64 Ibidem, s. 12.

65 Deidre Berger, *Protecting Memory...*, s. 101. [RED] Patrz także: praca Caroline Sturdy

groby o trudnych do wyznaczenia granicach. Omawiając przeszkody w ochronie i upamiętnianiu, dyrektorka Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego w Berlinie Deidre Berger pisze o trudnościach związanych z ustaleniem granic mogił po latach, czy wręcz dekadach, od wydarzeń: „ustalenie miejsc i wyznaczenie granic okazało się dużym wyzwaniem po tak wielu latach zaniedbań”⁶⁵. Także Roma Sendyka identyfikuje problemy z bezsprzecznym ustaleniem, że oto właśnie jest się w miejscu pamięci, w sytuacjach, w których granice owego miejsca nie są dokładnie wyznaczone. Jako przykład podaje obszar obozu koncentracyjnego w Płaszowie, obecnie stanowiącego park, następnie przechodząc do obserwacji na temat podobnych przestrzeni w Europie Wschodniej⁶⁶. Jeśli bowiem nie widać granic miejsca pamięci, to odwiedzającemu z pewnością trudniej jest poczuć, że się w nim znajduje. Obserwacja ta ma zastosowanie także do masowych grobów na Podlasiu – brak wyraźnych oznaczeń ich granic wzmacnia prawdopodobieństwo, że pozostaną one „nie-miejscami pamięci” („non-lieux de mémoire”)⁶⁷.

Jednak nie tylko niezdefiniowanie granic masowych grobów sprawia, że zmniejsza się prawdopodobieństwo ich aktywniejszego upamiętniania. Niedookreślenie granic może być przyczyną obaw dotyczących zasad użytkowania terenu, co z kolei może leżeć u podstaw procesów przeciwdziałających bardziej zdecydowanemu utrwalaniu w świadomości zbiorowej przekonania, że jako mogiły, są one świętymi miejscami upamiętnienia. Jeśli chodzi o kwestię niektórych przeszkód w aktywnym upamiętnianiu miejsc zbiorowych grobów, wspominałam już Patricka Desbois, który mówi o powszechnej wśród właścicieli ziemi, na której znajdują się groby masowe, preferencji jej „desakralizacji” w celu „uniknięcia jakichkolwiek

Colls, *Forensis: The Architecture of Public Truth*, Forensic Architecture (red.), Berlin 2014, oraz Caroline Sturdy Colls, *Holocaust Archaeologies: Approaches and Future Directions*, Nowy Jork 2015, gdzie opisują one rozwój technik badawczych umożliwiających określenie granic miejsc egzekucji.

66 Roma Sendyka, seminarium *Być świadkiem Auschwitzu*.

67 Ibidem.

68 Patrick Desbois, *Yahad-In Unum's Research of Mass Grave Sites of Holocaust Victims...*,

kłopotów”⁶⁸. Również Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich wypowiedział się na temat potencjalnej „niedogodności” odnalezienia grobu masowego na „czyimś polu”, używanym na przykład jako ziemia orna. Wiele osób wyrażało obawy, że mówienie o tej ziemi jako o cmentarzu uniemożliwi jej dotychczasowe wykorzystanie⁶⁹.

W kontekście różnych historycznych i przestrzennych procesów zachęcających do marginalizowania zbiorowych grobów w sferze działań komemoratywnych, zadaniem działających w regionie organizacji i osób jest wychodzenie z inicjatywami budującymi istotną potrzebę upamiętnienia mogił i społeczności pochowanych w nich ludzi. Niezrekonstruowana pamięć „niesiona przez żyjące społeczeństwo”, którą można byłoby kojarzyć z „milieu de mémoire”, jest, w kontekście zdziśiatkowanej lokalnej społeczności żydowskiej, nieosiągalna⁷⁰. Żadna forma upamiętnienia nie wypełni pustki pozostałej po utraconej społeczności. Celem jest raczej doprowadzenie do sytuacji, w której miejsca już istniejące, ale nie upamiętniane aktywnie, stałyby się bardziej istotną częścią świadomości danej miejscowości. Omawiając „miejsca pamięci” („lieux de mémoire”), Nora podkreśla, że wymagają one „komemoratywnej czujności”, bo inaczej – zwłaszcza w przypadku pamięci o grupach mniejszościowych – „historia zmiotłaby je z powierzchni ziemi.”⁷¹. Zakres pracy wykonanej przez organizacje z regionu wskazuje, że działania upamiętniające i komemoratywna czujność na poziomie lokalnym mogą przybierać różne formy. W pierwszym roku po zakończeniu wojny, Noe Grüss, jeden z założycieli Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, wyraził pragnienie osiągnięcia czegoś, co Christhard Hoffmann i Matt Erlin określili mianem „upamiętnienia poznawczego”⁷², realizowanego nie poprzez wzniesienie memoriału „z marmuru czy kamienia, lecz (...) pomnika

w ludzkich sercach i pamięci”⁷³. Jednym z zadań działających w regionie grup, takich jak Centrum Wielokulturowe w Michałowie oraz Yahad-In Unum i Europejska Inicjatywa Cmentarzy Żydowskich Lo-Tishkach, zajmujących się głównie odszukiwaniem i oznaczaniem miejsc grobów, jest także edukacja. Badania na temat prowadzonej w Polsce edukacji o Zagładzie, zrealizowane przez dyrektora Centrum Badań Holokaustu Uniwersytetu Jagiellońskiego⁷⁴, wskazują także, jak „upamiętnianie poznawcze” i estetyczne mogą funkcjonować wspólnie. Autorka pisze: „Edukacja nieformalna, prowadzona często przez organizacje pozarządowe, dociera do szerszego kręgu odbiorców w miejscowościach, w których istnieją pomniki Zagłady”⁷⁵. W tych przypadkach zarówno działania oparte o owo miejsce pamięci, jak i te oparte o edukację wzajemnie przyczyniają się do większej potrzeby „komemoratywnej czujności”⁷⁶.

O ile w przypadku Auschwitz wciąż można mówić o pewnej spontaniczności upamiętnień, o tyle najprawdopodobniej zniknie ona wraz z odejściem byłych więźniów. Na szczęście działalność edukacyjna i badawcza Muzeum sprawia, że były obóz pozostaje miejscem pamięci i wspiera długoterminową „czujność komemoratywną”. Jednak na Podlasiu (regionie tu omawianym) wzbudzenie takiej czujności napotyka na specyficzne przeszkody. Różnice wyznaniowe pomiędzy zamordowanymi członkami społeczności żydowskiej oraz tymi, którzy mogą zachować o nich pamięć, uwydatniają skalę eksterminacji oraz wskazują na wagę upamiętnienia jej ofiar, upamiętnienia wychodzącego od lokalnych społeczności nieżydowskich⁷⁷. Jednocześnie historia podwójnej okupacji i transgeniczny charakter miejsc, w których znajdują się zbiorowe groby, wpływają na

„Polin” 2008, nr 20, s. 77.

74 Jolanta Ambrosewicz-Jacobs, *The Development of Holocaust Education in Post-Communist Poland*, [w:] „Polin” 2008, nr 20, s. 271-304.

75 Ibidem, s. 301.

76 Patrz także: film *A Town Called Brzostek*, reż. Simon Target (2014), o pracy profesora Jonathana Webbera nad odbudową cmentarza żydowskiego w Brzostku, skąd pochodziła jego rodzina. Dziękuję dr Romie Sendyce za zwrócenie mi uwagi na ten film.

77 Roma Sendyka, seminarium *Być świadkiem Auschwitz*.

s. 95.

69 Michael Schudrich, op. cit., s. 80.

70 Pierre Nora, *Między pamięcią...*, s. 104.

71 Ibidem.

72 Christhard Hoffmann, Matt Erlin, op. cit., s. 5.

73 Natalia Aleksun, *The Central Jewish Historical Commission in Poland 1944-1947*, [w:]

zmniejszenie wśród dzisiejszych społeczności lokalnych odczuwania potrzeby działań upamiętniających nieistniejącą już społeczność żydowską. Trudności te są tylko po części zapośredniczone przez opowieści i reprezentacje artystyczne, które utrzymują obraz Podlasia jako regionu naznaczonego miejscami do upamiętnienia. W tym w właśnie świetle można postrzegać wysiłki ludzi i organizacji (tak lokalnych, jak i o szerszym zasięgu), działających na rzecz upamiętnienia. Co ważne, te indywidualne i instytucjonalne działania stanowią część szerszych starań na rzecz odtworzenia potrzeby upamiętniania. Wzbudzając ową potrzebę, zachęcają do „czujności komemoratywnej”, niezbędnej do przeciwdziałania erozji pamięci o miejscach, a także pamięci o ludziach i społecznościach, których utratę owe miejsca symbolizują.

Emily Winckler

Utracony język. Wpływ Zagłady na język i literaturę jidysz

Jidysz, język wschodnioeuropejskich Żydów, pojawił się prawdopodobnie około tysiąca lat temu¹. Żydzi mówili nim przez stulecia, w czasach pierwszej Rzeczypospolitej (unii polsko-litewskiej). Można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że jidysz przeżywał okres powstawania i wzrostu do XX wieku, kiedy to nastąpił jego gwałtowny upadek. W wyniku przesunięć granic w Europie w XIX i XX wieku, większość światowej populacji Żydów znalazła się w początkach XX wieku w Europie Wschodniej i Środkowej². Brak stabilnej własności ziemskiej i praw do obywatelstwa sprawiły, że stworzyli oni silną żydowską kulturę, natomiast nie wytworzyli niektórych cech poczucia tożsamości *narodowej*³. Aż do 1939 roku cała Europa Środkowo-Wschodnia stanowiła obszar o największej na świecie liczbie żydowskich mieszkańców, a także centrum żydowskiej kultury. Kultura żydowska, czy też kultura jidysz, w tym właśnie regionie rozkwitła i dała początek bogatej historii literatury. Jako język, jidysz stał się przed 1939 rokiem głosem Żydów aszkenazyjskich i zdefiniował ich kulturę nie tylko na wspomnianym obszarze, ale (dzięki emigracji) także poza jego granicami, przenikając do świata poprzez literaturę oraz wzajemną

1 Składam ogromne podziękowania dr Karolinie Szymaniak z Żydowskiego Instytutu Historycznego za jej wsparcie i pomoc naukową.

2 [RED] Raczej z powodu prześladowań i wypędzeń Żydów z krajów Europy Zachodniej w wiekach średnich.

3 [RED] Co związane było z brakiem pewnych jego atrybutów, wynikających z nieistnienia ich własnego państwa. Natomiast głównym, obok tradycji, elementem żydowskiej tożsamości, była nadal religia.

korespondencję Żydów rozsianych po całym świecie. Niestety dziś język ten, a wraz z nim cała literacka tradycja, został nieomal całkowicie wypchnięty z obszaru wspólnej pamięci, wyszedł także z powszechnego użycia. W niniejszej pracy argumentuję, że ów upadek jest bezpośrednim skutkiem Zagłady. Spowodowała go nie tylko śmierć ludzi, którzy nim mówili, ale także post-Holokaustowe fale emigracji, asymilacja i powojenne podejście do kwestii języka i judaizmu. Szczególną uwagę zwrócę na Auschwitz⁴ i jego wpływ na ową degradację.

Przed Zagładą jidysz przeżywał okres rozkwitu, definiowany nie tylko jako język, a więc nośnik kultury i narzędzie komunikacji, ale również jako pewne bogactwo tradycji literackiej, mające olbrzymie znaczenie i szeroki zasięg. Światowe centrum kultury jidysz, Polskę, a przede wszystkim Warszawę, zamieszkiwało wielu znanych pisarzy publikujących głównie w tym języku. W latach 30. XX wieku z 16 147 000⁵ Żydów na świecie, 9 372 000 – czyli aż 58 procent – mieszkało w Europie⁶. Ze swoimi 350 tysiącami Żydów mieszkających w samej tylko Warszawie, Polska była wówczas bez wątpienia światowym centrum żydowskiego życia. Jako Aszkenazyjczycy, polscy Żydzi mówili w jidysz. Ich wpływ na Żydów europejskich oraz tych, którzy mieszkali poza granicami Europy, przekładał się także na znaczenie języka, w związku z czym jidysz stał się w tamtych czasach „pierwszym lub drugim językiem około dwóch trzecich narodu żydowskiego”⁷.

4 Auschwitz powszechnie postrzega się jako epicentrum Zagłady. I choć utożsamianie pojedynczego miejsca czy doświadczenia z całością Holokaustu jest nieściśłością, to niemniej jednak Auschwitz stanowi dla historyków Zagłady ważne studium przypadku, nie tylko z powodu samej liczby zamordowanych i więzionych tam ofiar, ale także z powodu niezliczonej gamy różnych przeżyć z nim związanych. Auschwitz pozwala bowiem zobaczyć, że każda ofiara doświadczała Zagłady inaczej; można nawet stwierdzić, jak czynią to Roskies i Diamant w *Holocaust Literature: A History and Guide*, że „świat ‘postmodernistyczny’ zaczął się w Auschwitz”. David Roskies, Naomi Diamant, *Holocaust Literature: A History and Guide*, New England 2012, s. 5.

5 Eyvatar Friesel, *Atlas of Modern Jewish History*, Nowy Jork 1990, s. 64.

6 Ibidem, s. 64.

7 Ibidem, s. 64.

Lata międzywojnia były dla literatury jidysz szczególnie owocne i zbiegły się w czasie z okresem niepodległości Polski. Gdy w Wersalu nakreślono nowe granice Polski, duża część tak zwanej „strefy osiedlenia” (jedynego obszaru carskiej Rosji, w której Żydom wolno było mieszkać) znalazła się w jej granicach⁸. W rezultacie liczba Żydów i ludzi mówiących w jidysz była w Polsce znacząco większa niż w innych krajach Europy. Tuż przed dwudziestoleciem międzywojennym pisarz Jicchok Lejb Perec⁹ sprawił, że literatura jidysz stała się istotną częścią żydowskiej kultury Warszawy. Także zdobywca literackiej Nagrody Nobla Isaac Bashevis Singer karierę pisarską rozpoczynał w kręgu warszawskich pisarzy tworzących w jidysz. Już w 1916 roku został założony w Warszawie Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Polsce, działający aż do upadku Polski w wojnie z Niemcami w roku 1939¹⁰. Jednak nawet wówczas, gdy w centrum Warszawy mieszkało prawie 300 tysięcy ludzi mówiących po żydowsku, literatura jidysz spotykała się z krytyką¹¹, szczególnie ze strony polskich pisarzy postrzegających ją jako wtórną i prostą¹². W odróżnieniu od innych grup mniejszościowych, Żydzi nie mieli wówczas państwa narodowego i to jidysz dawał im głos. Jako kulturowy pośrednik zjednoczył Żydów, co dowodzi, jak wielki wpływ wywarł zarówno na Europę, jak i na swoich użytkowników.

Jako język jidysz ma za sobą długą i ciekawą historię. Jeszcze przed Zagładą część Żydów starała się przeciwdziałać jego rosnącemu znaczeniu w obrębie samej społeczności żydowskiej. Spór hebraistów z jidyszystami jest głęboko związany z żydowską historią i spleciony z politycznymi

8 Dr Karolina Szymaniak, „Jewish Warsaw: Yiddish Literature and Culture 1918-1939”, seminarium *Być świadkiem Auschwitz*, wykład dla studentów Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej wygłoszony 9 maja 2014 r. w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie.

9 Ibidem.

10 Ibidem.

11 [RED] Jidysz uważany był przez pewne progresywne kręgi żydowskich intelektualistów za „żargon” czy „zepsuty niemiecki”; inni natomiast dowodzili, iż jest dokładnie przeciwnie, a hebrajski określali mianem języka „martwego”.

12 Ibidem.

podziałami. Jidysz utożsamiano powszechnie z Bundem oraz innymi ruchami prokomunistycznymi koncentrującymi się na sprawach lokalnych¹³, podczas gdy hebrajski łączono z interesami syjonistycznymi. Pomiedzy obydwoma grupami rozgorzała burzliwa dyskusja, a debata dotycząca pytania, który z języków – jidysz czy hebrajski – powinien zostać językiem narodowym Żydów – zdominowała konferencję w Czerniowcach w 1908 roku. Konferencja trwała pięć dni, brali w niej udział znani literaci i działacze, jak Perec i członkini Bundu Ester, i ostatecznie postanowiono, że to „jidysz [jest] językiem narodowym Żydów [uznanym za taki] ze względu na jego polityczne, społeczne i kulturowe równouprawnienie”¹⁴. Ten punkt zwrotny, w połączeniu z bogactwem wydawanej literatury i rosnącym zainteresowaniem nią ze strony czytelników nieznających jidysz, był dla piszących w tym języku początkiem niezwykle ciekawego okresu. W latach bezpośrednio poprzedzających Zagładę jidysz przeżywał „złoty okres”, w którym autorzy przynależący do tego kręgu kulturowego tworzyli zróżnicowane tematycznie prace, od „bardzo religijnych po jawnie ateistyczne”, udzielając głosu każdemu Żydowi, a także wnosząc wkład w dokonania naukowe spoza obszaru świata żydowskiego¹⁵. Literatura jidysz rozkwitała nie tylko w Europie, ale i w Ameryce: w latach 90. XIX wieku imigranci zaczęli zakładać wydawnictwa publikujące w jidysz, a już w pierwszej dekadzie XX wieku swoje prace zaczęli wydawać jidyszowi intelektualiści¹⁶. Pomimo syjonistycznej „wojny z jidysz”, jak określał to Mates Mizesh, język ten nadal się rozwijał i zainspirował powstanie wielu publikacji, takich jak *Cele* Borochowa, których autor chciał „dać jidysz wszystko, co mają języki narodowe”, ujednolicając wymowę i pisownię¹⁷. Aż do lat 20. XX wieku, jeszcze zanim jidysz musiał zmierzyć się ze swym największym przeciwnikiem, był on językiem preferowanym przez sowieckich przedstawicieli władzy do komunikacji z Żydami

w strefie osiedlenia; nawet „płacili oni żydowskim pisarzom i opłacali publikowanie ich książek”¹⁸.

Jednak wraz z Zagładą w dziejach jidysz nastąpiła gwałtowna zmiana, bowiem uderzając w europejskich Żydów, naziści pośrednio uderzyli też w ich język. Celem Holokaustu było wymazanie z Europy Żydów i ich kultury, której główny składnik stanowił właśnie jidysz. Choć wolelibyśmy stwierdzić, że zamiary nazistów się nie powiodły, to wpływ Zagłady na jidysz wskazuje, że stało się inaczej. Jest on najbardziej widoczny przy porównaniu statystyk sprzed Zagłady i po niej, lecz degradacja języka, literatury i kultury została zapoczątkowana już w chwili rozpoczęcia przez nazistowskie Niemcy programu masowej eksterminacji w Europie.

W obozach koncentracyjnych, takich jak Auschwitz, nie zakazywano rozmawiania w jidysz, a język ten często okazywał się dla więźniów atutem ze względu na jego bliskie pokrewieństwo z niemieckim, co ułatwiało im rozumienie rozkazów¹⁹. Niemniej jednak na obszarach okupowanych i w różnych częściach Europy język ten doświadczał również prześladowań. Na przykład w latach 30. XX wieku Sowieci zaczęli zamykać instytucje jidysz oraz aresztować i skazywać na śmierć piszących po żydowsku literatów²⁰. Jidysz mógł nie tylko zdradzić czyjąś żydowską tożsamość, ale już samo mówienie i pisanie w tym języku w czasach ścisłej cenzury i nadzoru uznawano za podrzędne lub niebezpieczne, a nawet za akt oporu – tak w nazistowskich Niemczech, jak i w Związku Sowieckim. Przyczyniało się to nie tylko do utraty umiejętności posługiwania się owym językiem wskutek okoliczności zewnętrznych, ale także do jeszcze niebezpieczniejszego zjawiska degradacji wewnętrznej. To odrzucenie przez samych Żydów języka i literatury ze względu na ich kulturowe implikacje stanowiło dla jidysz początek niebezpiecznego trendu. Po wojnie, w Izraelu, jidysz zaczął spotykać się z negatywnymi postawami. Potoczne powiedzenie

13 Dovid Katz, *Words on Fire: The Unfinished Story of Yiddish*, Nowy Jork 2004, s. 5.

14 Ibidem, s. 268.

15 Ibidem, s. 284.

16 Ibidem, s. 326-331.

17 Ibidem, s. 277.

18 Ibidem, s. 302.

19 Wywiad z dr. Piotrem Setkiewiczem z Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, przeprowadzony 15 maja 2014 r.

20 Dovid Katz, op. cit., s. 305.

głosiło „jidysz – adiszut” (jidysz niesie obojętność lub też jidysz = apatia)²¹. W Izraelu językiem narodowym stał się hebrajski, a jidysz został niemalże zapomniany, w tym też przez tych Żydów, którzy się nim posługiwali przed ucieczką z Europy.

Jednak niewątpliwie największym i najbardziej bezpośrednim wpływem Zagłady na jidysz była śmierć jego użytkowników. Z sześciu milionów Żydów zamordowanych z rąk nazistów przeważającą większość stanowili mówiący w jidysz Aszkenazyjczycy z Europy Środkowej i Wschodniej. Wraz z ich śmiercią nastąpiła też śmierć ich języka ojczystego, kultury i tradycji literackiej. A przecież w wyniku ogromnego wpływu jidysz na świat żydowski przed Zagładą w języku tym mówili nie tylko Żydzi z regionu. Na przykład na obozowej karcie personalnej Israela Mayera Gryki, deportowanego do KL Auschwitz w 1942 roku z Paryża, przy nazwisku zarejestrowano jako język ojczysty „Jidisch”²², podobnie jak i przy nazwiskach innych przywiezionych w tym transporcie. Naziści mordowali mówiących w jidysz pochodzących ze wszystkich obszarów Europy. Doprowadziło to do językowej pustki, rozciągającej się znacznie poza granice Polski. Zagłada oddziaływała bowiem na całą paneuropejską kulturę jidysz, w każdym jej rejonie. Usuwając współczesne sobie pokolenie użytkowników jidysz w Europie, Niemcy nazistowskie skutecznie odebrały szansę na naukę tego języka i tradycji następnym żydowskim generacjom. Oddziałując na ówczesnych Żydów europejskich, narodowym socjalistom udało się wyrzucić wpływ na żydowską kulturę aż do dziś, a zapewne już na zawsze.

Odnosząc się do Holokaustu, nie sposób pisać o nim bez przypomnienia tragedii i zbrodni popełnionych na Żydach oraz pozostałych ofiarach, takich jak Polacy, więźniowie polityczni, niepełnosprawni i inni. W samym tylko Auschwitz zabito 1,1 miliona ludzi, głównie Żydów²³. Spośród 11 milionów ofiar zorganizowanych przez państwo zbiorowych mordów, sześć

milionów zabito tylko z powodu ich żydowskiej tożsamości: religijnej i etnicznej. Ogromna większość ludzi deportowanych do nazistowskich ośrodków śmierci i obozów koncentracyjnych nie przeżyła wojny i dlatego los „przeciętnego” więźnia Auschwitz, Treblinki, Majdanka, Ravensbrück, Dachau itd. pozostaje w znacznej mierze nieznany. Auschwitz, jednocześnie obóz koncentracyjny i miejsce zagłady, był największym z nazistowskich niemieckich obozów²⁴. Z powodu swego wyjątkowego charakteru, wynikającego z połączenia funkcji obozu pracy i obozu śmierci, to właśnie z niego wywodzą się wspomnienia wielu byłych więźniów: Primo Leviego, Eliego Wiesela i innych znanych autorów. Zagłada ukazuje całkowitą degradację człowieczeństwa i niezaprzeczalne istnienie zła. Niesie za sobą ogromne następstwa dla ludzkości, a zadaniem wszystkich, którzy wiedzę o niej posiadają, jest pamiętanie.

Bogactwo literatury, przed Zagładą przenikającej z Polski do kulturowego świata jidysz, pomogło językowi żydowskiemu dotrzeć do odległych obszarów Europy, a nazistowskie zbrodnie doprowadziły do jej zaniku. Literatura jidysz powstawała także w czasie Zagłady, lecz w większości potajemnie lub w ramach działalności podziemnej. Na przykład spora część ówczesnej literatury i korespondencji w jidysz była szyfrowana, dla zapewnienia bezpieczeństwa piszącym²⁵. Głos autora był ograniczony w jego własnym języku – tym, który niegdyś dawał mu absolutną wolność – limitując tym samym możliwość wypowiedzi. Jednak literatura jidysz nadal istniała, przejawiała się w wielu formach, takich jak piosenki, wiersze, pamiętniki, a przede wszystkim w reportażu. Zespół archiwum Oneg Szabat (którego nazwa też jest kryptonimem) pod kierownictwem Emanuela Ringelbluma dokumentował życie Żydów w getcie warszawskim²⁶, ich deportacje oraz los wszystkich polskich Żydów. Archiwum nie zaprzestało podziemnego drukowania wydawnictw kulturalnych i naukowych, aż do deportacji ich autorów i likwidacji getta w roku 1943. W getcie wileńskim

21 Ibidem, s. 309.

22 Karta rejestracyjna Israela Mayera Gryki dostarczona przez dr. Płosę z Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.

23 Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, źródło: <http://auschwitz.org/historia/liczba-ofiar/liczba-zamordowanych> (dostęp: 19.01.2017).

24 Patrz: www.auschwitz.org (dostęp: 19.01.2017).

25 David Roskies, Naomi Diamant, op. cit., s. 24.

26 Havi Ben-Sasson, „Oneg-Shabbat-Overview”, Yad Vashem, źródło: <https://www.yadvashem.org/yv/en/exhibitions/ringelblum/index.asp> (dostęp: 19.01.2017).

Abraham Suckewer napisał sześciowersowy wiersz *A bliml* (kwiat), posługując się jidysz w celu upamiętnienia żydowskiego ducha i woli buntu przeciw losowi, pomimo jego nieuchronności: „za to, że chciał wynieść kwiat przez bramę getta, / zapłacił sąsiad cenę siedmiu batów/ (...) / Sąsiad nosi swe blizny bez żalu: / Wiosna oddycha przez jego ciało, z tak wielką tęsknotą”²⁷. W jidysz tworzone także w obozach notatki i pamiętniki, jak choćby te pisane przez Lejba Langfusa, Załmena Gradowskiego i Załmena Lewenthala²⁸, dokumentujące życie więźniów w KL Auschwitz i podtrzymujące kontakt ze światem zewnętrznym²⁹. Z Auschwitz wywodzi się także antologia żydowskich pisarzy w obozie autorstwa Avrahama Levite’a. Celem skupionej na jidysz-języcznym przekazie publikacji był „apel z ‘drugiej planety’, jaką miał stać się Auschwitz dla powojennych pokoleń, o docenienie w pełni żydowskiego, przełomowego historycznego głosu dochodzącego zza drutów kolczastych”³⁰. Wybranie przez Levite’a jidysz jako głównego języka antologii, zaś wspomnień i cierpienia jako jej tematu, mówi wiele o tym, jak bezpośredni był wpływ Zagłady i Auschwitz na język i kulturę jidysz. Cytując Levite’a, trzeba zaznaczyć, że antologia miała być nie tylko zapisem śmierci pisarzy w Auschwitz, ale też ich życia: „Sami musimy opowiedzieć własną historię. Relacja, jaką składamy w naszym utworach, ma opisać naszą tragedię, być jej śladem i reprezentacją. Chcemy opowiedzieć tę historię, jak możemy, w naszym własnym języku”³¹. Z antologii zachował się jedynie ten wstęp, napisany 3 stycznia 1945 roku; głosy towarzyszy Levite’a zaginęły. Jak widać, prace powstające dla archiwum Oneg Szabat, Suckewera i jego rówieśników oraz więźniów Auschwitz funkcjonowały w zupełnie inny sposób i pisane były w innym, bardziej doniosłym celu niż dzieła literatury jidysz sprzed Holocaustu. Wcześniejsze dzieła literatury jidysz celebrowały żydowskie życie, kulturę

i naukę, barwną, rosnącą i rozwijającą się społeczność. Przykłady literatury jidysz powstającej w czasie Zagłady są obrazem czegoś całkowicie przeciwnego, gdyż pełnią funkcję *zachowania* umierającej kultury i języka ludzi, których miliony ginęły w całej Europie. Także w następnych latach Zagłada znalazła się w centrum zainteresowania prasy jidysz na całym świecie: „a co z nazistowskimi zabójcami na wolności, sądami honorowymi wyrównującymi rachunki (...) i skandalem reparacji”³². Powstała na jej podstawie „churn-literatur” („literatura Zagłady” w jidysz): autobiografie, wspomnienia i pamiętniki ocalałych stanowiły centrum literackich publikacji w jidysz³³. I rzeczywiście: „jidysz – język potulnych, biernych i pobożnych – w wyniku Zagłady stał się repozytorium nieocenzuowanego, nieugiętego, politycznie niepoprawnego żydowskiego gniewu”³⁴.

Dla użytkowników jidysz pokój nie nastał wraz z końcem wojny i zakończeniem niemieckiej okupacji Europy Wschodniej. W rzeczywistości proces niszczenia języka i literatury postępował w okresie po Zagładzie w podobnym do wojennego tempie, gdyż Żydzi zaczęli emigrować z regionu. Elias Schulman miał rację, stwierdzając, że „Zagłada (...) wstrząsnęła [kulturą] jidysz do samych fundamentów”³⁵. Europejscy Żydzi musieli po Zagładzie nie tylko odbudować swoje domy, ale także każdy inny aspekt życia, włączając w ów proces język i kulturę. Dla wielu okazało się to niewykonalne, bowiem „życie pomiędzy szczątkami cywilizacji jidysz miało zbyt mało do zaoferowania”³⁶. Po Zagładzie nastąpiły trzy fale emigracji z Polski i innych krajów Europy Wschodniej. Aby wyrwać się z klaustrofobicznych wspomnień Holocaustu, „większość emigrantów z kręgów kultury i języka jidysz zdecydowało się porzucić Europę (...) i wyruszyć do nowych i bardziej obiecujących światów (...) ogromna większość do Stanów Zjednoczonych”³⁷ i Izraela. Przesunięcie granic Polski na zachód

27 David Roskies, Naomi Diamant, op. cit., s. 60.

28 Listy otrzymane dzięki dr. Płosie, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.

29 [RED] Zostały ukryte – zakopane w pobliżu krematoriów.

30 David Suchoff, *A Yiddish Text from Auschwitz: Critical History and the Anthological Imagination*, [w:] „Prooftexts”, 1999, nr 19(1), s. 59-69.

31 Ibidem, s. 65.

32 David Roskies, Naomi Diamant, op. cit., s. 104.

33 Ibidem, s. 105.

34 Ibidem, s. 9.

35 Elias Schulman, *The Holocaust in Yiddish Literature*, Nowy Jork, s. 5.

36 Paul Kriwaczek, *Yiddish Civilisation: The Rise and Fall of a Forgotten Nation*, Nowy Jork 2006, s. 295.

37 Ibidem.

po drugiej wojnie światowej sprawiło, że nie tylko wielu Polaków, lecz także polskich Żydów pozostało na nowym terytorium, czyli w Związku Sowieckim. Pierwsza duża fala emigracji z terytorium sowieckiego miała miejsce w okresie tuż po Zagładzie i motywowana była głównie chęcią opuszczenia nowo powstałego kraju. Druga fala nazwana została „emigracją syjonistyczną”³⁸. Nastąpiła w latach 70., nastawiona była prawie całkowicie na powrót do Izraela i motywowana ideami syjonizmu. Jednak nie wszystkie fale emigracji były kwestią osobistego wyboru. Żydzi w Związku Sowieckim zmagali się z warunkami, które niewiele odbiegały od warunków wojennych. Trzecia fala masowej emigracji Żydów ze Związku Sowieckiego miała miejsce w latach 90., i w odróżnieniu od dwóch poprzednich, była wynikiem „nie tyle ‘przyciągania’ do *Erec Israel*, ile do niego ‘wypchnięcia’”, a mianowicie „pojawienia się publicznego, zjadłego, oddolnego antysemityzmu”³⁹.

Oprócz oczywistych skutków kulturowych, jakie emigracja wywierała na Żydów i opuszczane przez nich kraje, miała też ona wielki wpływ na używanie jidysz na co dzień. Akulturacja i wrastanie Żydów w nowe środowiska – w Ameryce, czy w niektórych miejscach w Europie Zachodniej – prowadziły bowiem w wielu przypadkach (włącznie z tymi, którzy przenieśli się do Izraela) do utraty jidysz. Jak już wspomniałam, w Izraelu normą kulturową było używanie na co dzień współczesnego hebrajskiego, powiązanego z hebraistami i syjonizmem, co w znacznej mierze eliminowało potrzebę używania jidysz. Wraz ze starzeniem się pokoleń jidysz znikał z pamięci rodzinnej i kulturowej, gdyż przez asymilację drugiego i trzeciego pokolenia synowie i córki mówiących w tym języku utożsamiali się bardziej z miejscami swojego urodzenia i z używanymi w nich innymi językami. Na przykład dziś w Vancouver, pomimo że społeczność żydowska pozostaje tam duża, bardzo niewielu jej członków mówi po żydowsku. Według Raffiego Freedmana, młodego Żyda pochodzącego

z tego miasta, „jidysz prawdopodobnie zaniknie za czterdzieści lat. Używają go tylko dziadkowie, bo nie ma on już odniesienia do życia młodych Żydów”⁴⁰. Gdyby nie Zagłada, wielu z użytkowników jidysz pozostałoby we wschodniej Europie, kontynuując swą kulturę literacką i językową, a demografia naszego świata wyglądałaby dziś całkiem inaczej, biorąc pod uwagę strukturę diasporę żydowskiej, jej kulturę i oczywiście język.

Według Adary Goldberg z Centrum Edukacji o Zagładzie w Vancouver, jidysz używa się dziś jedynie w odosobnionych regionach świata, w których nadal kultywuje się jego kulturę. Semantyka tego języka opisuje szczególnie czas i kulturę: kulturę jidysz/żydowską, jaka istniała przed Zagładą. Brak w jidysz słów opisujących wiele istniejących we współczesnym świecie rzeczy, a posługująca się nim społeczność musi zamykać się w rzeczywistości jego kulturowych standardów i zasad. Z tego powodu na świecie istnieje dziś niewiele społeczności mówiących w jidysz. Po Zagładzie bardzo niewielu jest też pisarzy tworzących w tym języku. Prawie wszyscy oni równolegle, a właściwie przede wszystkim, piszą też w innych językach, choć wersje swoich utworów wydają także w jidysz. Ponadto większość twórczości w jidysz, jak już wspomniano, koncentruje się na temacie Zagłady. I choć takie użycie języka zapewnia tekstom autentyczność, to jednocześnie sugeruje, że być może jest to jedyny temat, o jakim można w jidysz opowiedzieć. Być może w tym języku da się opisać tylko istniejącą przed Zagładą i Auschwitz kulturę jidysz, zatem dziś służy jedynie do dokumentowania procesu jej unicestwienia, tak jak publikacje archiwum Oneg Szabat i listy z obozów. Według doktor Goldberg w ostatnich latach na świecie znów można zauważyć chęć uczenia się jidysz, lecz trudno stwierdzić, czy to odrodzenie jest autentyczne i czy będzie mieć dalekosiężne skutki. Kwestia autentyczności wymaga postawienia następującego pytania: czy jidysz będzie kiedykolwiek używany na co dzień jako język ojczysty, czy też jego odrodzenie dokonuje się dla samego tylko faktu odrodzenia? Młodzi Żydzi z Moische House Warszawa mówią o zadaniu odtworzenia autentycznej kultury żydowskiej, która oczywiście obejmuje także jidysz.

38 Noah Lewin-Epstein, Yaacov Ro'i i Paul Ritterband, *Russian Jews on Three Continents: Migration and Resettlement*, Hoboken 2013, s. 29.

39 Ibidem, s. 30. [RED] W odniesieniu do emigracji Żydów z powojennej Polski patrz: Dariusz Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.

40 Wywiad z Raffim Freedmanem, przeprowadzony 2 lipca 2014 r.

Zapytani o język, zastanawiali się jednak, czy posługiwanie się nim będzie autentyczne, czy w ten sposób oddadzą sprawiedliwość swym żydowskim przodkom i czy dziś takie odrodzenie ma jakieś praktyczne znaczenie⁴¹. Jeśli ten trend się utrzyma, to jidysz nie zginie całkowicie.

Utrata jidysz jest zjawiskiem istotnym z wielu powodów. Nie tylko bowiem zaznacza zmianę w kulturze żydowskiej, ale także odgranicza od siebie epoki historyczne i ich bohaterów. Bogactwo literatury jidysz, która kiedyś definiowała kulturę żydowską, dziś nie ma już znaczenia dla potomków społeczności, z których wywodzili się jej twórcy. Ci, którzy nie oddają się zgłębianiu żydowskiej historii i jidysz, nie będą już czytać w oryginale opowieści o ważnych Żydach z Europy Środkowej i Wschodniej. W ciągu pięciu dekad całkowitej zmiany uległo oblicze kultury. Zanikanie jidysz jest zjawiskiem niepokojącym szczególnie w odniesieniu do Zagłady i narracji o Auschwitz. Bowiem podobnie jak świadectwa i listy pisane przez ofiary Auschwitz – Lejba Langfusa, Załmena Gradowskiego i Załmena Lewenthala – wiele z dokumentów źródłowych dotyczących Zagłady napisano właśnie w jidysz. Jeśli w przyszłości teksty te będą w stanie odczytać jedynie badacze, którzy spędzili lata na nauce i studiowaniu języka, i nie będą one dostępne szerokiej publiczności, tysiące żydowskich głosów zamilknie dla następnych pokoleń. Waga czytania relacji w oryginale powinna być przedmiotem osobnej debaty, lecz ze względu na właściwe dla każdego języka konotacje oraz nieprzetłumaczalne słowa, których przekład odbywa się ze stratą dla ich znaczenia, sądzę, że lektura wersji oryginalnych jest doświadczeniem, którego nie oddadzą wiernie żadne przekłady. Zanik jidysz w kulturze żydowskiej sprawia zatem, że przeżycia Żydów z czasu Zagłady stają się niedostępne, ale ów zanik czyni również – już i tak niezrozumiały materiał – jeszcze mniej czytelnym dla tych, którzy nie znają specyfiki przekazu świadectw historycznych. Ponadto, cytując wypowiedź Matesa Mizesha na konferencji w Czerniowcach, trzeba stwierdzić, iż wraz z utratą jidysz naród żydowski „straci wyjątkową treść, duszę, utraci żywy świat duchowy”⁴².

Jak wyjaśnia Paul Kriwaczek w swej znakomitej książce *Yiddish Civilization: The Rise and Fall of a Forgotten Nation*, „dawna Polska odeszła na zawsze (...) w odległej przyszłości Polacy będą sobie opowiadać o czasie – dawno, dawno temu – gdy żyli wśród nich Żydzi”⁴³. Następstwa Zagłady oraz sowiecka dominacja w Polsce, a także niechęć do jidysz w Izraelu i poza jego granicami, doprowadziły do zniszczenia większości cywilizacji jidysz oraz samego języka. Język jidysz sytuuje się niebezpiecznie blisko sfery zapomnienia. I choć pojawiają się dziś inicjatywy rehabilitacji kultury jidysz, język, który kiedyś robił międzynarodową karierę i mógł pochwalić się bogatą literaturą i intelektualną historią, ze względu na spowodowaną Zagładą utratę pamięci kulturowej, balansuje dziś na krawędzi zapomnienia. W czasie Holokaustu zamordowano sześć milionów Żydów, a wraz z nimi unicestwiono cały językowy świat, system semantyczny i tło kulturowe. W latach 30. XX wieku jidysz był pierwszym lub drugim językiem dwóch trzecich całej żydowskiej populacji, więc można sądzić, że wiele z zachowanych świadectw Zagłady zostało napisanych właśnie w nim. Choć mogą istnieć wersje napisane w innych językach, to jeśli jidysz zginie, kto przeczyta te relacje? Czy jidiszowy głos zarówno ofiar, jak i ocalałych całkowicie przepadnie? Zapomniane mogą zostać także tysiące tekstów stworzonych przez Żydów przed Zagładą, a wraz z nimi pamięć i wkład wniesione do stworzonego przez nich intelektualnego i literackiego świata. Ta przerażająca możliwość wyjaśnia, dlaczego jidysz jest tak istotny dla dzisiejszej społeczności żydowskiej, jako powiązanie z jej przeszłością, ale także jako upamiętnienie i pamięć o Zagładzie. Dziś w jidysz mówi w przybliżeniu 600 tysięcy ludzi, w porównaniu do około siedmiu milionów posługujących się nim przed wojną. W wyniku śmierci jego użytkowników, powojennych fal emigracji oraz kulturowej i językowej asymilacji, doszło do brutalnej degradacji języka, literatury i kultury jidysz. Pozostaje nam zatem zamyślić się nad pytaniem: czy jidysz może istnieć w świecie po Auschwitz?

41 Wywiad z Aleksandrem Dobrzyńskim przeprowadzony 28 maja 2014 r. w Moishe House Warszawa.

42 Dovid Katz, op. cit., s. 272.

43 Paul Kriwaczek, op. cit., s. 2.

Ellyn Hill

Pożyczona własność. Włosy w Auschwitz

Uwagi wstępne: Anja Nowak

Część głównej wystawy w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau stanowi pomieszczenie, w którym odwiedzający mogą zobaczyć stos ludzkich włosów. Ścinano je ofiarom w czasie procesu uśmiercania, a następnie przesyłano do Niemiec do przeróbki przemysłowej. Włosy eksponowane na wystawie w dużej gablocie bloku 4 są zaledwie niewielkim ułamkiem wszystkich włosów pozyskanych przez nazistów podczas funkcjonowania obozu¹. Z upływem lat uległy daleko posuniętemu rozkładowi i utraciły wiele ze swej pierwotnej kolorystyki i struktury. Nie ma potrzeby opisywania wrażenia, jakie na odwiedzających wywiera widok stosu włosów. Warto natomiast zastanowić się głębiej nad statusem tego właśnie eksponatu, ponieważ, w jakimś stopniu, jest on *podsumowaniem* samego muzeum. Tak jak w budynku krematorium 1 i piwnicach bloku 11, tak na wystawie, gdzie znajdują się włosy ofiar, odwiedzający proszeni są

¹ Krótko po wyzwoleniu w magazynach należących do *Lederfabrik* Auschwitz (dawnej garbarni) członkowie sowieckiej komisji śledczej znaleźli około siedem ton włosów. Nie ma jednak pewnych informacji, co stało się z nimi później. Natomiast na wystawie w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau znajdują się włosy znalezione na terenie fabryki dywanów *G. Schoeffler* w Kietrze (Katscher). Do Muzeum przywieziono je w 1947 r. Patrz: Andrzej Strzelecki, *Utylizacja zwłok ofiar*, Wacław Długoborski i Franciszek Piper (red.), *Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. 2, Oświęcim 1995, s. 301-303.

Włosy w Auschwitz

o nierobienie zdjęć². Można powiedzieć, że ograniczenie to wyznacza miejsca, w których Muzeum jest najbliższe swojemu charakterowi miejsca pamięci. To, że Muzeum zawsze będzie przede wszystkim wielkim cmentarzem, staje się najbardziej widoczne w miejscach, gdzie jako zwiedzającym przychodzi nam skonfrontować się z nielicznymi fizycznymi pozostałościami po ofiarach, a także w miejscach ich cierpień i śmierci. Sformalizowany zakaz robienia zdjęć jest żądaniem pokory i szacunku. Wynika z faktu, że oglądając włosy, stykamy się z ostatnimi zachowanymi szczątkami ludzkich ciał. A to tworzy dylemat.

Z pewnego punktu widzenia włosy, jako ostatnia cielesna pozostałość, zasługują na okazanie im szacunku poprzez pogrzeb. Ponieważ jednak niewątpliwie stanowią jeden z najbardziej przejmujących eksponatów, skutecznie oddający okropności popełnionych zbrodni, są też kluczowym elementem procesu edukacyjnego. W ich eksponowaniu należy zatem zachowywać kruchą równowagę między wystawianiem na widok publiczny szczątków ludzkich a jak największą ich ochroną przed wynikającym z owego wystawienia przekroczeniem dopuszczalnych granic.

Ten sam konflikt pokazuje też kolejny fakt: otóż włosy nie są w żaden sposób konserwowane, bowiem, w przeciwieństwie do innych eksponatów, konserwatorzy nie poddawali ich żadnej obróbce chemicznej, by spowodować ich rozkład. Nie są traktowane jak przedmiot, lecz pozwala im się na powolną dezintegrację. Eksponat ten pokazuje, jak delikatną sprawą jest zachowanie równowagi między wymogami szacunku, upamiętnienia, historycznego świadectwa i edukacji, ilustrując też złożoność, jaka charakteryzuje cały teren muzeum.

Ekspozowane na wystawie w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau około 1 950 kilogramów ludzkich włosów stanowi tylko małą część włosów ściętych deportowanym w czasie funkcjonowania obozu. Nieporównywalnie większą ilość wysłano do zakładów przemysłowych, takich jak Teppichfabrik G. Schoeffler AG w Kietrze (Katscher), czy Alex Zink-Filzfabrik w Roth koło Norymbergi (Bawaria)³. Pracownicy tych przedsiębiorstw używali włosów jako surowca do wyrobu produktów użytkowych – filcu, przędzy, nici, tkanin (włosianki), skarpet dla załóg łodzi podwodnych. Ekspertki sowieckie oszacowały, że znalezione przez Armię Czerwoną siedem ton włosów pochodziło od 140 tysięcy więźniów⁴, podczas gdy do Auschwitz Niemcy deportowali około 1,3 miliona ludzi, z których ponad 90 procent stanowili Żydzi. Liczby te pomagają nam wyobrazić sobie, o ile więcej włosów w rzeczywistości zgolono z głów wysłanych do obozu ludzi.

Gablota z włosami w Muzeum Auschwitz zawiera niewiele informacji, co odzwierciedla fakt, że ich eksponowanie jest bardzo sporną kwestią. Jako ludzkie szczątki, włosy wymagają naszego szacunku, ale jednocześnie jako niezaprzeczalny dowód popełnionych zbrodni są owe szczątki ważnym narzędziem edukacyjnym. Nasuwają się wobec tego istotne pytania, które w niniejszej pracy postaram się przedyskutować: jak radzić sobie ze spornym statusem włosów? Czy uznać je za ludzkie szczątki i traktować z odpowiednim szacunkiem, czy też możemy uzasadnić traktowanie ich tak samo jak inne osobiste przedmioty należące do ludzi zesłanych do Auschwitz, jak buty czy okulary? Rozpoczynając rozważania, zacznę od opisu procesu usuwania włosów, tak jak opowiadają o nim w swoich wspomnieniach ocalałi, biorąc pod uwagę rolę, jakie wiek i płeć odgrywały w opowiadaniu i pamiętaniu traumatycznych wydarzeń. Następnie zajmę się religijną symboliką włosów, zagadnieniem szczególnie istotnym

2 Z zasadami zwiedzania w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau można zapoznać się tutaj: Regulamin zwiedzania i przebywania na Terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau od 1 kwietnia 2022 r. Patrzą: <https://visit.auschwitz.org/regulamin.html?lang=pl> (dostęp: 24.01.2023).

3 Andrzej Strzelecki, op. cit., s. 300-304.

4 Ibidem, s. 302.

w kontekście judaizmu, zwłaszcza w odniesieniu do żydowskich kobiet. Pozwoli to na uwzględnienie perspektyw różnych społeczności żydowskich. Mówiąc bardziej ogólnie, zagadnienie to odnosi się do wszystkich Żydów niezależnie od tego, czy znaleźli się w Auschwitz czy poza nim, obejmuje zmarłych, ocalałych, a także następne generacje urodzone już po Auschwitz. Tym samym religijne podejście do włosów poszerza się o głos tych członków społeczności żydowskich, którzy nie ocalili z Auschwitz, lub którzy nigdy nie byli jego więźniami, ale na których mają/miały wpływ wydarzenia dziejące się w Auschwitz, jako w konkretnym historycznym miejscu przekształconym w muzeum i miejsce pamięci.

Jak zauważa Władysław Niessner w swym artykule *Preservation and Ethical Dilemmas Associated with Conserving Auschwitz-Birkenau Victims' Hair*, władze SS w Auschwitz nakazały usuwanie włosów z pragmatycznego powodu: w celu ograniczenia rozprzestrzeniania się wśród więźniów wszy, utrzymując tym samym lepsze warunki sanitarne i higieniczne⁵. Jednak w czasie funkcjonowania obozu włosy przedstawiały też wartość samą w sobie na dwóch różnych poziomach: symbolicznym (dla więźniów) i finansowym (dla SS). Na płaszczyźnie symbolicznej ostrzyżona głowa więźnia sprowadzała go do funkcjonowania w obozie wyłącznie jako przetrzeźnionego ciała, a zatem nie jako osoba zamknięta za drutami Auschwitz, lecz jako przedmiot tymczasowo przydzielony do pracy, który miał później zostać przemieniony w różne surowce: włosy, złote zęby i korony dentystyczne, kości i popiół. Wszystkich więźniów miał ostatecznie spotkać ten sam los. W wymiarze czasowym strzyżenie włosów wyznacza moment, gdy więzień przekraczał próg wejścia w odczłowieczoną, obdartą z wszystkiego egzystencję, którą włoski filozof Giorgio Agamben nazwał

5 Władysław Niessner, *Preservation and Ethical Dilemmas Associated with Conserving Auschwitz-Birkenau Victims' Hair*, [w:] *Preserving for the Future: Material from an International Preservation Conference. Oswiecim June 23-25 2003*, tłum. William Brand Oswiecim 2004, s. 65; Andrzej Strzelecki, op. cit., s. 299. [RED] W ten sposób starano się też zapobiec ucieczkom. Na przykład na początku procedura rejestracji kobiet w obozie nie obejmowała strzyżenia. Jednak po pierwszej ucieczce więźniarki z Auschwitz (była to Janina Nowak), władze obozu postanowiły strzyć także kobiety.

„nagim życiem” (*vita nuda*). To moment, kiedy ciało więźnia zostawało całkowicie oderwane od swoich znaczeń kulturowych sprawiających, że w normalnych okolicznościach jego zabicie byłoby określane mianem morderstwa. Tym samym stawało się „ciałem więzionym” lub „zniewolonym”. Rejestracja w obozie poprzez ostrzyżenie głowy oznaczała także utrudnienie wszelkich prób ucieczek: wtopienie się więźniów w grupę nie-więźniów było nieomal niemożliwe, a w okupowanej Polsce za próbę pomocy uciekinierom groziła kara śmierci⁶.

Jeśli chodzi o płaszczyznę finansową, administracja SS wysłała w 1942 roku do obozów koncentracyjnych rozkaz gromadzenia włosów dłuższych niż dwa centymetry. Używano ich jako surowca do wyrobu różnych przedmiotów produkowanych w sektorze przemysłowym, a w 1943 roku jeden kilogram włosów miał wartość 50 fenigów. Motywowani chęcią wykorzystania całkowitej wartości ciała więźnia – to znaczy zarówno wartości jego pracy, jak i materialnych pozostałości ciała – dla pożytku Trzeciej Rzeszy, niemieccy naziści gromadzili włosy zarówno tych wybranych do pracy, jak i tych wysłanych do komór gazowych. W odróżnieniu od innych obozów śmierci, takich jak Treblinka, Sobibór i Bełżec, gdzie komando fryzjerów, zwane *Friseure*, strzygło kobiety kierowane do komór gazowych przed ich zamordowaniem, w Auschwitz członkowie *Friseure* golili głowy jedynie więźniarkom wybranym do pracy w obozie koncentracyjnym, a włosy zamordowanych po przyjeździe kobiet strzygli więźniowie *Sonderkommando*, po wyciągnięciu ich ciał z komór gazowych. Różnica ta pokazuje także rozróżnienie pomiędzy dehumanizacją nowo przybyłych, stosowaną przez SS we wcześniej wspomnianych obozach zagłady poprzez golenie głów kobiet skazanych na śmierć w komorach gazowych jeszcze za ich życia, a uprzedmiotowieniem deportowanych do Auschwitz, gdzie ofiary gazowania golono pośmiertnie. Różnica ta jest jednak bardzo subtelna i niewiele znacząca, gdyż ostatecznie ciała wszystkich deportowanych – martwych i żywych – degradowano, nadając im w Trzeciej Rzeszy status przedmiotów, którymi ostatecznie się stawały. Innymi słowy, ciała

6 Władysław Niessner, op. cit., s. 65; Andrzej Strzelecki, op. cit., s. 299.

te stawały się towarami i, co szczególnie ważne w tym wywodzie, własnością. Włosy, które oglądamy na wystawie w Muzeum, różnią się od przedmiotów, jakie miano z nich zrobić, takich jak tkanina czy skarpety. Od produktów różnią się jednak tylko tym, że zostały odnalezione tuż po wojnie, jeszcze na etapie pozostawiania surowcem. Nie zmienia to jednak faktu, że zostały ukradzione ofiarom.

Towary tworzone z ludzkich włosów, takie jak tkaniny czy nici, i których powstanie sytuuje się samym centrum węzła nazistowsko-niemieckiego ludobójstwa i przemysłu, przybierają fizyczną postać przedmiotów i pełnią funkcję użyteczności, które to cechy kłócą się z tradycyjnym rozumieniem ludzkich szczątków. Stawia to pod znakiem zapytania kwestię pogodzenia praw i potrzeb żyjących z zachowaniem pełnego powagi szacunku dla zmarłych. Jednak owe włosy już na etapie bycia surowcem pozostawały obciążone ciężarem historii, co bezsprzecznie klasyfikuje je jako produkt uboczny ludobójstwa, ponieważ procedury pozyskiwania i przygotowywania ich do procesów produkcyjnych nie mogą być opisane bez wspomnienia o degradacji i śmierci ciał ludzkich, których stanowiły część.

Proces strzyżenia każdej głowy trwał około minuty, a na pewno nie więcej niż dwie minuty, była to szybka, szarpana czynność, oszczędzająca czas sprawców kosztem ludzkiej wrażliwości. Po ścięciu włosów „przy obróbce surowca na stałe zatrudnionych było w krematorium piętnastu więźniów”⁷, tak zwane „Reinkommando” (komando czyścieli), którzy zbierali włosy i zanurzali je w rozcieńczonym roztworze salmiaku (chloru amonu), by usunąć brud i zanieczyszczenia. Następnie suszyli włosy, kładąc je na ciepłej ceglanej podłodze w pomieszczeniu nad piecami krematoryjnymi lub wieszając na rozciągniętych sznurkach. Po wyschnięciu więźniowie rozczesywali włosy i wkładali do papierowych worków. Pokazuje to opis ze wspomnień Filipa Müllera, więźnia Sonderkommando:

Na powierzchni może 150 metrów kwadratowych, na podgrzanej posadzce z cegieł leżały porozkładane włosy – rozmaitych kolorów, odcieni i długości, czarne, kasztanowe, blond i siwe. [...] Między ścianami wisały rozciągnięte sznurki na pranie – suszyły się na nich wymyte i oczyszczone z brudu w roztworze salmiaku mokre włosy [...] Kiedy podeschły, rozkładano je na jakiś czas na podłodze. Potem więźniowie czesali je metalowymi grzebieniami na dwóch stołach i pakowali do papierowych worków⁸.

Przedstawione powyżej historie zostały po części zaczerpnięte z relacji zawartych we wspomnieniach byłych więźniów. Jednak w przypadku korzystania z relacji mówiących o dehumanizacji należy pamiętać, że formalne, prawne rozumienie praw człowieka w czasach obozów jeszcze nie istniało. Organizacja Narodów Zjednoczonych przygotowała i przyjęła Powszechną Deklarację Praw Człowieka dopiero po wojnie, w grudniu 1948 roku; w rzeczywistości to właśnie doświadczenia drugiej wojny światowej, w tym Zagłady, były inspiracją jej powstania. Gdy zatem ocalały opisywał swoje przeżycia, pojmowanie przez niego sensu przedstawianego wydarzenia nie mogło być wówczas oparte na określonym przepisami legislacyjnymi rozumieniu praw człowieka, ponieważ nie istniała wówczas terminologia adekwatna do opisu owej strasznej rzeczywistości. Formalne znaczenie terminu „prawa człowieka” można skorelować z jego ówczesnym rozumieniem jedynie wtedy, gdy uwzględnimy perspektywę czasową, a nie wszyscy autorzy wspomnień decydują się na wprowadzenie takiej właśnie perspektywy, niezależnie od tego, kiedy spisują swoje wspomnienia. W praktyce oznacza to, że wybór słów jest dla nas sygnałem do zdiagnozowania, jak więźniowie oceniali samych siebie w sytuacji niewyobrażalnych naruszeń pewnej przestrzeni, która dopiero po latach została uznana za nienaruszalne prawa i wolność ludzkości.

Były więzień Stefan Petelycky pisze: „*Wygnano nas na poranny chłód jak barany i poprowadzono do łaźni, gdzie ogolono nam głowy i twarze*” (podkreślenie autorki)⁹. Podobnie pisze Tadeusz Sobolewicz: „W korytarzu

7 Filip Müller, *W krematoriach Auschwitz. Sonderbehandlung – mord na Żydach*, Warszawa 2021, s. 79.

8 Filip Müller, op. cit., s. 78-79.

9 Stefan Petelycky, *Into Auschwitz, For Ukraine*, Kijów 1999, s. 24.

ostrzyżono nam głowy na zero oraz inne miejsca, a potem skierowano nagich do łaźni” (podkreślenie autorki)¹⁰. Dalej opisuje on jeszcze proces odwszawiania „Na korytarzu zatrzymał mnie fryzjer. Kazał stanąć na stołku i *tępą maszynką wygolił mi owłosienie*” (podkreślenie autorki)¹¹. Ich wspomnienia powieli też Elie Wiesel, pisząc: „*zaciągnięto mnie do fryzjera. Ostrzyżono nas nożycami i ogolono włosy na całym ciele*” (podkreślenie autorki)¹².

Wspomnienia dwóch kobiet – Seweryny Szmaglewskiej¹³ i Haliny Birenbaum¹⁴ – podają znacznie więcej szczegółów odnośnie do strzyżenia. Birenbaum wspomina:

Nazarte, bezczelne kapo w pasiastych, szaroniebieskich sukniach i ładnie uszytych czarnych fartuszkach [...] zagnały nas, przeklinając i bijąc bez przerwy, do wielkiego baraku przy łaźni¹⁵.

Opisując proces odwszawiania, Szmaglewska pisze:

Za drzwiami prowadzącymi do kąpieliska stoją znów mężczyźni. Należy podejść do nich, pochylić głowę, żeby obejrzeeli, czy nie ma wszy, a potem wejść na stołek, podnieść ręce do góry i czekać na strzyżenie miejsc owłosionych¹⁶.

Opisując to, jaki wpływ na kobiety w obozie miało ostrzyżenie głów, Szmaglewska dodaje: „nagie, wychudłe postacie, zgięte w pałąk, sine od zimna, pochylone nad kupką brudnych łachów, z wtuloną w ramiona ogoloną głową, (...) – to obraz baraku z 1942 roku”¹⁷. „Zimno nawet w głowy ogolone do samej skóry, na które wieje wiatr, unosząc rogi związanych

pod brodę na sposób niemiecki chustek”¹⁸. Co ciekawe, to właśnie autorowi literackich wspomnień, Bogdanowi Bartnikowskiemu, który jako dziecko został deportowany do Auschwitz razem z matką, a zatem ostrzyżony razem z grupą kobiet, udało się uchwycić – nawet jeśli tylko pośrednio – różnicę, jaka zachodziła w procesie strzyżenia głów, gdy chodziło o kobiety i o mężczyzn¹⁹. Kobiety, których głowy zostały ostrzyżone zaraz po przybyciu do Auschwitz, Bartnikowski opisuje następująco:

Stłoczona grupa, w której stoję, choć naga, nie jest jednakowa. Są w niej brunetki i blondynki, widać głowy siwe i rude. Kobiety, które odchodzą ku drzwiom umywalni, mają głowy jednakowe, nie poznasz nikogo, nie odróżnisz. (...) ostrzyżona przy samej skórze głowa każda wygląda jednako, każda wydaje się śmieszna i wstrętna²⁰.

Natomiast procedurę obcięcia jego własnych włosów Bartnikowski wspomina w kilku słowach, bez przywoływania szczegółów: „Więźniarka szybkimi ruchami strzyże mi głowę, schyla się”²¹. Opis golenia własnej głowy autora jest znacznie mniej szczegółowy w porównaniu do dokonanej przez niego charakterystyki ostrzyżonych kobiet, brak w nim także ocen wartościujących w odniesieniu do urody, które pojawiają się przy opisie kobiecych doświadczeń, co sugeruje, że golenie kobiet wywarło na Bartnikowskim większe wrażenie, wywołując wręcz dysonans. Badanie tego wewnętrznego konfliktu na szerszej płaszczyźnie musi objąć także kwestie dotyczące tożsamości i indywidualności ciał więźniów. Męskie i kobiece – ale przede wszystkim jednak kobiece – ciała, momentalnie stawały się przestrzenią, w której SS sprawowało władzę poprzez naruszanie i pozbawianie więźnia norm kulturowych i genderowych, tym samym nie tylko separując jednostkę od stanu posiadania „po prostu jej własnych włosów”, ale również zrywając jej oczywisty związek

10 Tadeusz Sobolewicz, *Wytrzymałem, więc jestem*, Oświęcim 2015, s. 79.

11 Ibidem, s. 106.

12 Elie Wiesel, *Noc*, Oświęcim 2006, s. 40.

13 Seweryna Szmaglewska, *Dymy nad Birkenau*, Warszawa 2017.

14 Halina Birenbaum, *Nadzieja umiera ostatnia*, Oświęcim 2017.

15 Ibidem, s. 90-91.

16 Seweryna Szmaglewska, op. cit., s. 72-73.

17 Ibidem, s. 16.

18 Ibidem, s. 24.

19 Bogdan Bartnikowski, *Dzieciństwo w pasiakach*, Oświęcim 2007.

20 Ibidem, s. 11.

21 Ibidem.

z wewnętrznym poczuciem człowieczeństwa a także jego zewnętrznymi przejawami, a więc właściwie negując sam fakt jej istnienia jako niepo-
wtarzalnej osoby.

W połączeniu z normami genderowymi i zwyczajami kulturowymi, także symbolika religijna odgrywała rolę w procesie strzyżenia, choć inną dla kobiet i dla mężczyzn. Trzeba tu dodać, że nasze dzisiejsze la-
ickie wartości nie ułatwiają zrozumienia tego punktu widzenia i dlatego
musimy wyjść poza ramy współczesnego myślenia. W tradycji żydowskiej
powszechną praktyką wśród kobiet, zwłaszcza tych bardzo religijnych²²,
jest zakrywanie włosów²³. Dotyczy to przede wszystkim mężatek²⁴, dla
których oznacza obronę własnej czci, ale także zabezpieczenie przed
przyciąganiem wzroku mężczyzn, co mogłoby odwrócić ich uwagę od
praktyk religijnych²⁵. Ponieważ w judaizmie włosy uznaje się za część
ciała, ich zakrywanie jest oznaką skromności. Odkryte włosy są zatem
dla pobożnych mężatek równoznaczne z nagością, grzechem karanym
poprzez wieczne potępienie w piekle²⁶. Natomiast dla mężczyzn Żydów
zakryta głowa jest oznaką pobożności i nie wiąże się ze skromnością²⁷.
Dla pobożnych mężatek konieczność odsłonięcia włosów, a potem ich
ostrzyżenia, jest znacznie trudniejsza do zaakceptowania niż dla Żydów
wierzących, gdyż postępowanie sprzeczne z tradycjami i zasadami
wiary u tych drugich intensyfikowało odczucie nieprzyzwoitości i nagości,
dodatkowo wiążąc się ze świadomością przekroczenia norm religijnych.

Szczątki czy własność?

Biorąc pod uwagę głosy ocalałych, a także kulturowe, religijne i społeczne
cechy, które wspólnie wpływały na percepcję doświadczenia strzyżenia,
oraz zmagając się z historią włosów w kontekście niemiecko-nazistowskie-
go ludobójstwa, odpowiedź na pytanie „szczątki czy własność” wyraźnie
skłania się ku klasyfikacji włosów jako szczątków. A jednak Państwowe
Muzeum Auschwitz-Birkenau postanowiło umieścić włosy na wystawie²⁸
znajdującej się na piętrze bloku 4 w byłym Auschwitz I, w części ekspozy-
cji poświęconej eksploatacji zwłok. Tam właśnie, za szybą długości całej
ściany, wystawiono stosy włosów między innymi żydowskich kobiet²⁹. Po
drugiej stronie sali umieszczono dokumenty dotyczące wykorzystania
zwłok, między innymi list datowany na 4 stycznia 1943 roku [ilustracja
7], wysłany przez WVHA (Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS)
do komendantów obozów, na temat gromadzenia włosów. Na ścianie po-
mieszczenia, przy drzwiach wyjściowych, znajduje się gabłota, w której
umieszczono tkaninę zrobioną z ludzkich włosów. Samo pomieszczenie,
dzięki przyciemnionym szybom, utrzymane jest w półmroku w celu ochro-
ny przed szkodliwym działaniem słońca; odwiedzającym nie wolno tu
robić zdjęć.

Osoby, których „wrażliwość lub przekonania religijne zostały urażone”,
uważają, że włosy są szczątkami ludzkimi, a zatem powinny być pocho-
wane³⁰. Ich zdaniem publiczne eksponowanie włosów jest „pogwałce-
niem intymności należnej ofiarom po śmierci”, i twierdzą, że edukacyjny
cel wystawy można również osiągnąć poprzez fotografię i dokumenty³¹.
Po drugiej stronie barykady w owej debacie znajdują się ci, którzy po-
strzegają włosy jako własność, uważając, że powinno się je pokazywać

22 Melanie Landau, *Re-Covering Women as Religious Subjects: Reflections on Jewish Women and Hair-Covering*, [w:] „The Australian Journal of Jewish Studies” 2008, nr 22, s. 57.

23 Niektóre z bardzo pobożnych kobiet ścinają włosy po zamążpójściu, co symbolizuje, że są mężatkami.

24 Ibidem, s. 57.

25 Ibidem.

26 Ibidem, s. 60.

27 Ibidem, s. 67.

28 Kwestia ta została pokrótce omówiona we wstępie do: Deborah E. Lipstadt, *Proces Eichmanna*, Warszawa 2012, s. 9-11.

29 Według opisu do wystawy włosy te pochodzą tylko od kobiet i ważą około 1 950 kilogramów.

30 Władysław Niessner, op. cit., s. 67.

31 Ibidem.

odwiedzającym tak długo, jak to będzie możliwe³². Dla nich bowiem są one „prawie namacalnym świadectwem okropności Zagłady”, które „w nie-
zwykły sposób przekazuje prawdziwy los ofiar”³³. Podczas, gdy dyskusja
trwa, natura nie pozostaje obojętna w stosunku do włosów, dokonując
ich rozkładu poprzez warunki atmosferyczne, zmiany wilgotności, kurz
i światło³⁴. Ponieważ „włosów nigdy wcześniej nie poddawano zabiegom
ochronnym na tak dużą skalę”, jak dotąd nie istnieją ustalone procedury
ich ochrony³⁵, a – co oczywiste – w tym konkretnym przypadku nie ma
miejsca na błędy³⁶. Sprawę komplikuje także fakt, że trzeba byłoby używać
różnych metod konserwacji dostosowanych do różnych rodzajów włosów
oraz do różnych fryzur i form, „takich jak warkocze, loki, zmierzwionych
kołtunów i pojedynczych włosów”³⁷. Jednak nawet jeśli ostatecznie wy-
pracowano by odpowiednią procedurę techniczną, to decyzja o jej zasto-
sowaniu będzie musiała zapaść na poziomie etyki.

Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau stara się znaleźć rozwiązanie,
które zadowoli obie strony. Jednak etyczne i prawne założenia obejmu-
ją zobowiązanie Muzeum do ochrony i udostępniania, jako świadectw
zbrodni, wszystkich pozostałości po obozie, do których zaliczają się także
włosy ludzkie, tak długo jak to tylko możliwe³⁸. Jak zauważa Niessner,
jedną z opcji byłoby znalezienie takiej formy wystawienniczej, która od-
powiadałaby obu percepcjom włosów – jako szczątków i jako własności.
Mogłoby to sugerować stworzenie dla włosów wystawy znajdującej się
w ziemi. Tym samym przypominałaby ona pochówek, choć nadal pozo-
stawała dostępna dla odwiedzających Muzeum³⁹.

Podczas gdy społeczność znawców tematu pozostaje podzielona od-
nośnie do rozwiązania, które pozwoliłoby w godny sposób postępować

z włosami osób deportowanych do obozu, włosy te, wraz ze swoją historią
i roztaczającą się dziś wokół nich atmosferą dyskusji na temat ich współ-
czesnego statusu, pozostają wyjątkowym wyzwaniem moralnym. Biorąc
pod uwagę cechy semiotyczne, a także szereg możliwych interpretacji ich
znaczeń, uważam, że – ponieważ już samo klasyfikowanie stawowi akt
sprawowania władzy, zarówno tej określanej jako biowładza, jak i władzy
językowej – przede wszystkim należy oddać głos ocalałym, a także ży-
dowskiej tradycji religijnej, na tyle, na ile to tylko możliwe. Konsekwen-
cją powyższego jest stwierdzenie, że włosy mogą być klasyfikowane wy-
łącznie jako szczątki. Zauważmy także, że pojęcia używane w tej debacie
– „szczątki” lub „własność” – sugerują, że dotyczy ona tego, *czym* owe
włosy w istocie są, a nie *do kogo* należą. Zatytułowanie dyskusji właśnie
w ten sposób przysłania zatem fakt, że pojęcie własności jest istotne
dla obu stron debaty. Słowo „szczątki” sugeruje, że osoby deportowane
do obozu pozostają właścicielami włosów, podczas gdy wyraz „własność”
automatycznie przywołuje prawo Muzeum do wszystkich materiałów
fizycznych pozostałych po kompleksie obozowym Auschwitz. Zamiana
pytania „szczątki czy własność” na bardziej fundamentalne pytanie o to,
„czyje to włosy?” siłą rzeczy prowadzi do kolejnych pytań: „kogo pozbawia-
no człowieczeństwa?”, „kogo uprzedmiotowiano w dosłownym tego słowa
znaczeniu”, „czyja to była lub czyja to jest trauma?”. Bez wątplenia jedyna
odповідź na to pytanie jest taka, że włosy wraz z ich treścią semiotycz-
ną należą do deportowanych, którym je skradziono. Należy uznać, że
argument o „własności” jest wytworem naszych czasów, gdyż odpowiada
na potrzeby edukatorów Zagłady, zwłaszcza że to właśnie na nich coraz
bardziej spoczywa odpowiedzialność za narrację o Holokauście i naucza-
nie przyszłych pokoleń, gdy odchodzą ostatni z ocalałych. Innymi słowy
jako „własność” nie klasyfikuje włosów żadna istotna cecha ich samych,
choć ich biologiczne pochodzenie w zasadzie kategoryzuje je jako należące
do tych, którym ich pozbawiono, a tym samym wyraźnie wskazuje, że
w gruncie rzeczy są „szczątkami”. Sądzę zatem, że choć w celu dalszego
edukowania odwiedzających Muzeum Auschwitz włosy należy traktować
jako własność (gdyż żadne inne pozostałości po ludobójstwie niemieckich
nazistów na Żydach i innych grupach ludzi nie stanowią tak niezbitego

32 Ibidem.

33 Ibidem.

34 Ibidem, s. 68.

35 Ibidem.

36 Ibidem.

37 Ibidem.

38 Ibidem.

39 Ibidem, s. 69.

dowodu i świadectwa potworności Zagłady), to równocześnie należy je uznać za własność *pożyczoną*, czyli za szczątki należące do ludzi; części ciała wytworzone w akcie twórczego wysiłku natury, po to, by ogrzewały głowy swoich właścicieli, by ochraniały ich skórę oraz by zapośredniczały rzeczywistość, tworząc przestrzeń potrzebną do budowania przez nich, poprzez normy kulturowe i płciowe, własnej tożsamości jako istot ludzkich; dla każdego z osobna, gdyż każdy człowiek pozostaje odrębną jednostką, obdarzoną niepodważalną godnością.

Mikiko Galpin

**Cykl prześladowań.
Kultura romska¹ i Baro Porajmos²**

W marcu 2011 roku przed Europejski Sąd Praw Człowieka wniesiono sprawę Romki twierdzącej, że podczas porodu lekarze wymusili na niej zgodę na sterylizację³. Tego samego roku tłum spalił w Turynie obozowisko romskie⁴. W latach 2004 i 2005 badacze opublikowali w periodykach

- 1 Dziękuję dr Małgorzacie Kołaczek z Uniwersytetu Jagiellońskiego za jej wskazówki i przypisy do tego tekstu. Jestem także wdzięczna za pomoc Teresie Wontor-Cichy z Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- 2 *Baro Porajmos* (także *O Baro Porajmos* lub *Poraimos*) jest romskim określeniem na ludobójstwo Romów. Oznacza ono „wielkie pożeranie” ludzkiego życia, „pochłonięcie”, a także i „gwałt” (Ian Hancock, *We Are the Romani People: Ame Sam E Rromane Dzene*, Hertfordshire 2002, s. 34; pełne wyjaśnienie: patrz przypis 12). Co ważne, określenie *Baro Porajmos* odnosi się konkretnie do ludobójstwa Romów i Sinti w czasie Zagłady, gdyż w teorii słowo *Porajmos* może się również odnosić do innych ludobójstw (Micheál Ó hAodha, T. A. Acton, *Travellers, Gypsies, Roma: The Demonisation of Difference*, Newcastle 2007-2009, s. 54; szersze wyjaśnienie w przypisie 24). Ponadto wśród społeczności romskich wciąż toczy się debata nad właściwym, konkretnym terminem dla ludobójstwa Romów i Sinti, gdyż z określeniem *Porajmos* wiążą się konotacje uznawane w kulturze romskiej za tabu i nie jest ono tak powszechnie utrwalone jako Holokaust (Isabel Fonseca, *Bury Me Standing: The Gypsies and Their Journey*, Nowy Jork 1995, s. 253, szersze wyjaśnienie w przypisie 7).
- 3 „Court Hears Claim of Forced Roma Sterilization”, „The Washington Post”, 22 marca 2011, źródło: <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2011/03/22/AR2011032202551.html> (dostęp: 6.06.2016).
- 4 Yaron Matras, *I Met Lucky People: The Story of the Romani Gypsies*, Londyn 2014, s. 201.

naukowych artykuły zawierające dane o ogółem ponad 150 przypadkach przymusowej sterylizacji kobiet w Słowacji i w Republice Czeskiej, nazywając te działania władz „cichym ludobójstwem” ludności romskiej⁵. W roku 2000 czterystu włoskich policjantów, używając nadmiernej siły, usunęło grupę kilkuset romskich imigrantów z obrzeży Rzymu, dając tym samym sygnał funkcjonariuszom organów ochrony porządku publicznego do brutalnego obchodzenia się z Romami. W roku 1997 czeskim i słowackim Romom, uciekinierom starającym się o azyl, odmówiono prawa wjazdu do Wielkiej Brytanii na podstawie wpisu w paszporcie o ich pochodzeniu etnicznym⁶. W 1995 roku w Austrii zginęło czterech Romów, gdy nieświadomie zdetonowali ładunek wybuchowy przytwierdzony do znaku „Cyganie, wracajcie do Indii”, który usiłowali usunąć⁷.

To tylko kilka przykładów motywowanych rasizmem aktów przemocy i prześladowań, które dotyczą Romów już od połowy XV wieku, kiedy ich styl życia zaczęto postrzegać jako zagrożenie dla struktur społeczeństwa feudalnego⁸. W niemal wszystkich krajach europejskich – Hiszpanii, Francji, Niemczech, Portugalii, Danii, Holandii, Anglii i Szwecji – ustanowiono antyromskie prawa, w tym również takie, których złamanie groziło karą śmierci⁹. Legislacje te, a także przypadki pozaprawnego karania śmiercią i mordowania Romów, trwały aż do wieku XVIII, kiedy to artyści i intelektualiści ostatecznie utrwaliли w literaturze i sztuce rasistowskie stereotypy Romów jako włóczęgów i przestępców egzystujących na obrzeżach społeczeństwa¹⁰. Jednocześnie zaś procesom powstawania nowoczesnych

państw narodowych towarzyszyło ustanawianie prawa i naciski w kierunku asymilacji: wprowadzano zakaz koczowniczego stylu życia, a nawet siłą odbierano dzieci z romskich domów, aby Romów asymilować lub sprowadzić do roli niewolników¹¹. W wieku XIX wybitni badacze, m.in. Darwin, uważali Romów, podobnie jak Żydów, za istoty niższe, a początek XX wieku przyniósł liczne publikacje mówiące o eutanazji i „bezwzględny karaniu”, jako skutecznych sposobach eradykacji Romów¹².

Ludobójstwo Romów w czasach II wojny światowej było jednak najszerzej zakrojonym i najbardziej niszczącym ze wszystkich prześladowań, jakie dotknęły Romów. W 1941 roku, po tym jak Robert Ritter uznał ludzi romskiego pochodzenia za „rasowo obcych, gorszych i aspołecznych”, powtarzając tym samym poglądy wyrażane przez stulecia dyskryminacji, naziści skazali ich na zagładę. 2 sierpnia 1943 roku SS zamordowało w komorach gazowych Birkenau prawie trzy tysiące romskich kobiet, mężczyzn i dzieci¹³. Byli oni ostatnimi z 23 tysięcy Romów uwięzionych w obozie¹⁴. Wielu Romów padło ofiarą masakr dokonywanych na terytoriach okupowanych przez Niemcy, a duża część tych, którzy pozostali przy życiu, zmarła później w wyniku chorób, przepracowania i głodu w obozach koncentracyjnych¹⁵. W czasie II wojny światowej niemieccy lekarze sterylizowali Romów wbrew ich woli, z premedytacją wdrażając politykę etniczną¹⁶. Nasuwa się zatem pytanie, dlaczego, choć upłynęło zaledwie 70 lat od największego ludobójstwa w historii Romów (historycy szacują liczbę ofiar na 500 000)¹⁷, dzisiejsze przejawy niesprawiedliwości

5 Dan Brame, *Slovakia Sterilization Practices Criticized*, [w:] „Cultural Survival Quarterly” 2003, nr 27(4), źródło: <https://www.culturalsurvival.org/publications/cultural-survival-quarterly/slovakia-sterilization-practices-criticized> (dostęp: 6.06.2016). Ed Holt, *Roma Women Reveal that Forced Sterilization Remains*, [w:] „The Lancet” 2005, nr 365(9463), s. 927-928.

6 Yaron Matras, op. cit., s. 198.

7 Isabel Fonseca, op. cit., s. 222.

8 Marek Isztok, Michał Kaczkowski, *Romowie – stan duszy czy kultura równoległa*, katalog do wystawy, Stowarzyszenie Romów w Polsce, Oświęcim 2008, s. 9.

9 Ibidem, s. 11; Yaron Matras, op. cit., s. 139.

10 Ibidem, s. 139-154.

11 Ibidem, s. 169.

12 Ian Hancock, op. cit., s. 35-36.

13 [RED] Obecnie liczbę Romów zgładzonych tego dnia szacuje się na ponad 4 tysiące. Helena Kubica, Piotr Setkiewicz, *Ostatni etap istnienia Zigeunerlager we Birkenau*, [w:] „Memoria” 2018, nr 10.

14 Teresa Wontor-Cichy, *Romowie w Auschwitzu*, PMA-B, lekcja internetowa, źródło: <https://www.auschwitz.org/edukacja/e-learning/> (dostęp: 6.06.2016).

15 Donald Kenrick, Grattan Puxon, *Gypsies Under the Swastika*, Bristol 2009.

16 Toby Sonneman, *Shared Sorrows: A Gypsy Family Remembers the Holocaust*, Bristol 2002, s. 198.

17 [RED] Przytaczane przez historyków liczby ofiar romskich znacznie się różnią: Michael Zimmermann szacuje liczbę ofiar na około 100 tysięcy („Die nationalsozialistische

są w większości niezauważane przez media i ogół społeczeństwa? Ludobójstwo Romów to jeden z tak zwanych „zapomnianych Holokaustów”, a społeczności romskie w niektórych krajach nadal doznają zarówno prześladowań, jak i ostracyzmu.

Cykl prześladowań wynika po części z braku społecznej świadomości ludobójstwa Romów w okresie II wojny światowej i braku wiedzy o prześladowaniach, jakich do dnia dzisiejszego doświadcza ta grupa. Pytanie postawione przez Yarona Matrasa jest szczególnie trafne w odniesieniu do zagadnienia upamiętnienia owych wydarzeń wewnątrz społeczności romskiej: „Kto mówi w imieniu Romów?”¹⁸. W eseju zamieszczonym w *Głosach pamięci* 7 Sławomir Kaprański argumentuje, dzieląc zdanie osób, z którymi rozmawiał podczas badań w ramach projektu „Przemoc i Pamięć”, że odpowiednia edukacja i upamiętnianie ludobójstwa Romów ułatwiłyby walkę o równe prawa, obecnie prowadzoną w Europie przez romskich działaczy. Jedna z osób biorących udział w badaniach ujęła to w następujący sposób: „Pamięć czasu wojny mogłaby (...) pełnić bardzo praktyczną rolę, przyczyniając się do zrozumienia i przeciwdziałania marginalizacji Romów, a także jako narzędzie, za pomocą którego Romowie mogliby się domagać lepszego traktowania ze strony rządów. Wymagałoby to przede wszystkim skłonienia rządów do uznania, że Romowie byli prześladowani w czasie II wojny światowej, a następnie wykorzystanie takich deklaracji politycznych do zapewnienia Romom jeśli nie uprzywilejowanego, to przynajmniej równego traktowania”¹⁹.

Zigeunerverfolgung in Ost- und Südeuropa – ein Überblick”, [w:] Felicitas Fischer von Weikersthal i in., *Der nationalistische Genozid an den Roma Osteuropas. Geschichte und künstlerischer Verarbeitung*, Kolonia-Weimar-Wiedeń 2008, s. 23-24), podczas gdy Ian Hancock uważa, że wynosiła ona 1,5 miliona: *Uniqueness, Gypsies, Jews*, [w:] Yehuda Bauer i in. (red.), *Remembering for the Future: Working Papers and Addenda*, vol. 2: *The Impact of the Holocaust on the Contemporary World*, Oxford 1989, s. 2020-2024.

¹⁸ Yaron Matras, op. cit., s. 217.

¹⁹ Sławomir Kaprański, *Wpływ doświadczenia zagłady na współczesne tożsamości romskie*, [w:] Sławomir Kaprański, Maria Martyniak, Joanna Talewicz-Kwiatkowska, *Głosy Pamięci 7. Romowie w KL Auschwitz*, Oświęcim 2011, s. 50.

Wychodząc od potwierdzenia tezy owego rozmówcy, niniejsze rozważania na temat cyklu prześladowań wiążą upamiętnianie z teraźniejszością, badając najpierw, jak język opisu ludobójstwa Romów i brak odpowiedniej terminologii przyczynia się do utrwalania wobec nich negatywnych stereotypów, oraz jak negatywne reprezentacje kultury romskiej prowadzą do bagatelizowania apeli o upamiętnianie ofiar. Owo lekceważenie, oparte głównie na zadawnionych uprzedzeniach, tworzy atmosferę nieufności i napięcia między Romami a nie-Romami. Ponadto długotrwała samizolacja społeczności romskich spowodowana ich własnym wyborem, ale wynikająca też w znacznej mierze z nieufności ogółu społeczeństwa, przyczynia się z kolei do nieuznawania zbrodni dokonanych na Romach i Sinti jako ludobójstwa oraz do popełniania wobec Romów rasowo motywowanych aktów przemocy.

Podczas omawiania kwestii braku upamiętniania ludobójstwa Romów niezmiernie ważne jest stosowanie poprawnej terminologii, zarówno wobec samych Romów, jak i w odniesieniu do ich zagłady w czasie II wojny światowej. Nieprawidłowe nazewnictwo prowadzić może do dalszych nieporozumień. Jest to tym bardziej istotne, że choć Romowie stanowili jedną z najliczniejszych grup ludzi wywiezionych do Auschwitz, powszechnie wiedza na ten temat jest niewielka. Ponadto, poza grupą badaczy, niewielu ludzi wie, do czego odnosi się nazwa „Romowie”. Słowo „Rom”, często błędnie łączone z Rumunami, oznacza w języku romskim „mężczyznę” lub „człowieka”²⁰. Znacznie częściej określa się tę grupę niepoprawnie pojęciem „Cyganie”; wywodzi się ono z przekonania, że Romowie pochodzili jakoby z Egiptu. Matras identyfikuje dwie przyczyny tego zjawiska: po pierwsze mieszkańcy obszaru historycznie nazywanego Bizancjum utożsamiali wszystkich nie-Europejczyków z najbardziej znaną im cywilizacją pozaeuropejską, czyli starożytnym Egiptem. Po drugie zaś, w XV wieku podróżujący z Indii przez Bliski Wschód do Europy Romowie mieli

²⁰ Małgorzata Kołaczek, „The Nazi Persecution of the Roma, Holocaust Remembrance, and Contemporary Romani Identities”, seminarium *Być świadkiem Auschwitz*, wykład dla studentów Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej, Oświęcim: PMA-B, 20 maja 2016 r.

przy sobie „listy żelazne”, określające ich miejsce pochodzenia jako bliżej niezidentyfikowane miejsce nazywane „Małym Egiptem”²¹. Warto dodać, że stereotyp związany z określeniem „Cyganie” jest niepocholeby, gdyż wiąże się z obraźliwym, fałszywym wizerunkiem stworzonym przez nie-Romów²².

W niniejszej pracy nie będę zatem używać słów „Cygan” czy „Cyganie” (z wyjątkiem bezpośrednich cytatów z prac innych autorów), lecz „Romowie” (w odniesieniu do grupy etnicznej) i „romski” jako przymiotnik opisowy, ponieważ te właśnie określenia pierwszy Światowy Kongres Romski przyjął w 1971 roku jako obowiązujące²³. Należy również pamiętać, że istnieją różne grupy romskie (np. Roma, Sinti, Kale, Manusz), uważające się za odrębne społeczności ze względu na różniące je cechy kulturowe i językowe; jednak najczęściej postrzegano ich jako jedną i tę samą grupę noszącą niepocholeby miano „Cyganów” i Zigeuner²⁴.

Równocześnie ze zdefiniowaniem pojęcia „Romowie” należy także omówić określenia często używane w kontekście ludobójstwa Romów w okresie II wojny światowej. Obecnie trwa dyskusja, czy pojęcie „Holocaust” powinno być stosowane w odniesieniu do motywowanego rasowo

ludobójstwa Romów. Choć Rada Europy ze względu na wspólne podłoże „rasowe” uznaje masowe mordy na Romach za część Holocaustu, wiele grup romskich woli jednak posługiwać się albo określeniem Porajmos (omówionym szczegółowo w innej części niniejszej pracy), albo Samudaripen²⁵, uważając, że dla zdefiniowania ludobójstwa Romów powinno istnieć odrębne słowo – podobnie jak „Szoa” odnosi się do ludobójstwa Żydów²⁶. I choć w użyciu pozostają zarówno Holocaust, jak i Porajmos, to chcąc upamiętnić ludobójstwo Romów, posługiwanie się drugim z wymienionych pojęć wydaje się właściwsze.

Jednym z ważniejszych argumentów na rzecz potrzeby dalszego upowszechniania wiedzy o Porajmos jest fakt, iż Niemcy dopiero w 1982 roku (za sprawą kanclerza Helmuta Schmidta) uznały nazistowskie prześladowania Romów za ludobójstwo, zaś w Polsce pierwsze znaczące wydarzenie dla upamiętnienia Porajmos miało miejsce w roku 1991, kiedy prof. Wacław Długoborski zorganizował w Muzeum Auschwitz konferencję poświęconą Romom. Jednak do dnia dzisiejszego ONZ oficjalnie nie uznało Porajmos za ludobójstwo²⁷.

21 Yaron Matras, op. cit., s. 16-17.

22 Ian Hancock, op. cit., s. xviii.

23 Co miało na celu zaprzestanie posługiwania się określeniem „Cygan”.

24 Źródłostów niemieckiego „Zigeuner”, tak jak „Cygan”, jest złożony i zabarwiony konotacjami historycznymi. Słowo Zigeuner pochodzi od greckiego „acingani”, będącego nazwą heretyckiej sekty błędnie kojarzonej z Romami ze względu na ich umiejętność wróżenia z dłoni i znajomość ziół, jest zarówno ogólnym określeniem nieprzestrzegających prawa włóczęgów, jak i obraźliwą etykietką rasową (Donald Kenrick, Grattan Puxon, op. cit., s. 3; szersze wyjaśnienie w przypisie 46; Yaron Matras, op. cit., s. 19; Isabel Fonseca, op. cit., s. 228). Terminu Zigeuner w czasie Porajmos użyli Niemcy na określenie przeznaczonych do deportacji i eksterminacji grup Roma i Sinti. W tatuażach więziennych reprezentowała go litera „Z” poprzedzająca numer obozowy. Małgorzata Kołaczek, wykład „The Nazi Persecution of the Roma, Holocaust Remembrance, and Contemporary Romani Identities”; Maria Martyniak, *Deportacja Romów do KL Auschwitz przed utworzeniem tzw. Zigeunerlager w świetle zachowanych dokumentów*, [w:] Sławomir Kaprański, Maria Martyniak, Joanna Talewicz-Kwiatkowska, op. cit., s. 7-8.

25 Termin Samudaripen stworzył lingwista i nie oddaje on reguł morfologii języka romani. Tworzą go słowa „wszyscy” i „mord”. Mícheál Ó hAodha, T. A. Acton, op. cit., s. 54.

26 Małgorzata Kołaczek, wykład „The Nazi Persecution of the Roma, Holocaust Remembrance, and Contemporary Romani Identities”; Isabel Fonseca, op. cit., s. 274-275; István Pogány, *The Roma Café: Human Rights and the Plight of the Romani People*, Sterlin 2004, s. 45; Joanna Talewicz-Kwiatkowska, *Romowie i Sinti w KL Auschwitz*, [w:] Sławomir Kaprański, Maria Martyniak, Joanna Talewicz-Kwiatkowska, op. cit., s. 13-14. [RED] Wydaje się naturalne, że Romowie powinni mieć prawo do stworzenia własnej nazwy i odczuwać jego konieczność, lecz należy tu wziąć pod uwagę jeszcze jedną rzecz, a mianowicie: że wiedza o Holocaustzie Roma i Sinti jest wciąż skąpa i używanie nowego terminu może być dezorientujące, zwłaszcza wobec rezolucji Parlamentu Europejskiego z kwietnia 2015 r. o antycyganizmie i o Holocaustzie Roma i Sinti jako o terminie oficjalnym; patrz: <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?type=TA&language=EN&reference=P8-TA-2015-0095> <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?type=TA&language=EN&reference=P8-TA-2015-0095>.

27 Użycie terminu ludobójstwa w odniesieniu do Porajmos wiąże się z kilkoma kwestiami spornymi. Choć bowiem badacze tacy jak Pogány twierdzą, że działania podjęte przeciw Roma i Sinti – przymusowa sterylizacja i masowe mordy na dorosłych i dzieciach – wypełniają definicje ludobójstwa, jak choćby tę z Konwencji ONZ w sprawie zapobiegania

Pewne negatywne stereotypy postrzegania kultury romskiej prowadzą do zrzucania odpowiedzialności za brak upamiętniania na samych Romów. Wedle jednego z nich kultura oralna Romów uniemożliwiła im dokładne przekazanie opowieści ocalałych z pokolenia na pokolenie. W rzeczywistości jednak, choć tradycja ustna wywarła wpływ na pamięć o ludobójstwie Romów, to znacznie ważniejsze jest to, w jaki sposób następuje integracja owej pamięci wewnątrz społeczności, gdyż ponad wszystko pokazuje, że nie można mówić o jej braku. Ficowski pisze: „Cyganie nie przechowują na ogół w pamięci zbiorowej spraw i ludzi po odejściu żywych świadków minionego czasu”²⁸, ale według Kaprałskiego nawet jeśli Romowie nie mają dostępu do pamięci zbiorowej, to „posiadają swojego rodzaju pamięć, która jest w pewnym sensie ‘zakodowana’ w stosunkach społecznych”²⁹. Ponadto założenie, że historia oralna hamuje wspomnianie, utrwała nieufność nie-Romów wobec kultury i tradycji romskich. W książce Isabel Fonseca’y *Bury Me Standing* („Pochowaj mnie na stojąco”) jeden z romskich przywódców mówi, że „nigdy wcześniej żadnej grupy aż tak nie prześladowano i nie darzono aż taką niechęcią”³⁰, odwołując się do trwającego od stuleci cyklu prześladowań Romów. Prowadzi to także do obserwacji, że wspominania i upamiętniania wewnątrz społeczności romskiej nie pokazuje się obcom z obawy, że mogą one przede wszystkim przypomnieć „gadje”, jak prześladować Romów³¹.

i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r., to brak jasnej dokumentacji utrudnia ich formalne uznanie, zwłaszcza w związku z wytycznymi ONZ (István Pogány, op. cit., s. 45; Małgorzata Kołaczek, wykład „The Nazi Persecution of the Roma, Holocaust Remembrance, and Contemporary Romani Identities”). Dodatkowym problemem w uznaniu Porajmos za ludobójstwo jest brak oficjalnych przedstawicieli romskich. Na przykład na proces norymberski nie wezwano żadnych świadków romskich, a wyrok konkretnie za zbrodnie przeciw Romom otrzymał tylko jeden nazista, Ernst-August König (Donald Kenrick, Grattan Puxon, op. cit., s. 155; Isabel Fonseca, op. cit., s. 274). Po części wynika to z faktu, że dążenia do uznania Porajmos rozpoczęły się znacznie później niż wysiłki społeczności żydowskiej.

28 Jerzy Ficowski, *Demony cudzego strachu*, Warszawa 1986, s. 24.

29 Sławomir Kaprałski, *Wpływ doświadczenia zagłady...*, s. 37.

30 Isabel Fonseca, op. cit., s. 273.

31 Sławomir Kaprałski, *Wpływ doświadczenia zagłady...*, s. 42.

Romowie tradycyjnie separują się od gadziów, czyli nie-Romów, których postrzegają – w odróżnieniu od Romów – jako rytualnie nieczystych³². Tradycyjna kultura doprowadziła w wielu społecznościach romskich do ukształtowania się mentalności opartej na binarnym podziale na „my versus oni”³³. Nie należy jednak za izolację społeczną Romów obwiniać ich własnej kultury. Jak zauważa Kaprałski, „bycie ‘Romem’ jest w dużej mierze mechanizmem obronnym stosowanym przeciwko wrogowi otoczeniu”³⁴. Starając się chronić swą kulturę i społeczność przed gadziami, romscy ocaleni niechętnie opowiadają o swych doświadczeniach obcom. W eseju „Wpływ doświadczenia zagłady na współczesne tożsamości romskie” Kaprałski dwukrotnie pokazuje przykłady ilustrujące to zagadnienie. Najpierw poprzez stwierdzenie gadzia, że „Romowie nie lubią, kiedy im się o tym [wojnie] przypomina. Mówią o tym rzadko, ponieważ strach dominuje ich życie. Uważają, że jeśli byli w ciągu swojej historii prześladowani powiedzmy pięć razy, to i szósty raz może się bardzo łatwo wydarzyć”. Następnie poprzez odwołania do wypowiedzi chorwackiego Roma, który stwierdza, że: „W Romach jest ciągle wielki strach. Strach przed cierpieniem i śmiercią, który nie zniknie. Nie zostanie zapomniany. Będzie

32 Toby Sonneman, op. cit., s. 32. [RED] Na temat czystości i nie-Romów istnieje wiele różnych opinii. Według niektórych z nich skalanie i czystość dotyczą wyłącznie świata romskiego i tylko do niego stosują się dotyczące ich zasady.

33 Isabel Fonseca, op. cit., s. 13.

34 Sławomir Kaprałski, *Wpływ doświadczenia zagłady...*, s. 36. Pomimo tej obawy ostatnimi laty Romowie poprzez różne projekty poświęcone tożsamości starają się przedstawiać „pewną wizję romskiej historii, co (...) jest ważne o tyle, że pokazuje, za kogo Romowie się uważają i jak postrzegają swą teraźniejszość i przyszłość”. Starają się też mówić o tej tożsamości nie-Romom, aby zapobiec dalszym prześladowaniom o podłożu rasowym (Sławomir Kaprałski, *Wpływ doświadczenia zagłady...*, s. 38). Takie podejście, jak wskazuje Hancock, ma tę szczególną wartość, że pokazuje, iż „cień wojennej eksterminacji pada na czasy powojenne i dzisiejsze akty dyskryminacji Romów należy postrzegać jako kontynuację wcześniejszych prześladowań”. Kulturowa izolacja Romów, choć zrozumiała, nadal odgrywa pewną rolę w pamięci o Porajmos: utrudnia bowiem związek z kulturami zewnętrznymi, pomimo faktu, że coraz większe zbliżenie z nie-Romami pobudziło długo oczekiwaną świadomość prześladowań Romów (Sławomir Kaprałski, *Wpływ doświadczenia zagłady...*, s. 42).

przechodził z pokolenia na pokolenie”³⁵. Strach przed prześladowaniami jest tak obezwładniający, że wielu Romów ukrywa swoją prawdziwą tożsamość etniczną. Píše o tym w pierwszym rozdziale swojej książki *I Met Lucky People* Matras. Pytając dwie Romki, jakim mówią językiem (wiedząc, że jest nim romani), otrzymuje odpowiedź, że mówią po grecku³⁶. Ten właśnie strach powstrzymuje romskich ocalałych przed mówieniem o ich własnych przeżyciach. Sonneman zauważyła, że gdy szukała ocalałych, zgodę na rozmowę z nią wyrażały osoby, które już w Niemczech identyfikowano jako „Cyganów”, w związku z czym nie groziły im negatywne reakcje ich społeczności na ujawnienie ich tożsamości etnicznej³⁷. Prowadzące wśród społeczności romskich nieufność i strach przed prześladowaniem nie tylko więc ujemnie wpływają na pamięć i wspomnianie, lecz także prowadzą do braku relacji z otoczeniem oraz do podtrzymywania krzywdzących stereotypów. W rezultacie zamierzone i niezamierzone nieścisłości odnośnie do ludobójstwa utrwalają cykl dyskryminacji i izolacji doświadczanej po wojnie przez Romów.

Należy jednak dodać, że braki w wiedzy o Porajmos wynikają po części także z bardzo ograniczonej liczby nazistowskich dokumentów na temat deportacji Romów do obozów koncentracyjnych i miejsc zagłady³⁸. Jednym z najczęściej spotykanych w literaturze naukowej błędów jest nieprawidłowa chronologia wydarzeń, zwłaszcza odnosząca się do początku ludobójstwa Romów, jak również do sekwencji zdarzeń prowadzących do rozpoczęcia nazistowskich prześladowań Romów na tle rasowym. Fonseca przedstawia analizę wypowiedzi historyk Lucy Davidowicz, twierdzącej, że: „ideolodzy nazistowscy zaczęli uważać Cyganów (...) za element niepożądany rasowo dopiero w ostatnim roku wojny”³⁹. W rzeczywistości jednak, choć większość zgadza się, że masowe deportacje

Romów do Auschwitz rozpoczęły się w lutym 1943 roku, to rasowa kategoryzacja i dyskryminacja Romów rozpoczęły się znacznie wcześniej, w roku 1937. To już wówczas niemieccy lekarze i naukowcy, m.in. Robert Ritter, pracujący dla Zakładu Badawczego do spraw Higieny Rasowej i Biologii Społeczeństwa⁴⁰, zmuszali Romów do poddawania się badaniom. W grudniu następnego roku Himmler wydał dekret, według którego „problem cygański” należało traktować jako „zagadnienie rasy”⁴¹. Od czerwca 1941 roku Einsatzgruppen SS zaczęły na okupowanych przez Niemców obszarach masowe rozstrzeliwania Romów⁴². Natomiast do obozów takich jak Lackenbach⁴³ deportowano Romów już w listopadzie 1940 roku⁴⁴.

Kolejny rodzaj błędnych informacji wiąże się z historią „Zigeunerlager”, obozem dla rodzin romskich założonym w sektorze BIIe Birkenau w początkach 1943 roku⁴⁵. W odróżnieniu od więźniów z innych sektorów Birkenau, Romowie nie byli oddzielani od swoich rodzin, nie zmuszano ich do noszenia pasiaków i, przynajmniej początkowo, nie golono im głów. Odmienne traktowanie Romów w obozie spowodowało powszechne przekonanie, że warunki w Zigeunerlager były korzystniejsze niż w pozostałych sektorach, a zatem los Romów, jakkolwiek ciężki, nie stanowił jednak doświadczenia zagłady⁴⁶. Jednak choroby i głód, jak również złe warunki higieniczne będące plagą całego obozu, skutkowały w obozie romskim wysoką śmiertelnością, szczególnie wśród dzieci i osób starszych⁴⁷. Jak

35 Ibidem, s. 51, 33.

36 Yaron Matras, op. cit., s. 1.

37 Toby Sonneman, op. cit., s. 29.

38 Maria Martyniak, *Deportacje Romów do KL Auschwitz przed utworzeniem tzw. Zigeunerlager...*, s. 7.

39 Isabel Fonseca, op. cit., s. 258.

40 Ibidem, s. 258.

41 Toby Sonneman, op. cit., s. 55; Małgorzata Kołaczek, wykład „The Nazi Persecution of the Roma, Holocaust Remembrance, and Contemporary Romani Identities”.

42 Isabel Fonseca, op. cit., s. 261.

43 Zigeuner-Anhaltelager (obóz „dla zatrzymanych”) Lackenbach w Burgerlandzie we wschodniej Austrii.
[RED] Około 5 tysięcy pochodzących stamtąd Romów wysłano do getta Litzmannstadt (Łodzi) w listopadzie 1941 r. Wielu zmarło tam z głodu i na tyfus, pozostałych 12 stycznia 1942 r. wywieziono ciężarówkami do obozu zagłady Kulmhof (Chełmno nad Nerem) i zamordowano.

44 Toby Sonneman, op. cit., s. 55.

45 Joanna Talewicz-Kwiatkowska, *Romowie i Sinti w KL Auschwitz...*, s. 16-17.

46 Ibidem, s. 19-20.

47 Donald Kenrick, Grattan Puxon op. cit., s. 133.

w przypadku większości niemieckich obozów koncentracyjnych, bardzo ograniczona dokumentacja utrudnia dziś podanie dokładnych danych i nie pozwala na stworzenie wyraźnego obrazu doświadczeń romskich więźniów Auschwitz, szczególnie biorąc po uwagę, że niewielu z nich Zigeunerlager przeżyło. Niemniej jednak dostępne informacje o traktowaniu Romów w Auschwitz pozwalają potwierdzić, że Romowie stali się ofiarami mordów z powodu swej tożsamości etnicznej. Jednym z lepiej znanych tematów są eksperymenty medyczne prowadzone przez Josefa Mengele i jego współpracowników na więźniach Zigeunerlager⁴⁸. Dokumentacja graficzna sporządzona przez żydowską więźniarkę Dinę Gottliebówą, która rysowała dla Mengele szczegółowe portrety romskich więźniów z różnych regionów Europy, wyraźnie ujawnia jego obsesję na punkcie cech etnicznych więźniów romskich. Jej rysunki są też świadectwem trudnych warunków panujących w Zigeunerlager. Obok relacji romskich cenne jako źródła są zeznania i wspomnienia więźniów innych narodowości, których zatrudniono na przykład w szpitalu w Zigeunerlager (lekarzy, pielęgniarzy) lub też przebywających w Birkenau i mających często bezpośrednie kontakty z Romami. W przytaczanym już powyżej oświadczeniu Diny Gottliebówy znaleźć można np. poruszający opis jej spotkania z młodą Romką z Francji, rozpaczającą z powodu straty swego dwumiesięcznego dziecka⁴⁹.

Dalsze komplikacje wynikają z celowo wypaczanych lub fałszowanych reprezentacji wydarzeń, mających na celu pomniejszenie tragicznego wymiaru przeżyć Romów i podważenie ich roszczeń do odszkodowań (reparacji). Jedno z nich wiąże się z deportacjami Romów do Transnistrii⁵⁰. Obszar ten należał do Ukrainy (stanowiącej wówczas część Związku

Sowieckiego), lecz w 1941 roku został przez Niemcy przekazany Rumunii. Zarządzał nim, jako gubernator, Gheorghe Alexianu, który bezpośrednio podlegał marszałkowi Ionowi Antonescu. Transnistria stała się, jak ujął to Alexander Dallin, „etnicznym śmietniskiem Rumunii”⁵¹, do którego deportowano Romów prowadzących zarówno koczowniczy, jak i osiadły tryb życia. Musieli tam znosić ciężkie warunki bytowe, głód, padali też często ofiarą brutalnych represji policji w przypadku próby ucieczki lub nawiązania kontaktu z kimkolwiek po drugiej stronie drutów kolczastych⁵². W obozach Transnistrii szalał tyfus, a warunki życia były tak nieludzkie, że prowadziły do przypadków kanibalizmu⁵³. Wszystko to oraz zbiorowe mordy dokonywane przez żołnierzy rumuńskich, SS oraz Rumunów, Ukraińców i Niemców spowodowały śmierć 36 tysięcy Romów oraz co najmniej 217 tysięcy Żydów⁵⁴.

Pomimo ogromnej liczby ofiar oraz faktu, że poza Niemcami Rumunia była jedynym krajem, którego władze państwowe były w czasie Holokaustu bezpośrednio zaangażowane w masowe zabójstwa na tak dużą skalę, to gdy w 1991 roku Fonseca odwiedzała Romów ocalałych z mordów w Transnistrii, rumuński parlament w rocznicę egzekucji uczcił Iona Antonescu minutą ciszy⁵⁵. Parlament ów nazywał też deportacje Romów do Transnistrii próbą Antonescu „ratowania Cyganów od obozów śmierci w Polsce”⁵⁶. W czasie procesu w 1946 roku obrona Antonescu opierała się na odwołaniach do powszechnych stereotypów Romów jako „złodziei i morderców”, i twierdzeniu, że deportował Romów, by „chronić przed nimi społeczeństwo”⁵⁷. I choć Rumuński Trybunał Ludowy dla zbrodniarzy wojennych uznał go winnym zamordowania 270 tysięcy Żydów, to argumenty Antonescu i jego pamięć są nadal żywe⁵⁸.

48 Teresa Wontor-Cichy, *Romowie w Auschwitz...*, źródło: <https://www.auschwitz.org/edukacja/e-learning/> (dostęp: 6.06.2016).

49 Sławomir Kaprański, Maria Martyniak, Joanna Talewicz-Kwiatkowska, op. cit., s. 94-95. Patrz też: Jerzy Dębski, Joanna Talewicz-Kwiatkowska, *Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas II wojny światowej w świetle relacji i wspomnień*, Warszawa 2007; Jan Parcer (red.) *Księga Pamięci. Cyganie w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau*, München 1992.

50 Pomiędzy Dniestrem a Bohem.

51 Radu Ioanid, *The Holocaust in Romania*, Chicago 2000, s. 176.

52 Donald Kenrick, Grattan Puxon, op. cit., s. 117, 120.

53 Ibidem, s. 120; Radu Ioanid, op. cit., s. 218.

54 Donald Kenrick, Grattan Puxon, op. cit., s. 120; Radu Ioanid, op. cit., s. 176, 193.

55 Isabel Fonseca, op. cit., s. 244; Radu Ioanid, op. cit., s. 177.

56 Isabel Fonseca, op. cit., s. 244.

57 Ibidem.

58 Radu Ioanid, op. cit., s. 287.

Usprawiedliwienia prześladowań przez zrzucanie winy na samych Romów, jak te stosowane przez Antonescu, pokazują, że większość negatywnych stereotypów o Romach w istocie nie zmieniła się również po wojnie. Klasyfikowanie romskich więźniów przez nazistów jako aspołecznych i oznaczanie ich czarnymi trójkątami na pasiakach w obozach takich jak Auschwitz było powieleniem stereotypu głoszącego, że Romowie z natury są przestępcami. Poglądy opisane powyżej w połączeniu z ograniczonym zasobem dokumentacji źródłowej oraz niekonsekwentnym⁵⁹ traktowaniem Romów przez nazistów doprowadziły do odrzucenia przez różne sądy państwowe i międzynarodowe spraw związanych ze zbrodniami przeciwko Romom. Najgłośniejszym przypadkiem takiego podejścia było odrzucenie sprawy Romów przez Sojuszniczą Radę Kontroli Niemiec w 1948 roku oraz, w pewnych aspektach, przez ONZ aż do chwili obecnej⁶⁰. Co więcej, te właśnie konflikty pamięci doprowadziły do dzisiejszych postaw społeczności romskiej⁶¹.

Fonseca maluje wyraźny obraz nierówności, z jakimi od czasu wojny musiało się zmagać wiele społeczności romskich w całej Europie, począwszy od deportacji z różnych krajów, a skończywszy na dyskryminacji ze strony członków Kościoła i personelu szpitali. Bodajże najsmutniejsze zdanie wypowiedział w latach 60. XX wieku Bert Lloyd, który o spotkanych Romach powiedział, że „nie potrafili odróżnić okresu wojennego” od okresu powojennego, ponieważ ich przeżycia powojenne sprowadzały się do jednej formy prześladowania za drugą⁶². Nawet 50 lat po wojnie

księża i lekarze nadal odmawiali Romom posługi, a wielu Romów żyło w ubóstwie⁶³. Obecne społeczne podejście do Romów nie uległo większej poprawie, czego dowodzą stałe dyskryminacje i przemoc na tle rasowym. W roku 2008 włoski rząd wprowadził procedurę pobierania odcisków palców od romskich dzieci, co miało „ułatwić identyfikację żebrzących dzieci”, powielając przekonanie niemieckich nazistów, że mniejszości etniczne, takie jak Romowie, są odpowiedzialne za działalność przestępczą i podatne na nią wyłącznie z powodów rasowych⁶⁴. Na Węgrzech między rokiem 2008 a 2009 grupa nacjonalistycznych Węgrów brutalnie zamordowała sześciu Romów, próbując wzniecić rozruchy między Romami a Węgrami. Podczas jednego z ataków zastrzelono ojca i pięcioletniego syna, usiłujących uciec z płonącego domu, co przypomina przemoc doznaną przez Romów w czasie Porajmos, a zwłaszcza mordy, do jakich dochodziło poza niemieckimi obozami koncentracyjnymi⁶⁵. Dyskryminującej postawy dowodzą także sześćdziesięcioletnie zmagania Romów o przyjęcie przez sądy ich skarg dotyczących przymusowej sterylizacji, zakończone ostatecznie w roku 2011⁶⁶.

Dynamika zdarzeń wywołanych izolacją i marginalizacją jest częścią większego kręgu prześladowań Romów. Bez właściwego upamiętniania ów cykl podtrzymuje segregację Romów, czyniąc z nich łatwy cel dyskryminacji i prześladowań dokonywanych także dziś. Znaczenie przypominania o zagładzie Romów podkreśla cytat z Sonnemana, częściowo zapożyczony od autorów *Deklaracji Pamięci*: „Sumienie tworzone jest przez pamięć i te dwa wątki muszą splatać się w jedno. Pamięć bowiem jest kluczowa – ale

59 [RED] Na przykład na zajętych w 1941 r. terenach ZSRR Romowie byli rozstrzeliwani przez członków Einsatzgruppen na równi z Żydami, natomiast po deportacji do Auschwitz nie podlegali (jak Żydzi) dokonywanym przez lekarzy SS selekcjom na rampach kolejowych. Pomimo jednak częściowo odmiennych procedur i uregulowań prawnych ostateczny rezultat nazistowskich prześladowań zarówno Romów, jak i Żydów był najczęściej taki sam.

60 Yaron Matras, op. cit., s. 185; Małgorzata Kołaczek, wykład „The Nazi Persecution of the Roma, Holocaust Remembrance, and Contemporary Romani Identities”.

61 Sławomir Kaprański, *Wpływ doświadczenia Zagłady...*, s. 49.

62 Isabel Fonseca, op. cit., s. 252.

63 Ibidem, s. 252, 200.

64 Tom Kington, *UNICEF among Critics of Italian Plan to Fingerprint Roma Children*, „The Guardian”, 27 czerwca 2008, źródło: <https://www.theguardian.com/world/2008/jun/27/race.italy> (dostęp: 2.11.2016).

65 Donald Kenrick, Grattan Puxon, op. cit., s. 71; „Hungarian Gang Jailed for Racist Roma Killings”, *BBC News*, 6 sierpnia 2013, źródło: <http://www.bbc.com/news/world-europe-23586440> (dostęp: 2.11.2016).

66 *Court Hears Claim of Forced Roma Sterilization*, „The Washington Post”, 22 marca 2011, źródło: <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2011/03/22/AR2011032202551.html> (dostęp: 6.06.2016).

sama pamięć nie wystarczy”⁶⁷. Wobec malejącej liczby ocalałych, którzy mogą dać świadectwo, pamięć i upamiętnianie staną się zadaniem następnego pokolenia, które bez owych działań również doświadczać będzie mechanizmów izolacji i segregacji. Aby przerwać cykl, należy najpierw z niego wyjść, co stara się czynić wielu młodych działaczy romskich. Jak jednak stwierdza Sonneman, dwa wątki muszą splatać się w jedno: zarówno Romowie, jak i nie-Romowie muszą działać na rzecz pamięci o Porajmos – ludobójstwa Romów – aby przyszłość społeczności romskich nie pozostawała już więcej w cieniu „zapomnianego” Holokaustu.

67 Toby Sonneman, op. cit., s. 256.

Audrey Tong

Wystawy narodowe w Muzeum Auschwitz-Birkenau. Przestrzenie historii, wspomnień i tożsamości

Auschwitz, były niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady, uważany jest za symbol Holokaustu i jest jednym z najczęściej odwiedzanych „miejsc turystycznych” w Polsce. W 2019 roku, ostatnim roku przed pandemią Covid 19, Muzeum odwiedziło 2,32 miliona ludzi z całego świata¹, potwierdzając jego znaczenie dla pamięci i edukacji o Zagładzie. Co ciekawe, odwiedzający stosunkowo rzadko wchodzi do ważnej części Muzeum, jaką stanowią wystawy narodowe². Choć często pomijane i z samego założenia stanowiące przede wszystkim dopełnienie wystawy głównej, odkrywają one jednak przestrzeń głębokiego kulturowego i historycznego rozumienia przeszłości. Stworzone z inicjatywy byłych więźniów z różnych krajów i zrealizowane we współpracy z Międzynarodowym Komitetem Oświęcimskim, wystawy narodowe pokazują znaczenie okupacji niemieckiej w różnych krajach, wielonarodowy skład więźniów Auschwitz oraz ich losy, a także obrazują masowe zabijanie europejskich Żydów. W niniejszej pracy przedstawię wielorakie role i funkcje wystaw narodowych jako przestrzeni historii, pamięci i tożsamości, podkreślając ich znaczenie dla dzisiejszych odwiedzających.

- 1 Strona internetowa Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (PMA-B), źródło: <https://www.auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/2-32-miliona-odwiedzajacych-miejsce-pamieci-auschwitz-w-2019-r-,2105.html> (dostęp: 25.01.2023).
- 2 Pragnę szczerze podziękować panu Mirosławowi Obstarczykowi, przewodnikowi w PMA-B, za jego pomoc i wskazówki. Pan Obstarczyk dzielił się ze mną swą wiedzą, kompetencjami i pasją. Dziękuję za ten wielki przywilej.

Geneviève Zubrzycki w pracy *Krzyże w Auschwitz. Tożsamość narodowa, nacjonalizm i religia w postkomunistycznej Polsce* zauważa, że relację pomiędzy tworzeniem pamięci a procesami instytucjonalnymi charakteryzuje zdolność owej pamięci do torowania drogi zmianom politycznym i społecznym, i *vice versa*, szczególnie na arenie kulturowych reprezentacji³. Argumentem Zubrzyckiej można posłużyć się przy wyjaśnianiu trajektorii Muzeum Auschwitz-Birkenau: czas od założenia Muzeum w 1947 roku do stworzenia pierwszej wystawy narodowej w roku 1960 reprezentuje ruch w kierunku umiędzynarodowienia Zagłady. Dając międzynarodowym instytucjom możliwość mówienia i reprezentowania swoich własnych historii i przesłań, wystawy narodowe są konstrukcjami kultury, które odzwierciedlają uniwersalizację miejsca pamięci, jednocześnie pokazując historie, pamięci i tożsamości kształtujące przeszłe, teraźniejsze i przyszłe relacje konkretnych krajów z Zagładą.

Po zakończeniu II wojny światowej Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau powstało na podstawie decyzji polskiego Sejmu z 2 lipca 1947 roku⁴. Wypełniając misję zachowania miejsca byłego obozu koncentracyjnego, upamiętniania, dokumentacji wydarzeń⁵ oraz edukacji⁶, pierwszą

stałą wystawę w Auschwitz I otwarto w roku 1947⁷, a pierwsze wystawy narodowe zaczęły powstawać w latach 60.. Wystawy te tworzone wspólnie z krajami pragnącymi uczcić swoich obywateli deportowanych do Auschwitz. Krajom tym zezwolono na stworzenie wystaw w wyznaczonych oryginalnych budynkach byłego obozu koncentracyjnego, ale to one odpowiadały za stronę finansową, a także za treść i projekty wystaw. Zadaniem wystaw było pokazanie związków pomiędzy historią okupacji danego kraju a historią Auschwitz, losów obywateli oraz historii oporu. Sytuacja polityczna i jej implikacje sprawiły, że pierwsze wystawy narodowe roły się od błędów historycznych i narracyjnych przekłamań, przez co szybko stały się przestarzałe i zapomniane.

3 Geneviève Zubrzycki, *Krzyże w Auschwitz. Tożsamość narodowa, nacjonalizm i religia w postkomunistycznej Polsce*, Kraków 2014, s. 122-123.

4 Na temat genezy Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (do 1999 r. Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka) patrz: Jacek Lachendro, Piotr Setkiewicz, *Sytuacja na terenach byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz od 27 stycznia 1945 do 2 lipca 1947*, [w:] „Zeszyty Oświęcimskie” 2022, nr 30, s. 37-38, 45-49, a także Jacek Lachendro, *Zburzyć i zaoberać...? Idea założenia Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w świetle prasy polskiej 1945-1948*, Oświęcim 2007.

5 Na temat Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau i zgromadzonych w nim dokumentów patrz: Jadwiga Kulasza, *Archiwalia z Auschwitz*, [w:] „Pro Memoria” 2007, nr 27, s. 49-56; oraz strona internetowa PMA-B: <http://auschwitz.org/muzeum/archiwum/> (dostęp: 25.01.2023). Na temat badań naukowych patrz: Jacek Lachendro, *Historia badań nad dziejami KL Auschwitz prowadzonymi w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau*, [w:] *Studia nad dziejami obozów koncentracyjnych w okupowanej Polsce*, Oświęcim 2011, s. 24-37.

6 [RED] Na temat działalności edukacyjnej prowadzonej przez Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokaucie patrz: <http://auschwitz.org/edukacja/informacje-o-mceah/> (dostęp: 25.01.2023).

7 [RED] Wystawa otwarta w 1947 r. została umieszczona w blokach od 4 do 9. Natomiast w lecie 1946 r. udostępniono zwiedzającym niewielką ekspozycję w podziemiach bloku 4. Na ośmiu podstawach otoczonych drutem kolczastym umieszczono symboliczne pozostałości po ofiarach Auschwitz: sukienkę i buciki dziecięce oraz buty matki, włosy kobiece, protezę i gorset, strój duchownych, żydowski chałat, strój góralski, sukmanę chłopską, ubranie więźnia. W tle umieszczony został krzyż stanowiący symbol cierpienia oraz urna z prochami ofiar z dołów spaleniskowych w Birkenau. Choć wystawa była skromna, to wywierała na odwiedzających wrażenie. W „Expressie Wieczornym” z 6 listopada 1946 r. można przeczytać: *Wchodzę do środka i stoję jak wryty. Podziemia tego właśnie bloku odzwierciedlają cały ogrom popełnionych w Oświęcimiu zbrodni. W poszczególnych niszach widnieją symbole wszystkich warstw społeczeństwa. I tak sukmany chłopskie obok stroju góralskiego. Szaty duchowne wszystkich wyznań. W innej znowu pantofelki dziecięce mówią same za siebie, a umieszczone obok ścięte włosy wymordowanych kobiet wzbudzają dreszcz grozy. Długo nie możemy wyjść z tego Sanktuarium Martyrologii – przejści do głębi. Cytat za: Jacek Lachendro, *Zburzyć i zaoberać...?...*, s. 196. W 1950 r. istniejąca wystawa została zmieniona i powiększona. Pięć lat później otwarto kolejną wystawę, która w ogólnym kształcie istnieje do dnia dzisiejszego. Obecnie prowadzone są prace nad nową ekspozycją, która powstanie na parterze sześciu bloków byłego obozu Auschwitz I, od numeru 4 do 9. Zostanie podzielona na trzy części. Pierwsza dotyczy będzie sprawców, instytucjonalnego aspektu obozu oraz planów jego przemiany w ośrodek eksterminacji Żydów. Druga część przedstawi temat Zagłady z perspektywy ofiar. Trzecia część poświęcona będzie więźniom obozu koncentracyjnego i pokaże zaplanowane przez Niemców odczłowieczenie ludzi. Więcej patrz: <http://auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/wieloletni-ministerialny-program-finansowania-utworzenia-nowej-wystawy-glownej,1702.html> (dostęp: 25.01.2023)*

Po upadku komunizmu w środkowo-wschodniej Europie, w latach 90. w życie weszły nowe wytyczne. Choć część wystaw zamknięto, jak choćby wystawę niemiecką⁸ czy włoską, wiele krajów, m.in. Belgia, Francja, Węgry, Holandia, Słowacja, Czechy i Rosja (jako spadkobierca Związku Sowieckiego), zaczęło modernizować swoje wystawy i zmieniać ich treść zgodnie z nowymi ogólnymi zasadami sugerowanymi przez Muzeum Auschwitz-Birkenau. Pełniąc rolę suplementarną w stosunku do wystawy głównej, wystawy narodowe muszą mieć historyczny charakter i nie mogą powielać informacji przedstawionych na wystawie stałej. Projekt, pomysł i scenariusz wystawy po przedyskutowaniu z Muzeum muszą być zatwierdzone, w celu zapewnienia zgodności materiału z wiedzą historyczną. Choć wystawy narodowe poświęcone są losom i opowieściom więźniów, muszą także zawierać informacje o liczbie deportowanych i ofiar z danego kraju oraz przedstawiać ich los, poczynając od okresu przedwojennego aż do deportacji i śmierci w KL Auschwitz. Ponadto mają za zadanie pokazanie związku okupacji niemieckiej w poszczególnych krajach z historią obozu oraz przedstawienie losów znanych postaci zesłanych do KL Auschwitz, a także więźniów aktywnie zaangażowanych w działalność antynazistowską w obozie.

Obecnie istnieje 11 wystaw narodowych: żydowska, romska, polska, holenderska, francuska, belgijska, węgierska, austriacka, słowacka, czeska i rosyjska⁹. Chociaż różnią się od siebie nastrojem, wyglądem i treścią, to

8 [RED] Zamknięta została wystawa przygotowana przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, która przestała istnieć po zjednoczeniu Niemiec w 1990 r. Ponieważ Muzeum kładzie nacisk na los ofiar, to w 2001 r. w bloku nr 13 otwarto nową wystawę poświęconą Porajmosowi (Samudaripen) Sinti i Roma.

9 [RED] Dziś odwiedzający mogą zobaczyć następujące wystawy: „Zagłada europejskich Romów” (otwarta w 2001 r. w bloku nr 13), wystawa rosyjska „Tragedia, męstwo, wyzwolenie” (2013 r., blok nr 14), „Walka i martyrologia narodu polskiego w latach 1939-1945” (1985 r., blok nr 15), „Tragedia słowackich Żydów” (2002 r., blok nr 16, parter), „Więźniowie z Czech w KL Auschwitz” (2002 r., blok nr 16, pierwsze piętro), „Tak daleko, tak blisko” – Austria a Auschwitz (2021 r., blok nr 17, parter), „Zdradzony obywatel. Pamięci ofiar Holokaustu z Węgier” (2004 r., blok nr 18, pierwsze piętro), „Deportowani z Francji do KL Auschwitz . 27 marca 1942 – 27 stycznia 1945 (2005 r., blok 20, parter),

każda z nich indywidualizuje i uczłowiecza więźniów i ofiary, porusza ważne kwestie oraz przemawia zarówno do ocalałych, jak i do odwiedzających Muzeum. Współczesną rolę wystaw narodowych ukazuje fakt, że spełniają one funkcję narzędzi pozwalających zgłębiać zagadnienia z dziedziny historii, pamięci i tożsamości. W związku z tym niniejsza praca skupia się na pokazaniu ram historycznych polskiej wystawy narodowej, idei zbiorowej pamięci narodowej na wystawie rosyjskiej oraz kontrowersji tożsamości na wystawie Szoa.

W artykule *On the Postwar History of the Auschwitz Site and its Symbolism* (O powojennej historii Auschwitz i jego symbolice) Jonathan Huener zauważa, że dylematami związanymi z upamiętnieniem Auschwitz są zarówno formy, jak i ciężar gatunkowy reprezentacji wyjątkowości żydowskiego doświadczenia w zestawieniu z historią innych ofiar niemieckich zbrodni, opresji i mordów. Można argumentować, że kolejnym wyzwaniem jest odpowiednie przedstawienie każdej grupy ofiar na tle niespójnego krajobrazu politycznego i kulturowego. Ze względu na złożoną historię obozu i różnice w pamięci różnych grup wystawy narodowe stanowią „odpowiednią syntezę reprezentacyjną”, pozwalającą na uznanie, wyrażenie szacunku i upamiętnienie¹⁰ każdej z nich. Stąd też każda z wystaw narodowych ma za zadanie opowiedzieć historię konkretnego kraju, a także pozwolić mu na pogodzenie się z jego własną historią, jak również z przeszłością własnych Żydów, poprzez bezwarunkowe jej przyjęcie, a następnie wzięcie za nią odpowiedzialności.

Polska wystawa narodowa, otwarta w 1985 roku i zatytułowana „Walka i martyrologia narodu polskiego w latach 1939-1945”, rzuca światło nie

„Belgia 1940-1945. Okupacja i deportacje do KL Auschwitz” (2006 r., blok nr 20, pierwsze piętro), „Prześladowanie i deportacje Żydów z Holandii w latach 1940-1945” (2005 r., blok nr 21, pierwsze piętro), „Szoa” (przygotowana przez Instytut Yad Vashem w 2013 r.u, blok nr 27). Obecnie trwają prace nad przygotowaniem wystawy greckiej, a w planach jest nowa wystawa włoska. Więcej informacji patrz: <http://auschwitz.org/zwiedzanie/wystawy-narodowe/> (dostęp: 25.01.2023).

10 Jonathan Huener, *On the Postwar History of the Auschwitz Site and its Symbolism*, [w:] *The Last Expression: Art and Auschwitz*, Evanston 2003, s. 137.

tylko na polską historię, ale także na kwestię zrozumienia i opracowania tej historii przez Polaków. Co ciekawe, już sam tytuł wystawy pokazuje historyczne i symboliczne znaczenie Auschwitz dla narodu polskiego. W *The Future of Auschwitz: Some Personal Reflections* (Przyszłość Auschwitz. Osobiste refleksje) Jonathan Webber sugeruje, że dla Polaków Auschwitz stanowi symbol niemieckiego ucisku, i pozostaje miejscem, w którym pierwszą grupą więźniów byli Polscy więźniowie polityczni¹¹. Biorąc pod uwagę symboliczną pamięć polskiej historii tego okresu, należy stwierdzić, iż jej dwa aspekty: narodowej tragedii i dawnych sentymentów, a więc aspektów związanych z systematycznym niszczeniem kultury polskiej i tożsamości narodowej, wplecione są w różne elementy wystawy.

Prowadzenie narodowego dyskursu tworzy ramę całej wystawy i określa podejście Polaków do historii. Ekspozycja rozpoczyna się od pokazania wybuchu II wojny światowej, skupiając się na wydarzeniach związanych z niemiecką okupacją. Skrótowo pokazuje podział Polski pomiędzy Niemcami i Związkiem Sowieckim, a następnie kolejny podział polskich ziem pod okupacją niemiecką. Wyjaśniona zostaje kwestia powstania polskiego państwa podziemnego, jak również tematy takie jak „terror, represje, likwidacja inteligencji, wysiedlenia, pacyfikacje, deportacje do obozów, a także eksploatacja i niszczenie gospodarki i kultury, oraz germanizacja”¹². Wystawa kończy się informacją o roli polskich sił zbrojnych w działaniach wojennych aliantów oraz listą nazwisk Polaków uwięzionych w Auschwitz, sporządzoną na podstawie dokumentów archiwalnych.

Jak widać na omówionym powyżej przykładzie, wystawa tego typu staje się narzędziem przedstawiania narodowej historii i wspólnych wartości, tak z perspektywy lokalnej, jak i przestrzennej. Widać wyraźnie, że w Muzeum Auschwitz-Birkenau obecne są dwie odrębne historie: ogólna, prezentowana na wystawie głównej, oraz historia konkretnego kraju,

którą można zobaczyć jedynie na wystawie narodowej. Trzeba pokazać i opowiedzieć obie z nich, tak aby można było lepiej zrozumieć warunki powstania, początki oraz skutki i następstwa Zagłady. Historia, choć niezwykle złożona, często podlega zbyt dużym uproszczeniom. Stąd wystawy narodowe stanowią niezwykle narzędzie służące do odświeżania różnych symbolicznych interpretacji i przedstawień dziejów Auschwitz.

Wystawy narodowe są także odbiciem innego ważnego tematu dyskusji: pamięci. Pamięć, podobnie jak historia, nie tylko jest często złożona, ale także odzwierciedla społeczne wartości i normy. W niniejszym wywodzie istotna jest przede wszystkim „pamięć zbiorowa”, co zgodnie z terminologią Maurice’a Halbwachsa oznacza pamięć konstruowaną w ramach struktur i instytucji społecznych danej grupy¹³. Timothy Snyder wyróżnia dwa rodzaje pamięci zbiorowej: „masową pamięć osobistą” oraz „pamięć narodową”. Masowa pamięć osobista odnosi się do wydarzeń wagi narodowej, wspominanych przez znaczną ilość ludzi¹⁴. Natomiast pamięć narodowa jest „zasadą organizacyjną lub zbiorem mitów, poprzez które świadomi narodowo ludzie pojmują przeszłość i jej żądania wobec teraźniejszości”, co często przedstawia się jako „liczby, fakty i wydarzenia przedstawiane jako przewidywalny schemat, który ‘porządkuje’ narodową przeszłość i uzasadnia państwo narodowe”¹⁵. Odgrywając rolę przestrzeni pamięci, wystawy narodowe modelowane są zgodnie z obydwojema rodzajami pamięci zbiorowej – zarówno masowej osobistej, jak i narodowej.

Ponieważ „pamięć publiczna w Auschwitz [była] konfrontowana z rosnącymi potrzebami szerszej i międzynarodowej wspólnoty pamięci” w latach 50., już samo powstanie wystaw narodowych dowodzi nie tylko potrzeby przedstawienia przez różne kraje własnej historii, ale także zmierzania się z zagadnieniem sprzecznych i splecionych pamięci¹⁶. Różne

11 Jonathan Webber, *The Future of Auschwitz: Some Personal Reflections*, [w:] „Religion, State and Society” 1992, nr 20(1), s. 85.

12 „Walka i martyrologia narodu polskiego w latach 1939-1945”, źródło: <http://auschwitz.org/zwiedzanie/wystawy-narodowe/walka-i-martyrologia-narodu-polskiego-w-latach-1939-1945> (dostęp: 25.01.2023).

13 Maurice Halbwachs, Lewis A. Coser, *On Collective Memory*, Chicago 1992, s. 40.

14 Timothy Snyder, *Memory of Sovereignty and Sovereignty Over Memory, Poland, Lithuania and Ukraine*, [w:] *Memory and Power in Post-War Europe. Studies in the Presence of the Past*, Jan Werner-Müller (red.), Cambridge 2002, s. 39.

15 Ibidem, s. 50.

16 Jonathan Huener, op. cit., s. 136.

grupy wybierają różne pamięci do wyjaśnienia wydarzeń i problemów historycznych, a Pierre Nora twierdzi, że narody wybierają upamiętnianie pewnych dat i ludzi, aby wzmocnić pamięć zbiorową, zwiększając jej znaczenie i wartość społeczną¹⁷. Dlatego też wystawy narodowe oferują interesujące spojrzenie na to, co dany kraj uznaje za ważne w kontekście Zagłady, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że pamięć zbiorową Auschwitz kształtowały warunki polityczne i historyczne okresu powojennego. Kontekst narodowy jest tylko jednym ze sposobów przekazywania pamięci o Zagładzie.

Jak wyjaśniają Marc Silberman i Florence Vatan,

pamięć nie jest spójna, lecz sporna, wyrażana jest na różne sposoby jako pamięć komunikatywna, zbiorowa, kulturowa i społeczna, i istnieją znaczne różnice pomiędzy dystynktywnymi wspólnotami pamięci, takimi jak choćby oficjalna, narodowa, rodzinna czy osobista¹⁸.

Rosyjska wystawa narodowa jest przykładem pokazującym ukryte złożoności i kontrowersje wokół narodowej pamięci zbiorowej. Pierwszą wystawę ZSRR otwarto w 1961 roku, zrestrukturyzowano w roku 1977, a następnie całkowicie zmieniono w roku 1985, po czym w 2005 roku przepracowanie wystawy napotkało na trudności, lecz w 2013 roku, w 68. rocznicę wyzwolenia Auschwitz, wystawa zatytułowana „Tragedia, męstwo, wyzwolenie” została ponownie oficjalnie otwarta. W komunikacie prasowym ze stycznia 2013 roku z okazji tego wydarzenia dr Piotr Cywiński, dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, powiedział:

Nowa wystawa rosyjska powstawała długo, to prawda. Odzwierciedla to głębokie czasami różnice w pamięci historycznej. Dobrze się zatem stało, że rozmowy poszły w końcu dobrym torem i udało się doprowadzić do

otwarcia wystawy. Sądzę, że jeśli jest jakieś wydarzenie w naszej wspólnej historii, które nie powinno dzielić, to jest to tragedia konkretnych ofiar, cierpiących i ginących w obozie Auschwitz¹⁹.

Choć historię piszą zazwyczaj zwycięzcy, to ich wersja wydarzeń podlega często konfrontacji z rodzącymi się dyskursami, podważającymi narodowe narracje i wzywającymi do ponownego przeanalizowania zagadnień historycznych. Ów fakt wyjaśnia okoliczności, które w 2005 roku doprowadziły do próby stworzenia nowej wystawy rosyjskiej, a także powody jej opóźnionego otwarcia. Zdaniem Muzeum Auschwitz-Birkenau rozbieżności merytoryczne dotyczyły „nazewnictwa ziem i ludności, które w wyniku działań ZSRR wynikających z ustaleń paktu Ribbentrop-Mołotow znalazły się pod kontrolą ZSRR w latach 1939-1941 r.”²⁰. Choć nowa wystawa została oficjalnie otwarta w 2013 roku, a jej scenariusz i treść zatwierdzone przez Muzeum, to wciąż przywołuje ona typową pamięć sowiecką, w której wojna stanowi integralną część rewolucyjnego dziedzictwa. Cztery części wystawy – „Tragedia radzieckich jeńców wojennych”, „Reżim okupacyjny”, „Ludność cywilna z terenów ZSRR w obozie Auschwitz” oraz „Wyzwolenie” – wyraźnie odzwierciedlają specyficzne rosyjskie podejście do tematu Zagłady i Auschwitz. I choć można argumentować, że podejście militarne i skupienie się na inscenizowaniu bohaterstwa nie ma związku z losem sowieckich ofiar i jest wręcz nieestosowne w miejscu pamięci, to rosyjska wystawa narodowa daje sposobność do przemyśleń nad tym, jak kraj pokazuje swoje związki z Zagładą w oparciu o własną pamięć narodową.

17 Pierre Nora, *The Era of Commemorations*, [w:] *Realms of Memory: The Construction of the French Past*, Nowy Jork 1996, s. 615.

18 Marc Silberman, Florence Vatan, *Memory and Postwar Memorials: Confronting the Violence of the Past*, Nowy Jork 2013, s. 216.

19 Dr Piotr Cywiński, cyt. za: „Tragedia, męstwo, wyzwolenie”. Nowa wystawa rosyjska w Muzeum Auschwitz, Oświęcim: PMA-B, 27 stycznia 2013, źródło: <http://auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/tragedia-mestwo-wyzwolenie-nowa-wystawa-rosyjska-w-muzeum-auschwitz-1474.html> (dostęp: 25.01.2023).

20 Jerzy Malczyk, „Wystawa pt. Martyrologia narodów ZSRR w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej w latach 1941-1945”, Oświęcim: PMA-B, 3 kwietnia 2007, źródło: <http://auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/wystawa-pt-martyrologia-narodow-zsrr-w-czasie-wielkiej-wojny-ojczyznianej-w-latach-1941-1945,448.html> (dostęp: 25.01.2023).

W procesie stopniowej internalizacji pamięć przeradza się w część tożsamości, co stanowi następny interesujący temat związany z wystawami narodowymi. Tożsamość, wyrastając z pamięci społecznej i historycznej, jest zjawiskiem jawiącym się w formie przynależności i uspołecznienia, które łączą jednostkę z grupą lub wspólnotą społeczną. Dla naszych rozważań najistotniejsza jest tożsamość narodowa; tak jak historia i pamięć, również tożsamość przywołuje różne, a nawet kontrowersyjne odczytania wystaw narodowych. Tożsamość narodową można definiować jako uznanie zbiorowych pamięci, wierzeń i symboli oraz kodów zachowania, które łączą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość narodu. Poczucie solidarności płynące z tożsamości narodowej wyraża narodowe interesy, wartości i myślenie. Jednak biorąc pod uwagę, jak trudne jest kształtowanie zbiorowej tożsamości narodowej, ciekawe wydaje się pytanie o to, jak społeczeństwa radzą sobie z własną tożsamością, z jej kwestionowaniem i odzyskiwaniem, podczas gdy jednocześnie umożliwiają odwiedzającym identyfikację z ową tożsamością w kontekście Zagłady i Auschwitz-Birkenau? Pytanie to staje się wyraźne na wystawie „Szoa” w bloku 27.

W 2005 roku rząd Izraela, w imieniu narodu żydowskiego, powierzył Instytutowi Yad Vashem zadanie stworzenia nowej wystawy żydowskiej, która upamiętniałaby ofiary Shoah i umożliwiła refleksję nad Zagładą. Po przekroczeniu drzwi odwiedzający zostają od razu zaproszeni do multimedialnego i wielozmysłowego doświadczenia. Melodia modlitwy jest słyszalna, jeszcze zanim odwiedzający wejdą do sali, w której otocza ich wyświetlany na ścianach 360-stopniowy montaż zdjęć przedstawiających życie Żydów w przedwojennej Europie. Kolejna część wystawy poświęcona jest nazistowskiej ideologii rasowej i mordom ludności żydowskiej w okupowanej przez Niemców Europie, tworząc kontekst i tło następnej sekcji, poświęconej ludobójstwu narodu żydowskiego. Jedną z sal poświęcono dzieciom zamordowanym w czasie Zagłady, a na ścianach odtworzono autentyczne rysunki żydowskich dzieci. Wystawę kończy „Księga Imion”, zawierającą imiona i nazwiska milionów Żydów zamordowanych w czasie Zagłady, zebrane przez Instytut Yad Vashem. Częścią wystawy

jest także Centrum Refleksji, gdzie odwiedzający mogą zastanowić się nad ważnymi pytaniami dotyczącymi Holocaustu i posłuchać odpowiedzi udzielonych przez znane osoby z różnych części świata.

Poprzez powiązanie historii i pamięci na poziomie instytucjonalnym wystawa „Szoa” kształtuje jedną wspólną tożsamość żydowską i przyczynia się do nowoczesnego formowania owej tożsamości. Dyrektor Yad Vashem Avner Shalev zauważa, że wystawa pokazuje „najważniejsze tematy dotyczące Holocaustu, które niekoniecznie są opowieścią historyczną, ale raczej pokazują bardzo głębokie etyczno-kulturowe wymiary pamięci o Holokauście”²¹. Podobnie do pozostałych wystaw narodowych wystawa „Szoa” nadaje poszczególnym ofiarom obozu cechy indywidualne, a także otwiera możliwości edukacyjne, których nie da się osiągnąć na wystawie głównej. Trzeba też zwrócić uwagę na jej lokalizację w Muzeum Auschwitz-Birkenau; usytuowana naprzeciw „bloku śmierci”, spełnia rolę przestrzeni pamięci i hołdu dla ofiar. Emocjonalny charakter wystawy sprzyja budowaniu indywidualnej, ale równocześnie także i zbiorowej świadomości i pamięci Zagłady. Nabiera to coraz większego znaczenia nie tylko w kontekście tożsamości ludzi pochodzenia żydowskiego, ale i wszystkich, którzy przyswajają zdobytą wiedzę i wyjeżdżają z Muzeum z nowymi przemyśleniami, a także z gotowością do dalszego dialogu.

Podsumowując, wystawy narodowe odgrywają w Muzeum Auschwitz-Birkenau potrzebną i ważną rolę. Poza informowaniem, edukowaniem i upamiętnianiem przedstawiają skróconą, lecz adekwatną historię swoich krajów, odsłaniając różne pamięci zbiorowe i przeddefiniując nowoczesne tożsamości. Personalizują i przedstawiają fakty historyczne odnośnie do tego, co stało się w każdym z krajów, a co nie znalazło się na wystawie głównej, ale nadal odgrywa istotną rolę w całościowym rozumieniu Zagłady i trajektorii procesów pojednania. Wejrzenie w głąb

21 „'Szoa'. Nowa wystawa w bloku 27. Światło Pamięci dla Avnera Shaleva”, Oświęcim: PMA-B, 13 czerwca 2013, źródło: <http://auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/szoa-nowa-wystawa-w-bloku-27-swiatlo-pamieci-dla-avnera-shaleva-,1526.html> (dostęp: 23.01.2023).

wystaw narodowych i przyjrzenie się ich potencjałowi łączenia tematów i angażowania ludzi w nowe społeczne dyskusje i dyskursy, ich wielu ro-
lom i funkcjom, pozwala odwiedzającym na stratyfikację i intensyfikację
wiedzy, na poznanie jej wielu aspektów oraz na wyjątkowe i głębokie
rozumienie Auschwitz.

Jae Hyun Kim

Historia w przestrzeni publicznej; tematyka Zagłady w Korei Południowej

W 2005 roku ocalali z Zagłady i byli więźniowie obozów koncentracyjnych zebrali się w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau i spisali akt założycielski Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście. Treść owego aktu odzwierciedlała ich nadzieję, że edukacja o Zagładzie będzie prowadzona również w przyszłości i obejmie kolejne pokolenia. Edukacja jest tu rozumiana jako działania, którym stawia się za cel: „ocalić dzisiejszego człowieka, dzisiejszą Europę i świat”, gdyż zagraża im odradzająca się „hydra antysemityzmu i ksenofobii”. Ocalali podkreślili, że wraz z upływem lat jest ich „coraz mniej”, i dlatego ufają, że „historycy, naukowcy, nauczyciele i wychowawcy” będą nadal przekazywać wspomnienia ofiar i kontynuować działania zmierzające do zapobiegania zbrodniom ludobójstwa¹. Dla takiej grupy – czy to badaczy Zagłady, czy też muzealników – utrwalenie wspomnień ofiar i przekazywanie ich przesłania przyszłym pokoleniom jest wielkim przedsięwzięciem. Sposoby wypełnienia tego zadania są przedmiotem ważnej debaty, lecz niniejszy tekst przedstawi jeszcze inne zjawisko dotyczące historii Zagłady, a mianowicie jej percepcję w społeczeństwach spoza tak zwanego „świata Zachodu”, która dokonuje się przez pryzmat ich własnej historii i bieżących problemów.

Biorąc pod uwagę ogromne zróżnicowanie świata nie będącego częścią tak zwanej kultury Zachodu, niniejsza praca skupi się na jednym kraju

¹ „Akt założycielski”, Oświęcim: PMA-B, 27 stycznia 2005, źródło: <http://auschwitz.org/edukacja/informacje-o-mceah/akt-zalozycielski> (dostęp: 19.01.2017).

jako przykładzie postrzegania wydarzenia, do którego doszło na „Zachodzie”². Omówi ona zatem percepcję jednego konkretnego społeczeństwa. Jej celem nie jest przedstawienie jednostkowego punktu widzenia, ale podejścia odzwierciedlanego w głównych mediach, rządzie, organizacjach publicznych i – co najważniejsze – w publicznej edukacji. Skupia się zatem na historii obecnej w przestrzeni publicznej tego społeczeństwa. W tym duchu, w odniesieniu do tematu edukacji na temat Holocaustu i Auschwitz, praca niniejsza wyrasta z przekonania, że rozumienie, jak różne społeczeństwa postrzegają to, co się wydarzyło, może pozwolić edukatorom i historykom stawić czoła różnym błędnym przekonaniom i przypadkom politycznego wykorzystywania doświadczeń ocalałych.

Państwem, na którym skupi się niniejsza praca, jest Republika Korei (Korea Południowa) – wschodnioazjatycki kraj położony w południowej części Półwyspu Koreańskiego i społeczeństwo o wyjątkowej historii kolonialnej podległości wobec niezachodniego kraju – Japonii³. Przez większość swoich dziejów, obejmujących ponad dwa tysiąclecia, geograficzne położenie Korei na wschodnich krańcach Eurazji izolowało ją od spraw europejskich; w Korei nie powstała na przykład mniejszościowa społeczność żydowska. Pomimo tego dystansu kulturowego Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau odwiedza rocznie, według danych z 2015 roku, prawie 34 600 osób z Korei Południowej. Obywatele Korei są więc nie tylko najliczniejszą grupą odwiedzających z Azji Wschodniej, ale też liczniejszą od obywateli niektórych krajów europejskich, takich jak Austria i Dania⁴. Choć nie wszyscy z koreańskich odwiedzających przyjechali do Polski wyłącznie w celu zwiedzania Muzeum Auschwitz, to jednak ich liczba wskazuje na szczególne miejsce, jaką Zagłada zajmuje w koreańskiej historii publicznej. Niniejszą pracę rozpoczynają obserwacje odnoszące się

do dwóch grup południowokoreańskich (nazwanych A i B), które odwiedziły Muzeum w maju 2016 roku. Celem tych obserwacji jest określenie metod wykorzystywanych przez południowokoreańskich przewodników do przekazywania historii Zagłady i Auschwitz oprowadzanym przez nich grupom, terminologii, jaką się posługują, opisując wydarzenia historyczne, oraz reakcji grup na otoczenie, w którym się znajdują. W dalszej części pracy spostrzeżenia te powiązane zostaną z charakterem koreańskiej historii publicznej o Zagładzie, a także przyjrzą się jej niektórym konsekwencjom dla edukacji o Zagładzie i Auschwitz.

Członkowie obu grup (A i B) wywodzą się z różnych środowisk edukacyjnych i zawodowych, ale łączy ich fakt, że ich wizyta w Muzeum Auschwitz była jedną z części większej wyprawy do Europy Wschodniej. Ze względu na napięty harmonogram wycieczek ich wizyty trwały mniej niż godzinę i ograniczały się do Auschwitz I, a dokładniej do odwiedzenia wystawy w bloku 4 (która skupia się na różnych grupach więźniów i metodach zabijania)⁵ oraz ekspozycji w bloku 5 (gdzie wystawione są przedmioty codziennego użytku skonfiskowane ofiarom żydowskim)⁶, a także do komory gazowej nr 1. Obaj przewodnicy byli jednymi z kilkunastu południowokoreańskich przewodników mieszkających w Europie Wschodniej, których kompetencje zawodowe obejmują ogólną wiedzę na temat regionu i jego historii.

Taki właśnie ogólny, a nie ekspercki charakter wiedzy o Zagładzie i Auschwitz, widoczny był w ich sposobie przekazu informacji znajdujących się na wystawach. Przewodnicy służyli głównie jako tłumacze treści wystaw, a opisując różne sytuacje, z którymi więźniom przychodziło mierzyć się w obozie (na przykład proces selekcji po przyjeździe), używali abstrakcyjnej narracji gawędziarskiej lub nawiązywali do scen z filmów o Zagładzie, takich jak *Lista Schindlera* i *Syn Szawła*. Żaden z przewodników nie wspomniał o historii jakiegokolwiek konkretnego ocalałego,

2 Jestem wdzięczny dr. Donaldowi Bakerowi z Instytutu Studiów Azjatyckich Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej za jego uwagi i wsparcie naukowe.

3 Carter J. Eckert, Ki-baik Lee, Young Ick Lew, Michael Robinson, Edward W. Wagner, *Korea Old and New: A History*, Seul 1990, s. 256.

4 Bartosz Bartyzel, Paweł Sawicki, *Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau: 2015*, Oświęcim 2016, s. 28.

5 „Zagłada”, PMA-B, źródło: <http://auschwitz.org/zwiedzanie/wystawa-glowna/zaglada> (dostęp: 19.01.2017).

6 „Dowody rzeczowe”, źródło: PMA-B, <http://176.119.43.132/zwiedzanie/wystawa-glowna/dowody-rzeczowe> (dostęp: 19.01.2017).

z wyjątkiem przewodnika grupy A, który na zakończenie oprowadzania przytoczył wypowiedź byłego więźnia Władysława Bartoszewskiego z trzydziestodwustronicowej broszury o Muzeum, zatytułowanej *Auschwitz-Birkenau. Historia i teraźniejszość*⁷. Przewodnicy ci nie byli znawcami Zagłady, a treści przez nich przekazywane prowadzą do wniosku, że dla Koreańczyków z południa ta część przeszłości jest tematem, o którym mają jedynie ogólne pojęcie, po części inspirowane popularnymi mediami, i wiedzą bardzo niewiele o konkretnych doświadczeniach ocalałych i ofiar. Obsewację tę potwierdza dostępna w Korei Południowej literatura na temat Zagłady i Auschwitz. Pierwszy przekład na język koreański książki *Czy to jest człowiek* Primo Leviego ukazał się dopiero w 2007 roku, a jego *Pogrążeni i ocaleni* w 2014. W uwagach zamieszczonych przez dr Lee Soo Young do tłumaczenia drugiej z wymienionych książek czytamy, że od chwili, gdy przeczytała ona japoński przekład tekstu w 1980 roku, czuła, iż tekst Leviego powinien być dostępny także koreańskim czytelnikom. Wyraziła też nadzieję, że jej praca stanie się katalizatorem przekładów kolejnych tekstów ocalałych. Jej nadzieja jest tym bardziej zrozumiała, że książki innych ocalałych, takich jak Halina Birenbaum czy Seweryna Szmaglewska, nie są dostępne po koreańsku⁸. Samo Muzeum wydało tylko trzy koreańskie przekłady swych publikacji: broszurę, film dokumentalny na DVD oraz książkę *Auschwitz-Birkenau. Historia i teraźniejszość*⁹.

Brak uczestnictwa Koreańczyków w badaniach nad Zagładą był widoczny także w terminologii potrzebnej do opisywania wydarzeń z Auschwitz używanej przez przewodników. Łatwo było zauważyć kilka ogólnych określeń, takich jak nazywanie ofiar „ludźmi” – *saram* – gdy przewodnicy

wyjaśniali, że w Auschwitz znajdowały się różne grupy ofiar. Niemniej jednak przewodnicy odwoływali się wyłącznie do doświadczeń Żydów. Choć Muzeum skłania się do używania określenia Sinti i Roma, przewodnicy posługiwali się bardziej powszechnie znanym pojęciem Cyganie, i używali go jedynie wtedy, gdy opowiadali o różnych ofiarach obozu. Najbardziej dostrzegalna była terminologia stosowana wobec sprawców, a zwłaszcza strażników SS. Obaj przewodnicy nazywali ich „Niemcami” lub „żołnierzami niemieckimi”. Oprócz nieścisłości historycznej (SS nie wchodziło w skład niemieckiej armii, czyli Wehrmachtu, lecz było paramilitarnym skrzydłem partii nazistowskiej), terminologia ta całkowicie pomijała rolę i istnienie Sonderkommando. Obaj przewodnicy wspominali o Sonderkommando tylko w bloku 5, gdzie wystawa wyraźnie podkreśla, że fotografie rozbierających się ofiar i palonych ciał zostały zrobione potajemnie właśnie przez członków Sonderkommando. Ich wyjaśnienia ograniczały się tylko do tej jednej uwagi i nie tłumaczyli, że esesmani stworzyli jednostkę roboczą przeznaczoną do pracy w krematorium, do której siłą przydzielali więźniów. W abstrakcyjnej narracji przewodników ujawnia się wyraźna linia podziału na sprawców i ofiary: po przybyciu dochodziło do interakcji tylko między „Niemcem” a „osobą”, którą to „osobę” prowadził do komory gazowej „Niemiec” itd. Ta sama problematyczna terminologia stosowana przez przewodników pojawia się też w koreańskich przekładach tekstów o Zagładzie i Auschwitz, czego przykłady można dostrzec w koreańskiej wersji *Auschwitz-Birkenau: Historia i teraźniejszość*. Choć bowiem w tekście sprawcy nazwani są „strażnikami obozowymi” lub „esesmanami”, to pojawiają się też przypadki stosowania określenia „wojsko niemieckie” – *togil-gun*, a porównując je z tekstem angielskim, wyraźnie widać, że obie narracje są zupełnie inne. Na przykład w części poświęconej wyzwoleniu obozu przez Armię Czerwoną wersja anglojęzyczna mówi o próbie zacierania śladów przez „władze obozowe”, a przekład koreański używa określenia „wojsko niemieckie”¹⁰. Z kolei w części opisującej różne

7 „Miliony ludzi na świecie wiedzą, czym był Auschwitz, ale wciąż sprawą podstawową pozostaje utrzymanie w świadomości i pamięci ludzi, że tylko od ich decyzji zależy, czy taka tragedia wydarzy się na nowo. Tylko ludzie ją mogli spowodować i tylko ludzie mogą do niej nie dopuścić”. Cyt. za: Teresa Świebocka, Jadwiga Pinderska-Lech, Jarko Mensfelt, *Auschwitz-Birkenau: Historia i teraźniejszość*, Oświęcim 2016, s. 29.

8 Primo Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, tłum. Lee Soo Young, Seul 2014, s. 278.

9 “한글어”, *Auschwitz-Birkenau State Museum*, <http://auschwitz.org/jezyk/koreanski/> (dostęp: 19.01.2017).

10 Patrz: Teresa Świebocka, Jadwiga Pinderska-Lech, Jarko Mensfelt, *Auschwitz-Birkenau: Historia i teraźniejszość*, Oświęcim 2016, s. 12, versus przekład koreański autorstwa Magdy Jung, *Seong-woong i Chang-hyun Nam*, Oświęcim 2016, s. 12.

grupy więźniów (której brak w angielskim przekładzie) wersja koreańska raz jeszcze mówi o „wojsku niemieckim” jako sprawcy, który deportował do Auschwitz ofiary z całej Europy¹¹.

W południowokoreańskich podręcznikach historii dla szkoły średniej określenia sprawców prowadzą do jeszcze większej generalizacji i mowa jest w nich o „Niemcach” lub „Niemcach nazistowskich”. Implikacje stosowania tej terminologii w społeczeństwie południowokoreańskim nie ograniczają się jedynie do problematycznego doboru słów czy marginalizacji ofiar i sięgają znacznie dalej. Używanie takich określeń do opisu sprawców jest równoznaczne z wydaniem orzeczenia o winie całego narodu i zrzuceniem na niego całej winy i odpowiedzialności. Dziś w Korei Południowej kwestia odpowiedzialności sprawcy-państwa narodowego budzi wielkie zainteresowanie ze względu na jej sąsiada, byłego kolonizatora i jednego z trzech państw Osi w czasie II wojny światowej, czyli Japonię. Co ważne, w Korei Południowej zainteresowanie budzi nie tylko horror, jakiego doświadczyły ofiary Zagłady, ale także kwestia pociągnięcia do odpowiedzialności sprawcy-państwa.

Gdy grupa B zbliżała się do kończącej wizytę w Auschwitz I zwiedzania komory gazowej, tuż przed miejscem egzekucji Rudolfa Hössa napotkała grupę odwiedzających z Japonii. Dostrzegłszy ich, przewodnik wyraził zdumienie ich obecnością, zastanawiając się głośno nad ich motywacją odwiedzin muzeum. Komentował sprawę także później, gdy grupa opuszczała już były obóz – odwołując się do własnego doświadczenia, stwierdził, że rzadko widuje tu Japończyków. Owa niecodziennosc wizyty Japończyków nie jest zgodna z prawdą, aczkolwiek liczba japońskich odwiedzających rzeczywiście jest niższa niż tych z Korei Południowej, ale mimo wszystko wynosi 19 500 osób rocznie¹². Pytanie o sens wizyt Japończyków jest samo w sobie dziwne, lecz jeśli spojrzeć na nie przez pryzmat południowo-koreańskiej historii publicznej, już samo go zadanie wyraża koreański problem, jak pociągnąć do odpowiedzialności sprawców

i ich kraj pochodzenia oraz jak sprawić, by rozliczyli się ze swej przeszłości. Wiąże się to z postrzeganiem przez południowokoreańską historię publiczną koreańskiego doświadczenia przed wybuchem i w trakcie trwania II wojny światowej, gdy Korea była kolonią Cesarstwa Japonii, i ze sporem między oboma krajami o odpowiedzialność dzisiejszej Japonii za japońskie zbrodnie popełnione w przeszłości. W ramach publicznej historii zajmującej się przeszłością i teraźniejszością Azji Wschodniej Zagładę traktuje się jako wydarzenie porównywalne z okrucieństwami popełnionymi przez wojsko japońskie w czasie drugiej wojny chińsko-japońskiej (1937-1945) oraz wojny na Pacyfiku (1941-1945), pomimo że doszło do nich w różnych częściach świata. Jednym z powodów porównywania tych wydarzeń jest chęć przyjrzenia się, jak oba państwa-sprawcy, Niemcy i Japonia, zostały rozliczone ze swojej przeszłości i jak za nią przeprosiły.

Stanowisko autora wyrażone w niniejszej pracy nie popiera takich porównań; porównywanie Zagłady ze zbrodniami popełnionymi przez wojsko japońskie prowadzi do zbyt wielu uproszczeń. Mimo to zostanie tu podjęta próba wyjaśnienia powodów, dla których takie porównania są praktykowane. Najbardziej oczywistym czynnikiem jest geografia. Izolacja Półwyspu Koreańskiego od Europy oznacza, że nigdy bezpośrednio nie doświadczył on niemieckiego nazizmu, ale ze względu na bliskość Japonii (późniejszego państwa Osi) stał się jej kolonią w roku 1910, a więc trzy dekady przed wybuchem II wojny światowej. Porównywanie Zagłady do zbrodni popełnianych przez Japonię może mieć miejsce również dlatego, że Korea, która przez pięć stuleci była niezależnym królestwem, została zajęta i stała się kolonią modernizującej się Japonii¹³ – represje polityczne i kulturowe miały trwać przez następne dwa dziesięciolecia. Rok 1931 oznaczał początek destrukcyjnej agresji ze strony Japonii, której rząd coraz bardziej ulegał wpływom frakcji wojskowych. Stworzywszy arbitralny pretekst do najazdu na Mandżurię (incydent mukdeński), wojsko utworzyło państwo marionetkowe o nazwie Mandżukuo (1932-1945). Rząd japoński nie był w stanie ukarać niesubordynacji wojskowej, frakcja

11 Teresa Świebocka, Jadwiga Pinderska-Lech, Jarko Mensfelt, op. cit., s. 12.

12 Bartosz Bartyzel, Paweł Sawicki, op. cit., s. 28.

13 Carter J. Eckert i in., op. cit., s. 254.

wojskowa, dzięki swym wpływom politycznym, narzuciła Japonii postawę wobec sąsiadów. Pod rządami nacjonalistów i militarystów Japonia przyjęła wojowniczą postawę zarówno wobec Chin, jak i Zachodu, którą realizowała, doprowadzając do wybuchu drugiej wojny chińsko-japońskiej (1937-1945), do swej rezygnacji w 1933 roku z członkostwa w Lidze Narodów, a następnie do ustanowienia w roku 1940 paktu trójstronnego z odnoszącymi wojskowe sukcesy Niemcami nazistowskimi. W tym okresie wojny dotyczyły także Koreańczyków, jako kolonialnych poddanych Japonii. Wykorzystywano ich jako robotników przymusowych, od 1944 roku objęto poborem. Stali się oni również celem kampanii terroru rozpętanego przez żandarmerię wojskową (*kempeitai*) w celu stłumienia jakiegokolwiek sprzeciwu¹⁴. Zatem jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej rozpoczętej przez najazd Niemiec na Polskę Koreańczycy, a w zasadzie cała Azja Wschodnia, została wplątana w konflikt rozpoczęty przez Cesarstwo Japonii. W tym właśnie okresie popełniono wiele zbrodni, które historia publiczna Korei Południowej postrzega jako porównywalne z Zagładą.

W południowokoreańskich podręcznikach historii omawia się trzy zbrodnie popełnione przez armię Imerium Japonii. Pierwszą z nich była trwająca trzy tygodnie rzeź chińskich cywilów (i gwałty zbiorowe) w mieście Nankin w roku 1937 (zwana masakrą nankińską lub gwałtem nankińskim)¹⁵. Ogromna liczba ofiar cywilnych tej masakry, szacowanych nawet na setki tysięcy (taką wielkość podają południowokoreańskie podręczniki), uczyniła z niej przedmiot porównań do Auschwitz. Drugim przypadkiem jest specjalna jednostka wojsk japońskich do spraw rozwoju broni biologicznej i chemicznej, zwana jednostką 731¹⁶. Oddział ten prowadził eksperymenty na ludziach, tak jak lekarze SS w obozach, co jest kolejnym podobieństwem między Zagładą a zbrodniami armii cesarskiej.

Trzecią ze wspomnianych zbrodni jest los tak zwanych „pocieszycielek”: kobiet i dziewcząt zmuszanych do niewoli seksualnej. Ich los podręczniki uważają za osobne wydarzenie, którego uznanie przez Japonię jako zbrodni, wraz z masakrą nankińską i jednostką 731, jest porównywane z niemieckim przyznaniem się do sprawstwa Zagłady.

W kontekście niniejszej pracy ważne jest dostrzeżenie niuansów pomiędzy zbrodniami japońskimi a tym, co wydarzyło się w czasie Zagłady i w Auschwitz, choć oczywiście nie powinno to oznaczać pomniejszania znaczenia ludzkiego cierpienia. To, co wydarzyło się w Nankin w 1937 roku, nie było bowiem odosobnionym przypadkiem w kontekście drugiej wojny chińsko-japońskiej, gdyż armia cesarska dokonywała różnych zbrodni wojennych zarówno na chińskich cywilach, jak i żołnierzach. Jednak istnieją też dokumenty mówiące o tym, że – przynajmniej w jednym przypadku – żołnierze japońscy utrzymywali porządek i nie pozwolili krzywdzić chińskiej ludności cywilnej¹⁷. W obozach takich jak Auschwitz podobnych przypadków nie było. Należy też zauważyć, że choć Japończycy uważali się za lepszych od innych Azjatów, to taka postawa na ogół nie przekładała się na potrzebę zabijania w celu zdobycia w Chinach (czy też w Korei) własnego Lebensraumu¹⁸. Niezależnie od propagandowego wydźwięku powstanie idei tak zwanej „Strefy Wspólnego Dobrobytu Wielkiej Azji Wschodniej” opierało się na antykolonialnej idei uwolnienia Azjatów spod dominacji potęg zachodnich, a jego powodzenie zależało od przywództwa Japonii¹⁹. Ofiar jednostki 371 nie wybierano jedynie w oparciu o ich rasę czy cechy genetyczne, jak czynił to Josef Mengele w Auschwitz; byli nimi różni żołnierze wrogich armii i więźniowie

14 Ibidem, s. 321-323. Herbert P. Bix, *Hirohito and the Making of Modern Japan*, Nowy Jork 2000, s. 375.

15 Timothy Brook, *Documents on the Rape of Nanking*, Ann Arbor 1999, s. 2.

16 Peter Williams i David Wallace, *Unit 731: Japan's Secret Biological Warfare in World War II*, Nowy Jork 1989, s. 19-20.

17 Timothy Brook, op. cit., s. 136.

18 Carter J. Eckert i in., op. cit., s. 315-316, 318-319. Choć Japończycy podejmowali próby asymilacji Koreańczyków, zmuszając ich do przyjmowania japońskich imion, nazwisk i języka, to nie przekładało się to na ograniczenie mordów zbiorowych i nie gwarantowało zasymilowanemu traktowania jak Japończyków.

19 John Toland, *The Rising Sun: The Decline and Fall of the Japanese Empire 1936-1945*, Nowy Jork 1970, s. 447; James L. McClain, *Japan. A Modern History*, Nowy Jork 2002, s. 494; Herbert P. Bix, op. cit., s. 397.

polityczni. Cel badań wspomnianej jednostki stanowił rozwój potężnej broni chemicznej i biologicznej, więc nie można argumentować, że był on podobny do eksperymentów Mengelego na bliźniętach i karłach²⁰. Jednak w odróżnieniu od ofiar powyższych zbrodni, kobiety i dziewczęta zmuszane do roli kobiet do towarzystwa rzeczywiście nie były Japonkami. Mimo wszystko nie można twierdzić, że charakter zbrodni armii cesarskiej jest taki sam jak Holokaustu, którego celem, ustalonym od czasu konferencji w Wannsee, miała być eksterminacja²¹. W historii publicznej Korei Południowej takie niuanse nie są jednak istotne.

Zdziwienie grupy B obecnością Japończyków w muzeum w dużym stopniu poświęconym Zagładzie nie wynikało zatem ze szczerej ciekawości co do ich intencji. Przede wszystkim odzwierciedlało południowokoreańskie podejście do rządu japońskiego, który, w odróżnieniu od swego niemieckiego odpowiednika, nie rozliczył się ze swej przeszłości i za nią nie przeprosił. Wielu południowych Koreańczyków ma wątpliwości, czy społeczeństwo japońskie wie o swych własnych zbrodniach, popełnianych w tym samym czasie, co Zagłada. Jest to przypadek obłudnego upamiętniania jednych wydarzeń przy nieświadomości lub też celowym ignorowaniu innych wydarzeń. Taki pogląd odzwierciedlany jest w głównych mediach południowokoreańskich i podręcznikach do historii. Gdy urzędujący wówczas premier Japonii Shinzō Abe 27 kwietnia 2016 roku odwiedził Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie, media koreańskie krytycznie odniosły się do wydarzenia, interpretując je jako przykład skrajnej obłudy²². Premiera Abe oraz kilku innych japońskich polityków oskarża się bowiem o bagatelizowanie takich wydarzeń jak

gwałt nankiński czy wręcz o zaprzeczanie im²³, a także o dwulicowość, gdy przepraszała za przeszłość²⁴. Sprawę pogarsza kontrowersyjny Chram Szinto zwany Chramem Jasukuni, którego odwiedzanie przez japońskich polityków uważa się za dowód porażki Japonii w mierzeniu się z własną przeszłością. Chram ten, założony w 1869 roku przez cesarza Meiji, miał być miejscem pochówku „ducha” – *kami* – poległych w służbie Japonii. Przywilej ten obejmował także żołnierzy i cywilów w czasie drugiej wojny chińsko-japońskiej i wojny na Pacyfiku, w tym dowódców wojskowych uznawanych za zbrodniarzy wojennych²⁵. Wizyty japońskich polityków w chramie uznaje się zatem za upamiętnianie sprawców²⁶, a nie ludności cywilnej i żołnierzy, którzy zginęli w omawianym okresie i później. Media południowokoreańskie wyrażają przekonanie, że odwiedzając takie miejsca, premier Abe, podobnie jak i inni japońscy politycy, zachowuje się obłudnie, honorując ofiary Zagłady, lecz najwyraźniej nie uznając za ofiary osób, które dotknęły zbrodnie Japonii w czasach II wojny światowej²⁷.

Pogląd ten znajduje również swoje odbicie w południowokoreańskich podręcznikach do historii. Celem ich jest przedstawienie szerokiego spektrum informacji o historii świata. Dlatego też każdemu okresowi lub zbiorowi wydarzeń poświęca się nie więcej niż dziesięć stron wypełnionych tekstem, pytaniami i fotografiami, które mają pomóc uczniom w zdobyciu

20 Irena Strzelecka, *Głosy Pamięci 2. Zbrodnica medycyna. Eksperymenty medyczne w KL Auschwitz*, Oświęcim 2001, s. 76.

21 Doris L. Bergen, *War and Genocide: A Concise History of the Holocaust*, Nowy Jork 2009, s. 164-165.

22 “일본국회의원 ‘A급전범합사 야스쿠니신사 참배”, źródło: <http://www.yonhapnews.co.kr/bulletin/2015/10/20/0200000000AKR20151020031400073.html> (dostęp: 19.01.2017). Yun Jung-ho, „[美·日 新밀월시대] 과거사 사죄없이 홀로코스트 박물관 방문... 아베, ‘일본판 신들러’ 내세워 ‘역사 세탁’”, źródło: http://news.chosun.com/site/data/html_dir/2015/04/29/2015042900332.html (dostęp: 19.01.2017).

23 Hiroko Tabuchi, „Japan’s Abe: No Proof of WWII Sex Slaves”, źródło: <http://www.washingtonpost.com/wpdyn/content/article/2007/03/01/AR2007030100578.html> (dostęp: 19.01.2017).

24 „Abe may have changed his wording, but his attitude is still the same” (Może i Abe tym razem użył innego języka, ale jego postawa pozostaje bez zmian), źródło: http://english.hani.co.kr/arti/english_edition/e_editorial/684595.html (dostęp: 19.01.2017).

25 Akiko Takenaka, *Yasukuni Shrine: History, Memory, and Japan’s Unending Postwar*, Honolulu 2015, s. 2-8. Do 1959 r. w świątyni nie chowano zbrodniarzy wojennych.

26 „Japanese MPs make provocative visit to Tokyo’s Yasukuni war shrine”, źródło: <https://www.theguardian.com/world/2015/apr/22/japanese-mps-make-provocative-visit-to-tokyos-yasukuni-war-shrine> (dostęp: 19.01.2017).

27 „아베, 홀로코스트 박물관 가는 까닭은... 과거사 교묘한 몰타기?”, źródło: <http://www.yonhapnews.co.kr/bulletin/2015/04/26/0200000000AKR20150426001200071.html> (dostęp: 19.01.2017).

ogólnej wiedzy, w rezultacie zaś nigdy wiedzy szczegółowej. O Zagładzie naucza się w różnym zakresie, w zależności od wydawcy podręcznika, poświęcając jej od jednej strony do zaledwie jednego zdjęcia z krótkim podpisem. Na ogół jedynymi wszędzie przekazywanymi treściami są informacje o Zagładzie jako o wyniku nazistowskiego (i ogólnie faszystowskiego) poglądu o wyższości rasowej, a także o obozie koncentracyjnym Auschwitz i o śmierci milionów Żydów w komorach gazowych. Niektóre podręczniki wspominają też o prowadzonych w obozach eksperymentach na ludziach, choć nie precyzują, kto i w jakim celu je prowadził. O innych szczegółach Zagłady i Auschwitz, takich jak getta czy zmuszanie więźniów do pracy przymusowej, nie wspomina żaden z podręczników. Innym istotnym aspektem podręczników jest podkreślanie, że Holocaust nie jest odrębnym tematem, ale musi być omawiany w zestawieniu ze zbrodniami cesarskiej armii japońskiej. Jest więc jasne, że obie grupy wydarzeń należy rozpatrywać jako zbrodnie popełnione przez państwa Osi i postrzegać nie jako odrębne mordy wynikające ze zdeprawowanej nazistowskiej percepcji rasy, lub też ohydnej brutalności wojsk japońskich, lecz jako jedno i tożsame zjawisko. Takie przedstawienie historii prowadzi czytelników do porównywania obu grup sprawców nie jako jednostek (ludzi), lecz jako krajów, dokonanego po to, żeby sformułować ocenę, jak rozliczyły się one ze swej przeszłości. W porównaniu z Japonią Niemcy przedstawia się jako kraj, który stawiał czoła swej przeszłości. Podręcznik wydawnictwa Kumsung Publishing pokazuje to wprost poprzez słynne zdjęcie kanclerza Willy'ego Brandta klękającego przed pomnikiem bohaterów getta w 1970 roku (*Warschauer Kniefall*), zamieszczone w dwustrońnicowej sekcji o zimnej wojnie²⁸. Inny podręcznik, wydany przez Jihaksa, jednoznacznie zrównuje omawiane tu wydarzenia i porównuje postawy państw-sprawców. Całą stronę poświęca zagadnieniu zatytułowanemu „Nauka płynąca z II wojny światowej”, na której zamieszczone są cztery zdjęcia z towarzyszącymi im opisami i dwa pytania na koniec. Pierwsza

fotografia przedstawia selekcję z Auschwitz-Birkenau, a dołączony do niej tekst informuje, że wszystkie ofiary – Żydów – wysyłano do komory gazowej, choć na zdjęciu widać, że część z nich przeszła selekcję i została skierowana do pracy do obozu. Na drugiej fotografii widnieje grupa kobiet do towarzystwa („Pocieszycielek”), a tekst informuje, że „Japończycy” (wojsko japońskie) uczynili z nich niewolnice seksualne. Trzecie zdjęcie pokazuje członków jednostki 731, wraz z informacją, że oba państwa Osi przeprowadzały eksperymenty na ludziach. Czwarty element składa się z zestawienia dwóch fotografii: po lewej zdjęcia klękającego w Warszawie kanclerza Brandta, a po prawej byłego japońskiego premiera Jun'ichirō Koizumiego, odwiedzającego chram Jasukuni. W pierwszym pytaniu prosi się uczniów o zastanowienie się, jak można zapobiegać ponownemu wydarzeniu się takich potworności. Z kolei drugie polecenie każe uczniom porównać postawy dwóch państw-sprawców. Podręcznik zawiera właściwą odpowiedź, według której Japonia jako państwo nie rozliczyła się ze swych zbrodni, takich jak ta popełniona na kobietach („pocieszycielkach”), podczas gdy Niemcy uczyniły to wobec swoich zbrodni czasu Zagłady²⁹. Taki pogląd jest wyraźny w mediach, na przykład *Dong-a Ilbo* w tytule jednego ze swych artykułów pisze, że „Kanclerz Merkel ponownie przeprosza za zbrodnie nazistowskie”³⁰. Można zatem wywnioskować, że w południowokoreańskiej historii publicznej Zagłady i Auschwitz nie omawia się oddzielnie, lecz włącza w dominującą w Korei percepcję przeszłości i obecny spór z Japonią o jej przeszłość.

Choć historia publiczna Korei Południowej uznaje Zagładę za zbrodnię i niehumanitarne doświadczenie ofiar, to jednak czyni ją przedmiotem porównań ze wspólną historią Korei i Japonii, w której Koreańczycy są ofiarami, a Japonia jedynym sprawcą. Zrozumiałe jest, że oddalona od Europy, a zatem także Holocaustu, starając się zrównać to odległe wydarzenie

28 Yi Byeong-hui, Kim Sōgu, Yi Seong-je, Kim Hyeong-deok, Choi Hyun-sam, Kim Kyōng-ho, Park Min-yōk, Yi Yong-seok and Kim Kyōng-jin, *고등학교 역사 부도*, Seoul 2014, s. 329.

29 Jung Jae-jung, Kim Tae-shik, Park Kun-chil, Choi Byōng-taek, Kang Shin-tae, Ku Bon-hyōng, Jang Jong-kun, Park Chan-sōk, Kang Seong-ju, Kim Jong-hyun, and Kim Ji-hyun, *중학교 역사 2*, Seoul 2012, s. 189.

30 Hwang In-chan, „나치의 만행 또 사죄한 메르켈 총리”, źródło: <http://news.donga.com/List/3/0218/20160127/76151116/1> (dostęp: 17.01.2017).

Pamięć a rzeczywistość. Zagłada i media społecznościowe

z własnymi doświadczeniami, Korea Południowa wpadła w pułapkę uogólnień ograniczających możliwość zrozumienia tego, co się stało. Odzwierciedlają to podręczniki, które zawsze porównują Zagładę do zbrodni popełnionych przez cesarską armię japońską, a także brak lokalnych tekstów naukowych na temat Holokaustu i niedostępność relacji ocalałych. Zestawianie „skruchy” Niemiec za Zagładę z „brakiem skruchy” Japonii pomniejsza w praktyce znaczenie perspektywy ofiar Holokaustu. Postrzeganie Zagłady jako równoległe dziejącej się zbrodni, której sprawca wyraził skruchę, nie sprzyja skupianiu się na perspektywie ofiar, lecz wysuwa na pierwszy plan perspektywę kraju-sprawców i ich zdolności do rozliczenia się z przeszłością. Równocześnie krytyka południowokoreańskich mediów i podręczników do historii wobec japońskich polityków, którzy bagatelizują lub negują przeżycia ofiar, takich jak kobiety „pocieszycielki”, prowadzona jest w celu zapewnienia pamięci o doświadczeniach ofiar. Podsumowując, Zagłada odgrywa w historii publicznej Korei Południowej wielką rolę, ale jednocześnie pozostaje wydarzeniem mało znanym. Zrównuje się ją z własnymi cierpieniami Korei Południowej, i choć uznaje się ją za potworne doświadczenie, to jednocześnie stanowi ona element składowy południowokoreańskich relacji z Japonią.

Media społecznościowe są nowym i rozwijającym się rodzajem platformy, na której pamięć i upamiętnienie Zagłady znalazły swoje miejsce, poczynając od 14 października 2009 roku, kiedy to Muzeum Auschwitz umieściło swój pierwszy „post” na Facebooku¹. Aby wejrzeć w głąb nieustannie zmieniających się reprezentacji zbiorowej traumatycznej pamięci, przyjrzyć się rozbieżnościom między przeżyciami byłych więźniów a wybieranymi przez współczesne społeczeństwo sposobami mierzenia się z tymi informacjami. Doświadczenia Zagłady są licznie reprezentowane w sieci w najpopularniejszych serwisach społecznościowych: Facebook, Instagram, Twitter i YouTube. Przestrzeń między tym, co fizycznie wydarzyło się w Auschwitz, a tym, co znajduje kontynuację w cyberprzestrzeni, powinna stać się przedmiotem dyskusji o reprezentacji, percepcji i rzeczywistości. Wymaga od nas przedyskutowania, jakie treści są kierowane do odbiorców, i stawia przed nami ważne pytania etyczne: Jak media społeczne kształtują świadomość Zagłady? Czy pomaga to w uczeniu o historii Holokaustu? W interakcje z jaką prawdą wchodzi się, umieszczając lub czytając posty o Zagładzie? Czy tworzymy „pamięć zapominalską” tego wydarzenia?²

- 1 Wywiad przeprowadzony z Pawłem Sawickim 17 maja 2015 r. Paweł Sawicki, „Historical Train Car on the Ramp at Birkenau”, *Facebook: AuschwitzMemorial/Muzeum Auschwitz*, 14 października 2009, źródło: <https://www.facebook.com/auschwitzmemorial> (dostęp: 15.07.2015); Paweł Sawicki, Biuro Prasowe Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- 2 Michael F. Bernard-Donals, *Forgetful Memory: Representation and Remembrance in the Wake of the Holocaust*, Albany 2009.

Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau stanęło w ostatnim półwieczu przed etycznymi problemami związanymi z pytaniem o to, jak wykorzystywać siłę mediów społecznościowych w wypełnianiu misji edukacji i upamiętniania³. Jedną z obaw dotyczy respektowania woli i poczucia komfortu byłych więźniów. Muzeum podziela stanowisko, które w 2014 roku w *Auschwitz Heute* wyraziła Stephanie Benzaquen, pisząc, że „media społecznościowe są częścią naszego codziennego środowiska. Kształtują sposób, w jaki odnosimy się do szerokiej gamy sytuacji, poczynając od tych najbardziej banalnych (picie kawy) po takie, które stanowią ogromne wyzwania (wizyta w byłym obozie śmierci)”⁴. Pamiętanie jest jedną z najwyraźniejszych cech bycia człowiekiem. Jest sprawą oczywistą, że choć zmieniają się kanały i metody pamiętania, „dawanie świadectwa nazistowskim zbrodniom popełnionym w Auschwitz pozostaje podstawowym obowiązkiem przyszłych pokoleń”⁵.

Spektrum pamięci jest ogromne i zróżnicowane. Pamiętamy, ponieważ świadomość, że istnieliśmy w pewnych niecodziennych sytuacjach, porusza nasze emocje. Najbardziej przejmujące jest jednak to, że pamiętamy, ponieważ coś boli – ponieważ coś miało na nas wpływ tak silny, że nigdy nie przeminie. W przypadku Zagłady jest to oczywiste. Wraz z oddalaniem się wydarzeń w czasie ich pamięć rośnie w przestrzeni: „rzeczywistość fizyczna Zagłady istnieje obecnie jedynie w swych skutkach, następstwach i symulacjach: reszta to pamięć, coraz bardziej kształtowana przez rzeczywistość naszych symulacji”⁶.

Uświadomiwszy to sobie, powinniśmy nadal cenić niemożność poznania. Nigdy nie będziemy wiedzieć⁷. Nasza pamięć jest naszym własnym

wytworem w naszej własnej rzeczywistości. Pełna wiedza o Zagładzie umarła wraz ze śmiercią każdego człowieka, który przeszedł przez drzwi komory gazowej, od pierwszego użycia cyklonu B, w krematorium I jesienią 1941 roku, po ostatnie – pod koniec 1944 roku – w krematoriach Auschwitz II.

Fascynujące jest, że ludzie zawsze będą wymyślać nowe sposoby zachowywania pamięci. Choć nieuchwytna, pamięć jest bez wątpienia jednym z naszych najbardziej wartościowych bogactw (i źródeł). W ostatnim półwieczu pamięć Zagłady stała się obecna i bez trudu dostępna dzięki mediom społecznościowym. Wcześniej informacje na jej temat zachowały się w przestrzeni fizycznej rozsianych po Polsce obozów: w Auschwitz, Treblince, Chełmnie, Sobiborze czy Majdanku lub w też w książkach historycznych i relacjach. Teraz jednak także Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau ma własne konto na Facebooku, Twitterze, Instagramie i YouTube. Każde z nich jest narzędziem operującym w ramach nowego trybu pamięci – nowoczesnej sceny, na której zdjęcia, opowieści i wiadomości łączą się z różnymi osobistymi tożsamościami – z każdym, kto pragnie się dołączyć. To potężna, nowa metoda zachowywania historii, poza tym istnieje wiele aspektów sytuacji, które w zaskakujący sposób wysuwają dziś groźbę przeszłości na pierwszy plan.

Szukając odpowiedzi na pytanie, jak media społecznościowe ułatwiają edukację i wpływają na zainteresowanie tematyką Zagłady, zwróćmy się ku opublikowanemu w 2018 roku w *New York Times* artykułowi *Brave New World of Digital Intimacy* (Nowy wspaniały świat cyfrowej zażyłości). Jego autor, Clive Thompson, pisze, że: „psychologowie od dawna wiedzą, że ludzie są w stanie tworzyć ‘paraspołeczne’ relacje z fikcyjnymi bohaterami, takimi jak postaci z programów telewizyjnych czy książek, lub też z celebrytami, o których czytamy w prasie”⁸. W przypadku Zagłady, o której

3 Wywiad z Pawłem Sawickim, 18 maja 2015 r.

4 Stephanie Benzaquen, *Post, Update, Download: Social Media and the Future of Auschwitz Remembrance*, [w:] „Auschwitz Heute – Dzisiaj – Today”, 14 września 2014, s. 136.

5 Ibidem, s. 137.

6 James Edward Young, *At Memory's Edge: After Images of the Holocaust in Contemporary Art and Architecture*, New Haven 2000, s. 44.

7 Wykłady dr Bożeny Karwowskiej, „CENS 303A: Representations of the Holocaust – Introduction” oraz „CENS 303A: Representations of the Holocaust – What is the Camp?”,

wyłoszone na Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej w Vancouver, odpowiednio 3 stycznia 2015 r. oraz 2 lutego 2015 r.

8 Clive Thompson, *Brave New World of Digital Intimacy*, „Time's Magazine: New York Times”, 5 września 2008.

pamięta się w przestrzeni mediów społecznościowych, problem ten może przybierać nowe formy. Owa „nowa klasa związków”, przejawiająca się poprzez dystansowanie się od rzeczywistości za pomocą ekranu komputera, może okazać się bardziej szkodliwa w zastosowaniu do upamiętnienia takiego rodzaju wydarzeń historycznych. Wyszukując „hasztagi”, wśród postów Instagramu (gdzie użytkownicy mogą za pomocą zdjęć przedstawić fotograficzną podróż po miejscach, w których się znajdują, i pokazać, co tam robią), można znaleźć przykłady całkowitego zdystansowania się ich autorów od rzeczywistych wydarzeń, jakie w fotografowanej przestrzeni miały miejsce. Na przykład w instagramowym poście pewnego młodego mężczyzny (użytkownika „loupjunior”) można zobaczyć jego zdjęcie z wystawionym językiem, zrobione w Birkenau, któremu towarzyszy podpis „Photobombing in Auschwitz” (Fotobombardowanie w Auschwitz). Po nim zaś następują hasztagi #nazi, #ss, #birkenau, #auschwitz, #auschwitz oraz trzy emotikony: ogień, pociąg i jeszcze jeden wizerunek ognia. Osoba ta angażuje się w coś, co możemy określić mianem „nowej klasy relacji”, nie z ludźmi, ale z samymi miejscami historycznymi. Inny młody mężczyzna (użytkownik „karol_pitu”) pozuje ze swoją dziewczyną, oboje uśmiechają się przed bramą Birkenau, a zdjęciu towarzyszą hasztagi #thedoorofthedeath (drzwidośćmierci), #krakow, #poland, #verano, #vacaciones2015. Najwyraźniej krótka wizyta w tym tragicznym miejscu jest dla autora postu dodatkiem do listy miejsc odwiedzonych podczas wakacji w 2015 roku, okazją, by pokazać znajomym, że „tu byliśmy”. Nawet jeśli ludzie ci dowiedzieli się czegoś o przerażającym losie więźniów, nie dzielą się tą informacją. W tego rodzaju postach ich autorzy skupiają się na sobie samych. Oba powyższe przykłady pokazują relacje paraspołeczne, w których jedna osoba sądzi, że zna drugą osobę, którą oto właśnie „śledzi” na mediach społecznościowych. Z punktu widzenia niniejszego studium osoby te wydają się paraspołecznie wchodzić w relacje z samą fizyczną tkanką Auschwitz II, pomijając realny kontekst gargantuicznej przestrzeni, w której się znajdują.

W takich przypadkach, a jest ich wiele więcej, bardzo niewiele wskazuje na to, że użytkownik jest emocjonalnie związany z kwestią uszanowania tego, co się wydarzyło: w miejscu, w którym stoi, a więc miejscu, gdzie

zamordowano 1,1 miliona ludzi. Po drugie, hasztagi pierwszego użytkownika wskazują, że oddaje on cześć (a zatem zwraca uwagę odbiorców) nie ofiarom, ale sprawcom. Gdy bowiem ktoś wpisze teraz na Instagramie „#ss” czy „#nazi”, to na ekranie pojawi się jego „photobombing” z tragicznie przedstawiającymi się barakami w tle, co zapewne ucieszyłoby tych, którzy owe baraki postawili, ale z pewnością nie zwróciłoby uwagi odbiorców postów na cierpienie ofiar, które w nich umierały w wyniku niedożywienia, bicia, braku higieny, tyfusu i bezpośredniego mordowania. Oczywiście nie można ślepo oceniać, kim jest ów użytkownik Instagramu i co rzeczywiście sądzi o Zagładzie, ale jego sposób reprezentacji w sieci pamięci przestrzeni, w której żyły i ginęły ofiary, oraz jego decyzja o „fotobombardowaniu” i przywołaniu sprawców w podpisie pod zdjęciem sprawiają, że staje się on częścią problemu, a nie jego rozwiązaniem.

Umieszczający posty o Zagładzie na platformie społecznościowej powinni starać się poznać *kto, co i komu zrobił*. Jeśli natomiast autorowi jest wszystko jedno, zamieszczenie przez niego postu staje się aktem działania, które pozwala sprawcom zwyciężyć. To zupełnie tak, jakby ów użytkownik mówił: „Nie zależy mi na tym na tyle, by się dowiedzieć”, a wręcz „to nie ma znaczenia”. Jak zauważa Benzaquen, umieszczanie postów ze zdjęciami i opowieściami „tworzy przestrzeń, w której możemy odegrać i pokazać nasze ‘fantazje bycia świadkiem’”⁹. Dyskusja na ten temat pokazuje ogromny potencjał mediów społecznościowych w tworzeniu się zjawiska szkodliwego oderwania od przeszłości, a zwłaszcza odseparowania od aktów ludzkiego okrucieństwa z przeszłości, od przypadków mordowania ludzi i odbierania głosu ofiarom.

Choć „wielu ludzi stara się unikać standardowych postów z wizyty w muzeum”¹⁰, w których tkwi niebezpieczeństwo relacji paraspołecznych, to Paweł Sawicki z Biura Prasowego Muzeum Auschwitz-Birkenau patrzy na to zagadnienie z innej perspektywy. W wywiadzie, którego udzielił mi 20 maja 2015 roku, podkreślił wielką siłę różnych mediów

9 Gary Weissman, *Fantasies of Witnessing: Postwar Efforts to Experience the Holocaust*, Ithaca 2004, cyt. za: Stephanie Benzaquen, op. cit., s. 141.

10 Stephanie Benzaquen, op. cit., s. 143.

społecznościowych, które Biuro może wykorzystać w działalności edukacyjnej. Gdy w 2009 roku Muzeum zakładało konto na Facebooku, to w dużej mierze rzeczywistość ta jawiła się jako wielka niewiadoma. Sawicki obawiał się, że skoro media społecznościowe służą głównie rozrywce, to gromadzenie „fanów” i „polubień” może być problematyczne. Muzeum było gotowe usunąć swoje konto przy pierwszych sygnałach sugerujących brak szacunku, lecz później „rezultaty były zdumiewające”¹¹. Gdy Biuro spytało odbiorców, „czy powinniśmy być na Facebooku?”, otrzymało bardzo wiele pozytywnych i wspierających odpowiedzi. Jak Sawicki stwierdził podczas otwierania konta w październiku 2009 roku: „Skoro naszą misją jest uczenie młodszego pokolenia bycia odpowiedzialnym we współczesnym świecie, to dzięki jakim narzędziom lepiej do nich dotrzemy, niż dzięki takim, których sami używają?”¹². Następnym krokiem było ustalenie wyraźnych zasad, których Muzeum przestrzega do dnia dzisiejszego. Gdy na jego koncie pojawia się niestosowna dyskusja, natychmiast jeden z pracowników Biura Prasowego, którzy nieustannie monitorują stronę, usuwa ją¹³. „Głosem, którego cały czas słuchamy i który szanujemy, są byli więźniowie”, mówi Sawicki; „musimy być asertywni i chronić stronę przed ludźmi, którzy chcą używać jej jako własnej sceny”¹⁴.

Największą korzyścią posiadania konta na Facebooku jest to, że rozszerza ono fizyczną przestrzeń Auschwitz i Birkenau na cyberprzestrzeń. Dla tych, którzy nie mogą sobie pozwolić na podróż do Auschwitz, Muzeum rozważa stworzenie wersji „żywej pamięci” online¹⁵. Jak zaznaczył Sawicki, co roku przyjeżdża tu półtora miliona ludzi, co oznacza, że sześć miliardów nie przyjeżdża. Problemem mogą być tutaj nie tylko pieniądze. Niektórzy postanawiają nie przyjeżdżać z powodów osobistych, więc media

11 Wywiad z Pawłem Sawickim, 20 maja 2015 r.

12 Ibidem. Także cytowany w: Raffi Berg, „Auschwitz Launches Facebook Site”, *BBC News*, 14 października 2009, źródło: <http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/8307162.stm> (dostęp: 24.01.2017).

13 Wywiad z Pawłem Sawickim, 20 maja 2015 r.

14 Ibidem.

15 Ibidem.

społecznościowe są „ręką wyciągniętą do ludzi, którzy chcą się dowiedzieć, ale nie mogą tu przyjechać”¹⁶. Wielki walor poszerzenia Muzeum o przestrzeń online polega na dawaniu do niego dostępu milionom rozszaniach po całym świecie ludzi, którzy chcą pamiętać i angażować się w historię. Jest to także potencjalne rozwiązanie kwestii podtrzymywania pamięci o Zagładzie w przyszłości. Morze wspomnień, nagrań i prac artystycznych byłych więźniów, których nie ma już wśród żywych, zachowane będzie nie tylko w Muzeum, ale także w Internecie. Facebookowe konto Muzeum jest miejscem, w którym przedstawia się zdjęcia, prezentuje fakty i rozpoczyna dyskusje, gdzie Muzeum może upamiętniać różne wydarzenia z okresu 1940-1945, dzielić się relacjami i dokumentami oraz tworzyć przestrzeń do interakcji dla ludzi z całego świata. Poniżej przykład funkcjonowania postów Muzeum. 2 lipca 2015 roku Muzeum zaświadczyło na stronie Facebooka, że:

2 lipca 1942 roku w czasie pracy w komando Buna-Werke (jednostki budowlanej pracującej przy budowie zakładów chemicznych IG Farbenindustrie) zmarło 11 żydowskich więźniów. Byli to: Adalbert Weiss, Wilhelm Schloss, Moritz Abrannovitch, Samuel Fridmann, Abram Grinberg, Felix Nirenstein, Wally Schaffier, Moritz Wasserstein, Moses Daum, Mordka Wengerow i Luzian Dreyfus. Tego samego dnia pod Ścianą Śmierci na dziedzińcu bloku 11 rozstrzelano 10 Polaków. Byli to: Karol Turczak, Jan Drożdż, Stefan Janik, Emil Mentel, Michał Jakubiec, Józef Kufel, Michał Zuziak, Wincenty Biegun, Władysław Matlak oraz Jan Moczek¹⁷.

Powyższy post stanowi bardzo wyraźny akt upamiętnienia. Skupiając się na nazwiskach ofiar z jednego konkretnego dnia, pozwala na zindywidualizowanie ogromu zbrodni, a uchwycenie tej konkretnej chwili w historii obozu wzywa odbiorców do jej upamiętnienia. Jest to też wspaniały nowy sposób na dzielenie się archiwalnymi informacjami. Można zatem

16 Ibidem.

17 Paweł Sawicki, *Facebook: Auschwitz Memorial / Muzeum Auschwitz*, 2 lipca 2015, źródło: <https://www.facebook.com/auschwitzmemorial> (dostęp: 15.07.2015).

teraz ominąć trudy ewentualnych poszukiwań badawczych na własną rękę (co może skutkować zdobyciem niedokładnych informacji) i zyskać wgląd w rzeczywisty i ważny moment w historii (w tym przypadku dokładnie 73 lata wstecz w stosunku do czasu pisania niniejszego tekstu). Posty zawierają prawidłowo napisane nazwiska i dokładne daty – są zwięzłe i łatwo dostępne. Teraz trudno już o wymówkę dla podawania nieprawidłowych faktów. W razie potrzeby zasięgnięcia informacji, na przykład o nazwisko byłego więźnia, do Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau można wysłać wiadomość poprzez Facebook. Pasjonaci historii dzięki stronie mogą nawiązać kontakt z ludźmi o podobnym myśleniu na całym świecie, tymi, którzy chcą przedyskutować różne punkty widzenia na przedstawiane fakty. Użytkownicy mogą polegać na stronie Facebookowej Muzeum jako na wiarygodnym wzorze reprezentacji Zagłady, co dla współczesnych społeczności uczących się historii, jest nie do przecenienia.

Kluczowych informacji o wykorzystaniu Twittera przez Muzeum dostarczył wywiad z Łukaszem Lipińskim, pracownikiem Biura Prasowego i przewodnikiem po Muzeum Auschwitz-Birkenau. Od założenia muzealnego konta w 2012 roku w każdym przypadku, gdy osoby indywidualne, prezenterzy wiadomości czy autorzy programów historycznych popełnią błąd w przekazywanych informacjach, Muzeum może się do nich natychmiast zwrócić przy pomocy Twittera. Każda instytucja i jednostka dba o swoją reputację, a jako że społeczność Twittera reaguje bardzo szybko, to popełniony błąd błyskawicznie zostaje ujawniony. Na przykład w zeszłym roku telewizja holenderska i belgijskie gazety użyły określenia „polski obóz koncentracyjny”. Muzeum natychmiast zwróciło im uwagę, że Auschwitz bez wątpienia był niemieckim nazistowskim obozem śmierci i fakt, że znajdował się na polskiej ziemi, wcale nie czyni go polskim. Telewizyjny kanał historyczny, który kuchnie obozowe w Auschwitz I opatrzył nazwą „krematorium”, został odpowiednio upomniany za podanie błędnej informacji¹⁸. Ostatnim przykładem jest tweet pewnego

użytkownika (kryjącego się pod nazwą @AriSoffer1), przeinaczający fakty dotyczące zabijania cyklonem B – a więc kto był sprawcą, a kto ofiarą – na co Muzeum zareagowało następująco: „@AriSoffer1! Ludzie, którzy zabijali puszkami cyklonu w niemieckich nazistowskich obozach, byli w rzeczywistości Niemcami. Proszę poprawić artykuł!” Użytkownik @AriSoffer1 odparł z kolei: „Adnotacja została skorygowana. Przepraszam i dziękuję za zwrócenie mi uwagi na błąd” (Twitter.com, 07 lutego 2015). Jak powiedział Lipiński, „to duży problem, gdy ludzie szerzą błędne informacje. Dlatego Twitter to potężne narzędzie”¹⁹. W porównaniu do okresu sprzed mediów społecznościowych, gdy dyskusje nad ważnymi błędami odbywały się na stronie auschwitz.org, dziś prośby o poprawianie błędów są znacznie skuteczniejsze, zdecydowane i powszechnie dostępne. Jak zapewniał Lipiński, celem personelu Muzeum Auschwitz-Birkenau, jak zawsze, jest czuwanie nad tym, by historię i fakty rozpowszechniano zgodnie z prawdą i z szacunkiem²⁰.

Jednak pozostaje wiele wątpliwości co do sposobów używania tych platform cyfrowych wśród użytkowników indywidualnych. Jak wspomina Danah Boyd (wykładowczyni z Centrum imienia Berkmana ds. Badań nad Internetem i Społeczeństwem Uniwersytetu Havarda) w artykule Thompsona, ludzie w mediach społecznościowych „mogą kogoś obserwować, ale to nie to samo, co kogoś *znać*”²¹. Wpisanie w wyszukiwarkę na Instagramie hashtagów #auschwitz, #auschwitzbirkenau oraz #auschwitzselfie potwierdza tę obserwację. Setki tysięcy ludzi obserwują różne miejsca w Polsce i informują świat o tym, co tam widzą i co czują. Teren obozu koncentracyjnego i śmierci dokumentowany jest każdego dnia. Ale zamiast przedstawienia tego, co rzeczywiście się tam wydarzyło, wynik wyszukiwania pokazuje stały napływ zdjęć ukazujących najbardziej „popularne” ujęcia (na przykład bramy „Arbeit macht frei”, torów kolejowych wewnątrz Birkenau czy długiego rzędu odległych baraków), poprzez które

18 Wywiad przeprowadzony 15 maja 2015 r. z Łukaszem Lipińskim z Biura Prasowego Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.

19 Ibidem.

20 Ibidem.

21 Clive Thompson, *passim*.

przebija osobowość fotografującego. Jeśli ktokolwiek ogląda te zdjęcia, to są to śledzący danego użytkownika Instagramu jako jego „znajomi”. Czy jednak „polubując” owe zdjęcia, uświadamiają sobie rzeczywistość zamordowanych w Auschwitz ludzi i rozmyślają nad ich indywidualnymi losami”? Czy też raczej stymulują ego „historycznego instagramera”? Poznanie tego, co się wydarzyło, wymaga autentycznego wysiłku, podobnie jak zdobycie czyjejś prawdziwej przyjaźni (by odwołać się do metaforycznej przyjaźni z mediów społecznościowych). Poznanie tego, co się wydarzyło, wymaga też głęboko empatycznego podejścia, choć nawet i ono nie gwarantuje prawdziwego zrozumienia.

Postawę taką najlepiej określa pojęcie „pamięci zapominalskiej”, stworzone przez Bernarda-Donalsa i oparte na filozofii Yosefa Yerushalmiego. Filozof zwraca uwagę na to, jak pęknięcia w historii, które zakłócają rozumienie istnienia, skłaniają nas do przywołania informacji „nadzwyczaj wybiórczych, czasem niedbałych lub niezmiernie subiektywnych”²². W konsekwencji prowadzi to czytelników, pisarzy czy myślicieli, a zatem nas, do tworzenia „czegoś innego niż pamięci, czegoś nowego i czegoś luźno jedynie powiązanego z tym, co miało miejsce”²³. Można twierdzić, że do tego właśnie dochodzi w sferze internetowej pamięci. Zjawisko to analizuje Bernard-Donals, stwierdzając, że ci, którzy nie mają możliwości bycia świadkiem wydarzenia, z drugiej, z trzeciej czy nawet z czwartej ręki tworzą w swych umysłach materiał będący „rodzajem ‘nadmiaru’ wydarzenia”²⁴. Ogromna liczba osób „fotobombardujących” w Auschwitz, Birkenau, Treblince, Sobiborze, Chełmnie itd., a potem na Instagramie, czy też używających Facebooka do zilustrowania swoich wędrówek po Europie (podczas których Auschwitz był może jedynie krótkim przystankiem w celu zdobycia zdjęcia obrazującego ich pasję historyczną) jest wyraźnym przykładem tego nadmiaru. Bernard-Donals wyjaśnia:

22 Yosef Yerushalmi, cyt. za: Michael F. Bernard-Donals, op. cit., s. 3.

23 Ibidem.

24 Ibidem.

Moim zdaniem pamięć i zapominanie są aspektami tego samego zjawiska rozumienia; działanie się wydarzeń zaczyna bez końca oddalać się w niedostępną przeszłość już w samej chwili ich dziania się, a wejście wydarzenia do języka – do jakiegokolwiek wiedzy, którą można sformułować o jego dzianiu się – czyni owo dzianie się czymś *innym* (narracją, relacją, historią) niż owo wydarzenie (...) Zagłada, jako zerwanie, działa podwójnie (...) używając słów Blanchota, „wszystko zniszczyła”, zmusiła nas do stanowczej zmiany naszego myślenia o historii i jej związku z pamięcią; ponadto ciąży ona nad naszymi opisami tego, jak pamięć i jej obiekt – nasze opisy wydarzeń i same wydarzenia – stykają się ze sobą od 1945 roku²⁵.

To ważna uwaga, która kształtuje świat pamięci sam w sobie, lecz nabiera jeszcze silniejszych znaczeń w odniesieniu do mediów społecznościowych i tych, którzy posługują się nimi jako sposobem sięgania do przeszłości. Czy jest nam nieuchronnie pisane tworzenie czegoś innego niż samo wydarzenie, każdego dnia, w każdej chwili, podczas gdy publikujemy coś o Zagładzie w Internecie? Czy to kolejny krok oddalający nas od bycia nowym świadkiem, zwiększający dystans istniejący już przed pojawieniem się Facebooka i Instagramu? Czy też po prostu musimy działać za pośrednictwem nowego medium, uświadamiając sobie, w jaki sposób pozwalamy wydarzeniom „oddalać się” w niedostępną przeszłość?

Można by stwierdzić, że zapominanie jest drugą stroną medalu pamięci. Sama Zagłada, doświadczenie pobytu w obozie koncentracyjnym czy obozie śmierci, pozostaje w umysłach tych, którzy tam byli, lub też doświadczenie to zniknęło w chwili ich śmierci. Od tamtej chwili wszystko jest nową perspektywą – perspektywą zmienioną. Znakomitym tego przykładem jest powieść *Nightfather* Carl Friedman:

Ojciec śpiewa każdego wieczora. Gdy po kolacji odchodzimy od stołu, jedno po drugim, on nie rusza się z krzesła. Otwiera trochę usta i kołysze się w przód i w tył, jak gdyby pompował swój głos z wielkiej głębi. Chwilę to

25 Ibidem, s. 3-4.

trwa, nim pojawi się dźwięk. Nie rozumiemy jego piosenek. Nauczył się ich od współwięźniów ściągniętych ze wszystkich zakątków Europy, od ludzi, którzy dzielili z nim baraki i prycze albo przynajmniej kawałek chleba. Nie żyją, nie mogą już mówić i nie mogą go słyszeć. A jednak to dla nich śpiewa. Jego długie, przeciągłe słowiańskie samogłoski unoszą się nad naszymi głowami, ale nie są przeznaczone dla nas²⁶.

Córka ocalałego z Zagłady jako dziecko dorasta, doświadczając mrocznej pamięci ojca, lecz owa pamięć należy tylko do niego, wyrażając się poprzez łączność z tymi, których wołania dusz już i tak nikt więcej nie usłyszy.

Potwierdza to Ernst van Alphen, wyjaśniając, że charakter *pamiętania* Zagłady i dorastania z doświadczeniem *opowieści innych ludzi* o Zagładzie to dwie różne rzeczy. „Dzieci ocalałych mogą przeżywać traumę, lecz ich trauma nie składa się z doświadczenia Zagłady, nawet w pośredniej czy złagodzonej postaci. Ich trauma wynika z procesu wychowania przez strauatyzowanego ocalałego z Zagłady”²⁷. Czytając dalej, możemy dostrzec, jak jego uwagi znajdują zastosowanie w obszarze dzisiejszych mediów społecznościowych, w którym zamieszczane relacje są w większości odległe już o kilka pokoleń od doświadczeń naocznych świadków Zagłady; Zagłady, której świadkiem *totalnym*, o czym musimy pamiętać, jest tylko nieżyjąca ofiara²⁸. Gdy trauma ocalałego wychowuje następne pokolenie do doświadczenia ich cierpienia, to ocalali nie przekazują już mrocznych tajemnic swego umysłu, lecz narrację, w której ramy ów nowy człowiek ujmie historię bólu. Własny ból przedstawiciela innego pokolenia staje się zatem nowym doświadczeniem, takim, które pozostaje odległe od

26 Carl Friedman, *Nightfather*, tytuł niderlandzkiego oryginału *Tralievader* (przekład powyższego fragmentu z wersji angielskiej), Nowy Jork 1994, s. 28 i nast., cyt. za: Ernst van Alphen, *Second-Generation Testimony, Transmission of Trauma, and Postmemory*, [w:] „Poetics Today” 2006, nr 27(2), s. 481.

27 Ernst van Alphen, op. cit., s. 482.

28 Primo Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, Kraków 2007; Giorgio Agamben, *Remnants of Auschwitz: The Witness and the Archive*, Nowy Jork 1999, s. 33.

doświadczenia rzeczywistości obozu, bo jest zapośredniczone przez jego osobisty filtr i jego osobiste wyobrażenia. Van Alphen kontynuuje: „Publiczne opisy Zagłady sprawiają, że osobiste historie dają się opowiedzieć. Dostarczają narracyjnych ram, w których da się połączyć strzępy pamięci”²⁹. Te fragmenty pamięci tworzą razem nieustannie ewoluujące wyobrażenie Zagłady, zupełnie inne w zależności od tego, kto je wyraża.

Obserwowanie, jak to zjawisko szerzy się w mediach społecznościowych, ujawnia paradoks współczesnego pokolenia, którego przedstawiciele są ze sobą powiązani bardziej niż kiedykolwiek, a jednak paradoksalnie – bardzo od siebie oderwani – w tym przypadku oderwani również od osobistych wspomnień ocalałych z Zagłady. Wobec faktu, że niewielka liczba ocalałych jeszcze żyje i że przyszłość pamięci będzie poza Muzeum w aktywny sposób istnieć w Internecie, zachowana w postaci filmów, wywiadów i opowieści nagranych na video, pozostaje zadać pytanie, czy upamiętniający Zagładę poprzez media społecznościowe tworzą swoją własną jej wersję? Czy popularna kultura internetowa pozwoliła dziś prawdzie oddalić się w rejony niedostępnej przeszłości tak bardzo, że – jak sugeruje Bernard-Donals – zapomnienie staje się jedyną stroną medalu? Sytuacja ta z pewnością wskazuje „nie tylko na utratę życia, kultury czy rodziny, lecz także miejsca, gdzie wydarzenie zastąpione zostaje przez reprezentację, która z samym wydarzeniem ma dość kłopotliwy związek”³⁰.

Od 1945 roku wszyscy ludzie świadomi, czym była Zagłada (a może tak naprawdę nieświadomi, choć to temat na odrębne studium przypadku), mierzą się z własnymi wersjami pamięci o Zagładzie, jako świadkowie „z drugiej ręki”. Większość żyjących dziś ludzi, z wyjątkiem małej grupy około 300 ocalałych, nie wie, czym była egzystencja za drutami KL Auschwitz. Nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, czym w istocie było doświadczenie komory gazowej. A jednak ból tego wydarzenia nigdy nie zniknie, o czym wiemy, gdyż przecież sami również jesteśmy ludźmi, ludźmi dotkliwie odczuwającymi okrucieństwo i rozpacz, sączące się

29 Ernst van Alphen, op. cit., s. 485.

30 Michael F. Bernard-Donals, op. cit., s. 5.

z przestrzeni miejsc Zagłady na terenie i Niemiec i Polski, czujemy także przeraźliwy smutek, czytając opowieści ludzi, którzy stali się ich ofiarami. Jak relacjonuje Martin Blatt, który w *Holocaust Remembrance and Heidelberg* opisuje doświadczenie swego powrotu wraz z matką do jej rodzinnego miasta (w ramach jednej z wielu wizyt w Niemczech, stanowiących część projektu pojednania, sponsorowanych przez władze miasta dla jego dawnych żydowskich obywateli wygnanych pod koniec lat 30. przez niemieckich nazistów), każda osoba pojmuje rzeczywistość w wyjątkowy sposób, ale zarazem wspólny: „Matka pamiętała ludzi i miejsca. Moja pamięć i świadomość, oparta wyłącznie na opisach matki i babki, uległa dzięki naszej wizycie przemianom i wzmocnieniu”³¹. Tak jak w każdej sytuacji, ludzie istnieją wewnątrz współtworzonej pamięci wspólnej. Wszyscy zbieramy części historii, części samego wydarzenia, następnie razem je interpretujemy, na nowo opowiadamy i przekazujemy dalej, najlepiej jak potrafimy, skupiając się na naszej własnej percepcji tego, co ważne. Jak wskazuje Young w *At Memory's Edge*, gdy artysta taki jak David Levinthal postanawia „zapamiętać” Zagładę, to jedynym, co w rzeczywistości może pamiętać, są niezliczone obrazy przekazane za pośrednictwem książek, filmów i zdjęć. I dlatego, gdy zaczyna „fotografować” Zagładę, to w rzeczywistości robi zdjęcia *swoich* doświadczeń Zagłady³².

Podsumowując, choć media społecznościowe są doskonałym taktycznym narzędziem do podtrzymywania edukacyjnych i upamiętniających celów Muzeum Auschwitz-Birkenau oraz przedstawiania online fizycznego wymiaru miejsca pamięci, to wiele sposobów ich wykorzystania przez kulturę popularną jest problematyczne. „Pamięć zapominalska”, cecha charakterystyczna dla rodzaju ludzkiego, na stałe oddzieliła nas od wydarzenia Zagłady, bez względu na to, co robimy, by ten proces odwrócić. Ponadto olbrzymia liczba użytkowników platform internetowych przyzwala na swoiste utrzymywanie rzeczywistości Auschwitz-Birkenau

w przeszłości, gdyż w czasie 60 sekund, jakie poświęcają oni na umieszczenie online „postu” na temat owej rzeczywistości, priorytetem wydaje się być dla nich jej redefinicja lub wręcz trywializacja. Dlatego też bez zgłębiania literatury filozoficznej i wspomnieniowej czy też reprezentatywnej beletrystyki, a także bez czerpania informacji publikowanych przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau na jego oficjalnych kontach na Facebooku, Instagramie, Twitterze i YouTube, przedstawiających losy ludzi, którzy żyli i umierali w obozach koncentracyjnych i obozach śmierci na terenie okupowanej Polski, można stracić rzeczywiste poczucie tego, co tam się wydarzyło. Bernard-Donals argumentuje, że: autentyczna pamięć o tych wydarzeniach stała się niemożliwa tuż po tym, gdy do nich doszło. W niniejszej pracy zasadnym wydaje się przystać na ów pogląd. Ponieważ jednak poczucie człowieczeństwa podtrzymuje w nas pragnienie pamiętania i szerzenia świadomości, to nieuchronnie tkwimy w cyklu utrzymywania przeszłości jako wytworu naszej własnej świadomości, wybierając – świadomie bądź nie – jaką historię chcemy tworzyć każdego dnia. Media społecznościowe są zatem jedynie przedłużeniem naszej własnej natury, sprowadzającej nas do bycia „zapominalskimi pamiętajacymi”.

31 Martin Blatt, *Holocaust Remembrance and Heidelberg*, [w:] „The Public Historian” 2002, nr 4, t. 24, s. 95.

32 James Edward Young, op. cit., s. 44.